

Danuta Walczak-Duraj

Praca – etyka – polityka

Wybór tekstów

Praca – etyka **– polityka**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Danuta Walczak-Duraj

Praca – etyka – polityka

Wybór tekstów

 WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO
Łódź 2020

Danuta Walczak-Duraj – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Katedra Socjologii Polityki i Moralności, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43

RECENZENT
Urszula Swadźba

REDAKTOR INICJUJĄCY
Iwona Gos

REDAKCJA
Barbara Herman

SKŁAD I ŁAMANIE
AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA
Anna Sońta

PROJEKT OKŁADKI
krzysztof de mianiuk

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/portarefortuna

© Copyright by Danuta Walczak-Duraj, Łódź 2020
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.09921.20.0.M

Ark. wyd. 15,4; ark. druk. 13,875

ISBN 978-83-8220-086-7
e-ISBN 978-83-8220-087-4

<https://doi.org/10.18778/8220-086-7>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 665 58 63

Wnuczce Natalii

Spis treści

Przedmowa	11
Rozdział I	
Proces wykorzeniania z pracy w perspektywie społeczeństwa ponowoczesnego	15
1. Czynniki sprzyjające wykorzenianiu z pracy	17
2. Doświadczenie pracy w perspektywie społeczeństwa ponowoczesnego	20
3. Procesy przewartościowywania pracy – w kierunku etosu wiedzy, a nie etosu pracy	23
Rozdział II	
Od grupowego do zindywidualizowanego i rozproszonego etosu pracy	27
1. Grupowy charakter przednowoczesnego etosu pracy	31
2. W kierunku zindywidualizowanego i rozproszonego etosu pracy	35
3. Istota i rodzaje kontradeologii pracy	39
Rozdział III	
Wolność gospodarcza a poczucie odpowiedzialności za dobro wspólne	43
1. Spór o społeczny status wolności, odpowiedzialności i dobra wspólnego	44
2. Koncepcja wolności gospodarczej w perspektywie tworzenia ładu aksjonormatywnego	46
Rozdział IV	
Uspołecznianie ryzyka i strat w sytuacji kryzysu gospodarczego	53
1. Specyfika współczesnego kryzysu gospodarczego	57
2. Uspołecznianie ryzyka i strat – główne przesłanki	61
3. Czy konieczny jest projekt nowego ładu aksjonormatywnego w gospodarce rynkowej?	65
Rozdział V	
Ład aksjonormatywny w gospodarce rynkowej – ciągłość czy zmiana?	71
1. Ramy dotychczasowego ładu aksjonormatywnego w gospodarce rynkowej	73
2. Ład aksjonormatywny w perspektywie kryzysu gospodarczego	79

Rozdział VI

Kształtowanie wiedzy ekonomicznej i postaw przedsiębiorczych młodzieży – podstawowe problemy **85**

1. Edukacja ekonomiczna w systemie edukacji formalnej 87
2. Medialna edukacja ekonomiczna dla biznesu tradycyjnego i sieciowego 89

Rozdział VII

Powody deficytów i dylematów etycznych w badaniach naukowych **97**

1. Wieloparadygmatyczność nauk społecznych a problemy wartościowania naukowego 101
2. Regulacje kodeksowe jako ważne źródło wiedzy o dylematach i deficytach etycznych w badaniach naukowych 103

Rozdział VIII

Praca a nowe technologie. W kierunku transgresji etycznej i pracy nieodpłatnej w gospodarce cyfrowej **109**

1. Zmiany na współczesnym rynku pracy w perspektywie hiperkapitalizmu i technologii cyfrowych 112
2. Główne scenariusze dotyczące przyszłości pracy 118
3. Wykorzenianie z pracy i zawężanie moralnej przestrzeni pracy 121
4. W kierunku etyki maszyn i transgresji etycznej 123

Rozdział IX

Główne problemy polityki w społeczeństwach liberalnych demokracji. Kontekst etyczny **129**

1. Redefinicje i nowe pojęcia – *podmiot polityczny, aktorzy polityczni, polityka, polityczność* 131
2. Podstawowe problemy etyczne liberalnych demokracji 135
3. Komunikacyjny wymiar współczesnej polityki jako źródło korupcji etycznej 139
4. Główne dylematy etyczne w procedurze podejmowania decyzji politycznych 141
5. Problemy indywidualnych i grupowych standardów etycznych polityków 144
6. Media tradycyjne i cyfrowe wobec dyskursu publicznego i politycznego 148

Rozdział X

Etyczne problemy polskiej demokracji w dyskursie publicznym i politycznym **153**

1. Interpretacja przyczyn spadku atrakcyjności rozwiązań demokratyczno-liberalnych 155
2. Propozycje rozwiązań politycznych 160
3. Stosunki wewnątrz polskiej klasy politycznej 166

Rozdział XI

Paradoksy demokracji w e-społeczeństwie. Korupcja dyskursu politycznego i populizm **171**

1. Istota i specyfika kłamstwa, fikcji, mitu i oszustwa w polityce 172
2. Korupcja dyskursu politycznego i retoryka populistyczna 175

Rozdział XII

Bezpieczeństwo w sieci. Czy jednostki mają prawo do ignorowania technologicznych algorytmów? 179

1. Rozwój *big data*, *data science*, *data scientist* 183
2. Czy we współczesnych demokracjach istnieje sieciowy Behemot? 186
 - 2.1. Sposoby działania firmy doradztwa politycznego Cambridge Analytica i jej niechlubny koniec 186
 - 2.2. Kierownictwo Facebooka przed połączonymi Komisjami Senackimi Kongresu USA 188
3. Bezpieczeństwo a sieciowy dylemat: wolność *versus* własność 189
4. Bezpieczeństwo w sieci a rola grup dyspozycyjnych 191
5. Ku redefinicji pojęć *wolność w sieci* i *bezpieczeństwo w sieci* 193

Bibliografia 199

Przedmowa

W swojej pięćdziesięcioletniej aktywności naukowej Pani Profesor Danuta Walczak-Duraj w sposób umiejętny, naznaczony wyobraźnią socjologiczną i wrażliwością etyczną, łączy aktualne i ważne problemy należące do trzech subdyscyplin socjologicznych: socjologii pracy, socjologii moralności oraz socjologii polityki. Jest Autorką i współautorką kilkunastu książek, w tym pięciu w języku angielskim, redaktorką oraz współredaktorką naukową dwunastu monografii i prac zbiorowych, Autorką ponad trzystu artykułów i rozdziałów w pracach zbiorowych oraz innych publikacji.

Publikacje te cechuje wysoki poziom merytoryczny i dobre osadzenie w literaturze przedmiotu. Podejmowane przez Autorkę problemy społeczne nie mają przy tym charakteru przyczynkarskiego, ale odnoszą się do najważniejszych zagadnień podnoszonych z perspektywy interdyscyplinarnej. Co więcej, większość tekstów jej autorstwa i prac przez nią redagowanych ma zaznaczający się z różną wyrazistością kontekst etyczny, ponieważ całość jej socjologicznej refleksji mieści się, jak sędzę, w *implicite* przyjętym założeniu, że ani gospodarka, ani polityka nie mogą dobrze działać, jeśli pozbawione zostaną warunków do praktykowania podzielanego przez większość członków danego społeczeństwa określonego ładu aksjonormatywnego. W swych publikacjach Autorka monografii wielokrotnie podkreśla, że każda forma ludzkiej aktywności, w tym tak ważna forma aktywności, jaką jest praca w jej różnych odsłonach, również praca naukowa czy praca polityka, podlega ocenie etycznej, a kompetencje etyczne stanowią atrybutywną cechę szeroko pojmowanych kompetencji merytorycznych.

Pani Profesor Walczak-Duraj uznaje przy tym, że etyczny charakter pracy polega nie tylko i nie tyle na stosunku do niej jednostki (postawy instrumentalne *versus* autoteliczne), ale przede wszystkim na stosunku do drugiego człowieka w sytuacji pracy. Stąd też tak duże znaczenie przypisuje pejoratywnym konsekwencjom wyraźnie zaznaczających się zmian, zachodzących w treściach pracy oraz formach pracy i zatrudnienia pod wpływem technologii cyfrowych. Procesy indywidualizacji pracy, coraz częstsze wykonywanie jej poza instytucjami formalnymi, nieciągłość oraz brak dostatecznej troski instytucji gospodarczych i politycznych o pracownika i obywatela, o jego godność oraz podmiotowe traktowanie, to wątki ciągle obecne w całej twórczości Autorki, która sposobem prowadzenia swoich analiz

pokazuje, że socjolog moralności znajduje dobrze uzasadnione przesłanki ku temu, by poruszać się zarówno w obszarze socjologii pracy, jak i socjologii polityki.

Jej podejście do podnoszonych problemów badawczych znajduje szeroki odzwiek w środowisku naukowym i jest rozwijane, szczególnie w pracach wielu członków zespołu naukowo-badawczego Katedry Socjologii Polityki i Moralności Uniwersytetu Łódzkiego, którą Profesor Danuta Walczak-Duraj kierowała przez wiele lat. Wypromowała osiemnastu doktorów socjologii (czterech z nich już się habilitowało), a trzem kolejnym osobom otworzyła przewody doktorskie. Problematyka podejmowana w tych doktoratach również mieści się w tytułowej triadzie rekomendowanej monografii, czyli obszarze problemów pracy, etyki i polityki. Wypromowani przez nią doktorzy socjologii to: Ryszard Machnikowski (*Recepcja socjologii wiedzy Karla Mannheim'a we współczesnej socjologii anglo-amerykańskiej*, 1996), Izabela Desperak (*Stereotypizacja ról kobiecych w perspektywie praktyk dyskryminacyjnych na rynku pracy*, 2000), Alicja Łaska-Formejster (*Proces kształtowania roli zawodowej lekarza rodzinnego*, 2000), Dorota Inglik-Dziąg (*Role społeczne w reklamie jako przykład psychologicznych uwarunkowań działalności marketingowej*, 2000), Małgorzata Matusiak (*Postawy studentów wobec pracy w perspektywie społeczeństwa informacyjnego*, 2005), Stanisław Kosmyńka (*Rola religii w ideologii współczesnego terroryzmu islamistycznego. Na przykładzie organizacji Al-Kaida*, 2006), Konrad Kubala (*Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej w dyskursie polskich elit symbolicznych*, 2007), Marcin Kotras (*Rola przywództwa lokalnego w europejskim rozwoju regionalnym. Na przykładzie regionu łódzkiego*, 2008), Michał Skorzycycki (*Mit jako czynnik legitymizacji ustroju demokratycznego w procesie zmiany systemowej. Przypadek Republiki Czeskiej*, 2009), Bartosz Abramowicz (*Inicjatywne formy uczestnictwa obywatelskiego na poziomie lokalnym w gminach województwa łódzkiego*, 2010), Paweł Przyłęcki (*Specyfika dyskursu populistycznego w polskiej polityce. Na podstawie analizy programów wyborczych i sprawozdań sejmowych*, 2011), Łukasz Kutyla (*Procesy desekularyzacji we współczesnych społeczeństwach na przykładzie ruchu społecznego Radia Maryja*, 2011), Karolina Messyasz (*Obrazy młodzieży polskiej w dyskursie prasowym. Młodzież o sobie i rzeczywistości społecznej*, 2012), Barbara Ober-Domagalska (*Opinie i postawy etyczne młodzieży szkolnej wobec pracy i jej kontekstu instytucjonalnego. Polsko-norweskie badania porównawcze*, 2012), Michał Pienias (*Przemiany tożsamości programowej Sojuszu Lewicy Demokratycznej w perspektywie poparcia społecznego*, 2012), Marcin Pierzchała (*Obywatelskość jako płaszczyzna integracji społeczności muzulmańskich ze społeczeństwem polskim. Na przykładzie Ligi Muzulmańskiej w Rzeczypospolitej Polskiej*, 2013), Aleksandra Leszczyńska (*Etyczne a pragmatyczne aspekty zjawiska doping w sporcie*, 2018), Małgorzata Schulz (*Medialny obraz kształtowania się stosunków polsko-niemieckich. Na podstawie analizy tygodników „Der Spiegel” i „Polityka” z lat 2005–2017*, 2019).

Przywołać też warto głoszony często przez Autorkę pogląd, że gospodarka i polityka wyzute z wartości lub też traktujące podstawowe wartości etyczne w sposób instrumentalny, prowadzą współczesne społeczeństwa w niebezpieczne rewiry. W globalizującym się w coraz większym stopniu świecie, zanurzonym w rozszerzonej

rzeczywistości technologii cyfrowych mają miejsce głębokie kryzysy gospodarcze, gwałtowne spadki zaufania społecznego do ważnych instytucji życia społecznego, w tym do rozwiązań i projektów gospodarczych, często mających charakter jedynie ideologiczny. Ich konsekwencją jest również rozproszenie potencjału i dekompozycja kapitału społecznego oraz towarzyszące im od lat zjawiska destrukcji normatywności, również w obszarze podstawowych wartości demokratycznych.

Niniejsza publikacja, nosząca tytuł *Praca – etyka – polityka. Wybór tekstów*, stanowi zwarty zbiór wybranych tekstów Autorki z lat 2005–2019 z tytułowego obszaru najważniejszych problemów społecznych w Polsce okresu transformacji. Znając większości publikacji naukowych Profesor Danuty Walczak-Duraj, które oceniam bardzo wysoko, a także odwołując się do kilkudziesięcioletniej współpracy, również tej o charakterze publikacyjnym (wielokrotnie współredagowaliśmy monografie wieloautorskie, w tym wydawane po wspólnie organizowanych sesjach i spotkaniach grup tematycznych na kolejnych Zjazdach Socjologicznych), pragnę podkreślić, że Autorka eksponuje i kontynuuje w swych dokonaniach prace naukowe swoich Nauczycieli. Jednym z nich był Profesor Jan Szczepański (rektor Uniwersytetu Łódzkiego III kadencji w latach 1952–1956), który w 1970 roku przyjmował ją do pracy w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Od początku istnienia powołanej przez socjologów, pedagogów i filozofów z Uniwersytetu Śląskiego (Filia w Cieszynie) Wolnej Szkoły Nauk Filozoficznych i Społecznych im. Profesora Jana Szczepańskiego Pani Profesor Walczak-Duraj uczestniczyła też w corocznych konferencjach i publikacjach poświęconych rozwojowi myśli Profesora.

W tej monografii Autorka również trafnie udowadnia, że podejście do wszelkiej pracy w jej etycznym kontekście, jako sposób stosowany przez Profesora, nic nie straciło na swej ważności i aktualności. Co więcej, rezultaty poznawcze oraz metodologiczne często używanej przez niego metody autoetnograficznej rozwijane są także przez współczesną socjologię i dostarczają badaczom interesujących materiałów porównawczych.

Zawarte w publikacji teksty, składające się na dwanaście rozdziałów, choć odnoszą się do wielu pól badawczych i interpretacyjnych związanych z problematyką szeroko rozumianej pracy oraz polityki, stanowią spójną całość ze względu na spinającą je klamrę podejścia normatywnego i odnoszą się do takich ważnych problemów jak:

- procesy wykorzeniania jednostki z pracy i jej społecznego kontekstu, co prowadzi m.in. do indywidualizacji pracy i różnicowanych, zazwyczaj niekorzystnych skutków tego zjawiska, np. zawężania się moralnej przestrzeni pracy;
- procesy przechodzenia od grupowego w swej istocie etosu pracy do etosu zindywidualizowanego i rozproszonego;
- deficyty poczucia odpowiedzialności za dobro wspólne w społeczeństwach gospodarki rynkowej, w których często wolność gospodarcza rozumiana jest w kategoriach głównej wartości życia społeczno-gospodarczego;
- kryzysy gospodarcze w gospodarce rynkowej i towarzysząca im swoista asymetria: ponoszone ryzyko gospodarcze i straty są uspołecznianie, czyli

przerzucane na społeczeństwo, zaś pojawiające się zyski zazwyczaj prywatyzowane przez podmioty gospodarcze;

- konstytuowanie się ładu aksjonormatywnego w gospodarce rynkowej z perspektywy jego ciągłości i zmiany;
- kształtowanie wiedzy ekonomicznej i postaw przedsiębiorczych polskiej młodzieży;
- przyczyny i charakter podstawowych deficytów oraz dylematów etycznych, pojawiających w procesach podejmowania i realizowania badań naukowych przez polskich naukowców;
- zmiany spowodowane rozwojem technologii cyfrowych, odnoszące się zarówno do rynku pracy, treści samej pracy, jak i relacji pracowników ze sztuczną inteligencją, coraz powszechniej wykorzystywaną w różnych segmentach współczesnej gospodarki. Zmiany te odnoszą się również do rzadko pojawiającego się w refleksji socjologicznej problemu wystąpienia potencjalnej transgresji etycznej w relacji pracownik–sztuczna inteligencja. Nie bez znaczenia pozostają również kwestie dotyczące formułowania przez badaczy zróżnicowanych scenariuszy odnoszących się do przyszłości pracy, w tym nieodpłatnej w gospodarce cyfrowej.

Cztery z rozdziałów poświęcone są problemom polityki, demokracji i roli władzy politycznej (państwa) w zapewnianiu obywatelom bezpieczeństwa w sieci. Tę część rozważań Autorka rozpoczyna refleksją na temat:

- głównych problemów polityki, jej statusu w społeczeństwach istniejących w formule liberalnych demokracji, by dalej przejść do
- analizy podstawowych problemów etycznych polskiej demokracji, postrzeganych z perspektywy dyskursu publicznego i politycznego,
- analizy występowania ewidentnych paradoksów demokracji w e-społeczeństwach i towarzyszącej jej korupcji (nadużycia) języka polityki w prowadzonych debatach, wraz ze skłonnością do stosowania językowych strategii o charakterze populistycznym,
- oraz do prezentacji problemów zamykających monografię, a związanych z występowaniem sieciowego Behemota, czyli zagadnień dotyczących roli technologicznych algorytmów w moderowaniu zarówno zachowań gospodarczych, jak i politycznych.

Przedstawiając, i tym samym zapowiadając główne problemy zawarte w publikacji, wskazać wypada, że jej Autorka w odniesieniu do zamieszczonych w niej tekstów dokonywała niekiedy określonych zabiegów zarówno o charakterze edytorskim (np. skracanie niektórych fragmentów), jak i merytorycznym przez dopisywanie krótkich wątków, nienaruszających jednak istoty treści zamieszczonych w pierwotnych wydaniach, zawsze przywoływanych w przypisach.

Rozdział I

Proces wykorzeniania z pracy w perspektywie społeczeństwa ponowoczesnego¹

Przedmiotem rozważań podjętych w tym rozdziale jest próba ukazania zasadniczych czynników składających się na proces wykorzeniania współczesnego człowieka z pracy, rozumiany jako taki proces, w którym praca nie tylko zatracą swój wcześniejszy, strukturotwórczy, społeczno-etyczny charakter, ale i sama podlega daleko idącym redefinicjom zarówno w odniesieniu do jej treści, jak i form jej wykonywania czy form zatrudniania. Owe czynniki związane są przede wszystkim ze zmianami zachodzącymi w społeczeństwach ponowoczesnych, określanych również jako społeczeństwa doznań, w obrębie których konsumpcja staje się ważniejsza niż praca, a konsument ważniejszy niż pracownik. W społeczeństwach ponowoczesnych zdecydowanie bardziej niż praca zakorzenione są nowoczesne technologie teleinformatyczne mające ewidentnie zglobalizowany charakter. W Polsce, podobnie jak w innych społeczeństwach liberalnej demokracji odwołującej się do idei wolnego rynku, ma się coraz częściej do czynienia z nieciągłymi biografiami zawodowymi czy budowaniem karier zawodowych poza formalną organizacją (np. wolni strzelcy). W rezultacie, podobnie jak w poprzednim systemie pracy diagnozowanym przez Jana Szczepańskiego, zachodzi proces odrywania pracy od zatrudnienia, choć z zupełnie innych przyczyn, co z pewnością nie sprzyja tworzeniu się u nas etosu pracy. Podstawową tezę prowadzonych tu rozważań można sprowadzić do stwierdzenia, że mówienie o jednostce zakorzenionej w pracy zakłada również konieczność istnienia gospodarki zakorzenionej społecznie w postulowanym przez Marka Granovettera sensie (Granovetter 1985: 84–88).

W mojej opinii społeczne zakorzenianie gospodarki i pracy stanowiącej jej podstawę odbywać się może jedynie przez definiowanie treści ładu ekonomicznego, stanowiącego jeden z podstawowych elementów ładu (porządku) społecznego, w kategoriach nie tyle opisowych, co normatywnych. Wtedy też można posługiwać się podstawowym dla prowadzonych tu analiz pojęciem *ładu aksjonormatywnego* mającego za główny wymiar ład moralny. Ład ten odnoszony jest do społecznego

1 Pierwotna wersja jest częścią publikacji D. Kadłubiec, E. Ogrodzka-Mazur, A. Kasperek (red.), *W kręgu myśli Profesora Jana Szczepańskiego*, t. 3, Wydawnictwo Arka, Cieszyn 2017, s. 59–70.

działania różnych podmiotów życia społecznego, zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych (instytucjonalnych); sformalizowanych (np. podmiotów gospodarczych, instytucji politycznych, wychowawczych, różnorodnych instytucji zaufania publicznego w rodzaju banków czy służby zdrowia), jak i niesformalizowanych (np. opinii publicznej). W tym ujęciu opis, diagnoza, interpretacja i ocena sposobów działania jednych podmiotów życia społecznego pozostających w relacji z innymi podmiotami przebiega przy użyciu kategorii dobra i zła (np. korzyść, sprawiedliwość, zasadność, krzywda, kłamstwo, chciwość, nierówność itp.) oraz, co za tym idzie, sankcji społecznych. Sankcji zarówno korzystnych, jak i niekorzystnych, a więc używając określenia Émile'a Durkheima – rozproszonych sankcji represyjnych (Durkheim 2000: 49–56); sankcji zarówno formalnych, jak i nieformalnych. Jak to wyraźnie podkreśla Ewa Budzyńska, położenie nacisku na realizację dobra na rzecz zewnętrznych wobec działającego podmiotu obiektów oznacza utożsamienie moralności z prospołecznością (Budzyńska 2007). Jak słusznie przy tym zauważa Janusz Mariański:

Żadna dziedzina życia społecznego nie może być *ex definitione* wykluczona spod wartościowania moralnego. Problemy polityczne, społeczne, gospodarcze mają nie tylko charakter strukturalny, ale i moralny; oceny moralne odnoszone są zarówno do człowieka, jak i do jego działań. [...] W ocenach moralnych w ostatecznej instancji sięgamy po wartości i normy człowieczeństwa. Stąd oceny moralne są najbardziej uniwersalnym kryterium postępowania ludzkiego, mają charakter nadrzędny w stosunku do innych aktywności ludzkich, ponieważ rozciągają się one na wszystkie inne oceny, można by obrazowo powiedzieć, że są piętrowo na nich nadbudowane (Mariański 2015: 512–514).

Na wstępie warto również podkreślić, że *zakorzenie* jako pojęcie, a raczej jako metafora socjologiczna stanowi jeden z istotnych tropów dla zrozumienia zarówno twórczości, jak i postawy życiowej wielkiego polskiego socjologa Jana Szczepańskiego. Bogusław Dziadzia, opisując przemiany ponowoczesnej lokalności i odwołując się m.in. do mającej charakter nie tylko socjologiczny, ale i etnograficzny publikacji Szczepańskiego *Korzeniami wrosłem w ziemię* (2003), stwierdza, że autor:

Niejednokrotnie podkreślał znaczenie miejsca swego urodzenia. Nie odżegnywał się od chłopskich korzeni. Co więcej, umiejętnie łączył swe korzenie, a z nimi także a nie inne wychowanie, z charakterem i jakością swych dokonań. Pojmował wyraźnie to, jak trudnym i złożonym zadaniem jest zrozumienie samego siebie jako fundamentu do pojmowania otaczającego świata (Dziadzia 2016: 81–82).

Jednak zakorzenie, o którym pisał Szczepański, odnosiło się nie tylko do stanowiącej podstawę budowania zarówno społecznej, jak i indywidualnej tożsamości jednostki społeczności lokalnej Ustronia Śląskiego, gdzie dorastał, ale także wykonywania w tej społeczności pracy. Opisywana przez niego jednostka zakorzeniona

była ówczesnie w owym mikroświecie Ustronia, a szerzej rzecz ujmując Śląska Cieszyńskiego, na wiele różnych sposobów. Jednym z nich była praca, czy jak ujmował to Szczepański – robota. Z jednej strony człowiek zakorzeniał się w społeczności lokalnej przez pracę, z drugiej zaś to praca była głównym sposobem zakorzeniania się w tej społeczności, ponieważ dla jej członków była dwójakiego rodzaju przymierzem – z bogiem i z ludźmi.

Człowiek żył po to, aby robić, to znaczy wykonywać przeznaczoną mu robotę. Robota była najistotniejszą treścią życia. [...] Była także miarą wartości człowieka, codziennym sprawdzianem jego możliwości. [...] Robota oznaczała także potwierdzenie wartości moralnej gazdy i jego rodziny. Człowiek robotny był człowiekiem dobrym. Bo robota stanowiła także religijne przymierze z Panem. [...] Robota nad siły była męką ofiarowaną Panu. Owoce roboty przynoszące dobrobyt i zadowolenie, dostatek i wygody były świadectwem życzliwości Pana. Robota także określała miejsce człowieka, przede wszystkim rodziny, w społeczności lokalnej (Szczepański 2003: 34–35). Odpoczynek zaś, który [...] musiała uzasadniać praca i zmęczenie [...] był nie tylko regeneracją sił do dalszej pracy, lecz także przerwą na życie towarzyskie (Szczepański 2003: 65).

W odpoczynku przejawiał się jego głęboki sens, polegający na procesie integrowania społeczności lokalnej, na utrzymywaniu bezinteresownej więzi sąsiedzkiej i rodzinnej. Nie chodziło w nim tylko „o sztywniejące stawy ani potargane mięśnie. Odpoczynek był potrzebny dla innego przymierza – z ludźmi. Jeśli robota tworzyła podstawy człowieczeństwa, odpoczynek wśród bliźnich był jego spełnieniem” (Szczepański 2003: 65–66).

1. Czynniki sprzyjające wykorzenianiu z pracy

Wysokie standardy moralne i pracowitość luterańskiej społeczności Śląska Cieszyńskiego na początku XX wieku, religijna zasada zachowywania nie tylko ascezy wewnętrznej, ale i zewnętrznej, powiązana z traktowaniem pracy w kategoriach modlitwy, przekładana była na indywidualne oraz zbiorowe działania społeczne. Pracowitość i oszczędność jako podstawa do tego, by podobać się bogu, były stale obecne w świadomości społecznej. W przeciągu XX wieku wiele się zmieniło, jeśli chodzi o społeczną efektywność protestanckiej etyki normatywnej dotyczącej pracy; podobnie jak i etyki katolickiej, choć papież Jan Paweł II w poświęconej pracy encyklice z 1981 roku podkreślał, że praca jest najważniejszą formą aktywności człowieka na ziemi, emanacją jego kreacyjnych możliwości i podmiotowości (Jan Paweł II 1981). Jednocześnie stwierdzał, że może ona też być źródłem alienacji jednostki i przedmiotowego traktowania przez innych. Jak zauważał:

Chodzi [...] o to, aby – może jeszcze bardziej niż dotąd – uwydatnić, że praca ludzka stanowi klucz, i to chyba najistotniejszy klucz, do całej kwestii społecznej, jeżeli staramy się ją widzieć naprawdę pod kątem dobra człowieka. Jeśli zaś rozwiązanie – czy raczej stopniowe rozwiązywanie – tej stale na nowo kształtującej się, i na nowo spiętrzającej kwestii społecznej ma iść w tym kierunku, ażeby „życie ludzkie uczynić bardziej ludzkim”, wówczas właśnie ów klucz – praca ludzka – nabiera znaczenia podstawowego i decydującego (Jan Paweł II 1981: 3).

Jednak procesowi rewaloryzacji pracy jako wartości samej w sobie towarzyszy współcześnie proces przeciwny. Z jednej strony jest to proces prowadzący do deprecjacji, powiązany z praktycznym indywidualizmem generującym sytuacje, kiedy społeczny sens pracy i zespołowego gospodarowania nabiera charakteru instrumentalnego, wolnego od pojmowanej w kategoriach poczucia odpowiedzialności za innych pracujących odpowiedzialności moralnej. Z drugiej strony związany jest również z przewartościowywaniem pracy w ujęciu postmodernistycznym, gdzie w miejsce paradygmatu pracy pojawia się paradygmat konsumpcji, wpleciony w złożony proces globalizacji. Ponadto zachodzą ważne zmiany zarówno w treści, jak i formach pracy czy też formach zatrudnienia (Walczak-Duraj 2011a, 2011b).

Procesy te prowadzą do sytuacji, w których można mówić nie o zakorzenianiu w pracy, ale o zjawisku przeciwnym – wykorzenianiu, pojmowanym zarówno jako odchodzenie od wspólnotowego, społecznego rozumienia pracy i jej etycznego kontekstu w kierunku indywidualizacji pracy, jak i szukanie alternatywnych sposobów budowania własnej indywidualnej tożsamości, dla których praca nie stanowi już punktu odniesienia. Zwłaszcza zaś takie atrybuty związane z pracą, jak zespół pracowniczy, relacje pracownicze, wspólne przeżywanie pracy, wspólne spędzanie czasu po pracy itp. Nie sposób w jednym tekście poruszyć wszystkie ważne wątki związane z postępującym, choć nie zawsze uświadamianym przez jednostki procesem tak pojętego wykorzeniania z pracy. Warto jednak zastanowić się nad tym, czy w przestrzeni życia społecznego zostały już wypracowane jakieś inne obszary ludzkiej aktywności, mogące stanowić względnie trwałą i społecznie akceptowaną platformę doświadczania przez jednostki własnej podmiotowości, tożsamości czy biografii, w której wspólnota losu, grupowych doświadczeń i odniesień statusowych miałyby taką siłę jak praca. Oczywiście, owa stanowiąca podstawę wytwarzania więzi społecznej wspólnota losu występuje również w innych mezo- i mikroświatach społecznych, nie tylko zresztą wśród ludzi, ale także wśród zwierząt czy roślin, np. drzewa w leśnym ekosystemie udzielają sobie wsparcia również za pośrednictwem korzeni². Jak wyjaśniał Szczepański:

2 Peter Wohlleben, niemiecki leśnik z Reńskich Gór Łupkowych uważa, że drzewa w lesie są istotami społecznymi; porozumiewają się ze sobą, troszczą o swoje potomstwo i pielęgnują starych i chorych sąsiadów, doświadczają wrażeń, mają uczucia i pamięć. W tworzonym wspólnie ekosystemie zawierają nawet „przyjaźnie”. Jak twierdzi autor: „W takim środowisku drzewa mogą rosnąć bezpiecznie i dożywać matuzalemuwego

Czy małe dziecko chłopskie wie i uświadamia sobie tę „trywialną” prawdę, że aby trwać, trzeba mieć w ziemi korzenie? Oczywiście, ani ja ani nikt z moich rówieśników na Zawodziu, ani moje siostry o kilka lat starsze nie potrafiłyby jej tak sformułować. Ale wiedza o zależności między korzeniami a życiem była dla nas wszystkich oczywistością. Trawa zerwana czy skoszona schnie. Schnie każda odłamana od korzeni gałąź drzewa czy krzaka. Korzenie są życiem (Szczepański 2003: 28).

Czy zatem, biorąc pod uwagę wszystkie te procesy i zjawiska zachodzące w świecie społecznym (Bauman 2008), nie należałoby zapytać, czy praca jednostek nadal zakorzeniona jest w społecznym kontekście w taki sposób, że może stanowić rodzaj „domu”? I czy przykłady doznań właściwych pracoholikom (inaczej mówiąc „zadowolonym niewolnikom”), opisujących każdy inny rodzaj aktywności życiowej w kategoriach straty czasu, nie stanowią paradoksalnie przesłanki ku temu, by stwierdzić, że przybierający różną postać proces wykorzeniania jednostek z pracy może prowadzić również do tego, że jednostka w sensie osobowościowym staje się jednowymiarowa. A to dlatego, ponieważ praca mogąca zawierać w sobie wiele autokreacyjnych wartości nie znajduje dostatecznie silnego i trwałego osadzenia w zmultiplikowanych relacjach społecznych, stając się aktywnością zindywidualizowaną. Proces indywidualizacji doświadczanej przez jednostkę pracy prowadzi do tego, że wspomniane wcześniej pojęcia jak *środowisko pracy*, *stosunki pracy*, *lojalność pracownicza* czy *solidarność zespołów pracowniczych* tracą moc predykcyjną.

Stąd też, by stworzyć i rozwijać nowy rodzaj refleksji nad pracą warto przede wszystkim wyjść od konstatacji dotyczącej zasobu wiedzy o dominującej kondycji jednostki w społeczeństwie ponowoczesnym, rozpatrywanej z perspektywy wykonywanej pracy. W takiej analizie ważne są m.in. zagadnienia takie jak: epizodyczność wielu form aktywności człowieka (podtrzymywanie krótkotrwałych interakcji zapośredniczonych przez sieć), fragmentaryzacja działań, niekonsekwencja w działaniu, wielość projektów na życie w postaci alternatywnych, dostępnych stylów życia i zindywidualizowanych biografii o wyraźnie nieciągłym charakterze. Zygmunt Bauman w jednym z ostatnich wywiadów, jakiego udzielił, mówił Sławomirowi Sierakowskiemu, że choć współcześnie rynek pracy przypomina ruchome piaski i brakuje dostatecznego zabezpieczenia na starość czy na wypadek choroby, a także trudno jest zapewnić dzieciom godziwe wykształcenie, to pojawiają się zupełnie nowe wyzwania.

wieku. By to osiągnąć, społeczność musi się trzymać razem. Gdyby wszystkie okazy troszczyły się tylko o siebie, wówczas niejeden nie doczekałby starości. [...] Para prawdziwych przyjaciół pamięta o tym, by nie wytwarzać zbyt grubych konarów od strony drugiego drzewa. Żadne z nich nie chce niczego odbierać towarzysowi i dlatego wykształca potężne części koron tylko na zewnątrz, czyli w stronę «tych, którzy nie są przyjaciółmi»” (P. Wohlleben, *Sekretne życie drzew*, tłum. E. Kochanowska-Szlezak, Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2016, s. 43).

Nie tylko w polityce, ale i we wzorach życia, konsumpcji, akceptowanych receptach na życiowe szczęście, wartościach mierzących przydatność i atrakcyjność rzeczy i istot ludzkich, przechodzimy aktualnie od epoki ogniskowania ludzkiej uwagi na bezbłędności homeostatycznego, monotonnego odtwarzania stanu rzeczy do epoki waloryzującej nowość i improwizację. By utrzymać się na rynku, producenci ofert muszą co pewien czas w kurczących się czasowych odstępach pieczętować ich opakowania proklamacją „new and improved”. To wyrażenie w dzisiejszych czasach w gruncie rzeczy tautologiczne, jako że nowość tego, co nowe sugeruje już bez dalszej argumentacji, że „to” jest „lepsze” od jakiegoś „tamtego”, do którego zastąpienia jest powołane i dla którego zastąpienia zostało stworzone. No i sygnalizuje tym samym, że czas najwyższy odesłać „tamto” na złom, by oczyścić miejsce dla „tego” (Sierakowski 2016).

Krótko mówiąc, takie pojęcia wprowadzone do publicznego obiegu przez Baumaną, jak *płynne życie*, *płynna nowoczesność* czy *płynny lęk*, winny zostać zoperacjonalizowane i zdecydowanie częściej stosowane przez socjologów pracy i socjologów gospodarki na użytek prowadzonego opisu, diagnozy i interpretacji życia społecznego.

2. Doświadczenie pracy w perspektywie społeczeństwa ponowoczesnego

Te i inne określenia pojawiające się w opisie ponowoczesnego społeczeństwa można odnieść również do obserwowanych coraz częściej sposobów doświadczania przez współczesnego człowieka pracy, w której jednostka występuje równocześnie w roli pracownika i konsumenta. Podejmując zajęcie, często szuka ona przede wszystkim nowych wrażeń czy doznań, a nie potwierdzenia tezy o antropologicznej funkcji pracy. Jak zauważa Bauman:

Podobnie jak wszystko, co może uzasadniać nadzieję, że stanie się celem pożądania i przedmiotem wolnego wyboru konsumenta, prace muszą być „ciekawe”, różnorodne, ekscytujące, wyzwalać ducha przygody, zawierać pewien – aczkolwiek bez przesady – element ryzyka i dawać okazję do wciąż nowych wrażeń (Bauman 2006: 72).

Warto jednak dodać, że tego typu oczekiwania mają przed wszystkim młode wykształcone osoby. Co jednak dzieje się w przestrzeni społecznej, gdy takie oczekiwania nie mają szans na spełnienie i zderzają się z prozą życia prekariusza, którego zasoby finansowe nie pozwalają na poszukiwanie ekscytujących doświadczeń i doznań wobec takich społecznych zobowiązań, jak rodzina i dzieci? Ideologia konsumpcji, która coraz częściej bierze w posiadanie zbiorową wyobraźnię, nie

napotyka bowiem ugruntowanej we współczesnych społeczeństwach ideologii pracy, zawierającej atrakcyjne w swej treści zbiory idei, stwierdzeń, uzasadnień i schematów motywacyjno-interpretacyjnych tak wyraźnie jak u Szczepańskiego organizujących tak życie indywidualne, jak i grupowe. Ponadto występuje współcześnie wiele czynników zakłócających zarówno proces konstytuowania czy petryfikacji etosu pracy i grup etosowych, jak i czynników stanowiących reakcję na obiektywnie występujące oraz subiektywnie doświadczane obszary niepewności i ryzyka (Walczak-Duraj 2016a), co nie pozostaje bez wpływu na proces wykorzeniania z pracy tak jednostek, jak i grup pracowniczych. To zaś, co stanowi zagregowane źródło wzrostu niepewności i ryzyka związane jest przede wszystkim z procesem przewartościowywania podstawowych paradygmatów odnoszących się do ponowoczesnej perspektywy ujmowania współczesnego społeczeństwa i światowej gospodarki kapitalistycznej, obecnej m.in. w pracach Ulricha Becka (koncepcja społeczeństwa ryzyka), Richarda Sennetta (nowa kultura kapitalizmu), Anthony'ego Giddensa czy wspomnianego już Baumana (koncepcja ewolucji modelu tożsamości jednostki i jej głównych ról, mechanizm uwodzenia).

Przewartościowywanie tych paradygmatów idzie w parze ze złożonym procesem rozmywania się granic świata społecznego, zdaniem Wiesława Sztumskiego zawierającego granice: wolności, odpowiedzialności, prawdy, naturalności, tradycyjnych podziałów politycznych na prawicę i lewicę, nauki oraz prywatności (Sztumski 2011: 58–59). W tym ostatnim wypadku zatarciu ulegają przede wszystkim granice między czasem pracy a czasem wolnym, czy między sferą prywatną a publiczną. Klamrą spinającą główne mechanizmy wpływające na proces wykorzeniania jednostek i grup społeczno-zawodowych z pracy jest postęp technologiczny, stanowiący podstawę dla wyłaniającej się epoki hiperkapitalizmu, zdaniem Jeremy'ego Rifkina (Rifkin 2003) domagającego się płacenia za każdą chwilę życia. Hiperkapitalizm koncentruje się przede wszystkim na przetwarzaniu kultury, a nie natury, co powoduje dezaktualizację tradycyjnych definicji pracy i produkcji. Tak jak zaciera się podział między czasem wolnym a pracą (totalizacja pracy), tak też rozmywa się kategoria czasu wolnego i kontrola nad czasem zarówno pracownika, jak i pracodawcy. Typowym przykładem są tu dwie różne kategorie pracowników: wolni strzelcy i telepracownicy wykonujący pracę w elastycznych formach i systemie zatrudnienia, związanym zarówno z procesem decentralizacji miejsca pracy, jak i świadczeniem pracy poza instytucją formalną. Interesujące studium teoretyczno-empiryczne Leśława H. Habera o aksjologii pracy pracowników *call center* pokazuje, że:

nikt z badanych nie traktował wykonywanej pracy w symbolice „etosu pracy”, nie mówiąc o dziedziczeniu wartości pracy w układzie pokoleniowym. [...] Możliwość zakupu dóbr konsumpcyjnych przez pracownika wyznacza nową wartość i prestiż wykonywanej pracy, zajmowanego stanowiska, jak również firmy, w której jest zatrudniony. W tym wypadku, „wysoka” konsumpcja koreluje zarówno z interioryzowaną przez pracownika wartością pracy, osiąganym poziomem aktywności zawodowej, jak również akceptacją warunków zatrudnienia (Haber 2013: 91).

Wyniki tych badań potwierdzają również tezę, że „zmianie ulega relacja między kapitałem a pracą na rzecz relacji kapitał–życie, bo życie kreuje twórczość w codziennych aktach: pamięć, wiedza, ego, kultura, seks itp.” (Krzysztofek 2007–2008: 19). W rezultacie w miejsce *welfare state* wchodzi *workfare state*, umiejętnie łączące oczekiwanie doświadczania przez pracowników podmiotowości z produktywnością nowego, postfordowskiego kapitalizmu (Krzysztofek 2007–2008: 17–18). Fundamentalne zatem staje się pytanie, jak wpłynie to na poczucie spójności społecznej, wspólnotowej, tak obrazowo, wręcz poetycko przedstawionej przez Szczepańskiego we wspomnianym opracowaniu. Niektórzy z autorów są nawet zdania, że we współczesnych społeczeństwach istniejących w ramach rozwiązań demokratyczno-liberalnych jedyną trwałą wspólnotą jest wspólnota polityczna, której członkowie poza wspólnotą losu mogą nie odczuwać żadnego innego związku ze sobą. Inne wspólnoty są zaś swego rodzaju luksusem, zapewniającym poszczególnym grupom zaspokajanie potrzeb czy preferencji, ale nieobejmującym całości społeczeństwa. Jak stwierdza Andrzej Leder w rozmowie z Markiem Górlikowskim:

W Polsce koncepcja wspólnoty politycznej nie jest powszechnie przyjęta. Tak naprawdę spora część Polaków uważa, że wspólnota polityczna to nie jest to, o co chodzi. Ich zdaniem wspólnota ma być plemienna, etniczna, narodowa czy religijna. Nie ma dla nich mowy o wspólnocie, w której mieszczą się różne grupy, tylko chodzi im o to, żeby istniała jedna grupa dominująca, która ma prawo inne oceniać i wykluczać. Taka wspólnota zwykle jest zresztą zarządzana przez dość wąską oligarchię. To inne rozumienie demokracji (Górlikowski 2016: 16).

Sądzę, że coraz rzadziej mówi się też o wspólnocie ludzi pracy. A jeśli już, to raczej o dwóch wrogo do siebie nastawionych światach: świecie pracy i świecie kapitału. Pojawia się zatem pytanie natury ogólnej, czy w narastającym hiperkapitalizmie, inaczej mówiąc kapitalizmie informacyjnym (Baranowski 2009), społeczeństwo, które doświadczają końca świata, jaki znamy (Wallerstein 2004), będzie społeczeństwem dwóch prędkości, z wyraźnie nakreślonymi mechanizmami ekskluzji społecznej, rządzącej się prostymi regułami i przebiegającej zazwyczaj w czterech fazach (etapach). W pierwszej zarówno jednostki, jak i większe całości społeczne mające trudności ze zrozumieniem nowych reguł funkcjonowania współczesnego świata, próbują odczytywać je według znanych im schematów interpretacyjnych. W drugiej fazie zjawia się pokusa życia według własnych, dobrze sobie znanych reguł, co wynika przede wszystkim z frustracji i prowadzi do rezygnacji dążenia do realizowania aspiracji i ambicji. W trzeciej fazie, jak zauważa Kazimierz Krzysztofek, w związku ze wzrostem i coraz większą dostępnością zasobów informacji, wiedzy i kultury wśród części społeczeństwa pojawia się nie tylko luka kompetencyjna, ale i dystans między jednostkami w sferze konsumpcji, coraz częściej stanowiącej, co warto podkreślić, ważny czynnik uczestnictwa w życiu społecznym (Krzysztofek 2007–2008: 20). Taki stan rzeczy jest podstawą ostatniej, czwartej fazy, w której, zdaniem autora (Krzysztofek 2007–2008: 20), ujawnia się

podwójna frustracja, dotycząca zarówno wykluczonych, jak i beneficjentów nowego systemu, mających poczucie wykorzystania w procesie społecznego wsparcia wykluczonych.

Inni autorzy prezentują bardziej radykalne opinie dotyczące prospektywnie ujmowanego świata pracy, podnosząc m.in. problem wyłaniania się dwóch biegunowo różnych klas społecznych: konsumptariatu i netokratów, z tytułu wspomnianych wcześniej pogłębiających się luk kompetencyjnych, korzystających ze stwarzanych przez sieć możliwości do zawłaszczania szans życiowych konsumptariatu. W społeczeństwie, gdzie ważną rolę zaczynają odgrywać netokraci najbardziej zmienia się język, a – zdaniem Alexandra Barda i Jana Söderqvista (Bard, Söderqvist 2006: 42) – jego najbardziej problematycznym aspektem jest nadawanie starym słowom nowych znaczeń, zwłaszcza takim pojęciom jak *prywatność*, *wolność*, *własność* czy *kontrola*. Problem ten widoczny jest zwłaszcza z perspektywy sieciowego dylematu odnoszącego się do wolności i własności (Walczak-Duraj 2014a). Dylemat związany z prymatem wolności nad własnością (i czerpaniem z tego korzyści ekonomicznych) dotyczy wielu dziedzin, ale jest szczególnie ważny w odniesieniu do dóbr kultury, nauki i edukacji nie tylko dlatego, że wolny dostęp do nich jest jednym z najskuteczniejszych mechanizmów sieciowej inkluzji społecznej, ale również dlatego, że zasada *open access* jest coraz powszechniej akceptowana i wspierana instytucjonalnie. Tendencja ta wynika przede wszystkim z faktu uznania kultury, nauki i edukacji za domenę publiczną, ważną dla rozwoju społeczeństw. Skoro tak, to, jak mówią zwolennicy zasady otwartego dostępu, nie ma dylematu *własność versus wolność*, bo domena publiczna jest lub raczej powinna być zawsze sferą wolną od regulacji legislacyjnych. Zarazem jednak szlachetną skądinąd postawą, zakładającą bądź postulującą społeczną akceptację dla demokratycznie ujmowanej apropriacji (zawłaszczania) własności w wyniku realizacji prawa do niczym nieskrępowanej (szczególnie w sensie finansowym) wolności w korzystaniu z dorobku innych ludzi, wymaga jednak uregulowań prawnych.

3. Procesy przewartościowywania pracy – w kierunku etosu wiedzy, a nie etosu pracy

Rozwój technologii cyfrowych może generować powstawanie społeczeństw dwóch prędkości, gdzie główną rolę odgrywać będzie różnicowanie się potencjałów informacji, wiedzy i kompetencji, zaś klasa kreatywna (inaczej mówiąc netokraci) będzie zyskiwać rosnącą przewagę nad tymi, którzy nie mają nie tylko wystarczających kompetencji do „pisania” cyfrowych symboli, ale również umiejętności poznawczych do ich odczytywania. Jak słusznie podkreśla Krzysztofek, chodzi tu przede wszystkim o kompetencje nowomediálne, tym bardziej że: „Technologie będą coraz bardziej «friendly», ale «nie dla idiotów», potrzebne będą umiejętności ich personalizowania,

wyrażania siebie, swej tożsamości itp.” (Krzysztofek 2007–2008: 28). Dla prowadzonych tu rozważań istotny jest rozwój indywidualizmu sieciowego, opartego na dobrowolnej przynależności do społeczności związanych z odbiorem określonego typu przekazu medialnego, niepozostającego bez wpływu na proces indywidualizacji pracy i związanego z nim zindywidualizowanego etosu pracy czy etyki pracy. Co więcej, można domniemywać, że rozwój nowych mediów przyczyni się do dalszego wykorzeniania jednostki ze społecznego kontekstu pracy i pogłębiania jej stresu cywilizacyjnego, wynikającego zarówno z presji posiadania informacji i wiedzy na każdy temat, jak i nieustannej obawy o to, że zasób tej wiedzy nie jest i nigdy nie będzie wystarczający (Batt 2003: 66). Obawy te odnoszą się również do zdobywania kwalifikacji zawodowych podlegających szybkiemu „starzeniu się”, co rodzi poczucie niepewności związane z koniecznością przekwalifikowywania się, nieciągłością pracy, kariery zawodowej itp. Wobec tego trudno wyobrazić sobie współcześnie możliwość traktowania aktualnie wykonywanej pracy (poza wyjątkami) w taki sposób, jak miało to miejsce w mikroświecie wczesnych lat dzieciństwa i młodości Jana Szczepańskiego. Współcześnie zarówno w odniesieniu do poszczególnych jednostek, jak i całych kategorii społeczno-zawodowych formułowane są coraz to nowe oczekiwania i wymagania, mieszczące się w szeroko pojętym kapitale kompetencyjnym. Kapitał ten tworzony jest nie tylko na podstawie nowej wiedzy i umiejętności, ale także zróżnicowanych strategii komunikacyjnych, w ramach których rozproszeni zazwyczaj w czasie i przestrzeni inni pracownicy traktowani są instrumentalnie. Stanowią bowiem przede wszystkim źródło budowania zindywidualizowanego etosu wiedzy.

Współcześnie zachodzące procesy pokazują, że nastąpiła zmiana, a w zasadzie zażęczenie interpretacji kategorii społeczeństwa informacyjnego do społeczeństwa rozumianego przede wszystkim jako wykorzystującego jedynie zaawansowaną technologię do przekazywania wiedzy i informacji. Wprowadzając pojęcie *społeczeństwa opartego na wiedzy* czy *społeczeństwa wiedzy*, podkreśla się, że wykorzystuje ono wiedzę jako główny zasób w produkcji dóbr konsumpcyjnych i usług (Jarvis 2007: 77). Przyznanie konsumpcji głównej roli we współczesnym świecie sprawia, jak zauważa wielu autorów (Wątroba 2009), że wszystko jest wystawiane na sprzedaż, zaś przejście od dominacji pracy do dominacji wypoczynku powoduje, iż nie tylko zatracił on swój odświętny charakter i pochłonęła go kultura konsumpcyjna, ale następuje również odejście od tradycyjnych wartości kulturowych świata zachodniego, takich jak pracowitość, oszczędność, lojalność czy odpowiedzialność, w kierunku wartości związanych z ciągłością nowych doznań, przyjemnościami, wyzwaniem, zabawą (Bell 1996: 108). Wszystkie te procesy przełamane dodatkowo komplikującymi się w coraz większym stopniu procesami globalizacji rynków międzynarodowych i działających w ich ramach korporacji, słabo zakorzenionych w lokalnych kulturach pracy, także kulturach organizacyjnych, sprawiają że podejmująca pracę jednostka, skazana często na lokalność, również ma małe szanse na zakorzenienie w rozszerzonej rzeczywistości świata społecznego, w tym rzeczywistości świata pracy. W rezultacie nie tylko jednostka, ale i wykonywana przez nią praca staje się coraz słabiej zakorzeniona we wspólnocie wykonujących pracę. Wykorzenieniu z tak

wcześniej ważnego segmentu życia społecznego, jakim była zazwyczaj formalnie zinstytucjonalizowana, osadzona głęboko w kontekście kulturowym danego społeczeństwa aktywność zawodowa, ulega zatem tak jednostka, jak i praca przez nią wykonywana.

*

Przedmiotem podjętych rozważań była próba ukazania podstawowych czynników składających się na proces wykorzeniania współczesnego człowieka z pracy, rozumiany przed wszystkim jako taki, w którym praca nie tylko zatracą wcześniejszy strukturotwórczy, społeczny charakter, ale także podlega daleko idącym redefinicjom w odniesieniu zarówno do jej treści, jak i form jej wykonywania czy zatrudniania. Te redefinicje i towarzyszące im przewartościowania, odnoszące się do pracy jako wartości o charakterze autotelicznym, w coraz mniejszym stopniu pozwalają na sformułowanie tezy, że etyczny charakter pracy nie polega głównie na stosunku jednostki do samej pracy, ale przede wszystkim na jej stosunku do drugiego człowieka w sytuacji pracy. Złożony i toczący się w coraz szybszym tempie proces erozji, wykorzeniania jednostki z pracy i samej pracy ze złożonego systemu różnych form aktywności człowieka, wpisany w logikę współczesnego neoliberalnego systemu rynkowego, sprawia że, jak konstatuje Janusz Golinowski: „Perspektywa społeczeństwa jako całości została podporządkowana strukturalizmowi konsumpcyjnego kapitalizmu, który przekuł ludzkie przywary w cnoty” (Golinowski 2013: 314). W rezultacie mamy, jego zdaniem, do czynienia ze sprywatyzowaną wizją wolności i zindywidualizowaną wizją sukcesu. Można zaryzykować tezę, że antynomia ta jest jeszcze głębsza. Z jednej bowiem strony ma się do czynienia z uspołecznianiem ryzyka i strat, z drugiej zaś z prywatyzacją zysków, głównie przez korporacyjny, międzynarodowy kapitał. Trudno w takim świecie społecznym szukać nisz, gdzie praca mogłaby być nadal podstawą tworzenia grup etosowych, a przedsiębiorczość indywidualna mogłaby być traktowana jako szczególny przypadek przedsiębiorczości grupowej.

Rozdział II

Od grupowego do zindywidualizowanego i rozproszonego etosu pracy¹

Problematyka pracy i jej społecznego kontekstu była i jest przedmiotem stałego zainteresowania polskich socjologów. W dobie wzmożonego procesu industrializacji w Polsce Jan Szczepański należał do grona najważniejszych uczonych prowadzących nie tylko badania empiryczne dotyczące pracy, ale również organizujących ogólnopolskie i międzynarodowe zespoły badawcze zajmujące się tą problematyką. Jednym z obszarów będących przedmiotem szczególnego zainteresowania socjologów pracy w tamtym okresie, również Szczepańskiego, był kryzys etosu pracy w Polsce, obserwowany zwłaszcza w latach 80. XX wieku, kiedy patologia systemu pracy generowała szereg przesłanek odbierających jej swoiście ludzki sens. Za wskaźnik kompletnej degradacji pracy można uznać sytuację, gdy cele realizowane w procesie pracy, m.in. uzyskiwanie środków do życia, potwierdzanie własnej przydatności społecznej, budowanie pozycji społecznej i prestiżu czy służenie innemu człowiekowi, ulegają całkowitemu zaprzeczeniu. Takie ekstremalne okoliczności opisywał we *Wspomnieniach z domu umarłych* Fiodor Dostojewski:

Przyszło mi raz na myśl, że gdyby kto chciał kompletnie zmiażdżyć, zniweczyć człowieka, ukarać go karą najokropniejszą, taką, że najgorszy morderca wzdrzygnąłby się przed tą karą i z góry by się jej przeraził, to wystarczyłoby tylko nadać [...] robocie cechę zupełnej, całkowitej beużyteczności i bezsensowności. Jeżeli robota katorżnika jest dla więźnia nieciekawa i nudna, to sama w sobie, jako praca jest sensowna – więzień robi cegły, kopie ziemię, tynkuje, buduje, praca ta ma sens i cel. Czasem katorżnik się do niej zapala, chce ją wykonać zręczniejsze, sprawniej i lepiej. Ale gdyby mu kazać, na przykład, przelewać wodę z jednego kubła do drugiego, a z drugiego do pierwszego, tłuc piasek, przenosić kupę ziemi z jednego miejsca na drugie i z powrotem – sądzę, że więzień by się powiesił po kilku dniach albo by

1 Pierwotna wersja jest częścią publikacji A. Kasperek, H. Böhm (red.), *Spotkania filozoficzno-socjologiczne na pograniczu w ramach Polsko-Czeskiej Wolnej Szkoły Nauk Filozoficznych i Społecznych im. Profesora Jana Szczepańskiego*, PAN Oddział w Katowicach; Studio Noa, Ireneusz Olsza; Stowarzyszenie Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza”, Katowice–Cieszyn 2018, s. 89–115.

popęłnił tysiące zbrodni, żeby się bodaj przez śmierć wyzwolić z takiego poniżenia, wstydu i męki (Dostojewski 1957: 23–24).

Oczywiście, metaforyczne literackie przedstawienie zjawiska utraty wartości przez pracę nie może być w pełni adekwatne w odniesieniu do życia społecznego. Nie oznacza to jednak, że nie istnieją zajęcia odbierane przez wykonujących je jako pozbawione w większym lub mniejszym stopniu elementarnego sensu. Chodzi tu w zasadzie nie tyle o to, że sama praca bądź rodzaj czynności mogą być bezsensowne, ale o to, że ich rezultat jest niewspółmiernie nikły do włożonego wysiłku czy potencjalnych możliwości związanych z treścią wykonywanej pracy; również o to, że wytwór pracy poszczególnych jednostek jest przez innych marnotrawiony. W odnoszącym się do pracy okresie tzw. realnego socjalizmu w obiegowym, potocznym opisie rzeczywistości społecznej mówiono często o określonych scenariuszach działań pozornych markujących pracę. Nie można też było z pewnością wówczas twierdzić, że to tylko problem wymyślony bądź też związany z niepożądanymi cechami osobowościowymi pracowników.

Pod koniec lat 80. XX wieku Szczepański sformułował znaną tezę, że w tym okresie praca dla Polaków nie była już ani obowiązkiem moralnym, ani nakazem religijnym, gdyż nie istniała określona etyka pracy; była tylko obowiązkiem werbalnym, a więc mającym jedynie wagę słów (Szczepański 1987: 8). Wskazywał on przy tym na wiele złożonych czynników faktu, że praca w Polsce w warunkach gospodarki nakazowo-rozdzielczej o scentralizowanym systemie zarządzania generowała nie tylko lekceważący, ale też dualny stosunek pracowników do wykonywanego przez nich zajęcia. Lekceważący stosunek w państwowych instytucjach i dowartościowanie pracy na swoim. System pracy w Polsce był wtedy nie tylko spatologizowany, na co również zwracał uwagę Szczepański, ale również brak było warunków do upowszechniania wzorców dobrej roboty, mistrzostwa w wykonywaniu samej pracy, a więc przede wszystkim niewystępowanie w polskiej historii silnego mieszczaństwa, silnej klasy robotniczej i traktowanie pracy głównie jako tradycyjnej wartości klasy chłopskiej, postrzegającej ją głównie w kategoriach konieczności. Warto dodać, że konsekwencje owego braku silnego mieszczaństwa i silnej klasy robotniczej obserwować można nadal, już w gospodarce rynkowej, gdzie jak wynika chociażby z badań Janusza H. Hryniewicza (Hryniewicz 2004, 2007, 2012), wyraźnie zaznacza się specyfika wschodnioeuropejskiego potransformacyjnego kapitalizmu, w którym historyczny transfer kultury folwarcznej do realiów współczesnego zarządzania organizacjami odcisnął silne piętno na polskiej kulturze organizacyjnej. W 2003 roku Kazimierz Doktor pisał:

W socjalistycznej doktrynie wywindowano pracę na taki piedestał, jak w katolickiej teologii pracy, choć praktyka pokazywała poziom ubóstwa ludzi nadmiernie zatrudnionych lub zgoła pozbawionych pracy, a korelacja między miejscem w strukturze zatrudnienia i pozycją w stratyfikacji zamożności była następstwem nierówności ekonomicznych generowanych przez rynki pracy. [...] Dzisiejszy etos pracy

składający się z wartości, norm i zachowań ma mniejszą orientację na produkcję niż to było w tzw. realnym polskim socjalizmie gospodarczym. Odrodził się etos biznesu, czyli bogacenia się oraz orientacji na konsumpcję jako wskaźnik społecznego położenia w uwarstwionym i rozwarstwiającym się coraz bardziej społeczeństwie dwóch biegunów: bogactwa i nędzy (Doktor 2003: 16).

Repertuar wymienianych hipotetycznych czynników kształtujących w dłuższej perspektywie czasowej postawy wobec pracy i zachowania pracownicze Polaków, będące wskaźnikiem silniejszego lub słabszego zakotwiczenia etosu pracy, był jednak historycznie złożony i zróżnicowany. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę fakt, że zbiorowy trening w zakresie pracy w gospodarce socjalistycznej oparty był na innej logice gospodarowania (logice nakazowo-rozdzielczej), niż trening w odnoszącej się do neoliberalnej logiki rynkowej gospodarce kapitalistycznej. Co więcej, poza odmiennymi rozwiązaniami w zakresie ustroju pracy uwzględnić należy złożone procesy przewartościowywania w zakresie treści i form pracy oraz form zatrudnienia, będące rezultatem m.in. postępu technicznego i nowych rozwiązań w obszarze technologii teleinformatycznych. Te ostatnie procesy w obszarze pracy w poprzednim okresie słabo się zaznaczały, stąd też nie stanowiły one przedmiotu szczególnego zainteresowania Szczepańskiego. Jednak to, co przewijało się w całej jego twórczości poświęconej problematyce pracy odnosiło się do zjawisk i procesów generujących kryzys etosu pracy w gospodarce socjalistycznej; kryzys, degradację pracy w systemach wartości tak jednostek, jak i całych kategorii społeczno-zawodowych. W analizie hipotetycznych (nie wszystkie można było zweryfikować) i rzeczywistych czynników kształtujących postawy Polaków wobec pracy również inni autorzy (Siciński 1984: 221–228) podkreślali, że w systemie socjalistycznym występowały nie tylko czynniki petryfikujące okoliczności, w jakich praca traktowana była jedynie instrumentalnie, jako środek do osiągnięcia innych celów niezwiązanych z nią, ale również czynniki odbierające jej sens, a więc pozbawiające ją nawet waloru środka. Często w dziennikarskim oglądzie systemu pracy w Polsce zwracano uwagę na to, że jest on daleki od normalności.

Mówiąc o miarach normalności jako miarach wyprowadzanych z podstawowych reguł organizujących życie społeczne na jego różnych poziomach, należy stwierdzić, że nie zawsze normalność rozumiana jako przedmiot oceny może być akceptowana. Chodzi tu o okoliczności, mechanizmy, procesy czy zjawiska, które mimo że są powszechne, a więc mówiąc potocznie – normalne, to jednak są rozbieżne z akceptowanymi przez jednostki i grupy społeczne w ścisłym tego słowa znaczeniu normami, stanami rzeczy czy też sposobami działania różnorodnych instytucji życia społecznego. Sytuacja pracy rozpatrywana w minionym okresie zarówno z punktu widzenia normy sensowności (cele działania, dobór środków), wiarygodności (zgodności opisu pożądanego bądź faktycznych stanów rzeczy z rzeczywistością podlegającą opisowi), zrozumiałości (przejrzystość zamierzeń, działań), jak to wynikało z wielu badań, również moich, jawiła się często pracownikom jako taka, gdzie usilnie propagowane przez środki masowego przekazu

(zwłaszcza „Trybunę Ludu”, stanowiącą postawę do uprawiania zbiorowej poetyki tekstów dziennikarskich w innych czasopismach) wzniosłe treści ideologii pracy nie miały większych szans na zrealizowanie. Nie był to odosobniony fakt, że pracownicy (zwłaszcza robotnicy wielkoprzemysłowi) wskazywali na bezsensowność podejmowanego przez nich wysiłku lub też na to, że wysiłek ten wymuszany był okolicznościami pracy, w której „łamię się nie tylko szeroko pojętą racjonalność techniczno-organizacyjną, ale również normę zdrowego rozsądku” (Łukasiewicz 1985: 131). Tak więc w okresie gospodarki socjalistycznej w Polsce można było obserwować daleko idący kryzys etosu pracy, a w odniesieniu do wielu kategorii społeczno-zawodowych również występowanie całego szeregu barier utrudniających lub wręcz uniemożliwiających wykształcenie się choćby przesłanek do wypracowania nowych etyk pracy i etyk zawodowych.

Z początkiem okresu transformacji systemowej w Polsce związanych było wiele nadziei, również odnoszących się do sfery pracy, jej stosunków i przestrzeni moralnej. Formułowano także oczekiwania dotyczące etosu pracy Polaków, mając nadzieję na to, że w gospodarce rynkowej praca odzyska sens i znaczenie, tym bardziej że badania sondażowe wskazywały na dowartościowywanie wykształcenia, kwalifikacji i kompetencji zawodowych. Jednak z perspektywy prawie 30 lat, jakie upłynęły od momentu przełomu ustrojowego, oczekiwania te okazały się nadmiernie optymistyczne. Ponadto w przestrzeni pracy pojawił się szereg nowych zjawisk i procesów, sprawiających że – podobnie jak poprzednio – można było mówić nie tylko o deficytach, upadku grupowych etosów pracy, wykształcaniu się postaw i zachowań, mogących być nazwanymi kontrideologią pracy, ale też o pojawianiu się jakościowo nowych zjawisk oraz procesów. Stanowiły one przesłanki do odchodzenia funkcjonujących w ramach logiki rynkowej współczesnych społeczeństw od grupowego etosu pracy w kierunku zindywidualizowanego kapitału kompetencji. Tymi nowymi procesami były m.in. coraz wyraźniej zaznaczające się wpływy ideologii konsumpcjonizmu (Byłok, Swadźba, Walczak-Duraj 2017).

Podstawowy problem, na który napotyka próba identyfikacji tych zjawisk i procesów, a szczególnie próba wykazania ich moderującego wpływu na etos pracy i przybierającą różne formy kontrideologię pracy, polega na tym, że repertuar podstawowych pojęć i terminów stosowanych wcześniej w analizie opinii, postaw i zachowań odnoszących się do pracy – rozumianej jako zespół względnie uporządkowanych, sekwencyjnie podejmowanych przez jednostkę czynności, postrzeganych i podejmowanych zarówno przez przedstawicieli świata pracowników, jak i świata pracodawców – jest obecnie niewystarczający. Przed wszystkim dlatego, że nastąpiły zasadnicze zmiany tak w treści współcześnie wykonywanej pracy, jak i jej formach czy formach zatrudnienia (Walczak-Duraj 2011b). Stąd też coraz częściej można obserwować w naukach społecznych (zwłaszcza socjologii i ekonomii) dwa odmienne podejścia do definiowania i analizowania pracy jako takiej. W jednym z nich praca ujmowana jest przedmiotowo, a jednostki ją wykonujące postrzegane przede wszystkim w kategoriach zarządzania zasobami ludzkimi.

W drugim podejściu, określanym jako humanistyczne, choć nie do końca w tradycyjnym znaczeniu, można odnaleźć zróżnicowane interpretacje odnoszące się zarówno do społecznych skutków wykonywania pracy, jak i traktowania jej jako formy aktywności człowieka zmieniającej nie tylko jednostkę i zróżnicowane mikroświaty społeczne poszczególnych kategorii czy grup zawodowych, ale służącej również tworzeniu własnej tożsamości. Tym, co stanowi zasadniczy charakterystyczny rys tego podejścia jest używany do opisu pracy język, w którym incydentalnie pojawiają się odwołania do perspektywy grupowej i etycznej.

Odrębne, a zarazem ważne są zagadnienia metodologiczne wynikające z wieloparadygmatyczności socjologii, związane głównie z wypracowywaniem najbardziej adekwatnych metod i technik badawczych stosowanych w diagnozowaniu szeroko pojętych zagadnień odnoszących się do doświadczania pracy przez jednostkę, w tym diagnozowania miejsca pracy w systemie wartości jednostki. Podstawowy problem polega na tym, że ilościowe, standaryzowane metody i techniki badań spełniające często wymóg reprezentatywności (np. ankieta czy wywiad kwestionariuszowy stosowane przez większość instytucji prowadzących badania sondażowe), z różnych powodów nie są w stanie dostarczyć na tyle pogłębionych wyników, by można było na ich podstawie zidentyfikować szereg procesów czy zjawisk składających się z jednej strony na indywidualizację etosu pracy, z drugiej zaś na wyraźne symptomy kontrideologii pracy, w ramach której to już nie praca jako taka jest najważniejsza, ale indywidualne budowanie kapitału kompetencyjnego.

1. Grupowy charakter przednowoczesnego etosu pracy

W dotychczasowych tradycyjnych ujęciach, zgodnych z etymologią, pojęcie *etosu* miało przede wszystkim charakter kulturowy i grupowy. Etos pracy odnosił się do względnie zwartego systemu wartości, norm, postaw i zachowań grupowych, w którym wysoko wartościowana praca i jej główne atrybuty stanowiły podstawowe kryterium oceny moralnej jednostki i podstawową zasadę organizującą życie społeczne. Za typowy przykład może tu posłużyć wspomniane wcześniej przeze mnie autobiograficzne, a zarazem etnograficzne studium Szczepańskiego *Korzeniami wrosłem w ziemię*, w którym opisał on pracę jako najistotniejszą treść życia człowieka, jego wartości, również jej sakralny i grupowy charakter.

Z perspektywy doświadczeń okresu dzieciństwa i młodości etos pracy stanowił dla autora ogólne ramy przebiegu życia zbiorowego, był podstawą integrowania się społeczności lokalnej, utrzymywania więzi sąsiedzkich i rodzinnych, obyczajów czy stylu życia w różnych jego odsłonach. Stąd też, kiedy w okresie powojennym w ramach nowego ustroju rozpoczęto systematyczne propagowanie ideologii pracy i wyprowadzanych z niej głównych założeń etosu pracy, zwłaszcza etosu pracy klasy

robotniczej, wśród badaczy nie było zgody zarówno co do tego, jaka była treść tego zastanego etosu pracy, jak i co do tego, czy o takim etosie w ogóle można było wcześniej mówić. Jednocześnie, w miarę jak w socjalistycznym systemie pracy pojawiało się coraz więcej dysfunkcji i patologii, wielu badaczy podnosiło nie tylko problem niekorzystnych zmian w obrębie kształtowanego i kształtującego się etosu pracy (etos *in statu nascendi*), ale również problem jego kryzysu. Charakterystycznym przykładem może być tu wypowiedź katolickiego filozofa Józefa Tischnera podnoszącego w drugiej połowie lat 80. XX wieku problem konieczności kształtowania etosu pracy wśród członków grup społecznych i zawodowych, których działalność zawodowa, jak zaznaczał, ma charakter pracy narodowej. Wskazywał też na określone kategorie zawodowe mające być traktowane jako grupy etosowe:

W polskiej tradycji istnieje takie piękne pojęcie: praca narodowa. Jest to taka część pracy, której nie wolno źle odrabiać. Praca rolnika, nauczyciela, lekarza. Jest jakaś substancja pracy, która musi funkcjonować bez zakłóceń w każdej sytuacji, bo zakłócenia narażają na szwank substancję narodową (Tischner 1986: 15).

Tak więc, choć *etos* jako pojęcie socjologiczne używane jest najczęściej w znaczeniu czysto opisowym, bądź to na oznaczenie charakterystycznych wartości, ideałów, celów danej kultury, bądź zespołu podstawowych motywacji czy sposobów wartościowania, to każdorazowo przy jego stosowaniu odwołać się należy do aksjologicznego wymiaru życia społecznego, treści ładu aksjonormatywnego i jego poszczególnych subładów (MacIver, Page 1984; Sztompka 2002). Ład aksjonormatywny każdego społeczeństwa ma jednak nie tylko określoną strukturę i dynamikę, co można obserwować, analizując chociażby proces transformacji systemowej w Polsce, ale stanowi również określony wymiar ogólnie pojętego ładu społecznego, rozumianego jako sposób zorganizowania i funkcjonowania społeczeństwa (Marianiński 2006: 346), oparty na określonym systemie wartości i norm społecznych powiązanych z określonymi płaszczyznami funkcjonowania życia społecznego. Tak więc, szerzej patrząc, ład aksjonormatywny to określony układ (struktura) wartości i norm mających na celu regulację wzajemnych zachowań między podmiotami indywidualnymi oraz zbiorowymi (zinstytucjonalizowanymi), związanych z dążeniem do realizacji określonych celów zarówno o charakterze substancjalnym (materialnym), jak i symboliczno-kulturowym (np. poszanowanie godności pracownika).

Kiedy zatem rozważamy problem ładu aksjonormatywnego określonego społeczeństwa, zasadne jest posługiwanie się pojęciem *etosu pracy*, który w modelowych założeniach winien być eufunkcjonalny nie tylko w odniesieniu do ładu ekonomicznego, ale i innych subładów. Problem tkwi jednak na tym, że etos pracy podlega również wpływowi zróżnicowanych i nietożsamyh procesów oraz zjawisk, a w jego obrębie wydzielić można wiele różnych etyk pracy. Etyka pracy bazująca na dominującym systemie etycznym jest bowiem zastosowaniem ogólnych zasad etycznych do rozwiązywania szczegółowych zagadnień etycznych związanych

z wykonywaniem pracy. Ogólnie ujęta etyczność pracy polega na etycznym odnoszeniu się do drugiego człowieka w sytuacji pracy (podmiotowe traktowanie, autonomia jednostki itp.). Dopiero w obrębie dominującej etyki pracy wyodrębnić można różne rodzaje etyk zawodowych, mających zarówno wymiar grupowy, jak i jednostkowy. Z jednej bowiem strony są one zbiorem wartości i norm stanowiących konkretyzację ogólnych norm etycznych, z drugiej zaś zespołem wartości i norm określających ich szczegółowe konsekwencje dla typowych sytuacji, w jakich mogą się znaleźć osoby wykonujące dany zawód.

Proces transformacji systemowej w Polsce i innych krajach Europy Wschodniej związany jest bezpośrednio z rozpadem systemów wartości towarzyszących minionemu, monocentrycznemu łaadowi społecznemu. Towarzyszące transformacji dylematy aksjonormatywne, dotyczące podstawowych wartości i norm życia społecznego, stanowią konsekwencję zmian zachodzących we wcześniejszych stosunkach własności, wejścia w gospodarkę rynkową, bezrobocia, przemian w organizacji pracy wewnątrz przedsiębiorstwa, przeobrażeń w systemach prawnych itp. W związku tym w sposób ciągły następuje nie tylko częściowe redefiniowanie istniejących ideologii grupowych, w tym zawodowych, ale także rozwijanie nowych etyk zawodowych, w niewielkim stopniu nacechowanych treściami grupowymi. Na ten proces nakładają się zmiany wynikające m.in. z przechodzenia od gospodarki przemysłowej epoki fordyzmu i taylorizmu do gospodarki wiedzy. Fordyzm, mimo że przybierał różne postacie, np. fordyzmu komunistycznego czy globalnego, zawierał kilka ważnych elementów mających również kontekst socjologiczny: męski żywiciel zatrudniony w pełnym wymiarze czasu pracy, długotrwała praca w tej samej firmie i wykonywanie jednej lub kilku podobnych prac, jednorodny i znormalizowany styl pracy, wyraźne oddzielenie czasu pracy od czasu wolnego lub prywatnego, stosunkowo krótka oczekiwana długość życia po przejściu na emeryturę, przeważnie przemysłowe (czasami zakładowe) związki zawodowe i przemysłowe umowy zbiorowe (Inagami 1998–1999: 661–692). Biorąc pod uwagę również konsekwencje procesu globalizacji i rozwoju nowych technologii teleinformatycznych, zmian demograficznych oraz wzrostu znaczenia kobiecej siły roboczej, można dostrzec głębokie przemiany świata pracy epoki postfordyzmu, związane też z kryzysem samego fordyzmu (Gardawski 2009).

Zdaniem Habera od początku transformacji w Polsce obserwować można było:

brak zainteresowań dla propagowania etosu pracy w jego wymiarze moralnym i utylitarnym [...]. Proces ten się pogłębia w ramach postępującego rozwoju gospodarki rynkowej [...], a w społeczeństwie polskim [...] występują tendencje do realnego spadku znaczenia etosu pracy jako czynnika wzmacniającego moralną wartość pracy w środowisku pracowniczym (Haber 2003: 9).

Szczególnie ważne zjawiska ograniczające etosowe funkcje pracy, to zdaniem Habera: 1) brak warunków do spełniania się etosowego charakteru aktualnie wykonywanych zawodów i prac – krótkie trwanie cykli życia firm, pojawianie się

nowych zakładów produkcyjnych i specjalizacji pozbawionych oparcia w ukształtowanych tradycjach w zakresie kultury pracy oraz ciągłości pokoleniowej; 2) restrukturyzacja starych branż przemysłowych, wydobywczych, zamykanie których łączy się z zanikaniem tradycji zawodowych i ich symboliki oraz obrzędowości związanych z rodzajem wykonywanych pracy; 3) spadek zachowań kolektywistycznych i postępująca indywidualizacja kultur organizacyjnych, w większym stopniu eksponujących znaczenie samego pracownika, niż zespołu, z którego się wywodzi czy z którym współpracuje, co w konsekwencji prowadzi do zachowań egoistycznych wśród pracowników; 4) eksponowanie popytowej strony rynku wobec pracowników ubiegających się o pracę (wartość użytkowa pracownika określana w kategoriach siły roboczej); 5) marginalizowanie dużych grup zawodowych związanych z wielkoprzemysłową klasą robotniczą, stanowiącą w przeszłości awangardę dokonujących się przemian; 6) konfliktogenny charakter relacji pracowniczych tak w układzie wykonawczym, jak i hierarchicznym, co powoduje, że zagrożeni bezrobociem pracownicy nie reagują na złe warunki pracy i stosowane przez pracodawcę formy wyzysku, ponieważ często jedyną obowiązującą wszystkich pracowników wartością (zasadą) jest maksymalizacja zysku, czemu podporządkowane są wszelkie wewnętrzne działania firmy (Haber 2003: 10).

Wszystkie wspomniane wyżej procesy składają się na zmiany nie tylko uprzedniego zarządzania organizacjami i instytucjami, ale również przeobrażenia w relacjach zatrudnienia, stosunkach pracy oraz treściach dominującego etosu pracy stającego się, moim zdaniem, coraz częściej deklaratywnym, zindywidualizowanym, rozproszonym (nowe formy pracy i zatrudnienia) i uwolnionym od wcześniej dość oczywistych dla pracownika kontekstów etycznych, nie domagających się, tak jak obecnie, określenia w postaci oficjalnych dokumentów, mających jednak charakter jedynie paraprawny. Mam tu na myśli mniej lub bardziej rozbudowane programy etyczne, w tym przede wszystkim kodeksy etyczne, często odgrywające rolę głównie instrumentalną, wpisaną w logikę marketingu komunikacyjnego firm. Zmiany na charakteryzującym się daleko idącą elastycznością ponowoczesnym rynku pracy, zdaniem wielu badaczy, m.in. Sennetta (Sennett 2006), skłaniają pracowników do rozwijania specyficznych strategii w zakresie wielopracy, mającej stwarzać względne poczucie bezpieczeństwa, zwłaszcza gdy jedna trzecia z nich (tak jak w Polsce w różnych okresach) zatrudniana jest na podstawie cywilnoprawnych umów o pracę, pozbawiających pracowników wielu przywilejów przysługujących im z tytułu zatrudnienia w ramach stosunku pracy. Wywołuje to rzecz jasna szereg problemów natury etycznej, związanych choćby z koniecznością sprostania nietożsamym bądź sprzecznym standardom etycznym dotyczącym konkretnych ról zawodowych. W rezultacie często prowadzi to do alternacji zawodowej, rozumianej jako rodzaj zachowania pracowniczego, którego istotą jest funkcjonowanie w różnych światach organizacyjnych o odmiennych kulturach organizacyjnych i odrębnych etykach zawodowych.

2. W kierunku zindywidualizowanego i rozproszonego etosu pracy

Szesnaście lat temu Leszek Gilejko stworzył odnoszącą się do systemu pracy w Polsce długą listę pytań (problemów), na które należało pilnie znaleźć odpowiedzi, rozumiane jako wypracowanie rozwiązań sprawiających, że pytania te można będzie uchylić (Gilejko 2004). Lista ta nadal obowiązuje. Tym samym aktualne są procesy i zjawiska występujące w obrębie redefiniowanego etosu pracy, zmierzającego ku coraz większej indywidualizacji. Jedno ze wspomnianych pytań dotyczyło istoty i statusu pracy jako takiej, zarówno w sensie substancjalnym, jak i aksjologicznym, w warunkach postępującej globalizacji, technicznych i technologicznych skoków o charakterze rewolucyjnym, a jednocześnie w obliczu utrzymujących się rezerw i zapotrzebowania na tanią siłę roboczą. Próba znalezienia odpowiedzi i wskazania choćby dominujących tendencji w tym względzie z pewnością ułatwiłaby podmiotom gospodarczym formułowanie bardziej adekwatnych strategii rozwoju.

Kolejne pytania odnosiły się do możliwych w społeczeństwach postindustrialnych wariantów wyboru między „cywilizacją bezrobocia” a dzieleniem się pracą, wariantów wyboru spośród rozwijających się nowych form zatrudnienia czy też nowych relacji między pracą i nauką. Doświadczenia Polski w tym względzie pokazują, że gotowość do dzielenia się pracą nie jest na wysokim poziomie, a wpływające niewątpliwie na obniżenie stopy bezrobocia cywilnoprawne formy zatrudnienia są nieustająco określane mianem *umów śmieciowych*. Taki stan rzeczy wynika zarówno z niedopracowania lub braku innych rozwiązań dotyczących możliwości korzystania na ogólnych zasadach przez pracowników zatrudnianych w ramach takich umów chociażby z kredytów bankowych, jak i z mentalności potencjalnych pracowników, zwłaszcza absolwentów wyższych uczelni w większości oczekujących funkcjonowania na rynku pracy w ramach starego paradygmatu pracowniczego. Ważne jest w tym wypadku znalezienie rozwiązania podstawowego dylematu związanego z wyrównywaniem szans i równoważeniem atrakcyjności między tradycyjnym statusem zatrudnienia a sferami elastycznego rynku pracy. Chodzi przede wszystkim o praktyczne rozwiązania dotyczące relacji między elastycznym (*flexibilis*) a bezpiecznym rynkiem pracy w sytuacji ciągłej ewolucji elastycznego czasu pracy, nabierającego w coraz większym stopniu płynnego charakteru (czas pracy oparty na zaufaniu, zadaniowy czas pracy itp.). Owa ewolucja połączona jest jednocześnie z erozją systemu zawód-na-całe-życie (*job-for-life*), co w połączeniu z procesami uelastyczniania (*flexibilization*) prowadzi często do upadku lokalnych rynków pracy. Poczucie niepewności na rynku pracy narasta głównie za sprawą znacznej redukcji ochrony przed nieuzasadnionym zwolnieniem czy regulacji dotyczących zatrudniania i zwalniania oraz ponoszenia kosztów tych działań zarówno przez pracodawców, jak i państwo (przez dotacje i subsydia).

Ograniczeniu ulega ochrona przed wypadkami i chorobami oraz dostępność do wielu zabezpieczeń, np. zasiłków chorobowych. Co więcej, deficyty odnoszące się czasu pracy istnieją jedynie w niektórych branżach, a możliwości kształcenia

zawodowego i przekwalifikowywania się są mniejsze, choć postulat zdobywania ciągle nowych umiejętności zawodowych wpisany jest w logikę szybko postępującego przewartościowywania treści pracy. Według danych Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (Organisation for Economic Co-operation and Development, OECD) z 2014 roku Polacy należeli do najbardziej zapracowanych społeczeństw wśród krajów rozwiniętych. Polski pracownik sześć lat temu spędzał w pracy średnio 1923 godzin rocznie; odpowiednio niemiecki – 1371, belgijski – 1576, australijski – 1664, brytyjski – 1677, hiszpański – 1689, a włoski – 1734 (Szumlewicz 2016: A12). Polska należała również do tych krajów Unii Europejskiej, gdzie płace były najniższe. Z kolei z danych Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) wynika, że w 2014 roku 1,1 mln osób prowadziło pozarolniczą działalność gospodarczą, nie zatrudniając pracowników na podstawie stosunku pracy. W mikroprzedsiębiorstwach zarobki były najniższe, zaś skala łamania praw pracowniczych największa. W 2014 roku średnie wynagrodzenie w firmach zatrudniających mniej niż dziewięciu pracowników wynosiło zaledwie 2257 zł brutto, czyli niecałe 1640 zł netto; to o ponad 1700 zł mniej niż średnie wynagrodzenie w większych podmiotach gospodarczych (Andrysiak 2016: A12). Ochrona zarobków i dochodów przez wprowadzenie obligatoryjnych płac minimalnych jest również niewystarczająca, a ochrona reprezentacji pracowniczej (w tym prawa do strajku) w wielu krajach, nie tylko w Polsce, znacznie zawężona (Standing 1997: 8–9). Wszystkim tym procesom towarzyszy często asynchroniczna obecność w pracy z powodu zróżnicowanego czasu pracy pracowników i oddzielenia indywidualnego czasu pracy konkretnego pracownika od ogólnego czasu pracy przedsiębiorstwa. Pojawia się więc fundamentalne pytanie, czy i do jakiego stopnia uelastycznienie form pracy i zróżnicowanie form zatrudnienia (pracowniczego i niepracowniczego) są jednoznacznie propracowniczymi rozwiązaniami.

Najłatwiejszym sposobem na wykorzystanie siły roboczej jest niepłacenie pensji pracownikom lub płacenie jej z kilkumiesięcznym opóźnieniem, co w Polsce jest dość powszechną praktyką. Opisując nowe odcienie niestałości zatrudnienia na współczesnym rynku pracy, Łukasz Guza zwraca uwagę na to, że: „marzeniem pracodawców nie jest już zatrudnienie na czasowej umowie. Idealny podwładny wykonuje obowiązki tylko wtedy, gdy firma tego potrzebuje” (Guza 2015a: A8). Tym bardziej że sposobów na takie zatrudnienie jest wiele, np. korzystanie z usług agencji pracy tymczasowej „wypożyczającej” niezbędnego w danej chwili pracownika czy zawieranie tzw. umowy zero godzin (*zero hours contract*), zgodnie z którą zatrudnionego wzywa się do pracy tylko wtedy, gdy jest potrzebny i płaci jedynie za przepracowany czas, co oznacza, że może zarobić w danym miesiącu nawet jak za pracę w pełnym wymiarze, albo nie zarobić nic. Powołując się na dane brytyjskiego urzędu statystycznego (Office for National Statistics, ONS), Guza podaje, że na koniec 2014 roku w Wielkiej Brytanii w takiej formie przyjęto do pracy 700 tys. osób. Co więcej, w niektórych branżach (np. gastronomii, hotelarstwie, ochronie zdrowia czy edukacji) tacy pracownicy stanowili ponad 10% wszystkich zatrudnionych, a w niektórych firmach nawet 90% (np. McDonald’s,

Sports Direct) (Guza 2015b: A10). Z pewnością tendencje do stosowania umów zero godzin rozwiną się również w Polsce i w niebagatelny sposób przyczynią się do dalszej indywidualizacji etosu pracy.

Kolejny niedający się rozwiązać na poziomie podmiotu gospodarczego problem dotyczy tego, czy można, a jeśli tak, to w jaki sposób, zrekompensować jednostce poczucie niepewności w świecie pracy, a nawet, jak stwierdza Gilejko, przekształcić je, czyniąc z lęku i zagrożenia nowe szanse (Gilejko 2004). Wydaje się, że poważny dyskurs publiczny na ten temat nie został jeszcze w Polsce podjęty. Na marginesie tego pytania pojawia się inne, jak się zdaje nie mniej ważne, czy te nowe szanse stojące przed poświęcającą mniej czasu pracy zawodowej jednostką będą wykorzystywane do rozwoju głównie kapitału ludzkiego, jak to ma miejsce dotychczas, czy też potencjału kapitału społecznego.

Wychodząc poza listę dalszych ważkich pytań odnoszących się do sposobów rozwiązywania problemów wynikających z procesu przewartościowywania treści pracy, form pracy i form zatrudnienia, warto dodać, że od czasu pierwszych refleksji Szczepańskiego o dualnym stosunku Polaków do pracy, a zarazem w ramach polityki pełnego zatrudnienia wzięcia przez państwo wielu pracowników „na utrzymanie”, w socjologicznych refleksjach dotyczących zmian w treści etosu pracy przewijają się zasadniczo dwa stanowiska. Jedno z nich koncentruje się na uwarunkowaniach ograniczających czy uniemożliwiających proces wykształcania się etosu pracy we współczesnej Polsce (deficyty systemowe, ideologiczne, strategie indywidualne itd.), drugie zaś na uwarunkowaniach generujących kryzys wcześniejszego (w założeniu badawczym i interpretacyjnym) etosu pracy, najczęściej definiowany w zróżnicowany sposób. Z jednej strony przywoływana jest tylko perspektywa jednostkowa (postawa wobec pracy, określenie miejsca pracy w deklarowanym systemie wartości, zachowanie w sytuacji pracy itd.), z drugiej zaś perspektywa grupowa czy systemowa (ideologia pracy, ideologie korporacyjne, kultura organizacyjna, etyka zawodu, profesjonalizacja zawodowa, rozwiązania organizacyjne, oczekiwania społeczne wobec przedstawicieli zawodów i instytucji zaufania społecznego itp.). W wypadku odwoływania się tylko do perspektywy jednostkowej, którą łatwo opisać, zdiagnozować i zinterpretować, opierając się na badaniach ilościowych, praca nadal zajmuje wysoką pozycję w systemie wartości Polaków. Według reprezentatywnych badań GUS-u (*Wartości i zaufanie społeczne...* 2015: 6) przeprowadzonych wśród osób w wieku 16 lat i więcej, praca zawodowa ma bardzo duże znaczenie dla ponad jednej trzeciej z nich (37,7%), a duże dla 39,7%. Jedynie dla 8,6% badanych praca ma średnie znaczenie, dla 2,3% małe, a dla 9,8% nie ma żadnego znaczenia.

Być może jednak dopiero zejście na poziom analizy typu *case study* i ukazanie perspektywy grupowej, odnoszącej się do zderzenia dwóch światów: pracy i kapitału, pozwoliłoby na podjęcie udanej próby systematycznej przebudowy masowej wyobraźni dotyczącej tego, na jakich zasadach (wartościach) winny opierać się tak zindywidualizowane, jak i grupowe treści etosu pracy w społeczeństwie, w którym praca w tradycyjnym rozumieniu, zarówno co do jej treści, formy zatrudnienia, jak i czasu, staje się dobrem coraz rzadszym. Tym bardziej że odstandardyzowanie pracy

(Beck 2000a), choćby w odniesieniu do freelancerów, wywołuje uzasadnione obawy o to, czy zindywidualizowane podejście do wykonywanej pracy, nacechowane koncentracją przede wszystkim na celach i ich realizacji (z pominięciem relacyjnego traktowania pracy) nie uchyli zasadności mówienia w ogóle o etosie pracy w sensie grupowym. *Freelancing*, jak zauważa Agnieszka Cybal-Michalska, charakteryzuje się bowiem wysokim poczuciem emocjonalnej niezależności i dużo mniejszą dbałością o tradycyjne formy wzajemnej lojalności występujące w grupach pracowniczych (Cybal-Michalska 2009: 35). Co więcej, można przypuszczać, że inne osoby podzielające wspólnotę losu pracowniczego w tej nowej formule mogą być traktowane przez współpracowników czysto instrumentalnie jako jeden z dostępnych sposobów kumulowania kapitału kompetencyjnego, wolnego od kontekstów etycznych.

Trudno byłoby jednoznacznie zidentyfikować określone przesłanki służące do rozstrzygnięcia dylematu, czy socjolog zajmujący się pracą w jej różnych kontekstach winien koncentrować się przede wszystkim na przemianach istoty i treści współczesnego etosu pracy, czy też raczej na, być może ciekawszej, analizie zespołu czynników składających się na szeroko rozumianą kontrideologię pracy. Posługując się pojęciem *kontrideologii pracy* będzie można lepiej diagnozować zarówno zróżnicowany charakter procesów oraz zjawisk zachodzących w świecie pracy, jak i zróżnicowany charakter procesów wpływających na wartościowanie czy doświadczanie pracy przez jednostkę, a także jej postawy wobec innych pracowników. Dotyczy to zwłaszcza osób coraz częściej znajdujących się w systemach pracy nie tylko mających pozaformalny charakter (np. wolni strzelcy), ale również związanych z realizacją karier zawodowych traktowanych w kategoriach autonomicznego zjawiska, w coraz mniejszym stopniu powiązanego z konkretnym zawodem. Praca przez wielu, zwłaszcza wysoko kwalifikowanych, pracowników coraz częściej zaczyna być postrzegana przede wszystkim w ujęciu podmiotowym, a nie relacyjnym, co pozwala na pojmowanie współcześnie rozumianej kariery również w kategoriach kariery bez granic (*boundaryless career*) (Defilippi, Arthur 1994; Mirvis, Hall 1994; Sullivan 1999), dla realizacji której afiliacje organizacyjne pozbawione są fundamentalnego znaczenia. Dodatkowymi charakterystycznymi cechami tak pojmowanej kariery jest zwiększona mobilność pracownicza i zacieranie się granic, z wszystkimi tego konsekwencjami, między życiem zawodowym a osobistym czy rodzinnym jednostki. Nie bez znaczenia, zarówno dla pracownika, jak i jego funkcjonowania w środowisku pracy czy rodzinnym, jest również fakt, że te nowe treści w sposobie realizacji kariery zawodowej wpisanej w nowe sytuacje pracy mogą generować mechanizmy dezorganizacji społecznej.

Stąd też, mówiąc o przemianach współczesnego etosu pracy, być może należałoby się koncentrować na tych kontekstach wykonywanej pracy, w jakich istotne elementy określonej etyki pracy i, szerzej, ideologii pracy tracą znaczenie w procesie organizowania motywacji, działań, aspiracji oraz zachowań jednostek i coraz częściej rozproszonych terytorialnie (np. telepraca) zespołów pracowniczych. Taka sytuacja wpływa na rozwijanie przez pracowników szeregu nowych strategii adaptacyjnych i interpretacyjnych związanych z pracą, mogących wpisać się w jakościowe

zmiany w obrębie postaw wobec pracy, które można określić mianem *kontrideologii pracy*. Tym bardziej że każda ideologia, w tym ideologia pracy, rozumiana jako zespół poglądów, ocen i uzasadnień dotyczących pracy jako jednej z najważniejszych wartości społecznych, religijnych, etycznych, psychologicznych i ekonomicznych, by była społecznie zakorzeniona, więc i skuteczna, musi być obecna oraz spójna na wszystkich poziomach strukturalizacji życia społecznego – makro-, mezo- i mikrospołecznym.

Nawet pobieżna analiza treści przekazów masowych obecnych zarówno w mediach tradycyjnych, jak i cyfrowych, a odnoszących się do pracy, pozwala dostrzec incydentalną obecność problematyki pracy postrzeganej w kategoriach pozaefektywnościowych. Wpisane w logikę neoliberalnie pojmowanego systemu rynkowego rozwiązania odnoszące się do pracy generują również wiele deficytów związanych z pojmowaniem pracy w kategoriach autotelicznych, wynikających z antynomii między ideą indywidualizmu i wolności jednostki z jednej strony, a pragnieniem poczucia bezpieczeństwa i wspólnotowości z drugiej. Wydaje się jednak, że najwięcej przesłanek przemawiających za tym, by pracy nie postrzegać jako istotnej wartości zarówno życia indywidualnego, jak i społecznego występuje na poziomie podmiotów gospodarowania, tak przedsiębiorstw, jak i różnych instytucji z szeroko pojętego sektora usług. Dotyczy to w równym stopniu polityki płac czy zatrudnienia, organizacji pracy, stosunków między pracownikami a kadrą zarządzającą, co fizycznych warunków pracy. Trudno zatem oczekiwać, by postrzeganie przez pracowników własnej roli w sytuacji pracy i ich stosunek do pracy jako wartości pojmowanej bądź to instrumentalnie, bądź autotelicznie wolne było od wielu racjonalizacji. Tym bardziej że z ugruntowanych analiz i interpretacji amerykańskich socjologów i psychologów pracy wynika, iż: „sytuacja pracy silniej wpływa na osobowość jednostki niż osobowość na pracę, zwłaszcza zaś [...] oddziałuje na percepcję wartości i myślenie przede wszystkim dlatego, że stawia człowieka wobec pewnych wymagań, którym musi się on starać sprostać” (Kohn, Schooler 1986: 117).

Dlatego wydaje się, że wprowadzone trzydzieści pięć lat temu przez Jana Jerschinę pojęcie *kontrideologii pracy* zastosowane do socjologicznych rozważań dotyczących postaw wobec pracy w systemie socjalistycznym nadal, w zupełnie odmiennym systemie pracy, znajduje zastosowanie, choć w perspektywie logiki gospodarki rynkowej i praktykowanego systemu rynkowego nabiera dodatkowych znaczeń (Jerschina 1983).

3. Istota i rodzaje kontrideologii pracy

Dokonując krótkiego przypomnienia sposobu operacjonalizacji pojęcia *kontrideologia pracy* i jego trzech rodzajów, należy przede wszystkim stwierdzić, że pojęcie to oznacza nie tyle antyideologię w rozumieniu socjologicznym, co żywiłowo

wykształcane postawy i zachowania wobec pracy, którym trudno byłoby przypisać wszystkie cechy atrybutywne jakiegokolwiek ideologii społecznej. Wartości przypisywane tak rozumianej kontrideologii są też spontanicznie artykułowane i nie stanowią określonych, zwartych systemów postaw i uzasadnień. Mogą być jednak traktowane jako zgeneralizowany wskaźnik osłabienia etosu pracy, a w konsekwencji zarówno jego sfragmentaryzowania, indywidualizacji, rozproszenia oraz niespójności, jak i osłabienia potencjału kapitału społecznego czy dezintegracji na wielu poziomach struktury społecznej.

W odniesieniu do diagnozowania etosu pracy w systemie socjalistycznym w Polsce Jerschina pojęcie *kontrideologii pracy* odnosił przed wszystkim do takiego typu postaw i zachowań pracowniczych, którym można przypisać stosunkowo niskie wartościowanie pracy przy jednoczesnym ujawnianiu postaw roszczeniowych związanych z sytuacją pracy, niewspółmiernych do wkładanego wysiłku. Tendencję tę autor określał w kategoriach tzw. instrumentalizmu dowolnego (Jerschina 1983: 16), działającego na zasadzie minimum wysiłku – maksimum korzyści (dochodu). W tamtym okresie różnił się on zasadniczo od dwóch pozostałych rodzajów stosunku jednostki do pracy: instrumentalizmu naturalnego i instrumentalizmu „wymuszonego”. Instrumentalizm naturalny generowany był głównie przez skojarzenie cech pracowniczych takich jak niski poziom wykształcenia i kwalifikacji oraz wykonywanie uciążliwej, brudnej, a zarazem monotonnej pracy. Instrumentalizm „wymuszony”, czy inaczej mówiąc instrumentalny stosunek do pracy, kształtowany był przede wszystkim przez wiele czynników spatologizowanego systemu pracy, prowadzącego, jak to również wynikało z badań prowadzonych przeze mnie w drugiej połowie lat 80. XX wieku (Walczak-Duraj 1988), do wyraźnego poczucia deprivacji czy określonych postaci entropii społecznej. Pracownicy, a zwłaszcza wielkoprzemysłowa klasa robotnicza w sposób trwały bowiem doświadczała dysonansu motywacyjnego w sytuacji pracy. Z jednej strony bowiem, na poziomie zabiegów propagandowych, podkreślano znaczenie i wartość pracy, z drugiej zaś nie stwarzano warunków ku temu, by ta zmasowana mobilizacja społeczna wokół pracy i efektywnościowo-sprawnościowych treści miała szanse na realizację na poziomie państwowych podmiotów gospodarczych. Co więcej, odwołując się do wyników badań prowadzonych i zaprezentowanych przeze mnie (Walczak-Duraj 1988: 92–250), dotyczących obecności wątków związanych z pracą w propagandowych przekazach prasowych „Trybuny Ludu” w latach 1970–1982, można stwierdzić, że koncentracja na efektywnościowo-sprawnościowych treściach pracy nie tylko pozostawała w rażącej sprzeczności z możliwościami ich realizacji, ale również odwołujące się do samorealizacyjnych, humanistycznych i kreatywnych możliwości tkwiących w pracy treści obecne były zdecydowanie rzadziej i miały nader ogólnikowy, hasłowy charakter. Praca przedstawiana była głównie jako sposób na realizację nowoczesnego patriotyzmu czy przejaw jedności moralno-politycznej społeczeństwa polskiego.

Proponując zatem wykorzystanie opartego na pojęciu *kontrideologii pracy* podejścia stosowanego wcześniej w analizie przemian etosu pracy okresu gospodarki

socjalistycznej do analizy, diagnozy i interpretacji współczesnego etosu pracy w Polsce, mam na uwadze lepsze uchwycenie zarówno ciągłości, jak i zmiany czynników wpływających na treść etosu pracy polskich pracowników działających w ramach liberalnej, rynkowej logiki gospodarowania. Co więcej, posługując się już teraz pojęciem *kontrideologii pracy*, można stwierdzić, że podobnie jak w okresie przedtransformacyjnym wyłonił się instrumentalizm „wymuszony” rozwiązaniami dotyczącymi rynku pracy i systemu pracy, aplikowanymi na poziomie podmiotów gospodarczych, tak obecnie zasadne wydaje się wskazanie występowania „wymuszonej” autoteliczności postaw wobec pracy (również zatrudnienia), werbalizowanej w badaniach socjologicznych, zwłaszcza sondażowych. Ów „wymuszony” zazwyczaj przez rynkowe rozwiązania, deklarowany przez pracowników autoteliczny stosunek do pracy jako takiej może mieć jednak często charakter jedynie czysto obronny czy autokreacyjny, w niewielkim stopniu związany ze zinternalizowaną wartością pracy. Jednocześnie, mimo zmiany logiki gospodarowania, nadal można obserwować przejawy „wymuszanej” instrumentalizacji postaw wobec pracy, wywołane jednak przez inne czynniki, które starałam się wskazywać. Czynniki te są zazwyczaj zapośredniczonym rezultatem procesu uspołeczniania z jednej strony ryzyka i strat, z drugiej zaś prywatyzowania korzyści; procesy te dodatkowo idą w parze z aropriacją szans życiowych członków wielu kategorii społeczno-zawodowych. By jednak te intuicje badawcze mogły znaleźć potwierdzenie empiryczne, konieczne jest wypracowanie nowego paradygmatu w obrębie socjologii gospodarki. Być może wtedy socjologowie zajmujący się gospodarką w paradygmacie nowej socjologii gospodarki (Granovetter 1985, Zelier 1993, Swedberg 2003, Maurer 2013) wyjdą poza ogólne tezy o braku etosu pracy w Polsce, jego kryzysie lub pełnej artefaktualności czy wręcz nieadekwatności analitycznej.

*

Przedstawione wyżej rezultaty rozważań dotyczących przechodzenia od grupowego do zindywidualizowanego i rozproszonego etosu pracy wydają się stanowić uzasadnioną przesłankę ku temu, by koncentrować się raczej na procesach, zjawiskach i mechanizmach generujących różne postacie kontrideologii pracy, niż na identyfikowaniu jedynie nowych odśłon rozproszonego i indywidualizującego się etosu pracy. Przesłanka ta może być wzmocniona zwłaszcza w wypadku odwołania się nie tylko do wyraźnych skutków ideologii konsumeryzmu, pozostającej w opozycji do ideologii pracy, ale również do poszukiwania przez jednostki innych niż praca możliwości samorealizacyjnych. Problem polega jednak na tym, że dla wielu jednostek i grup społecznych inne możliwości samorealizacji niż przez pracę są albo niedostępne, albo społecznie niewypracowane. Od kilkudziesięciu już lat trwa w zachodnim świecie dyskusja o możliwych innych niż praca obszarach ludzkiej aktywności, mogących stanowić źródło zarówno generowania różnych atrybutów społecznego znaczenia jednostki, jak i zaspokajania jej potrzeb samorealizacyjnych. Utrzymywanie się na wielu rynkach pracy wysokiej stopy bezrobocia tak wśród wysokokwalifikowanych byłych pracowników, jak i wykształconej młodzieży

kończącej studia oraz towarzyszące temu stałe poczucie niepewności wymusza często wręcz kompulsywną potrzebę doświadczania pracy, urastającej do rangi jednej z naczelnych wartości życiowych.

Zgeneralizowanym wskaźnikiem złożonych procesów składających się na zjawisko kontradeologii pracy jest m.in. obniżenie standardów etycznych wśród przedstawicieli wielu zawodów, w tym zawodów zaufania społecznego, działających w szeroko pojętej sferze usług, także w służbie zdrowia i edukacji. Pojawia się wobec tego podstawowe pytanie, czy w niektórych obszarach gospodarki rynkowej zamiast dominującego urynkowania pracy można by spróbować ów rynek uspołecznić. Jak dotychczas bowiem ma się przede wszystkim do czynienia ze wspomnianą tendencją do prywatyzowania zysku i uspołeczniania ryzyka oraz strat. Niekorzystny proces urynkowania pracy w sferze takich usług publicznych, jak służba zdrowia, oświata czy szkolnictwo wyższe prowadzi m.in. do obniżenia się jakości usług, ograniczenia dostępności czy pogorszenia warunków pracy. Logika urynkowania pracy w obszarach tych specyficznych usług stawia w wyraźnej opozycji paradygmat dobrych usług i paradygmat zysku (Walczak-Duraj 2015: 17–33).

Zapoczątkowany w 2008 roku kryzys gospodarczy nie tylko doprowadził do pogłębienia się niekorzystnych tendencji i procesów w sferze pracy i stosunków pracy, ale również skłonił tak świat nauki, jak i władzę polityczną w społeczeństwach demokratycznych do zredefiniowania wcześniejszych podejść do pracy w zakorzenionej w logice neoliberalnej gospodarce rynkowej. Należy jednak pamiętać, że logika ta, rozpatrywana w kontekście złożonych procesów i zjawisk współczesnego świata skłania również do rozważań nad koniecznością zastosowania nowego podejścia zarówno do całościowej analizy elementarnego podmiotu gospodarowania, jakim jest przedsiębiorstwo, jak i treści humanizujących pracę i stosunki pracy. Konieczność tę uzasadnić można również, odwołując się od ważnych zmian, jakie zaszły w sposobie myślenia i działania współczesnego człowieka, w których coraz wyraźniej zaznacza się przewaga hermeneutyki na poznaniem i chaosu nad porządkiem. Dodatkowym argumentem na rzecz wzmocnienia tezy o wyłanianiu się nowych mechanizmów generujących postawy pracownicze noszące znamiona kontradeologii pracy („wymuszona” autoteliczność bądź „wymuszony” instrumentalizm postaw wobec pracy) jest sytuacja powszechnie analizowanego prekariatu jako specyficznej i potencjalnie niebezpiecznej klasy społecznej (Standing 2011), nieustająco doświadczającej poczucia zawieszenia społecznego i braku gwarancji dotyczących siedmiu zasadniczych obszarów: rynku pracy, czyli godziwych możliwości pracy; zatrudnienia, czyli odpowiedniej ochrony przed zwolnieniem; pracy jako takiej, czyli pewności jej wykonywania i realizacji obowiązków z niej wynikających; bezpieczeństwa w pracy związanego z szeroko pojętą ochroną zdrowia pracownika; reprodukcji umiejętności, czyli zapewnienia nauki zawodu, stażu, szkoleń, właściwego wykorzystania nabytych umiejętności w pracy; dochodu dopasowanego do wykonywanej pracy i stałego wynagrodzenia oraz odpowiedniej reprezentacji, czyli przedstawicielstwa interesów pracowniczych.

Rozdział III

Wolność gospodarcza a poczucie odpowiedzialności za dobro wspólne¹

W zależności od diagnozy wzajemnych relacji między ideą wolności gospodarczej a poczuciem odpowiedzialności za dobro wspólne, w różny sposób da się zinterpretować przebieg życia społecznego w jego podstawowych wymiarach. Stąd też główną tezę opracowania można sprowadzić do stwierdzenia, że każdy podmiot gospodarczy, by spełniać swoje funkcje musi być społecznie zakorzeniony w określonym ładzie aksjonormatywnym, w ramach którego wolność jako naczelną ideę przedmiotową nie może być traktowana jedynie w kategoriach czysto naukowych czy ideologicznych. Próba ukazania wzajemnych związków i zależności między trzema kluczowymi pojęciami: *wolnością*, *odpowiedzialnością* i *dobrem wspólnym* w analizie współczesnego ładu aksjonormatywnego gospodarki rynkowej nie jest łatwym zadaniem. Nie tylko dlatego, że sposoby operacjonalizowania tych pojęć na użytek badań empirycznych napotykają na duże trudności, głównie z racji częstego przyjmowania odmiennych podejść teoretycznych, mocno zakorzenionych tak w perspektywie filozoficznej, jak też ideologicznej, lecz również dlatego, że choć są to pojęcia często obecne w dyskursie publicznym (także politycznym), to zazwyczaj traktowane są instrumentalnie i wykorzystywane do etycznego legitymizowania decyzji oraz działań o charakterze gospodarczym. Dochodzą do tego spory o gospodarcze konsekwencje różnorodnych sposobów operacjonalizacji i aplikacji minimalistycznego oraz nominalistycznego ujmowania społeczeństwa i jednostki. Widać to wyraźnie, gdy dotyka się problemu rosnących nierówności społecznych, także ekonomicznych, w coraz większym stopniu zdigitalizowanych społeczeństwach. Pojawia się wówczas problem względnej trwałości czy wręcz petryfikacji czynników generujących nie tylko nierówności ekonomiczne, ale również mechanizmy zawłaszczania szeroko rozumianych szans życiowych poszczególnych jednostek i grup społecznych, w tym zawłaszczania dostępu do podstawowych wartości zawartych w kanonie wartości liberalno-demokratycznych.

1 Pierwotna wersja jest artykułem w periodyku „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2014, t. 17, nr 3, s. 7–17.

1. Spór o społeczny status wolności, odpowiedzialności i dobra wspólnego

Choć człowiek jest istotą społeczną, to jednocześnie obserwuje się jego ciągle rozdarcie między pragnieniem przynależności a pragnieniem autonomii. Widać to wyraźnie w odniesieniu do podstawowej wartości liberalizmu, jaką jest wolność. Prześledzenie, a następnie zreferowanie wszystkich najważniejszych ustaleń odnoszących się do toczącego się w przestrzeni publicznej sporów o podstawowe wartości liberalne, a zwłaszcza wolność, wplecionych w demokratyczną praktykę, wykracza poza ramy tego opracowania. Tym bardziej że spór ten często przenoszony jest na poziom uwikłanych w zinstrumentalizowaną logikę decyzji i działań dyskursów politycznych, w których określone stanowiska dotyczące społecznego statusu (sposobu społecznego funkcjonowania) głównych idei (wartości) traktowane są jako „naukowo udowodnione”. Oczywiście, polityka to przede wszystkim domena wartości a nie faktów. Jednak zbytnia koncentracja klasy politycznej na wygrywaniu własnych interesów partyjnych, grupowych czy wręcz indywidualnych, sprawia, że mimo częstego przywoływania perspektywy aksjologicznej brakuje w Polsce krytycznej dyskusji publicznej i politycznej na temat relacji między państwem prawa a określonym ideałem ładu ekonomicznego, wbudowanego w społeczną koncepcję ładu aksjonormatywnego. Stąd też partykularyzm, doraźność, przypadkowość zachowań, skłonność do indywidualizmu i atrofia poczucia odpowiedzialności za sprawy państwa odciskają piętno zarówno na życiu prywatnym, jak i publicznym; również na kondycji etycznej gospodarki rynkowej. Prowadzi to do sytuacji, w których – jak słusznie stwierdzał prawie 20 lat temu Andrzej Kojder – prawda miesza się z kłamstwem, cnota z występkiem, obietnica do niczego nie zobowiązuje, wyjaśnienia niczego nie tłumaczą, a w wygłaszanych opiniach nie kryją się żadne przekonania (Kojder 1998: 358).

Owe niekorzystne tendencje – występujące zresztą nie tylko w Polsce i innych społeczeństwach, także nieprzechodzących transformacji systemowej – są konsekwencją zarówno deficytów etycznych obserwowanych na poziomie indywidualnym, grupowym czy instytucjonalnym, jak i tego, że proces dochodzenia do nowego ładu w wymiarze politycznym, gospodarczym oraz obyczajowym odbywa się również przez próby zawłaszczania społecznego niezadowolenia, frustracji czy lęków i wykorzystywania ich przez głównych animatorów przemian – elity polityczne – do własnych politycznych, a najczęściej partyjnych celów.

Odbywa się to najczęściej przez głoszenie, głównie w trakcie kampanii wyborczych, populistycznych treści, które nie będąc w konsekwencji realizowane petryfikują istniejące niezadowolenie i alienację polityczną społeczeństwa. W dyskusjach o współczesnych społeczeństwach demokratycznych często podnoszona jest teza, że dyskurs publiczny o liberalnych demokracjach jest z jednej strony oparty na wykorzystaniu niepohamowanego języka, czyli można mówić o wszystkim; z drugiej zaś na stosowaniu konwersacyjnej wstrzemięźliwości (Krasnodębski 2000), podporządkowanej przede wszystkim zasadzie poprawności politycznej

(*political correctness*). Ten specyficznie pojęty proces moralizacji przestrzeni dyskursu publicznego doprowadza do tego, że niektóre poglądy, stanowiska i tematy są z góry wyłączone z dyskusji. Tym samym, zdaniem przeciwników zachowywania w dyskursie publicznym zasady poprawności politycznej, wszelkie ważne, moralne i światopoglądowe przekonania – a więc to, co mogłoby być sporne – spychane są do sfery prywatnej.

Pojawia się tu jednak zasadnicze pytanie, czy tak istotne kwestie sporne, jak oczekiwane i społecznie realizowane standardy wolności gospodarczej, poczucie odpowiedzialności za konsekwencje tych wolnościowych działań czy też poszukiwanie obszarów dobra wspólnego, winny być wyłączone z obszaru debaty publicznej. I druga wątpliwość – czy dążenie do nienarzucania innym odmiennych wartości, światopoglądów bądź koncepcji dobra za pomocą środków politycznych ma oznaczać, że nie powinno się podejmować prób przekonywania siebie nawzajem do różnych perspektyw poznawczych czy emocjonalnych. John Rawls był przekonany, że mimo pluralizmu światopoglądowego, typowej zasady liberalizmu politycznego, w debatach publicznych można dojść do wspólnej koncepcji sprawiedliwości złożonej z normatywnych twierdzeń akceptowanych przez reprezentantów wszystkich światopoglądów (wyłączając najbardziej skrajne). Jak podkreślał:

nie powinniśmy się nawzajem od razu obwiniać o reprezentowanie własnych lub grupowych interesów, zarzucać sobie przesąd lub uprzedzenia, głęboko zakorzenionych błędów, jak również ideologicznego zaślepienia i oszołomienia. Gdy to czynimy, wywołujemy resentyment i wrogość oraz blokujemy drogę do rozsądnego porozumienia (Rawls 1989: 340).

Dyskusja wokół najważniejszych, podstawowych problemów dotyczących ładu aksjonormatywnego w społeczeństwach liberalnych, w tym ładu gospodarczego, trwa. Na poziomie konkretnych, choć niezadowolających rozstrzygnięć pozostają zaś podstawowe idee liberalizmu, skojarzone z wartością taką jak zindywidualizowana jednostka i granice jej wolności. Isaiah Berlin za jedyną godną uwagi koncepcję wolności uznaje koncepcję Johna Stuarta Milla, akcentując przy tym wagę wolności negatywnej, rozumianej jako swoboda czynienia przez jednostkę tego, czego chce i do czego jest zdolna w granicach zagwarantowanych prawem. Wolność pozytywna sprowadza się w jego ujęciu do samodzielnego określenia przez jednostkę zarówno własnych celów i możliwości, jak też granic własnej i cudzej wolności bez popadania w sprzeczność z podobnymi dążeniami innych jednostek. Jednak w opinii Berlina: „Wolność oznacza raczej sposobność działania niż samo działanie. [...] Wolność jest sposobnością działania, a nie samym działaniem, możliwością działania, a niekoniecznie tym dynamicznym jej urzeczywistnieniem” (Berlin 2000: 41). Jednak z perspektywy doświadczeń polskiej transformacji wyjątkowo cenne w jego koncepcji jest przywiązywanie dużej wagi do rozróżnienia między wolnością a warunkami jej urzeczywistnienia. Liczni inni autorzy, zarówno amerykańscy, jak i europejscy, dostrzegają w szerzącym się obecnie kulcie źle rozumianej

wolności wręcz zagrożenie dla pozostałych demokratycznych wartości. Zdaniem Roberta Putnama prowadzić to może do rozpadu społeczeństwa obywatelskiego (Putnam 1995). W odniesieniu do społeczeństwa polskiego można raczej mówić o zahamowaniu procesu budowania takiego rodzaju społeczeństwa, niż o jego rozpadzie. Z kolei John Gray stwierdza wręcz, że: „wolny rynek jest sztucznym wytworem politycznego planowania i przymusu” (Gray 2001: 13), stanowiąc tym samym poważne zagrożenie dla liberalizmu.

Warto tu również przywołać polemikę Ewy Łętowskiej i Jana Woleńskiego z zawartymi w opracowaniu przygotowanym przez Leszka Balcerowicza (Balcerowicz 2012) zasadniczymi tezami, które można sprowadzić do stwierdzenia, że prawo ogranicza wolność w sposób prowadzący do jej unicestwienia. Jak zauważają wspomniani autorzy, choć umowa subsydiarna nie powinna mieć pierwszeństwa względem prawa, to już prawo subsydiarne względem prawa – tak (Łętowska, Woleński 2013: 20–22). Stąd też – poszukując rozsądnych kompromisów w kwestii uzgodnienia granic wolności indywidualnej i grupowej – stwierdzają, że: „umiarkowany komunitaryzm jest do pogodzenia z liberalnym, libertariańskim i indywidualistycznym ładem publicznym, o ile nie są one pojmowane maksymalistycznie” (Łętowska, Woleński 2013: 22). Co więcej uważają, że:

szuczny liberalizm [nieodpowiadający historycznemu kontekstowi danego społeczeństwa, jego ukształtowanej przez określony trening społeczny mentalności – przyp. D.W.-D.] ma ten skutek, co rzeczywisty totalitaryzm, mianowicie kryzys zaufania. Wiele wskazuje na to, że jest to jedna z największych bolączek obecnego społeczeństwa polskiego, [zaś] właściwe ujęcie relacji prawa do wolności musi brać pod uwagę odróżnienie wolności pozytywnej i wolności negatywnej, a także potrzebę ochrony słabszych jednostek. Bez tej perspektywy spór pomiędzy komunitaryzmem i indywidualizmem jest trudno zrozumiały (Łętowska, Woleński 2013: 25).

2. Koncepcja wolności gospodarczej w perspektywie tworzenia ładu aksjonormatywnego

To, na co warto zwrócić uwagę w kontekście przywołanych stanowisk, to często uproszczone i zideologizowane rozumienie wolności w podejściu neoliberalnym. Poza wyjątkami nie koncentruje się ono na projekcie ładu aksjonormatywnego umożliwiającego realizację indywidualnego pragnienia wolności w różnych wymiarach, z jednoczesnym zapewnieniem realizacji pragnienia przynależności do wspólnoty (człowiek jako Arystotelesowski *zoon politicon*). Przynależność do wspólnoty (państwo jako podmiot moralny) wymaga pielęgnowania takich dwóch wartości, jak dobro

wspólne czy poczucie odpowiedzialności wobec innych. Koncentracja na jednego rodzaju wolności – wolności gospodarczej, i to rozumianej przede wszystkim negatywnie (jako wolność od przymusu), a nie pozytywnie (jako uprawnienia jednostki), oraz jednoczesne powiązanie zasad wolnego rynku z ogólnie pojmowaną i nie do końca zoperacjonalizowaną kategorią wolności, nadaje tym zasadom, co podkreśla Janusz Reykowski, dużą wartość moralną (Reykowski 2013: 14). Z pewnością ten rodzaj aksjologicznej argumentacji utrudnia dyskusję (nawet w dobie ostatniego kryzysu ekonomicznego) o tym, czy wolność gospodarcza rzeczywiście jest warunkiem rozwoju gospodarczego, wymagającego wolności (bez wtrącania się państwa) w zakresie stosunków pracy między światem pracy a światem kapitału. Praktyka nie tylko ostatnich kryzysowych lat pokazała, że ten warunek formułowany był na podstawie zideologizowanego, fałszywego założenia równości stron. W warunkach relatywnie pełnej wolności gospodarczej wzmocnianej logiką procesów globalizacyjnych i digitalizacją działań gospodarczych, realizacja idei wolności gospodarczej doprowadziła do deformacji mechanizmów rynkowych, nierównowagi sił między różnymi grupami społecznymi i umożliwiła zarówno wzmocnienie przez świat wielkiego kapitału inwestycyjnego już istniejących mechanizmów apropracyjnych, jak i wygenerowała nowe mechanizmy zawłaszczające wiele obszarów życia społecznego. Często, w sposób wysoce zideologizowany, przyjmuje się, że tylko państwo, ale już nie rynek ma swoje słabości i ograniczenia. Jednak wolność gospodarcza nie może być pojmowana i praktykowana w kategoriach ideologicznych, postulujących takie reformy rynkowe, jak prywatyzowanie niemal wszystkich społecznych instytucji, preferowanie elastycznego rynku pracy (generującego, jak wiemy, buntującą się nie tylko w Polsce klasę prekariatu) (Standing 2011), ograniczanie lub likwidowanie „państwa socjalnego” czy redukcja podatków.

Jeżeli jednak zgodzić się ze stwierdzeniem, że w polityce najważniejsza, ale i najtrudniejsza do praktykowania w pluralistycznych społeczeństwach jest zasada dobra wspólnego, to jednocześnie trzeba zdawać sobie sprawę z tego, jak ogromne wyzwanie staje przed twórcami nowoczesnej wizji uprawiania polityki w Polsce. Polityki praktykującej zarówno podstawowe wartości liberalne z negatywnie pojmowaną wolnością jednostki na czele, jak i wartości republikańskie, spośród których wspólnotowość, poczucie tożsamości grupowej, niesubstancjalne rozumienie dobra wspólnego, przywiązanie do tradycji tworzą wspólny kanon przeżywania polityczności jako autonomicznego obszaru życia człowieka. W tej perspektywie pojawia się problem nie tylko korekty niektórych społecznych operacjonalizacji podstawowych wartości liberalnych, ale przypuszczalnie również zmiany statusu pojęcia *wolności pozytywnej*, nabierającej w perspektywie wspólnotowości cech republikańskich.

W okresie transformacji ustrojowej życiu społecznemu, w tym gospodarczemu, ton nadają przede wszystkim elity polityczne, w różnoraki sposób kształtujące m.in. wzorce działań etycznych. Ta sama bowiem wartość doktryny liberalnej – wolność – raz odniesiona do polityki, raz do gospodarki – generuje w opartych na mechanizmach rynkowych demokratycznych społeczeństwach szereg dylematów, również

natury etycznej, które w skonsolidowanych demokracjach i ugruntowanych gospodarkach kapitalistycznych zazwyczaj próbuje się rozstrzygnąć przez odwołanie do różnorodnych, wypracowanych rozwiązań systemowo-instytucjonalnych. Jak wiemy, podstawowym problemem, jaki pojawił się z chwilą rozpoczęcia procesu transformacji ustrojowej w Polsce i trwa do dzisiaj, jest kwestia wyboru określonego wariantu rozwiązań liberalizmu ekonomicznego. Tym bardziej że uprawianie polityki w Polsce, mówiąc językiem Talcotta Parsonsa, stanowi raczej grę o sumie zerowej (Parsons, Smelser 1956: 58), co powoduje, iż partie zwycięskie nie tylko biorą wszystko i kwestionują wiarygodność wielu grup społecznych oraz poprzedniej władzy, ale nie są w stanie skoncentrować się na realizacji działań politycznych wynikających z poczucia i ponoszenia odpowiedzialności za dobro wspólne (rozumiane zarówno substancjalnie, jak i niesubstancjalnie). Koncentrują się raczej na poczuciu odpowiedzialności za wolność gospodarczą, stanowiącą dla wielu polskich polityków wystarczającą rękojmię zapewnienia ładu aksjonormatywnego i przekonania o wysokiej jakości życia jednostek. Pojawia się jednak pytanie, czy tak ograniczone spectrum działań władzy politycznej wystarczy, by zrealizowany został najważniejszy ich cel – rozwój wolnego człowieka jako istoty moralnej. Udzielenie odpowiedzi na drugie pytanie, kiedy decyzje władzy politycznej dotyczące gospodarki i polityki społecznej przyczyniają się do demoralizacji społeczeństwa, jest o wiele trudniejsze. Czy wtedy gdy państwo, rozwijając sferę socjalną, pozbawia część społeczeństwa dostępu do treningu odpowiedzialności za swój los, czy też wtedy gdy pozostawia się tę grupę samej sobie, zakładając, że zasada solidaryzmu społecznego winna być rozwijana wyłącznie na poziomie organizacji i instytucji pozarządowych? Pytań tego typu jest o wiele więcej.

Spór o to, co w życiu społecznym jest ważniejsze i jakie społeczeństwo jest lepsze: zakładające i respektujące wyższość jednostki nad społeczeństwem czy też odwrotnie – społeczeństwa nad jednostką, uwikłany jest ciągle w doraźne cele polityczne. Olbrzymie zróżnicowanie poglądów w tej kwestii, wieloznaczność używanych określeń, ingerencja wątków ideologicznych i politycznych w naukowy tok rozumowania spowodowały, że w analizach naukowych posługuje się uproszczonym rozróżnieniem między indywidualizmem i kolektywizmem, traktowanym, jak to ocenia Jerzy Szacki, w kategoriach typów idealnych (Szacki 1999). Atrybutywna wręcz cecha podmiotowości jednostki, jaką jest bez wątpienia poczucie odpowiedzialności za innych ludzi, odniesiona do podmiotowości społecznej oznacza zazwyczaj tworzenie ogólnych ram ładu społecznego, w tym ekonomicznego. Zarazem wszelkie refleksje nad procesem kształtowania się społeczeństwa i ładu społecznego nie będą pełne, jeśli nie podejmie się próby odpowiedzi na podstawowe pytanie dotyczące statusu jednostki w tym ładzie: czy w refleksji społecznej i działaniach zbiorowych dominuje indywidualistyczna perspektywa społeczeństwa, czy też kolektywistyczna. Tym bardziej że kolektywistyczna krytyka teorii indywidualistycznych, zwłaszcza teorii liberalnych, sprowadza się przede wszystkim do tezy, iż wiążące się ze współzawodnictwem relacje rynkowe w większym stopniu ludzi dzielą niż łączą i na różne sposoby przyczyniają się do osłabienia scalających ich

więzi społecznych. Tym samym dobro wspólne, zbiorowe, wymagające praktykowania określonych standardów zachowań etycznych, ma wówczas zdecydowanie mniejsze szanse na realizację. Indywidualizm z kolei, jako zróżnicowany zespół idei, akcentuje przede wszystkim rolę i znaczenie jednostki, w tym również indywidualnych interesów.

Przyjęty w Polsce model gospodarki liberalnej w wersji neoliberalnej wygenerował liczne problemy, nieobecne wcześniej w gospodarce socjalistycznej. Państwo zaczęło się wycofywać z tych obszarów, gdzie winno jeszcze pozostać przez jakiś czas, czy nawet na stałe, zaś tam, gdzie nadal spełnia swoje funkcje, staje się głównie areną walki o wpływy i korzyści ekonomiczne. Dlatego coraz częściej można doświadczać deficytów odpowiedzialności wszędzie tam, gdzie zasada wolności działań miała szanse na realizację. Trzeba także zdawać sobie sprawę z tego, że w rozumieniu moralnych problemów nowej rzeczywistości gospodarczej, społecznej i politycznej nie można opierać się wyłącznie na doświadczeniach krajów wysoko rozwiniętych. Przemiany systemowe każdego społeczeństwa, jego tradycje i możliwości implikują bowiem odmienne wybory moralne. Potwierdza to znana Mannheimowska teza głosząca, że przeniesienie idei w inne środowisko społeczne nieuchronnie pociąga za sobą zmianę ich znaczenia i funkcji (Mannheim 1952). Dylematy aksjonormatywne okresu transformacji stanowią konsekwencję zmian w hierarchiach wartości i dylematów moralnych pojawiających się w ich wyniku zarówno między wcześniej występującymi wartościami a aktualnie pożądanymi rodzajami zachowań, jak i między sferami przekonań i działań. Ich charakter i zajmowane wobec nich postawy należy traktować zatem jako symptomatyczne dla dokonujących się przemian. Oczekuje się, że zmiany w stosunkach własności, wchodzenie w gospodarkę rynkową, bezrobocie, przewartościowania dotyczące form pracy i zatrudnienia, przemiany w organizacji pracy wewnątrz przedsiębiorstwa, zmiany w systemach prawnych itp., mogą generować odmienne dylematy moralne lub stwarzać warunki dla redefiniowania ocen etycznych formułowanych wobec wcześniej zaistniałych sytuacji.

Wydaje się, że wiele przesłanek, zwłaszcza dotyczących braku treningu grup i jednostek w realizacji poczucia odpowiedzialności, przemawia za tym, by z wielką ostrożnością podchodzić w obszarze gospodarki do instrumentalizacji norm etycznych, również w przedsiębiorstwach stosujących zasadę społecznej odpowiedzialności biznesu (*corporate social responsibility*, CSR) wobec szeroko pojętej kategorii *stakeholders* (interesariuszy). Jedynie odwołanie się do teorii rozwoju moralnego człowieka stanowić może właściwy punkt wyjścia do podjęcia rozważań etycznych odnoszących się do sfery gospodarczej. Każdy system gospodarczy rozpatrywany z punktu widzenia etyki (choć nie tylko), odwoływać się musi tak do poczucia przynależności do wspólnoty, jak i konieczności realizowania celu, jakim jest zaspokajanie popytu. Należy jednak pamiętać, że rozpatrywana w kontekście złożonych procesów i zjawisk współczesnego świata logika gospodarki rynkowej skłania do rozważań nad koniecznością zastosowania nowego podejścia zarówno do całościowej analizy elementarnego podmiotu gospodarowania, jakim

jest przedsiębiorstwo, jak i do treści humanizujących pracę oraz stosunki pracy. Konieczność tę uzasadnić można również, odwołując się od ważnych zmian, jakie zaszły w sposobach myślenia i działania współczesnego człowieka, w których coraz wyraźniej zaznacza się prymat hermeneutyki na poznaniem czy chaosu nad porządkiem. Dochodzą do tego problemy związane z kształtowaniem się aksjonormatywnego ładu gospodarczego w sieci, a więc i ze specyfiką sieciowej apropiacji wolności.

Dostatecznie systematyczna analiza nowych zjawisk i procesów zachodzących pod wpływem logiki sieciowej w wymiarach życia społecznego, gospodarczego czy politycznego pozwala stwierdzić, że po okresie zachwyty nad możliwościami i efektywnością społeczną sieci, traktowanej jako demokratyczne narzędzie działań, pojawiają się stanowiska, obrębie których wskazuje się również na określone problemy i dylematy generowane przez sieć. Coraz częściej powstają wątpliwości, czy rzeczywiście mamy do czynienia z „cyberprzestrzenią” i „cyfrową debatą”, czy też raczej zawłaszczaniem języka wspólnotowego, używanego przez koncerny internetowe korzystające z prawa do wolności działania i osiągnięcia korzyści ekonomicznych. Stąd też ważne jest podjęcie próby systematycznego monitorowania debat sieciowych i udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście sieć jest przestrzenią, gdzie trwa nieustająca debata o podstawowych problemach społecznych, politycznych i gospodarczych, również tych dotyczących dobra wspólnego. Pojawiają się także wątpliwości, czy konsekwencje wynikające ze zmnożenia sieciowych społeczeństw obywatelskich wpływają na procesy i zjawiska związane z treścią decyzji podmiotów politycznych i gospodarczych. Z jednej bowiem strony, zwłaszcza w odniesieniu do sfery gospodarczej, mamy do czynienia ze zjawiskiem rozwijania się sieciowych „strażniczych” organizacji społecznych nadzorujących przestrzeganie standardów etycznych przez korporacje, z drugiej zaś z nie mniej wyrafinowanymi zabiegami marketingowymi na poziomie językowym i komunikacyjnym, których głównym choć niezwerbalizowanym przesłaniem jest zawłaszczenie wspólnotowego języka w celu wykreowania obrazu nieistniejącej rzeczywistości.

Wykreowane poczucie sprawstwa i podmiotowości jednostki tam, gdzie chodzi o partykularny interes, stanowi przykład dobrze ugruntowanych współczesnych praktyk biznesowych i politycznych w społeczeństwach digitalnych. Przywołane tu procesy zachodzą jednak w cieniu upowszechnianych w przestrzeni publicznej dyskursów wspólnotowych. Konstatacja ta odnosi się przede wszystkim do wymiaru dyskursu publicznego stanowiącego substytut reprezentacji politycznej. Co więcej, model dyskursywny reprezentacji realizowany jest przede wszystkim za pośrednictwem ustanawiających pola dyskursywne mediów. Warto zatem zastanowić się nad konsekwencjami takiego modelu reprezentacji, prowadzącego być może do tego, że indywidualni i instytucjonalni aktorzy polityczni będą nie tyle reprezentować poszczególne segmenty struktury społecznej, co aktualne dyskursy. Wiele zależy od tego, czy w zglobalizowanym i usieciowionym społecznym świecie liberalnej demokracji, zbyt mocno zorientowanej na wolność gospodarczą,

przywróci się właściwe miejsce takim wartościom, jak równość i sprawiedliwość społeczna, solidarność społeczna czy odpowiedzialność za dobro wspólne. Jakiegokolwiek uregulowania podjęte w tym obszarze winny przede wszystkim odnosić się do wypracowanych społecznie zasad dotyczących tego, co miałyby być w sieci dobrem wspólnym, a więc takim, do którego wszyscy mają dostęp nieograniczany choćby prawami autorskimi. Być może systematyczna analiza cyfrowej debaty pozwoli na stwierdzenie, że dotyczy ona granic wolności, ale nie jest jej przejawem. Być może analiza ta pozwoli też w uzasadniony sposób częściej traktować sieć jako świetne miejsce i przestrzeń do manipulowania wolnością.

*

Wynikająca z przeprowadzonych rozważań konkluzja zmierza w kierunku konstatacji, że wolność gospodarcza tylko wtedy będzie sprzyjać pielęgnowaniu innych ważnych wartości świata społecznego, w tym poczucia odpowiedzialności za innych i własne działania oraz dobro wspólne, kiedy we wprowadzanych w życie projektach i rozwiązaniach gospodarczych nie będzie uznawana za synonim wolności w ogóle. Życie społeczne pojmowane zarówno jako *society*, jak i *community* jest zbyt złożoną strukturą, również aksjonormatywną, by parafrazując myśl Platona stwierdzić, że nie można stosować prostej zasady (wolność gospodarcza) do wyjaśniania stanu rzeczy będącego odwrotnością prostoty.

Stąd też fundamentalna staje się sprawa roli państwa jako podmiotu, który, opierając się na dostępnych, legitymizowanych społecznie instrumentach, uznaje za zasadne podejmować wysiłki zmierzające do harmonizowania wolności działań gospodarczych z poczuciem odpowiedzialności podmiotów gospodarczych za dobro wspólne, a więc do zakreślania obszarów wolności jednostkowych oraz grupowych przez odniesienie ich do idei równości i sprawiedliwości społecznej. Tym bardziej że rozwój gospodarczy coraz częściej podlega ocenie nie tylko w kontekście nierówności społecznych, ale również jakości życia jednostek i społeczeństwa. Dlatego za jedną z głównych konsekwencji awspólnotowych, nadmiernie zindywidualizowanych modeli życia społecznego uznaje się nierówności społeczne, przejawiające się w zróżnicowany sposób. Tam gdzie podmioty i elity polityczne mają duży wpływ na kształt i jakość życia społecznego, obserwować można coraz częściej proces podejmowania wiążących decyzji politycznych, opartych na zideologizowanej wiedzy eksperckiej.

Rozdział IV

Uspołecznianie ryzyka i strat w sytuacji kryzysu gospodarczego¹

Główna teza podjętych tu analiz sprowadza się do stwierdzenia, że w okresie kryzysu gospodarczego w społeczeństwach opartych na logice gospodarki rynkowej następuje wyraźnie zauważalny proces uspołeczniania ryzyka związanego z aktywnością ekonomiczną, rozpatrywaną zarówno z perspektywy jednostkowej, jak i grupowej, przy jednoczesnej apropriacji szans życiowych, czego szczególnym przypadkiem jest zjawisko prywatyzowania zysków (korzyści ekonomicznych) przed przedstawicielami wielkiego biznesu tak w sensie instytucjonalnym, jak również indywidualnym. Tendencja ta, formułowana coraz częściej w postaci pytania o to, czy neoliberalny porządek świata prowadzi do prywatyzowania zysków i uspołeczniania ryzyka i strat, występuje również w Polsce, co generuje szereg zmian w systemie wartości, postaw, oczekiwań i zachowań aktualnych bądź potencjalnych pracowników, czyli ogólnie mówiąc – w ich strategiach życiowych. Próba uchwycenia podstawowych mechanizmów generujących te zmiany jest złożona, bowiem kryteria pomiaru wykluczenia społecznego czy zróżnicowania i nierówności ekonomicznych mają zazwyczaj charakter względny.

Na użytek niniejszych rozważań przyjmuję, że rozumienie istoty apropriacji, inaczej mówiąc zawłaszczania szans życiowych, odnosi się do wielorakich mechanizmów wykluczania innych z możliwości korzystania z różnorodnych szans życiowych, dotyczących także sfery pracy i zatrudnienia, a więc w sposób pośredni – również dostępu do korzyści ekonomicznych. Przy czym, przyjmując czysto Weberowskie rozumienie apropriacji, szanse życiowe traktowane są w tym wypadku jako prawdopodobieństwo uzyskania społecznie cenionych dóbr: majątku, władzy, wykształcenia, prestiżu czy zdrowia. Zakładam jednocześnie, że zarówno prawo, jak i stosująca je administracja państwowa mają służyć wyrównywaniu tak ekonomicznych, jak i czysto społecznych szans życiowych jednostki (Weber 2002: 710–711). Podobne stanowisko zajmuje m.in. Ralf Dahrendorf, podejmując problem wpływu przyjętej logiki działań gospodarczych na zróżnicowanie społeczne i szanse życiowe jednostek oraz grup społecznych (Dahrendorf 1979: 58).

1 Pierwotna wersja jest artykułem w periodyku „Prakseologia” 2014, nr 155, s. 13–40.

Wbrew wcześniejszym obawom struktura społeczna, stosunki zależności, różnicowanie i nierówności społeczne w zglobalizowanym społeczeństwie sieciowym mogą nadal być rozpatrywane w konwencji klasycznie pojętych stosunków apropracji szans życiowych. Oceniając rozwój nowych rynków finansowych (kapitałowych i walutowych) w gospodarce rynkowej, Manuel Castells (2003: 96n) zwrócił uwagę na to, że generują one, przez rozwój rynku instrumentów pochodnych (Smithson, Smith, Wilform 2000), kapitał wysokiego ryzyka, sprzyjający zawłaszczaniu i monopolizowaniu ekonomicznych szans życiowych części społeczeństwa (nierówności ekonomiczne). Jak słusznie zauważa Mariusz Baranowski, ci którzy są podmiotami transakcji na rynku kapitałowym i operują m.in. instrumentami pochodnymi, czyli syntetycznymi papierami wartościowymi, „stają się «właścicielami» ekonomicznych szans życiowych (czyli oprócz bogactwa także prestiżu i władzy)” (Baranowski 2009: 144). Można zatem przyjąć, że w społecznej perspektywie apropracja szans życiowych jest pochodną z jednej strony w coraz większym stopniu wyrafinowanych praktyk systemu rynkowego, z drugiej zaś podziału cyfrowego społeczeństwa (*digital divide*), w dużym stopniu związanego z różnicowaniem się poziomu kompetencji zawodowych.

Jedną z ważniejszych tendencji występujących w świecie pracy, będącą zresztą zapośredniczonym rezultatem uspołeczniania ryzyka i prywatyzowania korzyści, są coraz powszechniej ujawniające się w badaniach socjologicznych dwie równoległe tendencje. Z jednej strony zaobserwować można werbalizowany przez pracowników proces „wymuszanej” autoteliczności postaw wobec pracy i zatrudnienia (możliwy do zidentyfikowania m.in. na poziomie wyników badań sondażowych Centrum Badania Opinii Społecznych), z drugiej zaś – proces „wymuszanej” instrumentalizacji tych postaw. Te dualne, coraz wyraźniej zarysowujące się postawy wobec pracy, są moim zdaniem konsekwencją nakładania się w coraz większym stopniu usieciowionych i zglobalizowanych społeczeństwach rezultatów kryzysu gospodarczego na procesy o bardziej złożonym charakterze. Z jednej bowiem strony obserwuje się wyraźne skutki upowszechniania ideologii konsumeryzmu, pozostającej w opozycji do ideologii pracy, z drugiej zaś – dążenie ludzi do samorealizacji, nadal głównie przez pracę. Od kilkudziesięciu już lat trwa w zachodnim świecie dyskusja o innych niż praca obszarach ludzkiej aktywności, mogących stanowić źródło zarówno generowania różnych atrybutów społecznego znaczenia jednostki, jak i zaspokajania jej potrzeb samorealizacyjnych.

Utrzymywanie się przez dłuższy czas w Europie i do pewnego stopnia również w Stanach Zjednoczonych wysokiej stopy bezrobocia, tak wśród wysokokwalifikowanych pracowników, jak i kończącej studia młodzieży, oraz towarzyszące temu nieustająco poczucie niepewności, wzmacniane logiką działania społeczności sieciowych, wymuszało często wręcz kompulsywną potrzebę doświadczania pracy, urastającej do rangi jednej z naczelnych wartości życiowych. Wiadomo jednak, że bodźce o charakterze negatywnym nie mogą prowadzić do trwałych i silnie zakotwiczonych postaw, w tym wypadku autotelicznych postaw wobec pracy.

W takiej sytuacji mogą zachodzić inne procesy, a ich symptomy pojawiają się z coraz większą częstotliwością w badaniach socjologicznych, prowadząc do instrumentalizowania postaw wobec pracy, często z wielu powodów (jej treść, warunki i organizacja, przebieg stosunków pracy, poziom wynagrodzenia itp.) niemogącej spełnić i niespełniającej oczekiwań aktualnych bądź potencjalnych pracowników. Uruchamiany jest wówczas swoisty proces deprecjacji znaczenia pracy w życiu jednostki, a towarzyszy mu zazwyczaj szereg nieuświadomionych racjonalizacji i poszukiwanie zastępczych form samorealizacji.

Obserwowany proces powolnego wychodzenia z globalnego kryzysu gospodarczego pokazał jednocześnie, że świat biznesu znajduje dla siebie doraźne rozwiązania, nie oglądając się na świat pracy, co jeszcze bardziej pogłębia werbalizowane coraz częściej w przestrzeni publicznej przekonanie o zawłaszczaniu szans życiowych jednostek i grup społecznych przez tych, którzy z racji ułatwionego dostępu do ważnych cech odnoszących się do położenia społecznego mają jednocześnie łatwiejsze dojście do uruchamiania i petryfikowania mechanizmów apropriacyjnych. Na klasyczne, w czysto Weberowskim (Weber 2002) rozumieniu, czynniki generujące ten proces nakładają się bowiem nowe, związane m.in. z rozwojem nowoczesnych technologii teleinformatycznych, zmieniających nie tylko istotę, treść i sposób wykonywania pracy, ale również strukturę społeczną.

Zdaje sobie sprawę z tego, że zachowanie z jednej strony poprawności analizy procesu uspołeczniania ryzyka i strat, z drugiej zaś procesu zawłaszczania szans życiowych w okresie kryzysu gospodarczego stanowi duże wyzwanie, m.in. dlatego że jedni badacze odwołują się przede wszystkim do zagregowanych danych empirycznych, inni zaś głównie do opinii, postaw jednostkowych i grupowych, poddawanych dodatkowo medialnej multiplikacji, co nie pozostaje bez wpływu na strategię zachowań. Przykładowo z jednej strony wyniki badań empirycznych zawarte w kolejnych edycjach raportu „Diagnoza społeczna” (m.in. w 2013 roku) pozwalają stwierdzić, że procesy apropriacyjne nie są w Polsce tak zaawansowane i jednoznaczne, jakby to wynikało z werbalizowanych społecznie (w wymiarze publicznym i politycznym) przekonania. Z drugiej jednak strony warto pamiętać o postulacie metodologicznym Floriana Znanięckiego (Znanięcki 1934), znanym jako tzw. współczynnik humanistyczny, którego ogólny sens można sprowadzić do tezy, że świat społeczny jest przede wszystkim taki, jakim widzą go osoby badane, a nie badacz. Tym samym, dokonując diagnozy życia społecznego, nie można posługiwać się tylko zagregowanymi wskaźnikami, co najczęściej czyni badacz, ale również uwzględniać subiektywną perspektywę badanych. Ponadto podczas wprowadzania w wymiarze życia społecznego ważnych zmian (zarówno transformacyjnych, jak i noszących znamiona tranzycji) należy zachować szczególną ostrożność, ponieważ określone rozwiązania czy rozstrzygnięcia o charakterze politycznym oraz ekonomicznym odbierane są i przeżywane przez jednostki w sposób różnicowany.

Tendencji do dualnego, ale w znacznym stopniu wymuszonego stosunku do pracy, towarzyszy jednocześnie tendencja inna, związana z jednej strony z dążeniem

jednostki do eksponowania własnej podmiotowości i indywidualności, z drugiej zaś z wyraźnie zarysowującymi się, zwłaszcza w Europie, resentymentami związanymi ze wspólnotowością. Pozostaje to w widomej opozycji do logiki elit politycznych, preferujących neoliberalny model gospodarki, a jednocześnie kierujących się zideologizowanymi przekonaniem dotyczącymi życia społecznego i gospodarczego oraz zideologizowaną wiedzą ekspercką. To ciągle rozdarcie między pragnieniem autonomii a pragnieniem przynależności do jakiejś wspólnoty widać wyraźnie w odniesieniu do takiej wartości, jaką jest wolność, coraz częściej rozpatrywana zgodnie z pierwotnymi założeniami liberalizmu klasycznego.

Dopiero jednak szczegółowa analiza empiryczna – dotycząca takiego podejścia do analizy wpływu kryzysu gospodarczego na zmianę systemu wartości, postaw i zachowań jednostek oraz grup społecznych w sytuacji pracy – stanowić może podstawę do opisu, diagnozy i interpretacji zjawiska współczesnego etosu pracy w Polsce, moim zdaniem, sfragmentaryzowanego oraz niespójnego. Być może wtedy będzie można podjąć próbę odpowiedzi na fundamentalne pytanie dotyczące możliwości określenia treści owego etosu w sytuacji pogłębiającego się podziału na dwa Goffmanowskie światy: pracodawców, tak jak w USA ignorujących kryzys i dokonujących apropiacji zysków, i pracowników, na których przerzuca się konsekwencje kryzysu gospodarczego (uspołecznianie ryzyka). Być może wówczas również socjologowie zajmujący się gospodarką, zwłaszcza w paradygmacie nowej socjologii gospodarczej (Granovetter 1985, White 1992, Zelizer 1993, Fourcade 2007 i in.), wyjdą poza ogólne tezy o braku etosu pracy w Polsce (jakoby nigdy go nie było) albo jego kryzysie (a więc był i trzeba dążyć do jego reaktywacji), albo jego pełnej artefaktualności czy wręcz nieadekwatności. Być może także wtedy wyprowadzone zostaną praktyczne wnioski z trzech podstawowych przesłanek nowej socjologii gospodarczej, zgodnie z którymi działanie gospodarcze zakorzenione jest w sieci stosunków społecznych, będąc jednocześnie bezpośrednim dążeniem do realizacji ekonomicznych i pozaekonomicznych celów, zaś instytucje ekonomiczne są konstruktami w pełni społecznymi.

Należy jednak przyznać, że śledzenie procesu kształtowania się określonych standardów etycznych w erze ponowoczesnej etosu pracy komplikuje się i coraz częściej odnoszone jest nie do perspektywy ogólnospołecznej, ale grupowej i indywidualnej. W sytuacji komplikowania się i globalizacji procesów zatrudnienia, produkcji, wymiany oraz dystrybucji dóbr, coraz większego znaczenia nabierają będą regulacje odwołujące się do ideologii zawodowych, branżowych czy poszczególnych firm. *Gros* z tych regulacji ma charakter systemowy, co być może doprowadzi do tego, że obok tradycyjnych sposobów analizowania działalności przedsiębiorstwa, odnoszących się chociażby do analizy finansowej czy marketingowej, stosowana będzie analiza dotycząca praktykowania ustalonych standardów etycznych, a więc audyt etyczny. Takie procedury są już stosowane w wielu firmach, głównie zachodnich. Wymagają one jednak zasadniczej zmiany w pojmowaniu istoty współczesnego przedsiębiorstwa. Wydaje się, że najważniejsze ze społecznego i etycznego punktu widzenia przeobrażenie, pozwalające nadal traktować pracę i wszelkie mechanizmy generujące

działalność gospodarczą w kategoriach humanizujących i normatywnych, polegać będzie na tym, że w procesie profesjonalizacji działań jednostkowych szeroko pojęte kompetencje etyczne traktowane będą jako jeden z głównych wskaźników czy też wymiarów tej profesjonalizacji. W przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo, że uprzedmiotowiona jednostka nie będzie w procesie pracy praktykować tych standardów etycznych, ze społecznego punktu widzenia koniecznych. Co więcej, można przypuszczać, że poczucie niepewności w życiu społecznym bądź przekonanie o braku ładu aksjonormatywnego w sferze gospodarczej będzie się pogłębiać.

Problemy tu zasygnalizowane będą rozwinięte przez odwołanie się do ważnych kwestii takich jak: specyfika współczesnego kryzysu gospodarczego i główne przyczyny uspołeczniania ryzyka społecznego oraz strat ekonomicznych, tkwiące w logice zarówno kapitalizmu, jak i zmian wynikających z wprowadzania technologii cyfrowej. Ukazane zostaną również przesłanki instrumentalnego traktowania w działaniach gospodarczych takich wartości etycznych, jak: odpowiedzialność, lojalność, zaufanie czy reputacja, wpisanych w logikę marketingu komunikacyjnego (*public relations*), co legitymizuje i petryfikuje w niewielkim stopniu zazwyczaj obecne poczucie społecznej odpowiedzialności świata biznesu, zwłaszcza finansowego, i dystans wobec przierzucanych najczęściej na społeczeństwo konsekwencji kryzysu oraz możliwe niepożądane kierunki zmian w logice gospodarowania w społeczeństwach rynkowych.

1. Specyfika współczesnego kryzysu gospodarczego

Niektórzy z teoretyków ekonomii twierdzą, że kryzys gospodarczy jest przede wszystkim kryzysem neoliberalnego modelu kapitalizmu (Kołodko 2010), inni zaś, chociażby Nouriel Roubini i Stephen Mihm (Roubini, Mihm 2011), wskazują na jego głębsze, bardziej złożone i zapośredniczone przyczyny. Jednak – w dużym uproszczeniu i nieco metaforycznie – rozważania o istocie, a w zasadzie o ukrytych źródłach kryzysu gospodarczego w początkach XXI wieku można by sprowadzić do opinii filozofa oraz teoretyka kultury Waltera Benjamina, konstatującego w wypowiedzi poświęconej współczesnemu kapitalizmowi finansowemu, że stał się on swoistą religią „i to najbardziej zażartą i bezlitosną, jaka kiedykolwiek istniała, bo nieznaną ani odkupienia, ani zawieszenia broni” (Benjamin 2007: 132). Trzeba przyznać, że traktowanie rozwiązań liberalnych jako uniwersalnych, wolnych od różnorodnych uwikłań kulturowych, cywilizacyjnych czy politycznych doprowadziło nie tylko do bagatelizowania narastających i destrukcyjnych w sensie społecznym nierówności społecznych, ale również do długotrwałego kryzysu gospodarczego.

W odniesieniu do zglobalizowanego i w coraz większym stopniu usieciowionego rynku przed zapoczątkowanym w 2008 roku kryzysem można było obserwować postępujący wzrost materialnego dobrobytu wąskich grup biznesu i jednocześnie pogłębiającą się społeczną porażkę. W rezultacie spowodowało to uspołecznienie kosztów i konsekwencji kryzysu przy nienaruszonych, sprywatyzowanych zyskach. W owym okresie największa nierówność mierzona wysokością dochodów występowała w Singapurze, USA, Portugalii i Wielkiej Brytanii. W Singapurze i USA najbogatsze 20% ludzi zarabiało niemal dziesięć razy więcej niż najbiedniejsze 20%. W Polsce w 2007 roku stosunek ten wynosił 5,3, zaś w 2008 roku 5,1, co sytuowało nas nieco powyżej średniej dla Unii Europejskiej (5,0) (Gadomski 2010).

Liczne badania empiryczne prowadzone zarówno w Stanach Zjednoczonych, Europie, jak i innych krajach pozwalają stwierdzić, że podniesienie materialnego poziomu życia, mierzonego zwłaszcza w sposób zagregowany, nie stanowi już najlepszego sposobu na poprawę jego jakości (Wilkinson, Pickett 2011). Na podstawie danych pochodzących z tych analiz można również powiedzieć, że w społeczeństwach o większych nierównościach dochodowych wysokość zarobków ma wpływ nie tylko na poziom zaufania społecznego, przeciętne dalsze trwanie życia czy umieralność niemowląt, ale również na częstość występowania zaburzeń psychicznych, otyłość, wyniki nauczania dzieci, wskaźnik urodzeń przez nieletnie matki, liczbę zabójstw czy współczynnik prizonizacji (Wilkinson, Pickett 2011: 35–46). Szczegółowa analiza zależności między przeciętnym dalszym trwaniem życia a produktem narodowym brutto na jednego mieszkańca w krajach o różnym stopniu rozwoju gospodarczego pokazuje zarazem, że poprawa przeciętnego standardu życia w coraz mniejszym stopniu wpływa na zdrowie społeczeństwa (Wilkinson, Pickett 2011: 23). Co więcej, od pewnego momentu rozwoju gospodarczego dalsze bogacenie się nie przekłada się na wydłużenie długości życia. Dotyczy to już niemal trzydziestu najzamożniejszych krajów świata (m.in. USA, Japonii czy Wielkiej Brytanii), gdzie przeciętna długość życia jest podobna jak w Grecji czy Zelandii, krajów niemal o połowę mniej zamożnych. Analogiczna tendencja pojawia się, gdy badacze stosują różne mierniki dobrostanu, poczucia szczęścia, jak wskaźnik ekonomicznego dobrobytu (Measure of Economic Welfare, MEW) czy wskaźnik rzeczywistego postępu (Genuine Progress Indicator, GPI). Jednak w krajach uboższych nadal dobrostan ludzi w dużej mierze zależy od poziomu rozwoju gospodarczego.

Richard Wilkinson i Kate Pickett twierdzą, że:

Podnoszenie materialnego standardu życia pociąga za sobą istotne polepszenie obiektywnych (przeciętne dalsze trwanie życia) i subiektywnych (poczucie szczęścia) wskaźników dobrostanu. Jednak rosnąca zamożność społeczeństwa w pewnym momencie przestaje wpływać na poczucie szczęścia jego członków (Wilkinson, Pickett 2011: 25–26).

Paradoks ten tłumaczony jest na dwa sposoby: relatywizacją statusu materialnego (jak wypada się w porównaniu z innymi członkami tego samego społeczeństwa) lub też odwołaniem się do zmiennej ruchliwości społecznej „odsiewającej zdrowych od chorowitych”. Tak więc zależności między nierównością społeczną a stanem zdrowia danego społeczeństwa i problemami w nim występującymi nie są przypadkowe czy pozorne, choć nie da się stwierdzić, co jest przyczyną, a co skutkiem. Można jednak powiedzieć, że podstawą lepszych stosunków społecznych jest równość, będąca w takim samym stopniu niezwykłym prawem jednostki, co jej wolność; co więcej obie nie tylko nie wykluczają się, ale w przyszłości stanowiąc będą fundament poprawy jakości życia społecznego.

Spotęgowane kryzysem na początku XXI wieku nierówności społeczne miały również niekorzystny wpływ zarówno na charakter aktywności obywatelskiej (m.in. specyfika Ruchu „Oburzonych”), jak i poziom zaufania społecznego, kapitał społeczny czy zdrowie jednostek; ogólnie rzecz ujmując – na stopień realizacji szans życiowych. Co więcej, ów stanowiący uogólnioną konsekwencję rezultatu zaniechania kryzys, w odniesieniu do wielu obszarów życia społecznego i gospodarczego oraz kategorii i grup społecznych (m.in. młodzieży), błędnych decyzji makroekonomicznych i makrospołecznych, wciąż nie jest wolny od ponawianych prób nadmiernego ideologizowania świata społecznego kosztem praktykowania uniwersalnych wartości. Dzieje się to wówczas, gdy, jak to wynika z wielu badań, społeczeństwa rynkowe tęsknią za równowagą, pielęgnowaniem trwałych wartości, wspólnoty i rodziny, traktowaniem wartości społecznych i etycznych nie w kategoriach instrumentalnych czy odwołujących się do swoistej gry, ale w kategoriach autotelicznych. Tęsknią równocześnie za wolnością, równością i sprawiedliwością.

Ogólnie można stwierdzić, że za złożone, ale zapośredniczone źródła o charakterze czysto finansowym trwającego od 2008 roku kryzysu gospodarczego uznaje się najczęściej: nadmierne kredytowanie, prowadzące często do spadku popytu i zahamowania rozwoju inwestycji; tworzenie sztucznych instrumentów finansowych, złożonych, a więc trudnych przy wycenie ich wartości; zbyt duże uzależnienie rynków finansowych od dużych globalnych graczy; znaczne zwiększenie „toksycznych aktywów” w portfelach banków i instytucji finansowych, a zwłaszcza załamanie na rynku kredytów hipotecznych subprime. Kryzys gospodarczy doprowadził również do upadku wielu mitów, dotyczących zarówno zasad funkcjonowania gospodarki, jak i relacji gospodarki ze społeczeństwem. Jednak jego istoty nie da się sprowadzić do wyżej wspomnianych, najczęściej podnoszonych przyczyn. Obecny kryzys gospodarczy podał bowiem w wątpliwość samą istotę systemowych globalnych rozwiązań odnoszących się do funkcjonowania rynku w logice neoliberalizmu i zmusił władze polityczne wielu państw do poszukiwania innych rozwiązań w organizowaniu przebiegu życia społecznego. Pojawia się tu jednak pytanie o etyczną odpowiedzialność za powstanie kryzysu, zwłaszcza w obliczu trwającego latami procesu uspołeczniania ryzyka i prywatyzowania zysków, rozumianego jako

wzrost koncentracji kapitału w rękach zawężającej się kategorii potentatów finansowych świata.

Choć program ratowania gospodarki światowej oparty został przed wszystkim na rozwiązaniach Keynesowskich, to jak dotąd nie nastąpiły zmiany strukturalne w gospodarce europejskiej, a oderwanie się sfery finansowej od sfery realnej gospodarki nie znalazło rozwiązania w polityce gospodarczej w postaci konkretnych rozstrzygnięć instytucjonalnych, a przecież, jak stwierdza Dani Rodrik: „Dla funkcjonowania rynków instytucje są niezbędne, ponieważ rynki same się nie kreują, same się nie regulują, same się nie stabilizują, i same się nie legitymizują” (Rodrik 2007: 156)². Można również odnieść wrażenie, że próbuje się włączyć Keynesowskie rozwiązania w neoliberalny model bez nawiązania szerszego odniesienia do rozwiązań i osiągnięć nowej socjologii gospodarczej, dorobek której mógłby w większym stopniu zostać wykorzystany przez decydentów politycznych w poszukiwaniu najlepszych rozwiązań dotyczących redefinicji podstawowych zasad współczesnego systemu rynkowego. Tym bardziej że zawilość procedur związanych z rozwojem funduszy inwestycyjnych i rynków papierów wartościowych sprawia, iż coraz więcej osób samodzielnie inwestuje swoje pieniądze, co przyczynia się do spadku profesjonalizmu rynku, na którym równie łatwo wtedy o przesadny entuzjazm, jak i gwałtowną panikę; skutkuje to także rozwojem kapitału spekulacyjnego, prowadzącego do wzrostu skłonności do ryzyka. Jednak niekorzystne konsekwencje tego ryzyka przerzucane są na klientów, zaś zyski zawłaszczane przez menedżerów, którzy są „raczej nagradzani za zyski niż karani za straty [...], inwestując cudzy kapitał, są skłonni akceptować wysokie ryzyko” (Puzyrewicz 2013: 7). Warto również podkreślić, że przemiany na rynkach finansowych powodują, iż banki coraz częściej stają się pośrednikami finansowymi, ponoszącymi głównie ryzyko operacyjne, zaś ryzyko kredytowe (np. związane z kredytem hipotecznym) ponoszone jest przez klientów.

Typowym przykładem skutków tego procesu było wystąpienie psychologicznego efektu zubożenia, który w krótkim czasie ograniczył popyt spowodowany spadkiem cen nieruchomości i papierów wartościowych. W konsekwencji, jak podaje Jacek Żakowski, od września 2008 roku do czerwca 2009 roku handel międzynarodowy zmniejszył się aż o 40% (Żakowski 2009: 8). Paradoksalnie, w opinii Tomasza Puzyrewicza, sytuacja ta może się jeszcze pogorszyć w wyniku wdrożenia wytycznych Bazylejskiego Komitetu Nadzoru Bankowego dotyczących dywersyfikacji ryzyka bankowego, co oznacza przestawienie się banków z funkcji kredytodawców na pośredników finansowych (Puzyrewicz 2013: 7). Tym samym poszerzają się a nie zawężają obszary dalszego uspołeczniania ryzyka, przy jednoczesnej apropiacji szans członków wielu zbiorowości społecznych uwikłanych we współczesne rynki pracy i konsumpcji.

2 Jeśli nie zaznaczono inaczej, w całej publikacji cytaty z literatury obcojęzycznej podano w tłumaczeniu autorki.

2. Uspołecznianie ryzyka i strat – główne przesłanki

Zdaniem wielu specjalistów z dziedziny finansów i rachunkowości (Więclawski 2013) kryzys finansowy obnażył przed wszystkim moralne bankructwo wielu banków, które po okresie przesłuchiwania ich kierownictw przed komisjami parlamentarnymi, składania indywidualnych i zbiorowych pozwów do sądów oraz narastania społecznych ruchów protestu, szybko powróciły do starych praktyk w zakresie sprzedaży obciążonych dużym ryzykiem produktów bankowych, spekulując środkami klientów, działając na ich szkodę i w złej wierze. Instytucje nadzoru finansowego z całą pewnością nie zadbały we właściwy sposób o bezpieczeństwo klientów, bowiem w krótkim czasie przerzucono na nich konsekwencje kryzysu, który w ciągu kilkunastu dni przeniósł się z USA do Europy. W znacznej mierze zadziałał tu również mechanizm samospełniającego się proroctwa. Jak opisuje Jerzy Więclawski, rynki finansowe zaczęły przewartościowywać kurs dolara, cenę złota, indeksów giełdowych, zamrażano wzajemne transakcje między bankami, a pogłoski o upadku piątego co wielkości brytyjskiego banku inwestycyjnego Northern Rock doprowadziły do tego, że klienci wycofali stamtąd depozyty o wartości dwóch miliardów funtów (bank ostatecznie uratowano dzięki nacjonalizacji) (Więclawski 2013: 227–228). Co więcej, banki – zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych – podczas gdy korzystały z pomocy publicznej i były w złej kondycji finansowej, wypłacały swoim pracownikom ogromne premie. W 2008 roku bank inwestycyjny Lehman Brothers w okresie głębokiej recesji, jeszcze przed swoim upadkiem 15 września 2008 roku (symboliczna data początku kryzysu), wypłacił ogółem 18,4 mld dolarów premii, z wysokości których część pracowników była niezadowolona (Mitraszewska 2009: 27).

Jest wiele powodów uruchamiania procesu uspołeczniania ryzyka w gospodarce rynkowej. Jednym z nich jest presja konkurencji, zwłaszcza w sektorze bankowym, sprawiająca że przedsiębiorstwa poszukują obszarów rynku przynoszących dodatkowe zyski. Zdaniem Andrzeja Lubowskiego:

Jeśli bank jako pierwszy nie wykorzysta okazji, by zarobić na nowych (w tym być może bardzo ryzykownych) instrumentach, klientach czy sposobach prowadzenia biznesu, zrobią to jego konkurenci. Zniknięcie naturalnego hamulca w postaci podwyższonych kosztów finansowania dla instytucji, które podejmują takie próby, powoduje nie tylko, że tego typu działania stają się bardziej prawdopodobne, ale też i o wiele trudniej je zauważyć (Lubowski 2012a: 5).

Warto jednak pamiętać, że czym innym jest ryzyko ponoszone przez indywidualną osobę w różnych sytuacjach życiowych, a czym innym przez agresywnie spekulujący bank. W tym ostatnim wypadku konsekwencje ryzyka wynikającego z błędnie podjętych decyzji finansowych ponosi całe społeczeństwo, w tym z pewnością klienci banku. Do coraz większej liczby osób wydaje się wreszcie docierać

informacja, że plany ratunkowe dla banków, jak to chociażby miało miejsce w USA, oznaczają zazwyczaj wzrost podatków, długu publicznego, niekiedy również inflacji. W przeciwnej sytuacji, dotyczącej zysków z ryzykownej aktywności na rynku finansowym, następuje ich ewidentna apropriacja przez bank. Jak zauważa Lubowski: „Wolny rynek ceni cechy charakteru, które niekoniecznie plasują się wysoko na liście tradycyjnych cnót. Skłonności do podejmowania ryzyka, spekulacji czy hazardu są często skuteczniejszą drogą do sukcesu rynkowego niż ostrożność, oszczędność czy cierpliwość” (Lubowski 2012a: 5).

Przykładem tego rodzaju spekulacyjnej chciwości amerykańskich banków było zachowanie prezesa jednego z najpotężniejszych światowych banków inwestycyjnych Goldman Sachs, który w lutym 2012 roku przyznał pełniącym funkcje kierownicze pracownikom premie w wysokości średnio 367 tys. dolarów na osobę, a dla siebie przeznaczył „skromną” kwotę 9 mln dolarów (w 2008 roku Sachs zainkasował tytułem premii 43 mln dolarów, czyli trzykrotność podatku wpłacanego przez bank do kasy państwa), czyli mniej niż prezesi innych amerykańskich banków, mówiąc jednocześnie o swoim banku: „Robimy robotę boga”.

Gdy świat grzązł w kryzysie, całe kraje stanęły na krawędzi bankructwa, miliony ludzi traciły pracę i dorobek całego życia, szukanie winnych stało się formą terapii. [...] Gniew skupił się na bankierach i spekulantach giełdowych. Przekonanie, że sprawcy kryzysu uszli bezkarnie, strząsnęli pył z garniturów, zainkasowali premie i rzeško pomaszzerowali dalej, dopadło banki wszędzie. Symbolem nadużyć stało się Wall Street, zaś jej symbolem – Goldman Sachs; bogaty, butny, nieujarzmiony (Lubowski 2012b: 28).

Zdaniem Johna C. Bogle’a, autora znanej książki *Dość. Prawdziwe miary bogactwa, biznesu i życia*, to nie wolny rynek, ale system rynkowy zbudowany pod dyktando najsilniejszych umożliwił prywatyzację zysku i uspołecznienie ryzyka (w formie ratunku ze strony rządu).

Znaleźliśmy się w świecie, w którym zbyt wielu spośród nas niemalże już nic nie wytwarza, a świat opanowali pośrednicy handlujący tylko kawałkiem papieru, wymieniając między sobą tam i z powrotem akcje i obligacje, przy okazji wypłacając za to naszym finansowym krupierom prawdziwe fortuny. Nigdy tak wielu nie płaciło za tak mało (Bogle 2008: 29).

Jego zdaniem nawet specjaliści z dziedziny rachunkowości mają problem z interpretacją i rozumieniem ekonomicznej treści niektórych regulacji prawa bilansowego (Bogle 2008: 38). W opinii polskich specjalistów z tej dziedziny na taką sytuację wpłynął niewątpliwie:

proces kreowania nowych produktów rynku finansowego, m.in. wtórnych papierów wartościowych i obrotu nimi, czego nawet organy nadzoru do końca nie rozumieją.

Co więcej: rosnąca mnogość, złożoność oraz zmienność regulacji rachunkowości sprzyja prezentowaniu pożądanego wizerunku przez przedsiębiorstwa (Zuchewicz 2012: 890).

Pojawia się wobec tego retoryczne pytanie, jaka jest szansa, by kreatywne zabiegi wokół wartości przedsiębiorstwa stały się zrozumiałe dla przeciętnej osoby nabywającej akcje na rynku kapitałowym. Na marginesie można dodać, że na rynku paliw tylko 15% obrotu to transakcje rzeczywiste, a 85% – spekulacyjne (Narbutt 2011: P6), istotą których jest to, iż jeśli spekulacje się nie powiodą, to koszty poniosą podatnicy i klienci banków. Odejście dyrektora inwestycyjnego Goldman Sachs Grega Smitha i przesłanie przez niego 14 marca 2012 roku do „New York Timesa” listu otwartego, w którym w ramach ekspiacji oznajmiał, że stracił wiarę w firmę, gdzie pracował przez kilkanaście lat, odbiło się szerokim echem w świecie medialnym, ale dla opinii publicznej nie było *de facto* zaskoczeniem. Ujawnienie przez Smitha tego, że o klientach mówi się w firmie z pogardą (m.in. jako o Muppetach) i traktowani są jako obiekty bezdusznego wykorzystywania, z perspektywy wielu klientów banków było jedynie powiedzeniem głośno tego, czego od dawna byli świadomi.

Na zasadzie kontrpunktu warto wspomnieć o ważnym nomadycznym segmencie polskiego świata pracy, o codziennie dojeżdżających do pracy, przeznaczających na te podróże więcej niż połowę czasu przebywania w pracy. Jak wynika z reportażu Agnieszki Sowy, pracownicy pokonujący codziennie pociągiem trasę Łódź–Warszawa i z powrotem (ponad cztery godziny każdego dnia, plus dojazdy na dworce) odnajdują siebie w klasycznym dialogu z filmu Stanisława Barei *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz*:

Ja to proszę pana mam bardzo dobre połączenie. Wstaję rano, za piętnaście trzecia. Latem to już widno. Za piętnaście trzecia jestem ogolony, bo golę się wieczorem. Śniadanie jadam na kolację, tylko wstaję i wychodzę. [...] Do PKS mam pięć kilometrów. O czwartej za piętnaście jest PKS. [...] Na Ochocie w elektryczny, do Stadionu. A potem to już mam z górki. Bo tak: 119, przesiadka w 13, przesiadka w 345 i jestem w domu. Znaczy w robocie. Jest za piętnaście siódma! To jeszcze mam kwadrans. To sobie obiad jem w bufecie. To po fajrancie już nie muszę zostawać, żeby jeść, tylko prosto do domu. I góra 22.50 jestem z powrotem. Golę się, jem śniadanie i idę spać (Sowa 2012: 10).

Mieszkańcy Łodzi i okolic, dojeżdżający pociągiem do pracy w Warszawie (bliisko ćwierć miliona osób) zarówno z wyboru, jak i przede wszystkim z konieczności (szanse na zatrudnienie) mają podobny rytm dnia (wstają około trzeciej, a w domu są z powrotem około 18.00–19.00) i tworzą „wspólną pociągową”, której ważną funkcją jest dbanie o to, by współpasażerowie mogli spać; inaczej szybko by się „wykruszyli” (interesujące praktyki niewpuszczania do przedziału „obcych”, bo pałą światło, szeleszczą gazetami itp.). W rezultacie w ciągu pięciu dni spędzają

ze sobą w pociągu więcej czasu (nie licząc snu w domu) niż z najbliższymi członkami rodziny. Jaki to może mieć wpływ na jakość życia pracowników, ich poczucie dobrostanu społecznego itp.?

Analizy corocznych raportów Międzynarodowego Funduszu Walutowego (International Monetary Found, IMF) pokazują, że ostatnie dwudziestolecie charakteryzowało się stagnacją i rozwarstwieniem dochodów (m.in. w USA i Wielkiej Brytanii), również w krajach rozwijających się, wzrostem dochodów kapitałowych przedsiębiorstw obarczonych dużym ryzykiem oraz wzrostem zysków nieprzeznaczonych na inwestycje rzeczowe, ale akumulowanych i lokowanych na rynkach finansowych (*World Economic Outlook* 2006–2011). Z badań Jacka Tomkiewicza (Tomkiewicz 2012) wynika, że pogłębianie się rozwarstwienia dochodów dotyczyło 71% gospodarki światowej, przy jednoczesnym wzroście zadłużenia gospodarstw domowych, w odróżnieniu od instytucji finansowych pozbawionych wsparcia w okresie kryzysu. Czy nie jest to wymowny dowód uspołecznienia strat i ryzyka w okresie kryzysu? Tym bardziej że, zdaniem Josepha Stiglitz, niwelowanie nierówności w finansach publicznych odbywa się przeważnie przez cięcia transferów społecznych i podwyżki podatków, przede wszystkim podatków pośrednich, co oczywiście w głównej mierze dotyka niższych warstw społeczeństwa (Stiglitz 2010). Alain Touraine mówi wręcz o procesie „wykorzenia” dużych grup społecznych i jednostek, poszukujących innych niż społeczne podstaw do budowania własnej tożsamości i ewentualnych postaw rewindykacyjnych, podczas gdy cały system gospodarczy doświadcza procesu dekompozycji. Głównie dlatego, że wizja działania ekonomicznego nie pociąga za sobą żadnego projektu politycznego czy społecznego. Jak ocenia:

Procesy wzbogacania się finansistów, a następnie upadanie kolejnych banków i przedsiębiorstw stworzyły taką wizję kryzysu, w której większość ludzkości pozbawiona jest jakiegokolwiek punktu oparcia, aby móc próbować bronić swoich interesów czy chociażby ograniczać straty (Touraine 2013: 45).

Mowa tu rzecz jasna tylko o pewnych wpisanych w logikę działań gospodarczych mechanizmach rynkowych. Odrębnym zagadnieniem, szerzej tu nierozwijanym jest zjawisko niskich standardów etycznych świata biznesu, nie tylko ze względu na specyficzną, „abstrakcyjną” (mówiąc słowami amerykańskiego etyka biznesu Roberta C. Solomona) niekiedy chciwość, ale również ze względu na złożoność i nieprzejrzystość w coraz większym stopniu zglobalizowanych i zdigitalizowanych działań gospodarczych. Przykłady pokazują, że wpisywane zazwyczaj w strategię marketingu komunikacyjnego coraz bardziej wyrafinowane i rozbudowane programy etyczne idą w parze z oszukańczymi praktykami kierownictwa firm i to mimo dynamicznego rozwoju krytycznych „strażniczych” instytucji sieciowych (*watchdog*), śledzących i nagłaśniających przypadki nieetycznego postępowania. Wydaje się, że wielki korporacyjny biznes, zwłaszcza banki inwestycyjne, nadal za nic mają przestrogi Friedricha Augusta von Hayeka, uważającego etyczne „prowadzenie się”

firm za najlepszą obronę przed interwencyjnymi zakusami państwa dotyczącymi sfery gospodarczej (Hayek 1987). Przywoływany kryzys wydaje się być cezurą dla istniejącej w społeczeństwach liberalnej demokracji władzy państwowej, mającej wiele pretekstów do odejścia od naiwnie skonstruowanego mitu, głoszącego że zglobalizowany rynek o złożonych strukturach organizacyjnych i ogromnym potencjale finansowym jest w stanie wygenerować pożądaný społecznie ład ekonomiczny, bez którego żaden aksjonormatywny system współczesnych społeczeństw nie może się obejść. Metafora niewidzialnej ręki rynku Adama Smitha (notabene to nie do końca metafora Smitha, jego jest „niewidzialna ręka”, a „rynek” został dodany przez Ferdinanda Lassalle’a) uznawana była przez dziesięciolecia i nadal jest niemalże za prawo fizyki, co świadczy albo o wyjątkowej naiwności elit politycznych demokratycznego świata, albo o apropiacyjnej sile rynków finansowych i korporacji.

3. Czy konieczny jest projekt nowego ładu aksjonormatywnego w gospodarce rynkowej?

Próby teoretycznego ujęcia społeczeństwa w perspektywie ładu aksjonormatywnego doby internetu idą w wielu kierunkach. Jedni badacze twierdzą, że społeczeństwo to będzie zalgorytmizowane ponad rzeczywiste potrzeby (Krzysztofek 2006), inni zaś, zwłaszcza przedstawiciele socjologii wiedzy, iż będzie ono wpisane w paradygmat refleksyjności jednostek i tworzonych przez nie nowych struktur społecznych (Bard, Söderqvist 2006). Choć coraz częściej do rozwiązywania różnorodnych problemów zarówno w gospodarce, kulturze, jak i wymiarze bezpieczeństwa międzynarodowego czy ogólnie pojętej polityki angażuje się informację mającą zapewnić obiektywność i neutralną ocenę sytuacji, to nie spełni ona zakładanej funkcji tak długo, jak długo nie zostanie przefiltrowana, zorganizowana i zinterpretowana na podstawie spójnego światopoglądu czy też, szerzej mówiąc, określonego systemu aksjonormatywnego. Powszechnie doświadczany nadmiar informacji i brak dla nich odpowiedniego kontekstu etycznego przy jednoczesnym upadku tradycyjnych autorytetów sprawia, że wykształca się stan trwałej niepewności, generującej chaos w układzie aksjonormatywnym (próżnia wartości wypełniana jest przez różnego rodzaju ekspertów odwołujących się przede wszystkim do ustaleń współczesnej nauki, również uwikłanej w proces wartościowania). Towarzyszy temu z jednej strony proces instytucjonalizacji podstawowych zasad etycznych, odnoszony do różnych segmentów życia społecznego, z drugiej zaś proces ich instrumentalizacji. Mając jednak niewielki zasób wiedzy i oparty na ciągle zmieniającej się regule „nowości” nadmiar informacji, współczesne społeczeństwa żywią często przekonanie, że w wymiarze etycznym najlepiej powrócić do ekstremalnych fundamentalistycznych rozwiązań.

W procesach tych mniej lub bardziej jawnie uczestniczy nowa elita powstała na gruncie społeczeństwa informacyjnego – netokracja. Coraz częściej zwraca się

bowiem uwagę na fakt, że społeczeństwo netokratyczne tworzyć będzie długi szereg sieciowych piramid, kierujących najczęściej konsumentów (konsumptariat) do najmniej atrakcyjnych sieci „pełnych informacyjnych śmieci” (Bard, Söderqvist 2006: 199), zaś najcenniejszą informacją stawać się będzie ta dotycząca sposobu tworzenia i zarządzania siecią w najefektywniejszy sposób (konstruowanie w tym celu metasieci). Śmiem twierdzić, że pogłębiająca się instytucjonalizacja i instrumentalizacja wartości etycznych (oparta na logice spisanej w tym celu „instrukcji” zachowań etycznych na wzór kodeksu drogowego) będzie dodatkowym wsparciem dla przebiegu przewidywanych procesów. W odniesieniu do sfery gospodarczej być może zdecydowanie większe znaczenie będzie miał proces instytucjonalizacji, w którym społeczna odpowiedzialność biznesu (CSR) będzie mogła być traktowana jako nowa wersja umowy społecznej zaproponowanej przez Jeana-Jacquesa Rousseau, na co zwraca uwagę m.in. Janina Filek (Filek 2009).

W opinii wielu badaczy, wyzwolenie jednostki, autonomia i wiążąca się z tym indywidualizacja wartości nie pozwala jej jednak odnaleźć się w żadnej trwałej wspólnocie. Stąd też głównym zadaniem jest „ponowne zakorzenienie wykorzenionych” i budowanie wspólnoty na zasadzie jej zbiorowej odpowiedzialności. Co więcej, jak stwierdza w swoich pracach Bauman (Bauman 2010a, 2010b), w interpretacji liberalnego kapitalizmu dość powszechnie za optymalną i pozbawioną alternatywy uznaje się tezę, że wytwarzana przezeń kultura jest nastawiona na zmianę, ale tylko w obronie techniki i konsumpcji, zaś w obszarze idei każdą propozycję (innowację) potępia się jako niebezpieczny radykalizm. Odpowiedzialność moralna i oczekiwane wysokie kompetencje etyczne osób działających w sferze biznesu nieustannie wystawiane są na próbę; zwłaszcza w odniesieniu do podstawowej relacji zachodzącej między wolnością a odpowiedzialnością. Tym bardziej że multiplikacyjny charakter współczesnych środków teleinformatycznych, wzmacniany stosowaniem wyrafinowanych technik wywierania wpływu na innych, nadaje formułowanym stwierdzeniom i ocenom szczególną rangę.

Kryzysowi finansowemu zapoczątkowanemu w 2008 roku towarzyszył proces aktywizowania się „równoległych społeczeństw” (społeczności sieciowych) w obronie szeroko rozumianej wolności i równości. Proces ten wywołał swego rodzaju przełom w sposobach reagowania poszczególnych grup społecznych zarówno na logikę działań rynkowych, jak i logikę budowania ładu społecznego i ekonomicznego. Nie tylko wydarzenia związane z masowymi protestami w sprawie ACTA (Umowy handlowej dotyczącej zwalczania obrotu towarami podrabianymi, Anti-Counterfeiting Trade Agreement) pokazują, że z jednej strony ci, których coraz powszechniej określa się mianem *cyberproletariatu* bądź *niewolników sieci (net slavers)* (Grzeszczak 2012: 35) nie chcą płacić za to, co oferuje internet, gotowi są jednak pracować dla sieci bez wynagrodzenia. Ogromna armia przedstawicieli darmowej siły roboczej, wysyłających artykuły, filmy czy zdjęcia do portali takich jak Wiadomości24.pl, Alert24.pl, Kontakt24.tvn24.pl czy MM Moje Miasto, podejmuje zarazem wirtualną wojnę i buntuje się przeciw analogowemu światu, a bunt ten stanowi wyraźny dowód tego, że występuje nie tylko kryzys gospodarczy, ale też równoległe kryzysy

legitymizacji instytucji nowoczesnego społeczeństwa i jego gospodarki. Dotyczy to w równym stopniu instytucji politycznych, kultury, nauki, oświaty, co instytucji gospodarczych. Jeśli zgodzić się z tezą, że internet mimo wszystkich swoich wad, o czym pisano wielokrotnie, stanowi najlepsze medium przyczyniające się do uzdrowienia sfery publicznej, a więc tworzenia nowoczesnej demokracji ze skuteczniejszą obroną mniejszości przed tyranią większości, to pojawia się pytanie, co oznacza i oznaczać będzie święte prawo własności w społeczeństwie digitalnym. Czy przypadkiem nie wyłania się nowy rodzaj usieciowionych, częściowo rozproszonych, częściowo zinstytucjonalizowanych (w sposób nieformalny) mających zazwyczaj charakter „wyspowy” działań apropriacyjnych, połączonych z procesem uspołeczniania własności? Jak zatem to zjawisko wpłynie na etos pracy?

Charakterystycznym przykładem próby przededefiniowania prawa własności mogą być protesty, dyskusje i awantury, jakie przetoczyły się przez cały zachodni świat (w rozumieniu społeczeństw rynkowych) w związku z zamiarem wprowadzenia umowy ACTA, wcześniej przecież od miesięcy publicznie dostępnej w internecie. Po raz pierwszy w sposób tak wyrazisty zderzyły się racje dwóch grup i zarazem dwóch wartości: z jednej strony przekonanie uważających, że internet stanowi przestrzeń całkowitej wolności, z drugiej zaś wyrażających obawę (głównie twórców), iż wolny dostęp do wszystkich treści zniszczy ich własność lub też narazi instytucje polityczne i gospodarcze na niebezpieczeństwo nadmiernej transparentności. Co więcej, można odnieść wrażenie, że anonimowość w sieci staje się powoli wartością samą w sobie, wyzwalającą często „odwagę” do naruszania dóbr osobistych i dobrego imienia innych. Jak to obrazowo określa Witold Gadomski, przywołując dziewiętnastowieczny proces rozwoju cywilizacji na Dzikim Zachodzie, internauci zaczynają się zachowywać tak: „jakby poganiacze longhornów zdobyli czarodziejskie nożyce, by na odległość przecinać druty kolczaste. Pastwiska ranczerów, w które ci zainwestowali oszczędności życia, są tratowane przez stada, które traktują je jak własność wspólną” (Gadomski 2012: 19). Co więcej, należy poważnie zastanowić się nad konsekwencjami przekonania żywionego przez wielu młodych internautów, że w sieci pojęcie *własności* nie istnieje, bo wszystko powinno być wspólne.

Pomijając spory dotyczące tego, czy sieć przyczynia się raczej do podtrzymywania a nie zrywania więzi społecznych, czy też tylko podtrzymywania więzi słabych, można stwierdzić, że z punktu widzenia jednej odnoszącej się do gospodarki cechy społeczeństwa informacyjnego, zwłaszcza w okresie kryzysu, sieć ujawniła odmienną strukturę interesów światów kapitału i pracy. Ten pierwszy ma charakter globalny, drugi zaś jest zindywidualizowany, rozproszony i społecznie niezakorzeniony. Nie powinna bowiem wprowadzać w błąd ogromna liczba alternatywnych struktur społecznych występujących w sieci. Owe społeczeństwa równoległe, czy mówiąc językiem Baumana, *neoplemiona*, skupiają się bowiem wokół różnych interesów i zainteresowań, a ich lista jest długa. Owe neoplemiona przenikają się, i jak słusznie zauważa Piotr Stasiak: „Wytwarza się z tego amorficzna socjalna magma. Właściwie istnieją osobno i obok, nie angażują się, dopóki nie wybuchną, jak przy sprawie ACTA, kiedy uznali, że na ich terytorium wtargnęli Obcy” (Stasiak 2012). Zdłudne

poczucie siły owych plemion wyrażone zostało m.in. przez jednego z blogerów, komentującego bezzasadność zorganizowanej przez ówczesnego premiera Donalda Tuska na początku lutego 2012 roku debaty w sprawie ACTA: „My w Internecie takie dyskusje prowadzimy [...]. To tu, na Facebooku, Twitterze, VaGla.pl i Salon24.pl, Tek24.pl, na Demotywatorach, Wykopie, YouTube i gdzie indziej – toczy się dyskusja, krążą argumenty, rodzą się idee i memy” (Minakowski 2012: A 9).

Być może zatem to głównie na poziomie sieciowych neoplemion i działań przez nie podejmowanych dostrzec można masowy protest przeciwko petryfikowaniu takich rozwiązań biznesowych i takiego ładu ekonomicznego, jakie w przyszłości mogłyby wywoływać dalsze kryzysy podobne do tego z 2008 roku. Czy obserwowana w sieci aktywność odnosząca się do rozwiązań biznesowych stanowić będzie przełom w sposobie reagowania na kolejne kryzysy gospodarcze? Pytanie to jest zasadne w sytuacji, gdy protesty młodych oburzonych, czyli najczęściej osób wykształconych i w znacznym odsetku bezrobotnych lub pracujących w ramach zróżnicowanych umów cywilnoprawnych (zwanym śmieciowymi), by zostali oni zauważeni musiały wyjść ze zdigitalizowanego świata i zaistnieć w analogowym. Próba zrekonstruowania sposobu myślenia współczesnej młodzieży, jej autodefinicji, oczekiwań czy stopnia poczucia sprawstwa z pewnością może przyczynić się do zredefiniowania wzajemnych relacji między światami pracy i kapitału. Być może dopiero zejście na poziom analizy typu *case study* i zderzenie tych odległych od siebie światów pozwoli na podjęcie próby systematycznego przebudowywania masowej wyobraźni dotyczącej tego, na jakich zasadach (wartościach) winny opierać się zindywidualizowane i grupowe zachowania w społeczeństwach, gdzie praca staje się dobrem coraz rzadszym, zwłaszcza w tradycyjnym rozumieniu zarówno jej treści, formy zatrudnienia, jak i czasu pracy (odnosi się to m.in. do poważnego dylematu między elastycznym a bezpiecznym rynkiem pracy), zaś różnice w dochodach i warunkach jej wykonywania są skrajne.

Jak dotąd jedną z ważniejszych praktycznych propozycji dotyczących wprowadzenia nowego ładu ekonomicznego w zglobalizowanym świecie jest rezolucja przyjęta na II Kongresie Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych (ITUC) obradującym w Vancouver w czerwcu 2010 roku. Reprezentujący 176 mln pracowników ze 155 krajów delegaci, podnosząc przed wszystkim problem przejścia od kryzysu do globalnej sprawiedliwości, skoncentrowali się na sprawach pracowniczych i pracownikach migrujących, podkreślając m.in. priorytety takie jak: godna praca dla wszystkich, sprawiedliwość rynku pracy i jednolitość zasad wobec zatrudnionych, wysoka jakość usług, publiczna edukacja i służba zdrowia dla wszystkich, regulacja finansów i ich dostosowanie do gospodarki realnej, nowy model rozwoju oparty na sprawiedliwym podziale zysków czy zarządzanie globalizacją (<http://www.solidarnosc.org.pl/21-postulatow>). Realizacja tego projektu być może przybliżyłaby europejskie marzenie, zdaniem Rifkina w większym stopniu dotyczące jakości życia i zrównoważonego rozwoju, niż amerykańskie marzenie, związane przede wszystkim z nieskrępowaną indywidualną akumulacją kapitału (Rifkin 2005). Co więcej, z doświadczeń kryzysu gospodarczego z początku wieku

wynika również, że mimo niewątpliwych zalet rozwiązania wynikające z założeń ekonomii społecznej wymagają dodatkowego wsparcia. I mimo że ekonomia ta pełni w społeczeństwie cztery podstawowe funkcje: generującą nowe miejsca pracy, przyczyniającą się do zmniejszania nierówności społecznych i wykluczenia społecznego; generującą kapitał społeczny, warunkujący m.in. wzrost gospodarczy; kompensacyjną wobec zawodności rynku i państwa socjalnego oraz demokratyzacyjną, przez uaktywnienie procesu włączania jednostek i grup społecznych w procesy decyzji politycznych (Sałustowicz 2007: 21), to nie może być traktowana jako rozwiązanie fundamentalne.

W sensie teoretycznym jednym z ciekawszych pomysłów wychodzących wyraźnie poza neoliberalny paradygmat dotyczący kapitalistycznego zorganizowania rynku jest rozwijana od lat 80. XX wieku koncepcja tzw. ekonomii uczestniczącej (partycypacyjnej), określanej mianem *parecon* (skrót od *participatory economics*), zapoczątkowanej przez Michaela Alberta i Robina Hahnela (Albert, Hahnel 1991a, 1991b; Albert 2007). W koncepcji tej przedkłada się związki i więzi wewnątrzspołeczne nad autonomię jednostki, różnorodność kulturową nad asymilację, jakość życia nad gromadzenie bogactwa, zrównoważony rozwój nad nieograniczony rozwój materialny, powszechne prawa człowieka i prawa natury nad prawa własności, a globalną kooperację nad dominację. W podejściu tym kładzie się akcent na pięć podstawowych wartości tworzących nowy przyszły ład aksjonormatywny: sprawiedliwość, solidarność, różnorodność, samorządność i efektywność. Trzeba jednak przyznać, że proponowane zasady i rozwiązania instytucjonalne burzą wcześniejszą logikę gospodarowania. Proponuje się bowiem: samorządne rady producentów i konsumentów; „zrównoważone pakiety pracy” łączące role osoby decydującej i zwykłego pracownika (każdy pracujący winien mieć możliwość zdobycia doświadczenia i pełnego uczestnictwa w podejmowaniu decyzji); wynagrodzenie „według wysiłku i poświęcenia”, a nie według siły przetargowej, własności lub wkładu w produkcję czy też partycypacyjne planowanie jako sposób alokacji planowanej przez rady producentów i konsumentów na drodze interakcji. Uznaje się przy tym, że owe rozwiązania miałyby zagwarantować minimum hierarchii oraz maksimum przejrzystości zarówno w dyskusjach, jak i przy podejmowaniu decyzji. By jednak taka koncepcja mogła być przełożona na określony projekt gospodarczy i polityczny, muszą zostać opracowane konkretne rozwiązania instytucjonalne, a przede wszystkim konieczna jest wola światów kapitału i polityki na takie radykalne prze-modelowanie życia gospodarczego i społecznego, a także odejście od neoliberalnej tezy TINA (skrót od *there is no alternative*), czyli przekonania o braku realnej opcji wyboru dla obecnego systemu rynkowego.

*

Podejmując próbę reasumpcji powyższych rozważań dotyczących przyczyn, przejawów i konsekwencji zapoczątkowanego w 2008 roku kryzysu gospodarczego, stanowiącego bolesne doświadczenie dla społeczeństw rynkowych, można pokusić się o stwierdzenie, że w sposób widoczny obnażył on i wzmocnił występujący już

wcześniej, przeżywany i społecznie doświadczany proces aropriacji szans życiowych jednostek oraz grup społecznych w wielu wymiarach życia społecznego, zwłaszcza w odniesieniu do szans ekonomicznych. Niepewność i ryzyko związane z kryzysem uległy pogłębionemu procesowi uspołecznienia, zaś korzyści związane z rozwojem ekonomicznym nadal są zawłaszczane przez podmioty gospodarcze, zwłaszcza instytucje finansowe. Asymetria w realizacji idei wolności i idei odpowiedzialności oraz notoryczna skłonność współczesnych światów biznesu i polityki (czy tylko współczesnych?) do koncentrowania się na skuteczności działań przy marginalizowaniu znaczenia ich etyczności, są pochodną procesów i zjawisk głębszych, niż związane z logiką urynkowania działań politycznych w kampaniach wyborczych czy logiką marketingowo-biznesowych działań komunikacyjnych (Walczak-Duraj 2012).

Analizy pokazują, że w odniesieniu do społeczeństwa polskiego ważne są wynikające z procesu pragmatyzacji świadomości społecznej niekorzystne zmiany jakościowe w treści ładu aksjonormatywnego (Walczak-Duraj 2008) i towarzyszące im tendencje do wysokiej waloryzacji kryteriów użytecznych (pragmatycznych) w ocenie moralnej innych ludzi (Ziółkowski 1994, 2002, 2004; Kiciński 2008; Wnuk-Lipiński 2008; Mariański 2010; Tarczyński 2010).

Procesowi temu towarzyszą przeobrażenia wynikające z przebiegu globalizacji i pojawiania się symptomów nowej etyki, jeszcze mało rozpoznanej, bliższej kanonom estetycznym, niż tradycyjnemu paradygmatowi etycznemu – etyki netokratycznej (Walczak-Duraj 2009a). Zgodnie z nią kontrola społeczna, przejmowana przez nowoczesne techniki teleinformatyczne, wspomagane wyrafinowanymi technikami wywierania wpływu i manipulacji społecznej, traktowana będzie jako nieodzowny element działań profesjonalnych. Można domniemywać, że proces ten zmierzać będzie w kierunku dalszego utowarowienia relacji między ludźmi i instrumentalizowania podstawowych wartości etycznych, również tej wartości, jaką jest odpowiedzialność moralna. Warto jednak pamiętać, że konkretne rozwiązania gospodarcze, instytucjonalne, prawne są w znacznej mierze rezultatem zazwyczaj milcząco przyjmowanego założenia dotyczącego istoty społeczeństwa. Krytyka teorii indywidualistycznych, zwłaszcza zaś liberalnych, sprowadza się przede wszystkim do tezy, że wiążące się ze współzawodnictwem relacje rynkowe w większym stopniu dzielą niż łączą ludzi i na różne sposoby przyczyniają się do osłabiania istniejących między nimi więzi społecznych.

Rozdział V

Ład aksjonormatywny w gospodarce rynkowej – ciągłość czy zmiana?¹

Podjmując problem ładu aksjonormatywnego w gospodarce rynkowej z perspektywy ciągłości i zmiany należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że procesy składające się na tę ciągłość bądź zmianę zachodzą nie tylko w systemie ekonomicznym, ale również politycznym i kulturowym. Przy czym dla systemu kulturowego owe tendencje i przeobrażenia mają charakter kluczowy. Zwraca na to uwagę wielu autorów, m.in. Michael Novak (Novak 1993), Pippa Norris i Ronald Inglehart (Norris, Inglehart 2006), Zygmunt Bauman (Bauman 1994, 2006) czy Janusz Mariański (Mariański 2008). Zdaniem tego ostatniego zmiany dokonujące się we współczesnych systemach wartości i norm moralnych pluralistycznych społeczeństw przebiegają: od uniwersalizmu do partykularyzmu; od prospołeczności do egoizmu; od nieufności „wymuszonej” do nieufności „wybranej”; od familiaryzmu do różnorodności życia małżeńskiego i rodzinnego; od poczucia odpowiedzialności do wartości samorozwojowych oraz związanymi z tym: emancypacją, autonomizacją jednostki i krytycyzmem wobec autorytetów moralnych; od rygoryzmu do relatywizmu (liberalizmu moralnego) i permissywizmu (Mariański 2008: 24–27). Rozwijając teorię modernizacji wartości i odnosząc ją także do przemian dotyczących paradygmatu pracy, Norris i Inglehart stwierdzają, że to nie religia warunkuje różnice postaw wobec pracy, lecz poziom rozwoju gospodarczego osiągniany przez określone społeczeństwa. Kraje postindustrialne największą wagę przywiązują do czasu wolnego, relaksu i samorealizacji poza sferą zawodową. Z analiz tych wynika, że większa różnica w poziomie etyki pracy istnieje między społeczeństwami bogatymi a biednymi, niż między przynależącymi do odmiennych kultur religijnych (Norris, Inglehart 2006: 236). Proces ten Inglehart określa mianem *postmodernistycznego przesunięcia wartości*.

Przemiany w systemach wartości i norm moralnych związane z rozwojem bogatych pluralistycznych społeczeństw w świecie zachodnim były jednocześnie początkiem przemian paradygmatu pracy w paradygmat konsumpcji. Bauman

1 Pierwotna wersja jest częścią publikacji J. Grotowska-Leder, E. Rokicka (red.), *Nowy ład? Dynamika struktur społecznych we współczesnych społeczeństwach*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013, s. 235–252.

zwraca uwagę na fakt, że w dobie społeczeństwa przemysłowego pozostawanie bez pracy było odstępstwem od powszechnej normy społecznej i etycznej. Praca była źródłem kształtowania tożsamości i samooceny, a dzięki temu etyka pracy bezpośrednio przyczyniła się do ustanowienia nowoczesnego ustroju (Bauman 2006: 42–46). Społeczeństwo produkcyjne oparte było na angażowaniu ludzi w pracę i produkcję. Teraźniejsze, ponowoczesne społeczeństwo angażuje swoich członków głównie w konsumpcję (Bauman 2006: 54–55); proces ten nie pozostaje bez wpływu na zmianę etosu pracy. Podstawą bytu społeczeństwa konsumenckiego stała się możliwość dokonywania wyborów, stanowiąca metawartość ułatwiającą realizację wszystkich innych wartości; antywartością jest natomiast niemożność dokonania wyboru. Bauman, porównując tożsamość ponowoczesnego człowieka do dobra konsumpcyjnego, które należy posiadać, a następnie pozwolić mu zniknąć, formułuje jednocześnie tezę o przechodzeniu współczesnych społeczeństw od etyki pracy do estetyki konsumpcji (Bauman 2006: 63–70). Można zatem stwierdzić, że w społeczeństwach z systemem ekonomicznym opartym na logice gospodarki rynkowej nabywanie nowej tożsamości (grupowej, zawodowej, klasowej) odbywa się głównie przez zachowania konsumenckie, co już wcześniej analizowałam (Walczak-Duraj 2008).

Na czym zatem w tym procesie przejścia winien koncentrować się człowiek pracy? Przede wszystkim na temporalności, elastyczności i konieczności ciągłej zmiany „niczym w kalejdoskopie” (Bauman 1994: 16). Zdaniem Sennetta wyraźnie przekształcił się też charakter cech ułatwiających ludziom przystosowanie się do nowego kulturowego kapitalizmu. Już nie ciężka praca i dyscyplina, lecz gotowość do zmian i chęć podejmowania ryzyka są cechami ważnymi. Co więcej, autor stawia tezę, że współczesna etyka nastawiona jest na powierzchowność, teraźniejszość i pozorną. Cechy tak ważne dla etyki protestanckiej, jak solidność i przewidywalność przestały odgrywać istotną rolę (Sennett 2006: 147).

W dobie etyki pracy człowiek, bez względu na wypełniane przez niego prace, był wobec obowiązujących zasad społecznie równy. W czasach społeczeństwa konsumpcyjnego wolność wyboru, mobilność i głównie estetyczna wartość pracy zaczęły być narzędziami stratyfikacji społecznej (Bauman 2006: 70–71). Dobra, pożądana w sensie estetycznym, praca stała się przywilejem. Nie brakuje zatem pracujących bez przerwy osób, często od pracy uzależnionych, będących „zadowolonymi niewolnikami”. Jednak w przeciwieństwie do społeczeństwa produkcyjnego wywodzą się oni z elit i to elit netokratycznych, których obecność w społeczeństwie informatycznym coraz częściej określana jest przez wyłaniającą się etykę netokratyczną (Bard, Söderqvist 2006; Walczak-Duraj 2009a). Te z konieczności wybiórczo zaprezentowane stanowiska dotyczące przemian w systemach wartości i norm moralnych skłaniają do stwierdzenia, że również w sferze postaw wobec pracy nastąpiły ważne zmiany, które można określić jako proces wyłaniania się kontrideologii pracy, oznaczającej w tym ujęciu wszelkie wartości, postawy, normy i zachowania, wyrażające mimo wewnętrznej niespójności deprecjację tradycyjnie pojmowanej pracy jako wartości. Następuje odejście od tradycyjnego etosu pracy

związanego z poczuciem obowiązku, dyscypliną, punktualnością, porządkiem i posłuszeństwem. Zaczynają dominować wartości konsumpcyjno-hedonistyczne i indywidualistyczne. W ponowoczesnym świecie praca staje się koniecznością, by realizować ważniejsze cele życiowe (Jacher, Swadźba 2008).

Stąd też pojawiają się postulaty dotyczące tworzenia globalnej etyki gospodarowania, rozumianej jako usystematyzowana refleksja nad postacią norm i reguł moralnych praktykowanych w uwikłanym w globalne procesy świecie społecznym, gdzie występuje szczególne powiązanie aspektów ekonomicznych, politycznych i kulturowych oraz dominacja globalnej ekonomii nad lokalnymi rynkami. Towarzyszy temu wzrost wpływów międzynarodowych korporacji, przede wszystkim finansowych. Owe zasygnalizowane procesy przewartościowania pracy przebiegają w ramach szerszych procesów odnoszących się do systemów pracy, w których instytucjonalnej, paraprawnej standaryzacji podlegają przede wszystkim mające kontekst etyczny zachowania kadry zarządzającej. Jednak złożoność procesów obecnych w globalizującym się korporacyjnym biznesie i instrumentalne zazwyczaj traktowanie wartości etycznych doprowadziły do globalnego kryzysu tak ekonomicznego, jak i zaufania społecznego wobec podstawowych zasad praktykowanego wcześniej w gospodarce liberalnej ładu aksjonormatywnego.

1. Ramy dotychczasowego ładu aksjonormatywnego w gospodarce rynkowej

Najważniejszym wyróżnikiem postrzeganego z globalnej perspektywy uprzedniego ładu aksjonormatywnego w gospodarce rynkowej była zarówno postępująca redefinicja istniejących dominujących ideologii zawodowych i grupowych, jak i jednoczesny rozwój nowych etyk zawodowych, gdzie kompetencje etyczne traktuje się jak cechę atrybutywną kompetencji merytorycznych. Procesowi temu towarzyszył inny, nie mniej ważny proces w działaniach gospodarczych, zwłaszcza korporacyjnych, dotyczący instytucjonalizacji standardów etycznych, polegającej na tworzeniu programów etycznych i powiązanej jednocześnie z coraz częściej obserwowaną instrumentalizacją wartości etycznych, wpisywaną w logikę działań z zakresu komunikacji marketingowej.

Na programy etyczne przedsiębiorstw składają się m.in. dotyczące etyki: procedury w relacjach z pracownikami (rekrutacja, selekcja, wprowadzenie do pracy, ocena wyników itp.); poradniki i przewodniki dla pracowników na różnych szczeblach struktury organizacyjnej; programy kształcenia i doksztalcania; przywództwo, w którym pojmowane w kategoriach etycznych kompetencje kadry menedżerskiej traktowane są jako konieczny element kompetencji merytorycznych; stanowiska tworzone dla przewodniczących i specjalistów ds. etyki; audyt etyczny czy też kodeksy etyczne (działalności gospodarczej w ogóle, jej poszczególnych

dziedzin, zawodów biznesowych czy firm), czyli formalne, ale tylko paraprawne oficjalne dokumenty określające podstawowe wartości uznawane przez daną firmę oraz reguły (normy) etyczne, których przestrzegania oczekuje się od kadry kierowniczej i pracowników. Jednak dla tych programów, choć opierających się na podstawowych wartościach etycznych, m.in. poszanowaniu godności osoby ludzkiej, pracy dla dobra ogółu i poczuciu społecznej odpowiedzialności wobec szeroko pojętej kategorii interesariuszy (*stakeholders*), muszą być wypracowane nowe formy ich realizacji, ponieważ poprzednie zbyt często wykorzystywane były w działaniach podlegającego coraz większemu wyrafinowaniu marketingu komunikacyjnego. Nie wolno również zapominać o rosnącej popularności innej filozofii biznesu, opartej na koncepcji *shareholders value* (wartość dla akcjonariuszy), będącej konsekwencją wzrostu zaangażowania kapitałowego inwestorów. Szczególną rolę odgrywają tu inwestorzy instytucjonalni: fundusze ubezpieczeniowe, inwestycyjne i emerytalne, operujące ogromnym potencjałem finansowym. Zgodnie z koncepcją *shareholders value* menedżerowie, a szczególnie kierownictwo naczelne korporacji musi dbać o interes firmy, a tym samym utrzymywać równowagę między wieloma sprzecznymi oczekiwaniami zainteresowanych grup. Kierownictwo pozostaje *de facto* w stanie stałego napięcia w kontaktach ze wszystkimi grupami z otoczenia. Najbardziej naturalny sojusz z udziałowcami zależy od bieżącej kondycji firmy i jej wyników finansowych. Co więcej, twierdzi się, że zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i innych krajach coraz częściej kontrola nad procesem zarządzania w wielkich korporacjach przechodzi z rąk menedżerów w ręce charyzmatycznych wizjonerów, których głównym celem jest maksymalne windowanie cen akcji danej korporacji na giełdzie. Stąd też formułuje się tezę o przejściu od kapitalizmu menedżerów do kapitalizmu inwestorów.

Rezultatem umiędzynarodowienia własności jest też przewartościowanie priorytetów w wymiarze społecznym. Zagraniczni udziałowcy domagają się zwrotów z zaangażowanego kapitału na co najmniej takim samym poziomie, jak w USA. W Japonii następuje dostosowywanie się do globalnych standardów prowadzenia biznesu; przykładowo wiele tamtejszych przedsiębiorstw rezygnuje z gwarancji dożywotniego zatrudnienia pracowników, a kolektywne socjalne bezpieczeństwo traci znaczenie na rzecz zwiększenia zysków. Jednak zbyt jednostronne traktowanie założeń *shareholders value* wyraża się najczęściej w zorientowaniu na krótkoterminowe doraźne zyski i poszukiwaniu najprostszycy dróg ograniczania kosztów. Wynika to najczęściej z konieczności publikowania wyników finansowych spółek akcyjnych w określonych cyklach czasowych. Menedżerowie stymulują zyski, pragnąc legitymizować swoją władzę i usprawiedliwiać metody stosowane dla ich osiągnięcia. Prowadzi to często do nieuzasadnionych zwolnień pracowników, tzn. niepodnoszących konkurencyjności w długim okresie, a jedynie przyczyniających się do doraźnego polepszenia wyników finansowych. W dłuższym horyzoncie czasowym tego rodzaju posunięcia mogą jednak okazać się wręcz szkodliwe. Świadome grupy decyzyjne nie będą zatem podejmować pochopnych działań, mogących doprowadzić do zniwelowania atutów konkurencyjności.

Konkludując, można powiedzieć, że pewna konwergencja obu koncepcji – *stakeholders* i *shareholders value*, wykorzystywana w działaniach współczesnych korporacji polega przede wszystkim na przekonaniu, że dla akcjonariuszy zasadne jest branie pod uwagę interesów innych podmiotów z otoczenia zewnętrznego i wewnętrznego oraz promowanie długoterminowych relacji, zaufania i współpracy między nimi. Na dłuższą metę uznawanie interesów różnych grup korzystnie bowiem wpływa na zysk, czyli nadrzędny cel udziałowców, zgodnie z założeniami *shareholders value*. W takim ujęciu model *stakeholders* stanowi naturalne rozszerzenie modelu opartego wyłącznie na interesie akcjonariuszy – jest gwarancją powodzenia założeń z nim zgodnych. Takie są również sugestie Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, zawarte w dokumencie *Principles on Corporate Governance* (OECD 2004). Są one również zgodne z logiką nowej ekonomii, która z jednej strony musi pogodzić ekonomiczną, społeczną i środowiskową presję demokratycznych społeczeństw obywatelskich z masową krytyką systemów neoliberalnych; z drugiej zaś rozwijającą się sieć wzajemnych powiązań gospodarczych z kanałami wymiany informacji i opinii. Ta swoista transformacja globalnej ekonomii jest zarówno procesem naturalnym, jak i stymulowanym przez same przedsiębiorstwa, szukające kolejnych instrumentów przewagi konkurencyjnej. Procesy te, zwłaszcza w odniesieniu do społeczeństw przechodzących transformację systemową, miały przyczynić się do obniżenia wyraźnych deficytów dotyczących etosowych grup pracy, grup społeczno-zawodowych czy konkretnych zawodów, mających rozbudowane ideologie zawodowe i programy etyczne. Marginalnie zaznaczające się grupowe etosy pracy rozumiane jako grupy, w obrębie których występuje zbieżność systemów wartości, postaw i zachowań pracowniczych są zróżnicowane, a także słabo zaznaczone w strukturze zawodowej. Co więcej, podstawowe wartości etyczne, fundamentalne z punktu widzenia logiki gospodarki rynkowej, jak: uczciwość, poczucie odpowiedzialności, dotrzymywanie obietnic (również tych niespisaných), lojalność itp., wprowadzane są w życie gospodarcze głównie przy pomocy zabiegów instytucjonalnych (zróżnicowane programy etyczne) czy prawnych. Obserwować bowiem można występowanie wyraźnych deficytów dotyczących właściwego poziomu standardów etycznych czy wrażliwości etycznej, koniecznych do tego, by można było mówić o ładzie gospodarczym tworzonym na bazie ładu etycznego. Ponadto następuje zmiana statusu takich cnót związanych z pracą, jak pracowitość czy oszczędność – obecnie raczej już przymiotów osobowościowych.

Podstawowym argumentem na rzecz uznania słuszności stosowania kryteriów etycznych w ocenie działalności gospodarczej jest rozwój koncepcji społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR), a w jej ramach próba wypracowania uniwersalnych standardów etycznych. Śledząc literaturę przedmiotu, można stwierdzić, że dyskusja wokół społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstwa przebiega na dwóch poziomach. Na jednym z nich przytaczane są przede wszystkim argumenty za i przeciw koncepcji przedsiębiorstwa jako instytucji moralnie odpowiedzialnej i zobowiązanej do rozliczania się ze społeczeństwem z prowadzonej przez siebie

działalności. Na drugim, równoległym poziomie dyskusji, wchodzącym głębiej w problemy społecznej odpowiedzialności firmy, nie ma pytania o to, czy firma ma być społecznie odpowiedzialna, bo uznaje się to za oczywiste, ale jakie jej cele i działania można uznać za wskaźniki społecznej odpowiedzialności. Przebieg dyskusji komplikuje ponadto wprowadzenie do rozważań nad CSR wspomnianego pojęcia *stakeholders* (szeroko rozumianych udziałowców), rozumianego zazwyczaj jako każda dająca się zidentyfikować osoba, instytucja, organizacja, społeczność czy grupa społeczna, wobec których zobowiązania firmy można identyfikować w kategoriach moralnych.

Istota społecznej odpowiedzialności firmy ma wyraźny kontekst etyczny, stąd też we wcześniejszej działalności gospodarczej dążono, mało skutecznie, do wypracowania uniwersalnych standardów etycznych (systemy etyczne) i moralnych (zachowania menedżerów, szefów zarządów, rad nadzorczych itp.). Standardy te powinny być z jednej strony eufunkcjonalne w stosunku do oczekiwań udziałowców, mogących formułować pod adresem firmy oczekiwania w kategoriach etycznych, niekiedy nietożsamy, a nawet sprzecznych, z drugiej zaś eufunkcjonalne wobec celów ekonomicznych, zwłaszcza długookresowych.

Wprowadzenie do analizy systemów zarządzania przez Archiego B. Carrola kryterium etycznego pozwoliło mówić o zarządzaniu moralnym, kontradyktoryjnie ujętym wobec zarządzania niemoralnego i amoralnego (Carroll 1991). Zarządzanie moralne winno być oparte przede wszystkim na podstawowych normach i wartościach społecznych, religijnych, dominującej kulturze organizacyjnej i polegać na odnoszeniu wszelkich działań do standardów etycznych i przywództwa etycznego. Dobro wspólne powinno być głównym motywem działania; sukces realizowany z zachowaniem takich wartości, jak uczciwość, dobro czy sprawiedliwość; przestrzeganie prawa dotyczyć nie tylko jego litery, ale i ducha; zaś w strategiach działania należy uwzględnić społeczną odpowiedzialność organizacji. Założenia te w pełni odpowiadają tezie głoszonej przez uznanego amerykańskiego etyka biznesu Solomona: „Biznes jest społeczną praktyką, a nie zbiorowym działaniem izolowanych jednostek. Możliwy jest tylko dlatego, że dokonuje się w obrębie kultury posiadającej ustalony zestaw procedur oraz oczekiwań” (Solomon 1993: 17).

Wyraźne zainteresowanie problematyką etycznego kontekstu działań gospodarczych ze strony świata biznesu wynika zarówno z przesłanek o charakterze ogólnym, jak i szczegółowym. Jedną z nich są coraz częstsze również w Polsce dyskusje dotyczące z jednej strony moralnego statusu i moralnych źródeł współczesnego kapitalizmu oraz gospodarki rynkowej w coraz większym stopniu zawłaszczanej przez logikę korporacyjną, z drugiej zaś tego, w jakiej perspektywie winna być uprawiana refleksja nad społeczną odpowiedzialnością korporacji (firmy). Zarządzanie moralne wychodzi z założenia, że w społeczeństwie istnieje określony ład aksjonormatywny. Należy jednak pamiętać, że ład ten może być operacjonalizowany w różny sposób, z uwzględnieniem zarówno perspektywy deontologicznej (powinnościowej), jak i teleologicznej (celowościowej, a zwłaszcza utylitarystycznej), zaś sama istota zarządzania moralnego może być traktowana głównie jako

dyspozycja kadry kierowniczej do zachowań społecznych najbardziej zbliżonych do oczekiwanych.

Rozważania dotyczące sposobu aplikowania zasad CSR na poziom konkretnej firmy zmierną w różnych kierunkach. Zawsze jednak zwraca się uwagę na to, że etyczny kapitalizm jest możliwy pod warunkiem, iż dążąc do korzyści rynkowych współczesne firmy kierować się będą zasadami wypracowanymi w 1994 roku w Caux (Szwajcaria) przez liderów biznesu z Europy, Stanów Zjednoczonych i Japonii (pierwszy międzynarodowy kodeks etyczny biznesu), dotyczącymi etycznego sposobu podejmowania decyzji w biznesie. Normy te znane są jako *Caux Round Table Principles for Business*. Okrągły Stół zaleca również rządowi, dysponującym władzą powierzaną im przez społeczeństwo, wdrażanie wielu standardów dotyczących najlepszych praktyk przyczyniających się nie tylko do stymulacji wzrostu gospodarczego, ale również chroniących podmioty gospodarcze przed zawirowaniami finansowymi. Standardy te obejmują następujące obszary działalności finansowej i przedsiębiorczej: przejrzystość polityki monetarnej i finansowej, przejrzystość polityki fiskalnej, rozpowszechnianie danych, księgowość firm prywatnych, nadzór właścicielski, upadłość firm i mające minimalizować straty inwestorów reorganizacje, płatności i rozliczenia bankowe, pranie brudnych pieniędzy, nadzór bankowy, regulacje dotyczące papierów wartościowych oraz nadzorowanie towarzystw ubezpieczeniowych. W fundamentalnej zasadzie Okrągłego Stołu z Caux podkreśla się, że: „Państwo jest reprezentantem w służbie wyższych celów; jest podporządkowane społeczeństwu. Władza publiczna winna być sprawowana w ramach moralnej odpowiedzialności za dobrobyt innych. Rządy które nadużywają zaufania, tracą autorytet i mogą być usunięte” (Young 2005: 195).

Postawienie w centrum powinności państwa moralnej odpowiedzialności za dobrobyt jego obywateli pozwala z zupełnie innej perspektywy spojrzeć na możliwość i zasadność realizowania przez podmioty gospodarcze postulatu społecznej odpowiedzialności, zwłaszcza ujętej w ramy odpowiedzialności wobec *stakeholders*. By jednak sposób racjonalny zgłaszać takie oczekiwania i by miały one szanse na zrealizowanie przez polskie przedsiębiorstwa, władza polityczna winna również przestrzegać określonych zasad ogólnych. Czołowy przedstawiciel myśli neoliberalnej Hayek był przekonany, że leżące u podstaw działań zbiorowych zasady etyczne są podstawowym warunkiem realizacji liberalnej idei wolności (Hayek 1978). Zinternalizowanie przez jednostkę zasadniczych norm moralnych stanowiących o treści określonego ładu aksjonormatywnego traktowane jest w tej koncepcji jako podstawowy mechanizm ograniczania zewnętrznego w postaci sankcji prawnych. Można więc powiedzieć, że w takiej wersji liberalizm, zarówno w sferze gospodarczej, jak i społecznej, zasadzać się winien na wysokich standardach etycznych, odnoszących się tak do pojedynczych jednostek, jak i całych społeczeństw, gdzie instytucjonalizacja zasad moralnych winna mieć przede wszystkim charakter nieformalny.

Ze względu na fakt, że menedżerowie zazwyczaj nie przypisują decyzjom ekonomicznym wartości moralnej w ostatnich latach zaczęto mówić o nowej etyce

biznesu, pozbawionej nadmiernie ogólnych, teoretycznych i niepraktycznych modeli zachowań, charakteryzującej się zaś realizmem. Za twórcze zadanie etyki biznesu w nowym wydaniu uznaje się:

odkrywanie sposobów moralnego postępowania bez potrzeby jednoczesnego ruinowania swojej kariery zawodowej. Odkrywanie tych sposobów, to nie tylko zadanie menedżerów, troszczących się o pracowników, akcjonariuszy i klientów, ale również otoczenia społecznego firmy. W tej nowej filozofii etyki biznesu, bardziej zorientowanej pragmatycznie i minimalistycznie, odchodzi się od wyraźnego dychotomicznego ujmowania motywów działań ludzkich, a więc traktowania ich jako opozycji między altruizmem i egoizmem na rzecz takiego ujmowania, w którym o etycznych aspektach działań można mówić już wtedy, gdy menedżer wykaże gotowość [...] zrobienia wszystkiego, co konieczne w sposób tak cywilizowany, jak to tylko możliwe (Stark 1993: 53).

Przedsiębiorstwo zaczęto więc postrzegać jako instytucję mającą dokonywać ciągłych zmian w systemach zarządzania i marketingu z perspektywy standardów etycznych. Standardy te winny zaś regulować sposób zależności między celami i stosowanymi technikami, służącymi osiągnięciu wyspecyfikowanych celów ludzkiej aktywności. Mogą one być formułowane zarówno w odniesieniu do człowieka, jak i podmiotów gospodarczych. We współczesnych dyskusjach, toczonych wokół etycznych konsekwencji wynikających z podstawowej wartości liberalizmu – wolności – przekładanej na poziom działań gospodarczych, politycznych czy obyczajowych, często zapominano bowiem o tym, że tradycja wczesnego liberalizmu gościła idee indywidualnej wolności z republikańskim postulatem dobra wspólnego i etyczności działań jednostki w społeczeństwie.

Można zatem stwierdzić, że podstawowy problem czy też dylemat opartych na formule liberalnej współczesnych społeczeństw dotyczy tego, iż zarówno w projektach modernizacyjnych, jak i praktyce obecne są jak gdyby dwa rodzaje liberalizmu. Dziewiętnastowieczny liberalizm leseferystyczny z zapalem przywoływany w Polsce i dwudziestowieczny liberalizm nasycony treściami socjalnymi czy wręcz opiekuńczymi. Oczywiście nadal pozostaje nierozwiązany dylemat dotyczący spektrum działań ze strony władzy politycznej, jakie trzeba podejmować, by móc zrealizowany najważniejszy z celów tych aktywności – rozwój wolnego człowieka jako istoty moralnej. Pojawia się tu także, mające różne odpowiedzi, kolejne pytanie, kiedy władza polityczna, jej decyzje w obszarze polityki gospodarczej czy społecznej przyczyniają się do demoralizacji społeczeństwa. Czy wtedy gdy, jak twierdzą amerykańscy libertarianie, rozwijające sferę socjalną państwo pozbawia część społeczeństwa dostępu do treningu odpowiedzialności za swój los, czy też wtedy gdy pozostawia się ją samą sobie, licząc na to, że zachowa się wbrew maksymie twórcy zasad etyki mieszczańskiej Benjamina Franklina, który mawiał, iż pusty worek nie stoi prosto?

2. Ład aksjonormatywny w perspektywie kryzysu gospodarczego

Analizując w dłuższym przedziale czasowym źródła zapoczątkowanego w 2008 roku współczesnego globalnego kryzysu finansowego, należałoby wyjść przede wszystkim od stwierdzenia, obecnie dość oczywistego, że dominacja neoliberalnych rozwiązań, stanowiąca rezultat zideologizowanych wyborów politycznych w państwach o gospodarce rynkowej, to jeden z głównych powodów owego kryzysu. Z perspektywy ostatnich trzydziestu lat można z całą pewnością stwierdzić, że intelektualna tradycja myśli liberalnej skłaniała się raczej ku rozwiązaniom ideologicznym, niż ideowym. Co więcej, uznanie wyprowadzonych z uproszczonej logiki rozwoju neoliberalizmu rozwiązań gospodarczych za jedyne możliwe, bezalternatywne i prawdziwe, doprowadziło do tego, że brak dostatecznej presji wywodzącej się z myślenia i idei konserwatywnych doprowadził do samozadowolenia zarówno neoliberalny świat ekonomii, jak i politykę. Przez kilkadziesiąt ostatnich lat traktowano w zasadzie liberalizm jako zwartą doktrynę, a nie określony system ogólnych tendencji, które mogłyby być słabe czy błędne. Odnosząc te rozważania do przebiegu procesu transformacji w Polsce, można stwierdzić, że choć w publicznym i politycznym dyskursie wypracowany został konsensus dotyczący podstawowych wartości społecznych, to jednak pojawiające się ciągle na osi liberalizm–solidarność społeczna napięcia społeczne są nie tylko rezultatem działań politycznych z zakresu wyborczego *public relations*. Podobnie rzecz się ma w innych społeczeństwach zachodnich. Tak więc powstała sytuacja, kiedy praktyka gospodarcza za przyzwoleniem elit politycznych zdaje się zaprzeczać liberalnym wartościom i hasłom (tolerancja, otwartość, samorządność czy społeczeństwo obywatelskie).

Dlaczego zatem jednocześnie z takim uporem w okresie globalizacji, komplikowania się struktur własnościowych, organizacyjnych i finansowych powtarza się tezę o prawach rynkowych, nadając im status praw przyrodniczych? Czy można tu tylko przywoływać tezę o wielkiej naiwności tych, co winni stać na straży ładu ekonomicznego, czy też szukać innych wyjaśnień, bliższych tezie o znacznej ideologizacji współczesnej gospodarki rynkowej? Następujące po sobie w przeciągu ostatnich dziesięciu lat dwa kryzysy finansowe zmusiły rządy neoliberalnych gospodarek do interwencji i udzielenia wsparcia finansowego. Czy jednocześnie zmusiły je do zmiany sposobu myślenia o osiemnastowiecznej metaforze niewidzialnej ręki rynku? Można przypuszczać, że dopiero zachowanie rządu federalnego USA skłoniło czołowych przedstawicieli współczesnej ekonomii do podjęcia próby rewizji paradygmatu neoliberalnego i przyznania, iż ekonomia to obszar nauk społecznych, wieloparadygmatycznych, w obrębie których mają prawo ścierać się różne paradygmaty, a więc różnorakie teorie i wyprowadzane z nich metodologie badań.

Charakteryzowany wcześniej kryzys finansowy, który pojawił się na początku XXI wieku, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i Europie radykalnie zmienił nastawienie społeczne do rynków finansowych i doprowadził do tego,

że społeczeństwa pokazały bogatym czerwoną kartkę. Wypada przy tym podzielić opinię Mai Narbutt, że znacznie niebezpieczniej będzie, gdy tę czerwoną kartkę społeczeństwa pokażą również politykom, nieradzącym sobie z wyzwaniem stawianym im przez kryzys (Narbutt 2011: P6). Kryzys finansowy jest częścią kryzysu gospodarczego, którego początki można odnaleźć w końcu lat 70. XX wieku. Jeśli zaś szukać pierwotnych źródeł kryzysów gospodarczych w dziewiętnastowiecznej idei wolnego rynku (wolnego od państwa, czyli władzy politycznej), to słuszne wydaje się postawienie pytania, kto na tym rynku zyskuje wolność, bo przecież on sam nie jest podmiotem. Odpowiedź wydaje się oczywista. Stąd dwa powody podniesienia kwestii wolnego rynku z perspektywy trwającego wówczas kryzysu: osłabienie pozycji świata pracy – pracobiorców w wyniku zmian technologicznych oraz uwolnienie się w znacznym stopniu koncentrującego się, wzmacnianego procesami globalizacyjnymi świata kapitału, zwłaszcza finansowego, od państwa. Zdaniem Krzysztofa Wieleckiego te dwa kluczowe procesy nie tylko wywołały zasadnicze zmiany w strukturze społecznej i całym ładzie instytucjonalnym poszczególnych społeczeństw, ale doprowadziły również do wytworzenia się „masy społecznej”, nieposiadającej lub posiadającej w niewielkim stopniu istotne cechy społeczeństwa (Wielecki 2012: 342). Rozwój i ekspansja globalnego rynku wirtualnego, uniezależniającego się od realnych rynków lokalnych oraz państwa i spełnianych przez niego funkcji redystrybucyjnych, podejmującego często walkę z indywidualnymi oraz regionalnymi inicjatywami gospodarczymi, zaszły tak daleko, że można podzielić opinię, iż:

W sieci toczy się [...] walka o władzę, czyli przede wszystkim o kody kulturowe, o wizje historii, wyobrażenia i racjonalizacje zbiorowe, o wolność, a przede wszystkim o podmiotowość i demokrację. [...] Jej przestrzenią musi być globalna sieć. Brak demokracji oznacza dramatyczne narastanie nierówności, aż do marginalizacji, ogromnych i coraz bardziej powiększających się rzesz ludzkich we wszystkich wymiarach ładu społecznego (Wielecki 2012: 412).

Jednak i sama demokracja znajduje się w głębokim kryzysie, więc w przyszłości będzie z pewnością inna. Można już teraz zakładać, że głównym kryterium legitymizacji władzy politycznej w społeczeństwie będzie nie wynik wyborów, ale siła władzy sądenia, zaznaczająca swoją obecność w sieci. Stąd tak ważne jest, by po nadchodzącym kryzysie gospodarczym, który z pewnością nastąpi po okresie trwającej obecnie pandemii spowodowanej koronawirusem COVID-19, jak najszybciej wyjść również z kryzysu mentalnego i aksjonormatywnego. Wiele zależy będzie od tego, czy w zglobalizowanym i usieciowionym społecznym świecie liberalnej demokracji przywrócone zostanie właściwe miejsce takim wartościom, jak równość i sprawiedliwość społeczna, solidarność społeczna czy odpowiedzialność. Jak jednak ma przebiegać ta swoista rewolucja, gdy stary analogowy świat hierarchii, typowy zwłaszcza dla instytucji politycznych, ściera się z nowym cyfrowym światem sieci, w którym zindywidualizowana etyka netokratyczna

oparta jest przede wszystkim na wolności i to głównie wolności dostępu do informacji, stającej się podstawowym dobrem, zasobem organizującym przebieg życia jednostki?

*

Zdaniem wielu badaczy okres mający nastąpić po zapoczątkowanym w 2008 roku kryzysie ekonomicznym wymagał przededefiniowania wielu zasad, zgodnie z którymi działał zglobalizowany liberalny rynek. Wskazywano przy tym przede wszystkim na konieczność wypracowania regulujących zachowania międzynarodowych granicy biznesowych określonych standardów etycznych, mieszczących się w ramach etyki globalnej, mogącej stanowić zarazem podstawę do tworzenia nowego ładu aksjonormatywnego w gospodarce, gdzie obecnie procesy instytucjonalizacji zasad etycznych przeplatają się z ich instrumentalizacją. Wymaga to jednak podjęcia wielu złożonych i nie zawsze jednoznacznie ocenianych działań, których interesującą listę przedstawiła Barbara Pogonowska (Pogonowska 2011). Do spisu tego dodać można szereg innych, nie mniej ważnych i trudnych do zrealizowania postulatów, głównie dlatego że odnoszą się one do fundamentalnych niekiedy, a zarazem zapośredniczonych źródeł kryzysu ekonomicznego, występujących w świecie liberalnej gospodarki zarówno na poziomie makro-, mezo-, jak i mikrospołecznym. Zaliczyć do nich można m.in.: narastanie paradoksów współczesnej demokracji liberalnej, gdzie większe znaczenie przywiązuje się do rozwiązań proceduralnych, niż substancjalnych; bagatelizowanie rosnących nierówności społecznych (mających wpływ na aktywność obywatelską, poziom zaufania społecznego czy zdrowie) wobec potwierdzonej na poziomie badań empirycznych „tęsknoty społeczeństw za równowagą” oraz pielęgnowaniem trwałych wartości, wspólnoty i rodziny; traktowanie wartości społecznych i etycznych nie jako rodzaj gry, ale jako wartości autoteliczne; kierowanie się przez elity polityczne państw z dominującym neoliberalnym modelem gospodarki zideologizowanymi przekonaniem (a nie wiedzą) dotyczącymi życia społecznego i gospodarczego oraz zideologizowaną wiedzą ekspercką.

Tym samym, mówiąc o koniecznym ładzie aksjonormatywnym w gospodarce rynkowej w postkryzysie, należy podjąć próbę udzielenia odpowiedzi na podstawowe pytanie, czy ład ten winien być nadal wyprowadzany z neoliberalnych podejść i rozwiązań instytucjonalnych, czy też konieczny jest inny, mniej zideologizowany paradygmat przynależący do współczesnego liberalizmu gospodarczego. Obserwując wiele zjawisk i procesów społecznych zachodzących w ostatnich trzech dekadach i odnosząc je tylko do sfery gospodarczej, można stwierdzić, że ład aksjonormatywny w gospodarce rynkowej, choć ma być oparty na ciągłości podstawowych wartości etycznych uwikłanych w procesy pracy i konsumpcji, to jednocześnie nie może być oparty jedynie na resentymentach, generowanych przez przesadnie zinstrumentalizowane i zinstytucjonalizowane standardy aksjologiczne uwikłane w logikę liberalnej wolności negatywnej. Potrzebna jest zmiana prowadząca do nowych sposobów praktykowania norm etycznych w sferze pracy, a odnosząca się przede wszystkim do ponownego, pozainstrumentalnego

„odkrywania” konstatacji Hayeka, zgodnie z którą najbardziej efektywny sposób na podtrzymywanie liberalnej idei wolności gospodarczej, zarówno wolności negatywnej (od przymusu wynikającego z ograniczeń prawa), jak i pozytywnej (do podejmowania nieskrępowanej działalności). Nie bez znaczenia są też obiecujące wyniki bardziej udanego niż wcześniejsze poszukiwania rewalidacyjnych możliwości tkwiących zarówno u źródeł klasycznej teorii ekonomii i systemu kapitalistycznego, jak również w związanej ze swoistą teologią judeochrześcijańskiej doktrynie pracy i bogactwa. Pozwoli to na intelektualną rehabilitację moralnej wartości kapitalizmu i gospodarki rynkowej, a w konsekwencji przededefiniowanie zasad przekładalności liberalnej doktryny ekonomicznej na konstruktywistyczne pojmowanie projektów politycznych dotyczących ustroju pracy tak, by zglobalizowany system rynkowy przestał być traktowany jako swoista fundamentalistyczna religia, której głównymi filarami są prywatyzacja zysku i uspołecznienie ryzyka, czego miniony kryzys ekonomiczny był dobitnym przykładem.

Te ważne i konieczne zmiany w podejściu do budowania ładu aksjonormatywnego we współczesnej gospodarce rynkowej jednak nadal będą uwikłane w obecne od ponad trzech dziesięcioleci procesy instytucjonalizacji standardów etycznych w działalności gospodarczej, oparte na tworzeniu wspomnianych wcześniej programów etycznych. Należy też pamiętać o tym, że po okresie globalnego kryzysu ponowne wpisywanie ładu ekonomicznego w ład aksjonormatywny jest utrudnione, choćby z tego względu, że kryzys ten definiowany jest często też jako kryzys zaufania, zwłaszcza zaufania pionowego, czyli do instytucji państwowych i publicznych, przede wszystkim zaś do banków i innych podmiotów gospodarczych. Zaś logika mediów zarówno tradycyjnych, jak i cyfrowych sprawia, że systematycznie pogarsza się nie tylko medialny, ale i społeczny wizerunek opartych na zasadach wolnego rynku działań gospodarczych. W społeczeństwach demokratycznych nietetyczne zachowania kierownictw firm podlegają przy tym (głównie za sprawą mediów cyfrowych) swoistej multiplikacji podejmowanej zarówno przez organizacje sieciowe typu *watchdog*, jak i portale społecznościowe. Procesowi temu towarzyszy systematyczne zawyżanie standardów oczekiwań społecznych wobec podmiotów gospodarczych, zwłaszcza wobec zglobalizowanego wielkiego, korporacyjnego i transgranicznego biznesu. Te zawyżone standardy, będące m.in. wynikiem coraz częstszego wypowiedania niepisanej umowy społecznej z biznesem, wyrażane są przede wszystkim przez krytyczne międzynarodowe organizacje działające w ramach społeczności sieciowych.

Główne wątki tematyczne podnoszone przez te organizacje to m.in. komplikowanie się struktur organizacyjnych zglobalizowanego biznesu, przez co staje się on coraz mniej transparentny, ponoszenie konsekwencji przechodzenia władzy z rąk polityków w ręce międzynarodowych korporacji oraz powstawanie generujących szereg praktyk korupcyjnych swoistych aliansów między światem polityki i światem biznesu. Najważniejsza jest jednak coraz częściej pojawiająca się, nie tylko zresztą w sieci, konstatacja, że decyzje i zachowania głównych, zatem globalnych aktorów współczesności, czyli podmiotów gospodarczych i międzypaństwowych

podmiotów politycznych, z braku koniecznych zasobów i zdolności nie są w stanie zapobiec rosnącym nierównościom społecznym, zróżnicowaniu szans życiowych dużych grup społecznych, społecznemu wykluczeniu czy destrukcji środowiska naturalnego (Giddens 2006). Stąd też postulat poszukiwania globalnych rozwiązań, proponowanych przez Becka (Beck 2000b), rozumiejących globalizację jako historyczną transformację, co powoduje konieczność zastąpienie nowymi terminami kluczowych pojęć takich jak *społeczeństwo*, *tożsamość*, *państwo*, *suwerenność*, *legitymizacja*, *władza* i *panowanie*. Autor uważa, że jest to konieczne, zaś zmiana podejścia polega m.in. na zmianie paradygmatu legitymizacji władzy politycznej czy też zmianie sposobu posługiwania się wskaźnikami i danymi empirycznymi służącymi do opisu sfery politycznej, gospodarczej czy nierówności społecznych (Grande, Risse 2000: 244).

Globalizacja i jej zaawansowane technologie, zamiast niwelować różnice związane z postępem i poziomami rozwoju społeczeństw, różnice te pogłębiają. Zaczęto zatem szukać odpowiedzi na pytanie, jakie popełniono błędy, jakie struktury i organizacje są za nie odpowiedzialne. Są to również pytania o to, czy rzeczywiście były to błędy, czy też może konsekwentnie realizowane założenia zmierzające jedynie do przejęcia przez ponadnarodowy zglobalizowany biznes wielu prerogatyw władzy politycznej państw, prerogatyw mających ułatwiać generowanie maksymalnych zysków.

Rozwijający się ruch antykorporacyjny związany jest przede wszystkim ze społeczną krytyką działań międzynarodowych koncernów, uprawianą najczęściej w kontekście polityczno-ekologicznym. Organizacje te tworzą rozbudowane systemy kontroli i przekazu danych dotyczących działalności międzynarodowych korporacji, karteli i ich powiązań politycznych. Po latach marginalizacji organizacje krytyczne stały się jednym z ważniejszych aktorów kreowania i wymieniania opinii publicznej. Często w radykalnej formie – nie tylko socjalizującej, ale i anarchizującej – są specyficzną postacią subkultury międzynarodowej. Korporacje traktują swoich krytyków jako ważny podmiot w podejmowanych działaniach komunikacyjnych, poświęcając relacjom z nimi coraz więcej wątków swoich strategii i programów społecznej odpowiedzialności.

Poprzedni ład aksjonormatywny w gospodarce rynkowej, na co wskazuje przebieg minionego kryzysu ekonomicznego, podlega procesowi redefinicji, głównie dlatego że przestaje być eufunkcjonalny wobec oczekiwań społecznych. Wobec komplikowania się procesów zatrudniania, produkcji, wymiany i dystrybucji dóbr coraz większego znaczenia nabierają regulacje odwołujące się do ideologii zawodowych, branżowych czy poszczególnych firm. *Gros* z tych regulacji ma charakter systemowy, co być może doprowadzi do tego, że obok tradycyjnych sposobów analizowania działalności przedsiębiorstwa, odnoszących się chociażby do analizy finansowej czy marketingowej, stosowana będzie analiza dotycząca praktykowania ustalonych standardów etycznych, a więc audyt etyczny. Takie procedury są już wdrażane w wielu firmach zachodnich; wymagają one jednak gruntownej zmiany w pojmowaniu istoty współczesnego przedsiębiorstwa.

Jednak najważniejszą ze społecznego i etycznego punktu widzenia przyszłą zmianą, pozwalającą nadal traktować pracę i wszelkie mechanizmy generujące działalność gospodarczą w kategoriach normatywnych, będzie to, że w procesie profesjonalizacji działań jednostkowych kompetencje etyczne zaczną być traktowane jako jedne z podstawowych wskaźników czy wymiarów tej profesjonalizacji. Wprowadzanie elementów etyki normatywnej do ideologii zawodowych i instytucjonalnych wydaje się być jedynym rozwiązaniem w sytuacji deficytów w zakresie dyspozycji czy wrażliwości etycznej, dotyczących poszczególnych pracowników i ich pracodawców.

Często obecnie obserwowane dylematy, odnoszące się do sfery wartości i przekonań związanych z pracą i sfery koniecznych zachowań organizacyjnych (np. perspektywa korporacyjna *versus* perspektywa małej firmy), doprowadziły do pojawienia się symptomów wymuszonej autoteliczności postaw wobec pracy, związanych głównie z rozwojem korporacyjnych ideologii pracy, wykorzystujących a zarazem kreujących, kapitał społeczny głównie o charakterze integracyjnym, a nie pomostowym, co w jeszcze większym stopniu prowadzi do dywersyfikacji ideologii zawodowych i postaw wobec pracy. Warto również zauważyć, że logika korporacyjna często nakłada się na zróżnicowaną logikę działania pracowniczego wyprowadzanego z różnych form własności kapitału, będącego podstawą działania danego podmiotu gospodarczego. Pojawia się w związku z tym pytanie, jakie inne regulacje poza wspomnianymi i omówionymi wcześniej zinstytucjonalizowanymi regulacjami etycznymi wprowadzane są do współczesnego biznesu po to, by w większym stopniu zagwarantować realizację idei CSR, bez sięgania po „twarde” i nie zawsze skuteczne instrumenty prawne. Do regulacji tych można zaliczyć wszelkiego rodzaju działania antykorupcyjne, które choć w wielu wypadkach przybierają postać prawną, to jednak ich sens jest odmienny od regulacji ustawowych i odnosi się do w większym stopniu zróżnicowanego zespołu metod i środków działania. Rozważania na temat wzajemnych relacji między etyką a biznesem prowadzą więc do postawienia na nowo Weberowskiego pytania o rolę wartości moralnych w procesie rozwoju gospodarczego (Weber 1994). Pytanie to zasadnie można odnieść do funkcjonowania polskiego życia gospodarczego, nie tylko w okresie transformacji. Tym bardziej że, jak wskazują badania, różnorodność sytuacji społecznych, w jakich pojawiają się związane z procesem transformacji ustrojowej dylematy etyczne, jest niemała. Generalnie scena życia gospodarczego jest dla społeczeństwa polskiego mało przejrzysta i uwikłana w szereg dopuszczalnych w sensie prawnym, a zarazem nieetycznych rozwiązań.

Rozdział VI

Kształtowanie wiedzy ekonomicznej i postaw przedsiębiorczych młodzieży – podstawowe problemy¹

Celem rozważań podjętych w tym opracowaniu jest przedstawienie głównych uwarunkowań procesu kształtowania wiedzy ekonomicznej i postaw przedsiębiorczych współczesnej młodzieży polskiej. Za punkt wyjścia przyjęto odniesienia do konsekwencji społeczno-ekonomicznych stosowania neoliberalnych rozwiązań i neoliberalnego dyskursu o gospodarce oraz społeczeństwie, mogących przekładać się na działania edukacyjne. W dalszej kolejności przedstawiono i scharakteryzowano występujące w systemie edukacji formalnej wybrane rozwiązania obejmujące edukację ekonomiczną wspieraną przez instytucje biznesowe, głównie Narodowy Bank Polski (NBP). Rozważania te uzupełniono analizami na temat prowadzonej w prasie edukacji ekonomicznej dotyczącej zarówno biznesu tradycyjnego, jak i sieciowego.

Refleksje związane z kształtowaniem wiedzy ekonomicznej i postawami przedsiębiorczymi młodzieży podejmowane są zazwyczaj w perspektywie określonej, przyjętej do realizacji logiki systemu rynkowego w społeczeństwach liberalnej demokracji, gdzie rozproszenie kompetencji socjalizacyjnych w tym zakresie jest wielkie. Główną rolę odgrywają tu przede wszystkim instytucje oświatowe, zarówno podejmujące działania się zgodne z założeniami programowymi edukacji ekonomicznej młodzieży na poziomie szkół ponadgimnazjalnych, jak i koncentrujące się przede wszystkim na szeroko pojętym kształtowaniu postaw przedsiębiorczych młodzieży, głównie wyższe uczelnie. Drugą grupę instytucji stanowią media tradycyjne i cyfrowe, zwłaszcza zaliczane do mediów publicznych, mających wpisane funkcje edukacyjne w działalność misyjną. Zazwyczaj, co będzie pokazane na przykładzie polskich rozwiązań, edukacyjna funkcja instytucji oświatowych prowadzona jest przy jawnym wsparciu, głównie finansowym i logistycznym, instytucji świata biznesu. Typowym tego przykładem są działania podejmowane od kilkunastu lat przez NBP.

Chcąc jednak scharakteryzować i ocenić, choćby w sposób ogólny, główne tendencje w tym zakresie, należy najpierw odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, jakie

1 Pierwotna wersja jest częścią publikacji U. Swadźba, R. Cekiera, M. Żak (red.), *Praca – konsumpcja – przedsiębiorczość. Świadomość ekonomiczna młodego pokolenia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017, s. 21–36.

są formułowane wprost lub *implicite* założenia odnoszące się do społecznego i etycznego zakorzenienia kompetencji ekonomicznych i postaw przedsiębiorczych młodzieży, mające w przyszłości stanowić ważny rodzaj umiejętności oraz dyspozycji wykorzystywanych w sytuacjach pracownika lub pracodawcy? Bez tych wstępnych założeń co do wizji funkcjonowania światów pracy i kapitału, a więc także stosunków pracy w coraz większym stopniu globalizujących się i digitalizujących społeczeństwach, zorientowanych raczej na ideologię konsumeryzmu, niż ideologię pracy, kształtowanie świadomości ekonomicznej oraz postaw przedsiębiorczych młodzieży może doprowadzić do daleko idącej indywidualizacji postaw i zachowań ekonomicznych, niskiej wrażliwości etycznej w odniesieniu do innych w sytuacji pracy, a co za tym idzie, instrumentalizowania podstawowych wartości etycznych skutecznie wykorzystywanych przez współczesny marketing komunikacyjny. Chodzi tu m.in. o wartości takie jak reputacja, lojalność wobec firmy czy CSR.

Zapoczątkowany w 2008 roku światowy kryzys ekonomiczny doprowadził do tego, że w dyskursie zarówno czysto naukowym, jak i publicznym zaczęto zwracać uwagę na dwa główne problemy mniej lub bardziej bezpośrednio wiążące się z kształtowaniem świadomości ekonomicznej i postaw przedsiębiorczych młodzieży. Pierwszy z nich odnosi się do konsekwencji społeczno-ekonomicznych stosowania neoliberalnych rozwiązań i neoliberalnego dyskursu o gospodarce oraz społeczeństwie, w znacznym stopniu przyczyniających się z jednej strony do uspołecznienia (czyli przerzucenia na społeczeństwo) ryzyka i strat ponoszonych przez podmioty gospodarcze, z drugiej zaś do wyraźnego sprywatyzowania zysków osiąganych przed przedsiębiorstwa, zwłaszcza banki, stające się coraz częściej firmami inwestycyjnymi, a nie depozytowymi; szerzej i z innego punktu widzenia pisałam o tym wielokrotnie (Walczak-Duraj 2014b). Tendencje te były dodatkowo podtrzymywane i legitymizowane przez odwoływanie się do tezy o bezalternatywności neoliberalnych rozwiązań w sferze gospodarki, co skutkuje m.in. tym, że w społeczeństwach liberalnych demokracji wyraźnie zwiększa się liczba postaw i zachowań konserwatywnych w sferze publicznej, w tym politycznej, oraz uaktywniają niebezpieczne w skutkach resentymenty, również wśród młodzieży. Zwłaszcza tej doświadczającej poczucia wykluczenia społecznego, która tak jak w Polsce podczas wyborów parlamentarnych w 2015 roku w relatywnie dużej liczbie poparła antysystemowy (przynajmniej w deklaracjach wyborczych) program wyborczy Kukiz'15.

Drugi z ważnych problemów, jakie pojawiły się w ostatnich latach w dyskursie naukowym i publicznym w społeczeństwach liberalnych demokracji, związany zresztą z poprzednim, odnosi się do coraz wyraźniej podkreślanej przez ekonomistów tezy, niewymagającej, jak się wydaje, szczególnego rodzaju zabiegów o charakterze weryfikacyjnym, że ekonomia to dyscyplina naukowa, podobnie jak socjologia, będąca nie tylko nauką społeczną, ale również z wszystkimi tego konsekwencjami nauką wieloparadygmatyczną. Dotyczy to zwłaszcza przyjmowanych przez politycznych decydentów rozwiązań gospodarczych coraz rzadziej ujmowanych w kategoriach praw i twierdzeń o takim samym statusie, jak ma to miejsce w naukach przyrodniczych. Inaczej mówiąc, konkretny ustrój gospodarczy i szereg

zawartych w nim rozwiązań będą musiały w procesie edukacji ekonomicznej społeczeństwa być przedstawiane raczej w kategoriach wyborów ideologicznych, a nie prawdy, jak to wcześniej zazwyczaj bywało.

1. Edukacja ekonomiczna w systemie edukacji formalnej

Na początku warto zaznaczyć, że proces kształtowania świadomości ekonomicznej i postaw przedsiębiorczych młodzieży zarówno na poziomie szkół ponadgimnazjalnych, jak też uczelni wyższych, zwłaszcza uniwersytetów ekonomicznych czy wydziałów ekonomicznych oraz zarządzania na uniwersytetach tradycyjnych o szerokim profilu kształcenia, realizowany jest już od wielu lat, i to zazwyczaj we współpracy z instytucjami biznesowymi. Przykładem tego może być Narodowy Bank Polski współpracujący z Fundacją Młodzieżowej Przedsiębiorczości², finansujący liczne projekty edukacyjne, w tym dotyczące ekonomii praktycznej, skierowane zarówno do realizujących przedmiot podstawy przedsiębiorczości nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych, jak i uczniów. Co więcej, bank uruchomił interesujący portal NBPortal.pl zawierający ofertę edukacyjną, zaprojektowaną z myślą o potrzebach i oczekiwaniach nie tylko młodzieży gimnazjalnej, ale też licealnej, studentów, nauczycieli oraz osób dorosłych. Portal stosuje nowoczesne multimedialne i interaktywne narzędzia edukacyjne. W rozbudowanych linkach i zakładkach można znaleźć wiele treści odnoszących się do wiedzy z zakresu finansów (m.in. artykuły, prezentacje, recenzje czy informacje numizmatyczne), dydaktyki prowadzonej przez nauczycieli szkół gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych (m.in. scenariusze lekcji, testy dla uczniów i nauczycieli, przykłady nietypowych zadań). Ciekawym rozwiązaniem w ramach tego portalu było utworzenie interaktywnego Klubu Przedsiębiorczych Nauczycieli Impuls, na stronach internetowych którego publikowane są m.in. tematy lekcji podejmowane w ramach przedmiotu podstawy przedsiębiorczości. Warto również wspomnieć o quizach ekonomicznych czy sprawdzianach dotyczących wiedzy ekonomicznej, rozrywkach tematycznych i słowniku pojęć ekonomicznych. Wymienić też należy Centrum Pieniądza Narodowego Banku Polskiego im. Sławomira S. Skrzypka, będące, jak zapisano na jego stronie internetowej, wirtualną

2 Na stronie Fundacji można przeczytać, że jest ona „pozarządową organizacją pożytku publicznego, której celem jest przygotowanie dzieci i młodzieży do życia w warunkach gospodarki rynkowej oraz umożliwienie młodym ludziom zdobycia wiedzy i praktycznych umiejętności ułatwiających realizację planów zawodowych”. Organizacja działa w ramach Junior Achievement Worldwide, najstarszej i najszybciej na świecie rozwijającej się organizacji zajmującej się edukacją ekonomiczną młodych ludzi, działającej obecnie w 120 krajach świata. W 2016 roku honorowy patronat nad 13. edycją projektu „Dzień Przedsiębiorczości” objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda.

placówką edukacyjną łączącą klasyczne formy ekspozycyjne z interaktywnymi rozwiązaniami multimedialnymi. Misją Centrum jest upowszechnianie wiedzy o roli pieniądza w perspektywie historii gospodarczej Polski i świata, ukazywanie sposobu działania mechanizmów finansowych, systemów płatniczych oraz banków centralnych w gospodarce. Jak wynika z deklaracji zawartej na stronie internetowej, tę ofertę edukacyjną będzie się dostosowywać do różnych grup odbiorców, szczególnie młodzieży gimnazjalnej, licealnej i akademickiej. Wspomnieć warto także o powstałej również z inicjatywy NBP Akademii „Dostępne Finanse”, mającej za cel zwiększenie poziomu świadomości i zasobu wiedzy ekonomicznej Polaków, zwłaszcza dotyczących możliwości oraz korzyści płynących z posiadania rachunku bankowego i aktywnego korzystania z nowoczesnych instrumentów płatniczych, takich jak karty płatnicze oraz bankowość elektroniczna.

Z moich doświadczeń jako osoby uczestniczącej w realizacji programu edukacyjnego „Ekonomia w szkole”, prowadzonego przez łódzki oddział Fundacji Młodzieżowej Przedsiębiorczości i finansowanego przez NBP, wynika³, że nauczyciele bardzo wysoko ocenili nie tylko przebieg szkoleń, w których uczestniczyli, ale deklarowali też (około 95% spośród nich), że otrzymane materiały szkoleniowe oraz pomoce dydaktyczne w zasadniczy sposób wpłynęły na podniesienie skuteczności metod pracy na lekcjach i ich przebieg. Pedagodzy podkreślali w swoich wypowiedziach, że pomoce edukacyjne zaproponowane w ramach wspomnianego programu w decydujący sposób wpłynęły na przystępność omawianych treści i zaangażowanie uczniów w pracę na lekcji. Przy czym największym powodzeniem wśród nauczycieli w ramach całego programu, a nie jedynie modułu „Rynek pracy i ja”, cieszył się scenariusz zajęć *Poszukiwanie pracy* (Walczak-Duraj 2009b). Interpretując wyniki przeprowadzonych wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych testów dotyczących zasobu wiedzy ekonomicznej, trzeba przede wszystkim stwierdzić, że ci z nich, którzy uczestniczyli we wspomnianym programie w większości wypadków zdecydowanie lepiej radzili sobie z udzielaniem poprawnych odpowiedzi, niż pozostali (Walczak-Duraj 2010a). Stanowi to ważną merytoryczną przesłankę do kontynuowania tego typu inicjatyw, wzbogacanych o treści pokazujące zasób wiedzy i świadomość ekonomiczną młodzieży w szerszym aksjonormatywnym kontekście. Tym nie mniej wypada w pełni zgodzić się z Dariuszem Gawinem, że:

konieczny jest proces demokratyzacji wiedzy ekonomicznej. Chodzi tutaj o dwie rzeczy. O wyrównanie szans w konkurencji rynkowej w szerokiej skali oraz o wpojenie

3 Moja rola polegała m.in. na opiniowaniu ostatecznej wersji narzędzi badawczych, przygotowywaniu raportów końcowych na podstawie tworzonych po ukończeniu kolejnych modułów tematycznych szkoleń raportów cząstkowych. Badania prowadzone były wśród licznej, zmieniającej się w poszczególnych latach, grupy nauczycieli (450–1600 osób) i uczniów (400–800 osób) uczestniczących w tym programie, adresowanym do uczących podstaw przedsiębiorczości oraz przedmiotów ekonomicznych pedagogów szkół ponadgimnazjalnych we wszystkich województwach (w dwóch głównych edycjach w latach: 2004–2007 i 2005–2008).

poczucia współodpowiedzialności za całość wspólnoty u najbardziej dynamicznej części społeczeństwa. Edukacja ekonomiczna powinna się stać niezbędnym elementem wykształcenia każdego obywatela – na równi z wiedzą obywatelską. Pojęcia takie jak kredyt, inflacja, zdolność kredytowa, inwestycje, poziom zadłużenia państwa czy mechanizmy zabezpieczeń emerytalnych – wszystko to powinno stać się abecadłem, takim samym jak opanowanie podstaw matematyki czy kanonu lektur szkolnych (Gawin 2009: 12).

W ostatnich latach edukacja ekonomiczna zarówno młodzieży szkół ponadgimnazjalnych, jak i studentów oraz młodszych pracowników nauki (doktorantów, asystentów) realizowana jest w ramach projektów edukacyjnych tworzonych przez wyższe uczelnie, również we współpracy z instytucjami biznesowymi, głównie bankami. Tytułem przykładu można przywołać projekt „Kształtowanie postaw przedsiębiorczych wśród ludzi młodych”, zrealizowany w latach 2015–2016 przez Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego we współpracy z NBP. Cele szczegółowe projektu dotyczące młodych ludzi objęły m.in. pogłębienie wiedzy z zakresu przedsiębiorczości przez udział w wykładach i panelach dyskusyjnych, rozbudzenie postaw oraz zachowań przedsiębiorczych w zakresie planowania działalności gospodarczej, pozyskiwania funduszy na nią czy korzystania z dostępnych metod wsparcia finansowego i niefinansowego⁴.

2. Medialna edukacja ekonomiczna dla biznesu tradycyjnego i sieciowego

Rozgraniczenie na edukację formalną – szkolną i medialną, zwłaszcza sieciową, jest przede wszystkim zabiegiem analitycznym, ponieważ obie przenikają się i uzupełniają wzajemnie. Przy czym edukacja medialna, zwłaszcza prasowa, kierowana jest

4 Odbiorcami projektu były dwie grupy docelowe: 1) uczniowie w wieku 16–19 lat (łącznie ok. 540 osób) z 18 szkół ponadgimnazjalnych (po 30 osób z każdej szkoły) z województwa łódzkiego, objętych przez Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny UŁ programem „Szkoła Patronacka” (17 szkół ogólnokształcących i jedna ekonomiczna – Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 im. gen. Władysława Andersa w Łasku). Do uczniów adresowany był cykl wykładów z zakresu rozbudzania postaw i zachowań przedsiębiorczych oraz zarządzania przedsiębiorstwem; 2) studenci oraz doktoranci i asystenci Wydziału w wieku 19–33 lat. Dla tej grupy przeznaczono panel dyskusyjny na temat zakładania i prowadzenia własnej działalności gospodarczej oraz cykl wykładów z zakresu przedsiębiorczości. Założono uczestnictwo w nich ok. 500 studentów kierunków ekonomicznych (ekonomii, logistyki, międzynarodowych stosunków gospodarczych, rachunkowości i finansów, informatyki, informatyki i ekonometrii oraz pracy socjalnej, w tym ok. 300 osób ze studiów I stopnia i ok. 200 osób – II stopnia) oraz ok. 30 doktorantów i asystentów tych kierunków (<http://www.eksoc.uni.lodz.pl>).

do szerokiego grona odbiorców, w tym młodzieży. By mogła ona jednak przynosić rezultaty, musi bazować na systematycznej edukacji szkolnej zwracającej uwagę na specyfikę działania wykorzystujących technologie teleinformatyczne mechanizmów rynkowych.

Obraz stwarzanych przez sieć możliwości prowadzenia działalności gospodarczej i związanych z tym potencjalnych zagrożeń, to jedna z ważniejszych przesłanek upowszechnienia sieciowych struktur gospodarczych, w naturalny sposób włączanych w globalny proces nowoczesnego gospodarowania. Wynoszony przez odbiorcę mediów zasób wiedzy o gospodarce sieciowej i jej podstawowych narzędziach o charakterze prawnym, będącego zarówno producentem, jak i konsumentem, jest dla społeczeństwa zasadniczym źródłem fachowej uporządkowanej edukacji ekonomicznej, w obszarze której ciągle można obserwować ogromne deficyty. Tym bardziej że korzystanie przez podmioty gospodarcze z najnowszych rozwiązań w zakresie technologii teleinformatycznych, w znacznym stopniu zależy zarówno od wiedzy ogólnej na ten temat, jak i wiedzy ekonomicznej, wplecionej w logikę sieciowego gospodarowania.

Obie funkcje edukacyjne w zakresie możliwości stwarzanych przez nowoczesne technologie teleinformatyczne: edukacja ogólna i edukacja ekonomiczna, mogą z powodzeniem być realizowane zarówno w odniesieniu do młodzieży szkolnej, studentów, pracodawców, pracobiorców, jak i konsumentów czy klientów, również przez media, w tym prasę tak w wersji tradycyjnej – papierowej, jak również cyfrowej, czego przykładem może być „Rzeczpospolita” i, w mniejszym stopniu, „Gazeta Wyborcza”. Przeprowadzona przeze mnie analiza zawartości treści obu tych dzienników (w okresie wrzesień 2010 roku–luty 2011 roku), obejmująca doniesienia i teksty podnoszące w sposób bezpośredni bądź pośredni prawny wymiar regulowania realizowanych celów gospodarczych przez wykorzystanie technologii teleinformatycznych w czterech podstawowych dziedzinach: e-prawa, e-gospodarki, e-handlu oraz e-usług, dostarczyła wielu interesujących danych.

We wspomnianym okresie w „Rzeczpospolitej” pisano o prawnych regulacjach gospodarki sieciowej trzydzieści razy (Walczak-Duraj 2011c). Główne tematy dotyczyły:

- regulacji i niedopowiedzeń prawnych odnoszących się do elektronicznego handlu, w tym reklamy i zasad wnoszenia przez klientów reklamacji;
- regulacji i niedopowiedzeń prawnych dotyczących ochrony znaku towarowego, zwłaszcza w wypadku korzyści płynących z posiadania przez firmę tzw. domen intuicyjnych (rozpoznawalności marki może wiązać się z rejestracją podobnej domeny lub używaniem jej nazwy przez osoby trzecie; określa to regulamin Krajowego Rejestru Domen);
- regulacji i niedopowiedzeń prawnych dotyczących standardów obowiązujących wydawców prasy cyfrowej (chodzi przede wszystkim o prawo prasowe);
- wykonywania pracy na odległość (telepraca) i związanych z tym naruszeń prawa ze strony pracodawców pomijających przepisy o telepracy i zlecających zadania poza firmą najczęściej w formie samozatrudnienia;

- propozycji zaostrożenia ustawy o wychowaniu w trzeźwości, odnoszących się również do reklamy alkoholu w internecie (zakaz ma dotyczyć stron internetowych adresowanych do małoletnich odbiorców i portali społecznościowych) (Łukaszewicz 2011).

Analizując obecne na łamach „Rzeczpospolitej” zasadnicze wątki dotyczące prawnych problemów związanych z e-biznesem w Polsce, nie sposób pominąć przystępnego dla czytelnika, przygotowanego przez Sławomira Wikariaka *Kodeksu internetowego* (Wikariak 2011), zawierającego m.in. wyeksponowany fragment „O czym warto pamiętać” i przywołującego konkretne przepisy prawne, ich omówienia, przykłady, a także wzory oświadczeń prawnych (np. odstąpienia od umowy) oraz obszernie odpowiedzi na pytania czytelników gazety.

Fakt zwrócenia uwagi przez media na problemy edukacji ekonomicznej odnoszącej się działań gospodarczych podejmowanych z wykorzystaniem sieci należy ocenić bardzo wysoko. Tym bardziej że obecnie jest do dyspozycji wiele narzędzi nowoczesnego e-biznesu, chociażby Business Intelligence (BI), umożliwiające efektywniejsze zarządzanie. System ten pozwala m.in. na analizę danych (np. historia sprzedaży produktu, zakres kampanii marketingowej, liczba produktów w sklepie itp.), minimalizację ryzyka przez przewidywanie trendów, podejmowanie jednoznacznych decyzji (tak samo rozumianych przez całą organizację) czy określanie najważniejszych wskaźników efektywności działania firmy. System BI można stosować w różnych sektorach rynku zarówno do analizy finansowej, jak i bankowej (np. ocena możliwości kredytowych klienta), w przemyśle (np. zmiany na giełdzie) czy telekomunikacji; również poza sektorem gospodarki, chociażby w policji, służbach ochrony jednostek zwalczających przestępczość (m.in. w internecie), dokonując monitoringu operacji finansowych itd. Istota Business Intelligence polega na tym, jak zauważa Julita Sosnowska, że właściwa informacja trafia do właściwych ludzi we właściwym czasie (Sosnowska 2011: 9).

Z podanych przez Tomasza Szkudlarka szacunków wynika, że na początku XXI wieku za sprawą Google’a zeskanowano około 12% wszystkich wydanych na świecie książek, stąd, zdaniem pedagoga:

Odchodzimy w edukacji od kształcenia, które daje wiedzę, do takiego, które daje umiejętność produkowania. Na masową skalę kształcimy robotników wiedzy: naukowców, informatyków, którzy są najemnymi pracownikami w prywatnych firmach (Szkudlarek 2011: 22).

Coraz więcej autorów zwraca też uwagę na to, że różny dostęp do zasobów wiedzy za pośrednictwem internetu i za pośrednictwem biblioteki kreuje dwa sposoby myślenia i dwie wizje świata. „Wiedza książkowa będzie porządkowana, bo ma strukturę linearną. Wiedza, którą zdobywamy w sieci jest hipertekstualna, ma rozgałęzioną strukturę” (Szkudlarek 2011: 23).

By jednak uczeń, a potem pracownik czy pracodawca mógł z tej hipertekstualnej i ustrukturalizowanej wiedzy korzystać, konieczna jest nie tylko związana

z przekazywaniem umiejętności korzystania z tego zasobu wiedzy zmiana paradygmatu nauczania na wszystkich szczeblach kształcenia, ale również uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy winna jej towarzyszyć umiejętność wartościowania własnych wyborów i działań oraz rozwijania wrażliwości moralnej. Stąd wzięły dyskusje, czy realizując jakiś postulat edukacyjny położyć nacisk na komputer dla każdego ucznia, czy też komputer dla każdego nauczyciela. Zwolennicy zasady, że trzeba zacząć od komputera dla każdego ucznia powołują się przede wszystkim na to, iż brak dostępu do internetu poza szkołą jest głównym źródłem wykluczenia społecznego młodzieży (wykluczenie cyfrowe). Zwolennicy realizacji w pierwszej kolejności reguły: komputer dla każdego nauczyciela, zwracają uwagę na fakt, że brakuje w Polsce rozeznania co do tego, ilu nauczycieli nie potrafi posługiwać się komputerem i efektywnie korzystać z internetu; wielu z nich nie stać też na opłacenie kursów przygotowujących do prowadzenia lekcji z użyciem multimediiów, co więcej, nie wszyscy mają komputer w domu (Winkowska-Nowak 2010).

Skądinąd, jak podkreślają eksperci, rzeczywista dostępność komputera i internetu dla uczniów jest niższa, niż podają statystyki. Głównie dlatego, że choć w wielu szkołach można korzystać z internetu, to jest on niemultimedialny, sprzed okresu Web 2.0; głównie dlatego, że szkolne filtry usuwają z kont uczniowskich również nowoczesne narzędzia komunikacyjne, np. dostęp do serwisów takich jak Blogger czy YouTube (Hojnacki 2009: 10). Jak wynika z rozeznania ekspertów, w szkołach standardem jest głównie Neostrada, przede wszystkim dlatego, że jest tania. Jednak ze względów dydaktycznych ma ona poważne ograniczenia; nie nadaje się do przesyłania w danej jednostce czasu danych o większej objętości, co powoduje, że uczniowie mogą korzystać z sieci przede wszystkim jako użytkownicy stron internetowych (Hojnacki 2009). Widać więc, że edukację z wykorzystaniem powszechnego dostępu do komputera i internetu zarówno wśród nauczycieli, jak i uczniów czeka jeszcze długa droga.

Gawin jest przekonany, że edukację ekonomiczną, zwłaszcza prowadzoną dla dzieci poza szkołą, dla której to tylko jeden z obszarów nauczania, winny zająć się same instytucje ekonomiczne, szczególnie bank centralny (Gawin 2009: 12), o czym pisałam już kilka lat temu (Walczak-Duraj 2010b). Jego zdaniem do dotychczasowych zakrojonych na szeroka skalę projektów edukacyjnych trzeba dodać nowe. Chodzi bowiem:

o nowoczesne, oparte na Internecie i wzbogacone o wątki interdyscyplinarne programy nauczania, o szerokim zasięgu wykraczającym poza ramy branżowe, które stworzą nową jakość odpowiadającą wyzwaniom obecnej sytuacji. Inny element to projekty ogniskujące uwagę opinii publicznej (Gawin 2009: 12).

Wydaje się jednak, że taką funkcję edukacyjną mogą również z powodzeniem pełnić media, zarówno skierowane do dzieci i młodzieży czy szeroko rozumianej opinii publicznej, jak i konkretnych grup społeczno-zawodowych, w tym do młodzieży. „Rzeczpospolita” jest jedną z niewielu gazet codziennych, na łamach której

taką edukację się prowadzi, aczkolwiek adresowana jest ona przede wszystkim do osób prowadzących działalność gospodarczą, pracowników i konsumentów oraz klientów dokonujących zakupów w sieci.

Jeśli jednak media uzyskają większe wsparcie merytoryczne i finansowe ze strony ważnych instytucji biznesowych, wtedy też ich edukacyjna funkcja w zakresie kształtowania świadomości ekonomicznej i postaw przedsiębiorczych młodzieży będzie większa. W związku z tym trzeba ponownie podkreślić, że ważną rolę w prowadzonej we współpracy z mediami edukacji ekonomicznej polskiej młodzieży odgrywa Narodowy Bank Polski. W pierwszej kolejności warto zwrócić uwagę na dodatki edukacyjne realizowane we współpracy z mediami – głównie wydawaną w formie tradycyjnej prasą (wkładki w tygodnikach i miesięcznikach). Współfinansowane przez NBP działania w tym zakresie obejmują m.in. tematy takie jak: przedsiębiorczość, planowanie domowego budżetu, możliwości prowadzenia własnej działalności gospodarczej, istota obrotu bezgotówkowego, korzyści wynikające z używania kart płatniczych itp. Warte podkreślenia jest też to, że bank w ramach tych aktywności podejmuje akcje informacyjne dotyczące rozważnego korzystania z kredytów i innych instrumentów finansowych, zwracając uwagę zarówno na korzyści z nich płynące, jak i możliwe zagrożenia (<https://www.nbp.pl/home.aspx?f=/edukacja/index.html>).

Z moich analiz wynika, że w latach 2010–2015 Narodowy Bank Polski dofinansował 49 tematycznych dodatków edukacyjnych systematycznie ukazujących się przez kilka miesięcy w tygodnikach i miesięcznikach i 37 – w dziennikach. Do publikujących takie dodatki należały: „Angora”, różne czasopisma Wydawnictwa Bauer („Pani”, „Twój Styl”, „Życie na gorąco”, „Brawo”, „Przyjaciółka”, „Pani Domu” czy „Świat Wiedzy”), „Polityka”, „Wprost”, „Newsweek” (gdzie od września do listopada 2012 roku zamieszczano dodatek „Etyka w biznesie”), „Przeгляд”, „Gość Niedzielny”, „Tygodnik Powszechny”, „Tygodnik Solidarność”, „The Warsaw Voice”, „Mówią Wieki”, „Forbes” oraz gazety lokalne, w tym zrzeszone w Stowarzyszeniu Gazet Lokalnych (88 tytułów). Dziennikami zamieszczającymi dodatki związane z edukacją ekonomiczną były: „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”, „Dziennik Gazeta Prawna”, „Dziennik Polski”, „Polska The Times”, „Super Express” i „Fakt”. Wydawały je też media regionalne⁵.

*

Podsumowując wyniki przeprowadzonej analizy, można dostrzec wyłonienie się ważnego problemu dotyczącego realizacji w taki sposób kompleksowo pomyślanego procesu kształtowania świadomości ekonomicznej młodzieży i jej przedsiębiorczych postaw, by z jednej strony owa świadomość i kompetencje ekonomiczne

5 Przykładowe tematy: Przewodnik po finansach, Twoje bezpieczne finanse, Edukatory ekonomiczne (dla klas I–VI), Fortuna radzi – rodzinne strategie finansowe, Polska i świat po kryzysie gospodarczym, Finanse osobiste, Finanse w społeczeństwie, Bezpieczeństwo finansowe w internecie, Polak przedsiębiorczy itp.

odnosiły się do kanonicznych, uniwersalnych a zarazem podstawowych znaczeń, pojęć i stwierdzeń z języka ekonomii, z drugiej zaś do całego zmiennego uniwersum rozwiązań systemowych, wyprowadzonych z ogólnego teoretycznego pojęcia *rynku, gospodarki, gospodarowania, karier zawodowych* etc. Co więcej, jeśli spojrzeć na proces kształtowania u młodzieży świadomości ekonomicznej, szeroko rozumianej jako zespół poglądów, przekonań, postaw, a w konsekwencji zachowań związanych z gospodarowaniem zasobami nie tylko własnymi, ale również innych ludzi, to sprawą najtrudniejszą do osiągnięcia, zarówno w sformalizowanej (szkoła, uczelnia), jak i niesformalizowanej (zależnej od indywidualnych wyborów) formie ekonomicznej edukacji młodych ludzi, jest – moim zdaniem – zinternalizowanie przez nich przekonania, że każdy rodzaj aktywności ekonomicznej i każdy wybór o charakterze ekonomicznym ma kontekst społeczno-etyczny. Oznacza to, że wolność, prawo do indywidualnych wyborów w sferze gospodarczej, dążenie do realizowania własnych interesów muszą iść w parze z poczuciem odpowiedzialności za dobro wspólne, za wspólnotę, jaką jest każde społeczeństwo, mimo istniejących w nim szeregu deficytów o charakterze aksjonormatywnym. Tym samym, chcąc zapobiec bezrefleksyjnemu przyjmowaniu formułowanej czasem bezalternatywności rozwiązań pojawiających się w sferze gospodarczej, w procesie edukacji i kształtowania świadomości ekonomicznej młodzieży i jej przedsiębiorczych postaw należy kłaść nacisk nie tylko na to, co w tym procesie niezbędne, ale również na to, jakich działań trzeba unikać.

Chodzi przede wszystkim o to, by odejść od dziewiętnastowiecznego darwinizmu społecznego w wydaniu Herberta Spencera i literalnego traktowania osiemnastowiecznej metafory Adama Smitha o niewidzialnej ręce rynku i jego koncepcji *homo oeconomicus*, niewykluczającej, o czym pisał sam autor, stosowania zasady współodczuwania. Na marginesie warto dodać, że wciąż nie znalazłam przekonującego wyjaśnienia dla faktu, iż wielu polskich teoretyków i praktyków ekonomii przez cały okres transformacji pomijało milczeniem pełną treść wspomnianej metafory. Zakładam bowiem, że przywołana twórczość klasyków liberalizmu, także moralistów była im dobrze znana. Dla Smitha (Smith 1989, 2007) niewidzialną rękę rynku miała wspomagać rozumna widzialna ręka prawa, nad którym czuwa siła wyższa, bóg. Jak wynika z analiz Stefana Zabieglika, Smith posługiwał się kilkunastoma synonimicznymi określeniami boga, m.in. bezpośredni administrator i zarządca, wielki Rządca natury czy Opatrzność (Zabieglík 2004: 107). Sadzę, że warto też częściej nawiązywać do dorobku współczesnego amerykańskiego filozofa i teoretyka, tworzącego w duchu tzw. nowych liberałów, Rawlsa, w twórczości którego takie wartości czy idee, jak społeczeństwo lub państwo mają charakter nie tyle nominalny, co substancjalny (Rawls 1994: 539–560); są, mówiąc językiem klasyka socjologii Durkheima – tworam *sui generis* (Durkheim 1990: 330–340).

Ważne jest również, by kształtować wśród młodzieży postawę uznającą wspólnotę, jedną z podstawowych wartości w myśli konserwatywnej i socjaldemokratycznej, nie tylko za niestojącą w opozycji do wolności (negatywnej – od przymusu

i pozytywnej – do działania) jednostki, stanowiącej naczelną wartość przedmiotową różnych nurtów liberalizmu, ale wspólnotę rozumianą jako tę, „która pozwala na jej krytykę i nie wymaga bezwzględnego podporządkowania się. A jednocześnie sprzyja poczuciu więzi z innymi, solidarności, empatii i chęci korzystnej dla wszystkich współpracy” (Szahaj 2016).

Jak stwierdza Andrzej Szahaj, istnieje pilna potrzeba zbudowania w Polsce takiej wspólnoty, przede wszystkim po to, by:

wyeliminować z naszego życia to fatalne poczucie osamotnienia i braku zrozumienia, wynikające ze skutków działania polskiego turbokapitalizmu, który sprzyjał postawom egoistycznym, bezwzględności i braku empatii, w myśl zasady: niech każdy radzi sobie sam, a jak przegrywa, to tylko jego wina (Szahaj 2016).

Tym samym wymagałoby to radykalnej zmiany akcentów w obecnym formalnym, systematycznym procesie edukacji ekonomicznej młodzieży. Chodzi o to, by w przebiegu tej edukacji koncentrować się na działaniach eksponujących wśród złożonych procesów gospodarczych te treści, które nie tylko indywidualizują perspektywę poznawczą młodych ludzi, ale także kierują ją przede wszystkim na proces konsumpcji, z wypukleniem treści ukazujących proces gospodarowania i mechanizmy ekonomiczne w szerszym aksjonormatywnym kontekście, oraz dostarczają narzędzi do krytycznego myślenia o wielu rozwiązaniach odnoszących się do relacji między gospodarką a społeczeństwem. Owo krytyczne myślenie stanowić winno jednocześnie wyraźny impuls do kreatywnego myślenia i działania, stanowiących o istocie postaw przedsiębiorczych.

Ważne jest również to, by pozbawiony doświadczeń związanych z wykonywaniem pracy, zwłaszcza zawodowej, młody człowiek miał świadomość tego, że okoliczności pracy, zarządzania czy konsumpcji stawiają często jednostkę przed trudnymi wyborami i dylematami mającymi kontekst etyczny. Szansa na wytworzenie takiego podejścia do edukacji ekonomicznej młodzieży, gdzie treści etyczne są nie mniej ważne, niż merytoryczne, zależy przede wszystkim od przyjętego modelu kształcenia. Dominujący obecnie model kształcenia od kilku lat spotyka się dużą krytyką formułowaną nie tylko przez badaczy zachodnich (Ravitch 2003, 2006, 2010, 2013, 2014), ale i polskich teoretyków i praktyków edukacji (Kwaśnica 2014, Budajczyk 2015, Freire 2000) czy publicystów naukowych, zajmujących się również edukacją ekonomiczną (m.in. Woś 2015).

Dlatego mówiąc o roli szkoły w procesie edukacji młodzieży, warto pamiętać, że nie może ona stanowić celu samego w sobie; winna być włączona w szerszy, holistycznie ujęty, proces kształcenia, co w konsekwencji prowadzić ma do tego, by wiedzę o mechanizmach ekonomicznych młodzież mogła umieścić w szerszym obrazie świata społecznego, gdzie proces wartościowania odnosi się do wszystkich jego segmentów. W przeciwnym razie może dojść do wypracowania jednego dominującego dyskursu o roli edukacji, którego istotę jeden z przedstawicieli świata biznesu wyraził w dyskusji z Robertem Kwaśnicą w sposób nader jednoznaczny:

Gospodarka jest dobrem wspólnym, jej wzrost to zadanie całego społeczeństwa, bo i korzyści są dla wszystkich. Gdyby nie gospodarka i rynek pracy – edukacja byłaby zbędna, nie miałyby nic sensownego do roboty. W gruncie rzeczy, jest ona częścią systemu gospodarczego, elementem jego infrastruktury i jako ten element jest potrzebna, bo czemuś dobremu służy (Kwaśnica 2014: 24).

Postrzeganie edukacji odnosi się do kształcenia wyższego – ma ono przede wszystkim „dostarczać” na rynek pracy gotowy „model” pracownika, niepodejmującego refleksji o sensie i logice działań instytucji, gdzie pracuje i całym szeregu rozwiązań systemowych, którego wartość mierzona jest przede wszystkim poziomem kwalifikacji zawodowych. Ale jak stwierdza wspomniany wyżej autor:

Dzisiejszy dyskurs edukacyjny składa się z dwóch, prowadzonych obok siebie, rozmów o edukacji – mainstreamowej i peryferyjnej. Ich uczestników dzieli kulturowe pęknięcie: pierwsi myślą i mówią o edukacji w perspektywie wytwarzanej przez naszą kulturową oczywistość, drudzy – odnoszą się do niej z krytycznym dystansem, wypowiadają jej posłuszeństwo i szukają możliwości edukacyjnego myślenia poza jej granicami (Kwaśnica 2014: 24).

W związku z tym można zgodzić się z jego stanowiskiem, wyrażonym w udzielonym Robertowi Siewiorkowi wywiadzie pod znamienym tytułem *Szkoła szczęśliwych ludzi*, że inteligentni dobrze wykształceni i sytuowani ludzie są dziś bezradni wobec pytań o sens życia, bo edukację dała im szkoła wymyślona 150 lat temu. Stąd teza Kwaśnicy, że współczesna szkoła: „ma dwa zadania: przygotować człowieka do spełnienia się w pracy oraz nauczyć go zadawania sobie pytań. Pierwsze robi źle, bo daje wiedzę kolekcjonerską. Drugiego nie robi wcale (Siewiorek 2015: 30).

Podejmowana po raz kolejny w Polsce debata dotycząca organizacji systemu szkolnego (m.in. problem likwidacji gimnazjów) nie została wzbogacona o treści odnoszące się do konieczności redefinicji tradycyjnej funkcji edukacji i sposobów jej zróżnicowanej działalności (m.in. edukacja domowa, szkoły demokratyczne, grupy unschoolingowe, współtworzenie nowych nowych mediów). Oczywiście jest bowiem, że z punktu widzenia przedstawionych tu rozważań redefinicji powinny być poddane również sposoby kształtowania wiedzy i świadomości ekonomicznej oraz postaw przedsiębiorczych młodzieży, zwłaszcza podejmowane we współpracy z instytucjami świata biznesu (np. z bankami) i szeroko pojętymi mediami zarówno tradycyjnymi, jak i cyfrowymi czy, używając określenia Paula Levinsona, nowymi nowymi mediami (Levinson 2010).

Rozdział VII

Powody deficytów i dylematów etycznych w badaniach naukowych¹

Z przyjętego 26 kwietnia 2013 roku przez Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) Programu Rozwoju Szkolnictwa Wyższego do 2020 roku wynika, że polskie uczelnie zajmują w międzynarodowych rankingach badawczych dość odległe pozycje, zaś polska nauka jako całość jest na arenie międzynarodowej niemal niezauważalna. Polska miała też w regionie państw Europy Środkowo-Wschodniej najgorszy współczynnik publikacji naukowych w przeliczeniu na sto tysięcy mieszkańców. Z kolei za rosnący wskaźnik liczby prac naukowych przypadających na jednego nauczyciela akademickiego bezpośrednio odpowiadają kurczące się zasoby kadrowe szkolnictwa wyższego (Program rozwoju szkolnictwa wyższego do 2020 roku 2015). Co więcej, choćby pobieżny przegląd publikacji medialnych, w tym także cyfrowych (choćby na stronie Etyka i patologie polskiego środowiska akademickiego) stanowi wystarczającą podstawę do tego, by kondycję etyczną polskiego środowiska naukowego, postrzegać jako niezadowalającą. Przyczyny takiego stanu rzeczy są złożone i nie da się ich sprowadzić tylko do dość oczywistych, tak jak w każdym środowisku zawodowym, deficytów etycznych konkretnych osób.

Oczywiste jest, że niezależnie od dziedziny czy dyscypliny, podejmując badania naukowej zawsze winno się uwzględniać ich kontekst etyczny, który poza przyjętymi rozwiązaniami prawno-proceduralnych odnosi się także do określania standardów etycznych, jakich winni przestrzegać zarówno sami badacze, jak i osoby na zlecenie gromadzące czy tworzące dane empiryczne, poddawane kolejnym zabiegom o charakterze agregacyjnym. Ów kontekst etyczny wyznaczany jest przede wszystkim przez zmienne: temporalną, kulturową i wewnętrznie złożoną, odnoszącą się do etycznych: dyspozycji (wrażliwości) (Kopka 2000), samoświadomości (m.in. Liberkowski 2009, Walczak 2010) i wiedzy (Reykowski 1990), a nawet resentymentu badacza rozumianego w kategoriach Schellerowskich (Scheller 1977). Jednak w rozważaniach o deficytach i dylematach etycznych najczęściej występujących w trakcie realizacji badań naukowych w ogóle, a zwłaszcza w dwóch dyscyplinach

1 Pierwotna wersja jest artykułem w periodyku „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2017, t. 20, nr 1, s. 17–32.

– socjologii i ekonomii, przedmiotem szczególnej uwagi jest zmienna odnosząca się do wrażliwości etycznej badacza, uwikłana w rozwiązania prawne i instytucjonalno-strukturalne, regulujące prowadzenie badań naukowych w Polsce. Ważną przesłankę do skoncentrowania się na obu wspomnianych dyscyplinach stanowi nie tylko ich interdyscyplinarność, ale przede wszystkim wieloparadygmatyczność, co sprawia, że *gros* dylematów natury metodologicznej staje się zarazem dylematami etycznymi. Co więcej, prowadzone w ramach tych dyscyplin badania naukowe generują szereg dylematów natury interpretacyjnej, co nie pozostaje bez wpływu na przyjmowane w obszarze szeroko pojętej sfery społeczno-gospodarczej rozwiązania. Jednak przy stosunkowo niskim poziomie dyspozycji etycznych badacza owe problemy ograniczają się zazwyczaj do dylematów natury metodologicznej, traktowanych często w kategoriach wysokiej samoświadomości badacza i jego kompetencji merytorycznych.

Przykładem tego, że kompetencje etyczne są coraz częściej ujmowane w kategoriach kompetencji merytorycznych może być powszechnie akceptowany, również w innych dyscyplinach naukowych, model uniwersalnych kryteriów profesjonalizmu Davida Carra, określanych jako formy aktywności. Autor zalicza do nich te, które:

- mają duże znaczenie z punktu widzenia spraw i problemów występujących w sferze społeczno-publicznej;
- wymagają wysokich kompetencji teoretycznych i praktycznych;
- mają wpisany w istotę tej aktywności czy zawodu wymiar etyczny, wymagający szczególnego wyartykułowania w postaci regulującego działania praktyczne kodeksu;
- wymagają określonych form organizacyjnych i odpowiednich regulacji ustalanych z perspektywy rekrutacji oraz selekcji kandydatów do danego zawodu czy też z perspektywy dyscyplinowania wykonujących dany zawód;
- zapewniają wysoki poziom efektywności działań w ramach danej profesji przy jednoczesnym wysokim stopniu autonomii działań związanych z niezależnością wydawanych sądów etycznych (Carr 1999: 34).

Wszystkie wymienione wyżej kryteria profesjonalizmu odnoszą się też do osób prowadzących badania naukowe. Stąd też można stwierdzić, że na postępowanie w nauce składają się również sposoby przestrzegania szeroko pojętych i szczegółowo zoperacjonalizowanych standardów etycznych. Chodzi jednak o to, by rozwiązania systemowe, prawno-proceduralne dotyczące uprawiania nauki nie generowały z jednej strony dodatkowych dylematów etycznych badaczy, z drugiej zaś nie petryfikowały czy nawet wzmacniały występujących już w obszarze nauki deficytów etycznych. Nie do końca bowiem zasadne byłoby oczekiwanie przestrzegania przez badaczy formułowanych w ramach rozbudowanych programów etycznych standardów w sytuacji, gdy rozwiązania prawno-instytucjonalne prowadziłyby chociażby do tego, że ponoszenie odpowiedzialności za nieuczciwie, tendencyjnie lub nadmiernie aluzyjnie formułowane przez recenzentów oceny podejmowanych czy prowadzonych badań naukowych, ich rezultatów czy dorobku naukowego nie byłoby egzekwowane w sposób transparentny. Należy również wskazać na rozwiązania

prawne umożliwiające przez wiele lat naukowcom polskim z uzyskanymi w łatwy sposób poza granicami kraju stopniami i tytułami (w porównaniu z wymaganiami krajowymi) czuć nad jakością zarówno nauczania na rodzimych uczelniach, jak i polskiej nauki (m.in. przez członkostwo w Polskiej Komisji Akredytacyjnej i Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów).

To niezmiennie przez wiele lat procedury prawne umożliwiały osobom uzyskującym na Słowacji tzw. docentury dydaktyczne, będące co najwyżej odpowiednikiem polskiego doktoratu tytuły zawodowe, stawiane się doktorami habilitowanymi uprawionymi m.in. do kierowania doktoratami. Mimo wielokrotnych monitów wysyłanych w tej sprawie do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przez środowiska naukowe, m.in. Komitety: Nauk Pedagogicznych, Socjologii i Nauk Filozoficznych Polskiej Akademii Nauk, problem był bagatelizowany, choć legitymizowała go określona umowa międzynarodowa.

Z danych przytoczonych przez Artura Grabka i Cezarego Bielakowskiego wynika, że w latach 2006–2014 w wyniku postępowania awansowego w szkołach wyższych na Słowacji 142 polskich naukowców uzyskało habilitacje i profesury. Jak zauważają autorzy:

Prawdziwą habilitację, porównywalną z polską, nadaje Słowacka Akademia Nauk. Ale do tej pory żaden Polak nie skorzystał z takiej możliwości, [...] zaś [...] wykazywane przez Polaków artykuły wydane w krajowych czasopismach [...] są tam traktowane jako zagraniczne (Grabek, Bielakowski 2015: 36).

Warto dodać, że na Słowacji nie było obowiązku przedkładania do oceny rozprawy w języku słowackim (wystarczyło streszczenie w tym języku), zamiast monografii mógł być przedstawiony nie tylko zbiór artykułów, ale również podręcznik akademicki czy szkolny, praca metodyczna, materiały bądź pomoce dydaktyczne, zaś kolokwia habilitacyjne odbywały się często mimo braku znajomości przez komisję języka habilitanta i odwrotnie, słowackiego przez habilitanta². Co więcej, strona słowacka nie udostępniała wglądu w prowadzone przewody, co naruszało nie tylko zasadę otwartości dostępu do dorobku naukowego jako jednego z warunków pracy habilitacyjnej, ale również prowadziło do tego, że polscy naukowcy przedkładali swoje prace doktorskie (niekiedy modyfikując tylko tytuł) jako rozprawy habilitacyjne. Bogusław Śliwerski, przewodniczący Komitet Nauk Pedagogicznych PAN i zastępca przewodniczącego sekcji Nauk Humanistycznych

2 16 marca 2016 roku polski wicepremier Jarosław Gowin i ambasador Republiki Słowackiej Dušan Krištofik podpisali porozumienie o zmianie umowy dotyczącej m.in. wzajemnego uznawania równoważności dokumentów dotyczących nadawania stopni i tytułów naukowych. Tak więc, po 14 latach obowiązywania poprzedniej umowy, uznawalność nie może już dotyczyć doktora habilitowanego i profesora (www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/nowe-zasady-uznawania-wykształcenia-zdobytego-na-slowacji.html, dostęp: 20.04.2016).

i Społecznych Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, zabierając swego czasu głos w tej sprawie, stwierdził:

Pozór, fikcja i autodemoralizacja wygrywają z rzetelnością i uczciwością naukową, infekując tym coraz liczniejszą grupę kolejnych pokoleń nauczycieli akademickich, wykładowców, pragnących za wszelką cenę zachować swoje miejsce pracy, a nawet w nim awansować (Śliwerski 2012).

Stąd też główną tezę podjętych tu rozważań można sprowadzić do konstatacji, że deficyty i dylematy etyczne pojawiające się wśród polskich badaczy w obszarze nauk społecznych mają dwie zasadnicze, choć odmienne grupy przesłanek. Pierwsza odnosi się przede wszystkim do szeroko pojętych deficytów etycznych, postrzeganych w kategoriach nierzetelności badań naukowych i związanych głównie z dotyczącymi działalności uniwersytetów i innych jednostek badawczych przesłankami strukturalnymi; należą do nich przede wszystkim akcentowanie „produktywności” oraz parametryzowanie jako podstawowe kryterium oceny nie tylko jednostek naukowych, ale również zorientowanych na sukces i indywidualną karierę pracowników naukowych. Druga grupa przesłanek odnosi się przede wszystkim do szeroko pojętych dylematów etycznych:

- kontekstualizowania etycznego badań społecznych na każdym etapie postępowania: konceptualizacji, doboru metod, technik i narzędzi badawczych, przeprowadzania badań (w wypadku socjologii dotyczy to zwłaszcza badań niejawnych, np. obserwacji uczestniczącej ukrytej czy wywiadu zogniskowanego);
- przeprowadzania analizy i interpretacji danych;
- publikowania opracowanego i zinterpretowanego materiału empirycznego.

Ważną rolę odgrywa tu również wspomniana wcześniej wieloparadygmatyczność, zarówno ekonomii, jak i socjologii, a więc wielość akceptowanych podejść teoretycznych oraz wynikających z nich rozstrzygnięć natury metodologicznej, np. przyjętych wskaźników, które służą wyjaśnianiu tak danego zjawiska czy procesu, jak i związku zaistniałego między dwiema zmiennymi, w dłuższej perspektywie badawczej okazującego się związkiem pozornym, a zastosowane miary ujawniają z czasem niewielką moc predykcyjną.

Typowym tego przykładem może być tak często obecnie podnoszony problem badania wpływu nierówności społecznych nie tylko na kondycję zdrowotną, psychiczną, społeczną jednostek czy grup, ale również na kondycję ekonomiczną. Zdaniem Krzysztofa Opolskiego i Tomasz Potockiego:

Istnieje wyraźna konieczność modyfikacji ekonomicznych miar bogactwa narodów i uzupełnienia ich o wskaźniki społeczne, ekologiczne i psychologiczne [...]. Tylko wówczas zostanie stworzone instrumentarium, które pozwoli nam rzetelnie i miarodajnie szacować stan bogactwa na świecie (Opolski, Potocki 2010: 8).

Dokonując przeglądu najbardziej spektakularnych ustaleń teoretycznych w historii ekonomii, opierających się na prawdziwych, ale źle opisanych i źle zinterpretowanych danych empirycznych, Sebastian Stodolak powołuje się m.in. na tezy dyrektora kalifornijskiego think tanku Independent Institute Alexandra Tabaroka, uważającego że badania ekonomistów mają wiele poważnych ograniczeń metodologicznych.

Często opierają się one na zbyt małych próbkach danych, biorą pod uwagę zbyt wiele nieistotnych czynników, które zaburzają istotę sprawy, a pomijają te kluczowe. Do tego wszystkiego często sami ekonomiści, kierowani niekiedy szlachetnymi motywami, wyolbrzymiają znaczenie swoich prac, próbując za wszelką cenę udowodnić z góry założoną tezę (Stodolak 2015: A11).

1. Wieloparadygmatyczność nauk społecznych a problemy wartościowania naukowego

Socjologia i ekonomia, jako dwie ważne dyscypliny w obrębie nauk społecznych, należą bez wątpienia do dyscyplin wieloparadygmatycznych, co pociąga za sobą konsekwencje nie tylko teoretyczno-metodologiczne, ale i etyczne, ponieważ poza wielością uprawomocnionych podejść teoretycznych i metodologicznych (zwłaszcza w zakresie metod i technik badawczych) występuje duża różnorodność w praktycznym wykorzystaniu wiedzy naukowej, m.in. w obszarze polityki, gospodarki, kultury, komunikowania społecznego czy też kształtowania opinii publicznej. Tym samym przedstawiane przez socjologów i ekonomistów: opis, diagnoza i interpretacja świata społecznego winny być odnoszone do mającego charakter metodologiczno-etyczny klasycznego postulat Znanieckiego, głoszonego w kategoriach tzw. współczynnika humanistycznego (Znaniecki 1934: 36–37).

Jego główne założenie da się sprowadzić do tezy, że świat społeczny jest przede wszystkim taki, jakim go widzą badani (sam badacz jest też jego częścią), a nie badacze. I choć część metod i technik badawczych, zwłaszcza ilościowych, w większym stopniu pozwala na zachowanie zasady subiektywno-objektywnego podejścia do przedmiotu badań, która w socjologii częściej niż w ekonomii jest zasadą podstawową, to i w tym wypadku w procesie dokonywanych interpretacji badacz nie zdoła uniknąć wartościowania. Był o tym przekonany Max Weber uznający ten dylemat etyczny, trudny do rozstrzygnięcia w procesie podejmowania i prowadzenia badań naukowych, za ważny w nauce. Skłaniając się ku temu, że w nauce nie sposób uniknąć wartościowania, postulował jednocześnie, by w badaniach kierować się przede wszystkim uczciwością, a etykę przekonania (działanie według wartości) próbować godzić z etyką odpowiedzialności (Weber 1999). Inni współcześni badacze podejmujący ten problem, niezależnie

od przekonań dotyczących możliwości i konieczności uniknięcia wartościowania w nauce, są zgodni co do tego, że jest to jeden z centralnych problemów nauki postrzeganej w kategoriach jej głównego celu, czyli dążenia do odkrywania prawdy; jednak w dążeniu tym badacz nie powinien być wolny od perspektywy aksjonormatywnej (m.in. Goćkowski, Pigoń 1991; Goćkowski 1996; Agazzi 1997; Popper 1997; Fisher 2003; Heller 2009; Kleszcz 2011; Morawski 2013). Problem ten szczególnie wyraźnie zarysowuje się w psychologii eksperymentalnej czy socjologii, gdzie przy stosowaniu niektórych metod i technik badawczych (np. obserwacji uczestniczącej ukrytej) naukowiec staje przed ważkim dylematem: które dobro jest ważniejsze – nauki czy osoby lub badanej grupy.

Kolejna ważna dyrektywa o charakterze metodologiczno-etycznym, wynikająca z założeń współczynnika humanistycznego, odnosi się do zachowania szczególnej ostrożności we wprowadzaniu istotnych (systemowych) zmian opartych na wynikach badań naukowych i wynikających z nich postulatów czy ekspertyz. Naukowcy – zarówno ekonomiści, jak i socjologowie – występują często w roli doradców lub ekspertów podmiotów decyzyjnych. I choć wielu z nich zasadne z ekonomicznego czy politycznego punktu widzenia rozwiązanie umiejscawiało w kontekście czysto społecznym (grupowym) czy ludzkim (indywidualnych możliwości jednostki), to nie zawsze tak się działo, bowiem niekiedy był to kontekst włącznie ideologiczny, a nie naukowy. Nie wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że żadna ideologia społeczna ani doktryna ekonomiczna czy polityczna nie może być traktowana w kategoriach prawdy i bezalternatywności. Tym bardziej że w ostatnich latach, zwłaszcza w teorii ekonomii, dokonano wyraźnej redefinicji wielu podstawowych założeń, głównie pod wpływem krytyki odnoszącej się zarówno do wprowadzania neoliberalnej perspektywy w tworzeniu podstaw ustroju społeczno-ekonomicznego, jak i nazbyt częstego pomijania w analizach ekonomicznych kontekstu społecznego, kulturowego czy politycznego.

Wykorzystanie w badaniach ekonomicznych perspektywy stosowanej np. w socjologii ekonomicznej bądź socjologii gospodarki pozwala zazwyczaj trafniej diagnozować, interpretować i prognozować określone zjawiska oraz procesy. Jednak stosowanie interdyscyplinarnego podejścia w badaniach naukowych wymaga nie tylko samej wiedzy, ale również uaktywnienia określonego typu wrażliwości społecznej i etycznej, plasowanej tak w perspektywie etyki przekonań, jak też etyki odpowiedzialności; głównie po to, by interpretacje motywacji czy zachowań indywidualnych i/lub grupowych w jak największym stopniu wolne były od modyfikacyjnego wpływu nakładania własnego systemu wartości przez badacza. W odniesieniu do badań socjologicznych można przywołać wyniki interesujących analiz przeprowadzonych przez Ryszarda Dyoniziaka, które świadczą o tym, że lista popełnianych w tym względzie błędów natury metodologiczno-etycznej jest bardzo długa (Dyoniziak 1997). Szerzej ten temat omawiam w innym tekście (Walczak-Duraj 2018), podkreślając jednocześnie, że praktyki te stosowane są również obecnie, choć bez systematycznych badań trudno ocenić skalę tego zjawiska. Stąd też, kiedy mówi się o kontekście etycznym badań w naukach społecznych, zwłaszcza

w socjologii, należy również uwzględnić fakt, że dylematy etyczne stanowić mogą podstawę nieetycznych wyborów czy zachowań.

Ukazywanie wagi deficytów czy dylematów etycznych związanych z badaniami w naukach społecznych, zwłaszcza w socjologii, może odbywać się na wiele różnych sposobów. Jeden z nich bazuje na oczywistej tezie, że każde badanie socjologiczne stanowi ingerencję w życie badanych, a przecież relacja badacz–badany, poza wyjątkami, jest tu z gruntu inna, niż relacja jednostki z lekarzem, adwokatem czy psychologiem. Informacji, opinii czy postaw respondentów, do których próbuje dotrzeć socjolog, niekiedy bardzo intymnych, nie ujawnia się po to, by pomóc bezpośrednio samym ankietowanym, ale w sposób zagregowany wykorzystać przede wszystkim do diagnozowania i interpretowania określonych zjawisk czy procesów społecznych. Stąd też tak ważna jest nie tylko samoświadomość metodologiczna socjologa, ale również etyczne: samoświadomość, wiedza i wrażliwość. Podobną konstatację można sformułować w odniesieniu do badań naukowych prowadzonych w ekonomii, choć być może w tym wypadku nierozłączność perspektyw metodologicznej i etycznej nie musi być w takim stopniu powszechna.

2. Regulacje kodeksowe jako ważne źródło wiedzy o dylematach i deficytach etycznych w badaniach naukowych

W każdym złożonym w treści zawodzie, również w profesji pracownika naukowego, można wyróżnić trzy podstawowe mechanizmy regulujące postawy i zachowania etyczne. Pierwszy z nich opiera się na zinternalizowanych przez jednostkę wartościach i normach moralnych, co sprawia, że dyspozycje oraz wrażliwość etyczna badacza w wielu wypadkach stanowią wystarczającą podstawę do tego, by kierował się on oczekiwanymi standardami etycznymi. Drugi mechanizm stanowią różnego rodzaju regulacje prawne³, zazwyczaj mało skuteczne i w różnym stopniu podatne na strategie związane z obchodzeniem prawa. Trzeci z mechanizmów, najbardziej rozbudowany, ma charakter parapravny, instytucjonalny, przybierający najczęściej postać oficjalnych dokumentów – różnego rodzaju programów etycznych zawierających zasadę dobrej praktyki naukowej (*good research practice*) (np. *Dobre obyczaje w nauce* 1994, *Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce* 2004), przewodników etyk badawczych czy kodeksów etycznych (m.in. Schachman

3 Chociażby prawny obowiązek powoływania komisji etycznych przez ubiegające się o fundusze na sfinansowanie badań instytucje (szpitale, uniwersytety itd.); komisje te analizują projekty badawcze przede wszystkim pod kątem ochrony interesów i praw badanych (mogą żądać poprawienia złożonego do oceny projektu lub go odrzucić).

1993; Nelkin 1994; Elliot, Stern 1997: 112–116)⁴ odgrywających główną rolę. Pominę tu bogatą dyskusję środowiskową o zasadności, przesłankach czy skuteczności tworzenia tego typu regulacji (m.in. Jawłowska 1994; Galewicz 2009; Zoll 2013; Błażejowski 2007; Hajduk 2008; Szostek 2007; Ważny 2015; Shamoo, Resnik 2009) i skoncentruję się tylko na wybranych treściach zawartych w tych dokumentach kodeksowych, wydających się zasadniczymi dla przeprowadzanej analizy. Ukazują bowiem nie tylko złożoność dylematów i deficytów etycznych pojawiających się w trakcie prowadzenia nadań naukowych, ale również ich uwikłanie w różnego rodzaju regulacje prawne.

Dominujący obecnie mechanizm wyznaczania standardów etycznych w badaniach naukowych, zapoczątkowany w latach 70. i 80. XX, gdy zaczęto ujawniać przypadki naruszania zasad etycznych w naukach przyrodniczych, a potem w innych dyscyplinach, działa na dwóch głównych, przenikających się nawzajem płaszczyznach. Pierwsza z nich odnosi się do wszystkich sytuacji, kiedy badacz może doświadczać dylematów etycznych; stąd też wszelkie oficjalnie spisane zasady lub dokumenty o charakterze paraprawnym mają kształtować jego etyczne: wrażliwość, samoświadomość i wiedzę, by w rezultacie pomóc mu w dokonywaniu pożądaných wyborów. Zwłaszcza w kontekście określania granicy między wolnością a nierzetelnością naukową, bazującą często na tendencji do rozmywania granic świata społecznego (nie tylko granic wolności, ale i odpowiedzialności, racjonalności, prawdy, naturalności czy prywatności) (Walczak-Duraj 2016a: 9–21). W tym wypadku głównie granic badań naukowych (rozwój paranauki, tandetności, pozorności badań naukowych itp.).

Drugą płaszczyznę stanowią wszystkie sytuacje, choć specyficzne, to typowe jedynie w odniesieniu od szeroko pojętych badań naukowych (np. uczciwość, obiektywizm i rzetelność w ocenianiu przez recenzenta osiągnięć innych badaczy), kiedy świadome naruszenie zasad etycznych przez naukowca wydaje się oczywiste, choćby ze względu na to, że wynikają one z ogólnie przyjętych zasad etyki społecznej, postrzeganej z perspektywy etyki deontologicznej. W tym wypadku zamiast o dylematach etycznych mówi się raczej o deficytach etycznych. Problem polega jednak na tym, że rozróżnienie to ma dla wielu naukowców charakter czysto analityczny, a złożoność i stosunkowo mała transparentność warsztatu badawczego sprawiają, że trudno w ekonomii i socjologii oszacować rozległość występowania sytuacji, kiedy prowadzący badania nie tylko narusza zinternalizowane i zverbalizowane w sensie prawnym czy paraprawnym (dobre praktyki, przewodniki czy kodeksy etyczne itp.) standardy etyczne, ale także doświadcza określonych dylematów etycznych, dających się w dużym uproszczeniu sprowadzić, jak to wcześniej określiłam, do zagregowanego dylematu dobro nauki *versus* dobro osoby badanej.

4 Przykładowo: Kodeks Etyki Pracownika Naukowego, Załącznik do uchwały nr 10/2012 Zgromadzenia Ogólnego PAN z dnia 13 grudnia 2012 roku, Komisja do Spraw Etyki w Nauce, <https://instytucja.pan.pl/index.php/kodeks-etyki-pracownika-naukowego> (dostęp: 15.05.2013).

Chcąc zatem choćby w wielkim skrócie określić istotne cezury czasowe związane z dookreślaniem standardów etycznych w nauce, wskazać należy przede wszystkim na przełomowy dokument opracowany w Stanach Zjednoczonych przez Narodową Radę Nauki i Technologii (National Science and Technology Council). Pod nazwą Zalecenia federalnej polityki dotyczące nierzetelności w badaniach dla ochrony integralności danych naukowych (Proposed Federal Policy on Research Misconduct to Protect the Integrity of the Research Record) został on opublikowany w 1999 roku przez powołane przez prezydenta USA Biuro Nauki i Technologii (Office of Science and Technology). Adresowany był do federalnych agencji naukowych i określał nierzetelność w nauce (*scientific misconduct*) jako występki przeciwko etyce, polegający na zmyślaniu, fałszowaniu lub plagiowaniu podczas aplikowania o fundusze badawcze, prowadzenia i recenzowania badań naukowych lub prezentowania ich wyników (pozostawiając badaczowi prawo do popełniania niezamierzonego błędu i wyrażania rzetelnych różnic w opiniach). Dokonana w tym dokumencie operacjonalizacja podstawowych pojęć składających się na nierzetelność naukową, przyjęta m.in. w 2012 roku w Kodeksie Etyki Pracownika Naukowego opracowanym przez Komisję ds. Etyki w Nauce⁵, pozwala w wystandaryzowany sposób opracowywać regulacje odnoszące się do poszczególnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Zmyślanie dotyczy preparowania, rejestrowania i publikowania wyników niezyskanych; fałszowanie jest manipulowaniem materiałem badawczym, wyposażeniem lub metodą oraz zamienianiem lub pomijaniem danych doświadczalnych w ten sposób, by wyniki badań nie zostały rzetelnie przedstawione w raportach; plagiatorstwo oznacza przywłaszczanie cudzych idei, metod, wyników badań lub określeń bez właściwego odniesienia. Warto podkreślić, że plagiatem jest też nieautoryzowane wykorzystanie informacji uzyskanych w trakcie poufnego recenzowania wniosków i rękopisów, a także prezentacji konferencyjnych innych badaczy. Biorąc pod uwagę chociażby powszechną obligatoryjność poddawania prac licencjackich, magisterskich i doktorskich sprawdzaniu w systemie antyplagiowym, można stwierdzić, że w społecznym odbiorze obserwuje się skupienie na plagiatach, a nie na nierzetelności związanej ze zmyśleniem i fałszowaniem wyników badań. Być może dzieje się tak dlatego, że stosunkowo łatwo zidentyfikować tego typu praktyki, a także dlatego, że w Polsce przeplatają się dwie odmienne co do założeń, modelowe zasady postępowania wobec nierzetelności naukowej (pozostawianie spraw zarówno w kompetencji poszczególnych instytucji naukowych, jak i przenoszenie ich na poziom kompetencji instytucji państwowych – Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, Narodowego Centrum Nauki).

Wspomnieć również warto inną cezurę czasową dotyczącą wprowadzenia w Polsce Europejskiej Karty Naukowca (https://ec.europa.eu/euraxess/pdf/brochure_rights/kina21620b8c_pl.pdf), której wypracowane w 2005 roku przez Komisję

5 *Ibidem*.

Europejską założenia określają, przynajmniej w sensie formalnym, zasady postępowania podczas rekrutacji pracowników naukowych, zmierzające do stworzenia atrakcyjnego, otwartego i zrównoważonego europejskiego rynku pracy dla naukowców. Jednak otwarte konkursy na stanowiska w nauce spotykają się z krytyką nie tylko ze względu na zdarzające się sytuacje, gdy wymogi kwalifikacyjne ustala się pod z góry upatrzonego kandydata, ale również z uwagi na obawę przerwania relacji mistrz–uczeń, mogącej generować dylematy etyczne u promotorów zakończonych pomyślnie przewodów doktorskich, wynikające chociażby z przekonania, że przerwanie wieloletniej współpracy z młodym pracownikiem naukowym może być niekorzystne dla jego dalszego rozwoju.

Jeśli przyjmując, że wypracowane dotychczas w Polsce zasady dobrych praktyk w pracy naukowej stanowią swoisty wzorzec metra, to z całą pewnością można stwierdzić, że są one w różnym stopniu naruszane, niektóre z nich w sposób wyraźnie intencjonalny, przy jednoczesnym braku poczucia odpowiedzialności i nieponoszeniu jej. Zgodnie bowiem z oczekiwaniami przestrzeganie zasad pracy naukowej powinno opierać się na: adekwatności i standaryzacji metod; skrupulatności w dokumentowaniu wyników; sceptycyzmie odnośnie do uzyskanych rezultatów; uczciwym uznaniu należnego udziału współpracowników, konkurentów i poprzedników; rzetelnej ocenie innych; właściwym kierownictwie i współpracy w zespołach naukowych; uwzględnianiu potrzeb młodych badaczy; przestrzeganiu zasad autorstwa publikacji naukowych (gdzie minimalnym kryterium współautorstwa jest udział w tworzeniu koncepcji badań, ich przeprowadzaniu, interpretacji lub przygotowaniu publikacji) oraz unikaniu konfliktu interesów, także w obrębie własnej pracy naukowej⁶. Uwaga ta odnosi się również do regulacji wynikających z przyjętych założeń dobrych praktyk w procedurach recenzyjnych w nauce, ogłoszonych w 2011 roku przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego⁷.

Wydaje się, że obecnie najwięcej uwag, pochodzących głównie od młodych pracowników nauki, dotyczy tego właśnie wymiaru aktywności naukowej, gdzie standardy czysto merytoryczne przeplatają się ze standardami etycznymi. Oczekiwania związane z przestrzeganiem dobrych praktyk odnoszą się tu do powinności zarówno podmiotu zamawiającego i przyjmującego recenzję, jak też samych recenzentów. Jeśli chodzi o podmiot zamawiający i przyjmujący recenzję (np. prodziekana ds. nauki), to dotyczą one przede wszystkim właściwego doboru recenzentów, sporządzania umów o przygotowanie recenzji, dbałości o niezależność opinii recenzentów, zapobiegania konfliktowi interesów w postępowaniu recenzyjnym, wynagradzania za napisanie recenzji. Warto dodać również obowiązek w zakresie zapewnienia poufności w procedurach recenzyjnych, a w wypadkach spornych powoływania dodatkowych recenzentów oraz niedopuszczania do nieprawidłowości i nadużyć

6 *Dobra praktyka badań naukowych. Rekomendacje* (2004), Zespół Etyki w Nauce przy Ministrze Nauki, https://www.kozminski.edu.pl/fileadmin/Kadra_i_Badania/Etyka_w_nauce/broszura_dobra_praktyka_badan_naukowych.pdf (dostęp: 20.12.2015).

7 Zob. https://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2013_05/4c384c6c6cb90b8ccd-6303d2b27185d2.pdf (dostęp: 10.04.2015).

w procedurach recenzyjnych. Powinności samych recenzentów to przede wszystkim: dysponowanie odpowiednimi kompetencjami, właściwe zachowanie w sytuacji konfliktu interesów stron w postępowaniu recenzyjnym, dopełnianie obowiązków formalnych, rzetelne i uczciwe sporządzanie recenzji, dbanie o spójność i rzeczowość recenzji – konkluzje winny być jasne i jednoznaczne oraz jej sumiennosc i dyskrecję – winna być ona wykonana terminowo i bez konsultacji z innymi recenzentami. Wieloletnie, choć niesystematyczne obserwacje dotyczące praktyk recenzenckich pozwalają stwierdzić, że stanowią one obecnie poważny problem dla polskiej nauki. Tym bardziej że uregulowania kodeksowe czy inne oficjalne dokumenty o charakterze instytucjonalnym związane z postulowaniem dobrych praktyk, pojawiają się również w obszarze konkretnych instytucji finansujących różnorakie granty badawcze ze środków publicznych.

Dobrym przykładem jest tu Narodowe Centrum Nauki, które w kwietniu 2016 roku sformułowało zalecenia dotyczące badań z udziałem ludzi⁸, bazując na dwóch podstawowych przesłankach odnoszących się do: zapewnienia zgodności prowadzonych badań z wysokimi standardami etycznymi oraz zadeklarowania wsparcia dla badaczy przy rozstrzygnięciu dylematów etycznych związanych z projektowaniem i prowadzeniem badań. W dokumencie tym *expressis verbis* określa się też szczegółowe warunki wprowadzania tego typu zaleceń: promowanie realizacji badań wysokiej jakości, publikowanych w wydawnictwach o zasięgu międzynarodowym, zgodnych ze standardami etycznymi; poszanowanie godności istoty ludzkiej oraz jej podstawowych praw i wolności, a także obowiązek uzyskania zgody lub opinii komisji oceniających etyczne aspekty badań naukowych. W dotychczasowych regulacjach prawnych obowiązek ten zawężany jest tylko do niektórych z nich. Zalecenia Rady Narodowego Centrum Nauki dotyczą wszystkich rodzajów badań, we wszystkich obszarach, dziedzinach i dyscyplinach, gdzie prowadzi się prace badawcze z udziałem ludzi. Przyznać trzeba, że jeśli chodzi o ochronę ich praw, ustalenia tego dokumentu znacznie wykraczają poza określenia obowiązków i powinności zawartych w Kodeksie Etyki Zawodu Socjologa z 2012 roku (<https://pts.org.pl/public/upload/kodeks.pdf>).

*

W punkcie wyjścia tych rozważań przyjęto tezę, że deficyty etyczne występujące w zachowaniach badawczych polskich naukowców w obszarze nauk społecznych wynikają przede wszystkim z tego, że ich metodologiczne wybory często nie idą w parze z pogłębioną refleksją etyczną, opartą na etycznych przesłankach: dyspozycji, samoświadomości i wiedzy. Prezentowane refleksje zdają się tę tezę raz jeszcze potwierdzać. Można zatem założyć, że obserwowane procesy instytucjonalizacji standardów

8 Rada NCN zwróciła się jednocześnie z prośbą do jednostek naukowych i innych podmiotów aplikujących o granty Centrum o powołanie w tych podmiotach komisji do spraw etyki badań naukowych, https://www.ncn.gov.pl/.../2016_zalecenia_Rady_NCN_dot_etyki_badan (dostęp: 17.04.2016).

etycznych obowiązujących w nauce tak długo nie przyniosą pożądaných rezultatów, przede wszystkim w odniesieniu do rzetelności, uczciwości i transparentności badań naukowych, jak długo większość badaczy nauk społecznych (w tym socjologii i ekonomii) nie uzna, iż problemy dotyczące rozwiązań natury metodologicznej idą zazwyczaj w parze z dylematami etycznymi, a kompetencje etyczne stanowią integralny składnik kompetencji merytorycznych.

W przeciwnym razie coraz częściej w przestrzeni publicystyki naukowej, choć nie jedynie tam, pojawiać się będą tezy formułowane zwłaszcza przez młodych naukowców, że system w ramach którego uprawia się w Polsce naukę jest zły i tę naukę degeneruje, co sprawia, że do rzadkości należą osoby łączące w sobie takie dwie cechy, jak dobry naukowiec i porządny człowiek (Suchodolska 2016). Z tego względu „wpadki” natury etycznej, a nawet prawnej nie wpływają w większym stopniu nie tylko na pozycję naukową, ale i towarzyską danej osoby. Być może i w tym wypadku kategoria honoru coraz częściej mylona jest z kategorią honorarium. Występujące wśród polskich naukowców deficyty etyczne pogłębiane są przez procesy zachodzące w obszarze dydaktyki, gdzie dochodzi do ostrej rywalizacji o studentów tak między uczelniami publicznymi a niepublicznymi, jak i między wydziałami tej samej uczelni publicznej. Rywalizacja ta jest nie tylko ostra, ale często opiera się na działaniach bezprawnych (Paszteleńska 2016).

Należałoby zatem stwierdzić, że obie wyróżnione tu płaszczyzny regulacji odnoszących się do etycznego kontekstu badań naukowych (tj. dylematy i deficyty) muszą być również odniesione do rozwiązań prawno-proceduralnych, m.in. zasad działania instytucji naukowo-badawczych, uniwersytetów czy innych wyższych uczelni. Najbardziej rozbudowane regulacje kodeksowe nie przyniosą oczekiwanego rezultatu dopóty, dopóki w środowisku naukowym, zwłaszcza wśród początkujących naukowców, zasób wiedzy dotyczący tych regulacji nie zostanie upowszechniony w taki sposób, że przekonania o ujemnych konsekwencjach destrukcji normatywności w nauce staną się podstawą do akceptacji tezy, iż kompetencje etyczne w nauce stanowią atrybutywną cechę kompetencji merytorycznych.

Rozdział VIII

Praca a nowe technologie

W kierunku transgresji etycznej i pracy nieodpłatnej w gospodarce cyfrowej¹

Rozważania zawarte w tej części opracowania koncentrują się wokół dwóch ważnych, ściśle ze sobą powiązanych kwestii. Pierwsza z nich – podstawowa – odnosi się do społeczno-etycznych konsekwencji zmian zachodzących w obszarze współczesnej pracy i rynku pracy, głównie pod wpływem nowych technologii cyfrowych, zwłaszcza sztucznej inteligencji (*artificial intelligence*, AI). Te najistotniejsze, wyraźnie widoczne konsekwencje dotyczą przede wszystkim zmian treści i form pracy oraz form zatrudnienia, procesów społecznego wykorzeniania jednostek z pracy, zawężania moralnej przestrzeni oraz indywidualizacji pracy, coraz częściej wyprzedzanej poza ramy formalnej organizacji. Warto tu również dodać pojawienie się ujmowanych prospektywnie procesów transgresji etycznej w relacji pracownik–sztuczna inteligencja. W jednym ze scenariuszy dotyczących przyszłości pracy prognozuje się również, że pracę wykonywaną odpłatnie coraz częściej zastępować będzie możliwość podejmowania zajęć nieodpłatnych (zwłaszcza usług) na rzecz rodziny, przyjaciół, wspólnoty lokalnej itp. W takiej sytuacji państwo miałooby zapewnić każdemu tzw. dochód gwarantowany.

Celem prowadzonych tu rozważań, bazujących zarówno na literaturze przedmiotu, jak i wtórnej analizie rezultatów badań empirycznych (głównie raportów), jest przedstawienie zasadniczych problemów społeczno-etycznych związanych z aktualnym, jak również potencjalnym wpływem nowych technologii na szeroko rozumiany system pracy w rozwiniętych zachodnich społeczeństwach, gdzie gospodarka oparta jest na logice rynkowej. Podjęta problematyka jest istotna przede wszystkim dlatego, że od wielu lat trwa ważki spór dotyczący przyszłości zarówno globalnych, jak i mocno zróżnicowanych przestrzennie krajowych i lokalnych rynków pracy, a także przyszłości pracy jako takiej, stanowiącej w ponowoczesnych społeczeństwach wciąż nie tylko dominującą formę odpłatnej aktywności jednostek, ale także źródło ich statusu społecznego i poczucia własnej wartości. W sytuacji, gdy podstawowe reguły i zasady organizacji pracy czy kultura organizacyjna coraz częściej poddawane są logice algorytmów – rozumianych zazwyczaj

1 Pierwotna wersja jest artykułem w periodyku „Przegląd Socjologiczny” 2019, nr 3, s. 71–94.

jako skończony, ustrukturyzowany, ułożony w sekwencje konkretny zestaw zakodowanych matematycznie instrukcji działania zautomatyzowanych procesów czy autonomicznych urządzeń – obserwowane procesy dehumanizacji pracy mogą przybierać zupełnie nowe formy. Tym bardziej że, jak stwierdza Krzysztofek, nadal: „W przeważającej większości współczesny człowiek nie rozumie technologii, jakimi się posługuje, są one dlań czarną skrzynką” (Krzysztofek 2015: 11).

Jednostki coraz częściej wchodzące w pracownicze i pozapracownicze relacje ze sztuczną inteligencją stawać będą przed nowymi wyzwaniami, daleko wykraczającymi poza dotychczasowe pokoleniowe doświadczenia, zaś prawo do ignorancji technologicznej nie zawsze będzie możliwe do praktykowania. Problem jest bowiem szerszy i dotyczy głównie uczenia maszynowego (*machine learning*) oraz postępującego procesu automatyzacji podejmowanych decyzji, zwłaszcza w perspektywie wykorzystywania komercyjnego AI w gospodarce i wyłaniania się nowych kontekstów etycznych odnoszących się do pracy i relacji pracowniczych. Kiedy mówi się o etycznym kontekście pracy, zazwyczaj ma się na myśli stosunek jednego człowieka do drugiego w sytuacji pracy, stosunek nacechowany podstawowymi wartościami etycznymi, takimi jak podmiotowe czy godnościowe traktowanie, poczucie odpowiedzialności, lojalność, zaufanie, solidaryzm grupowy itp. Implementowane w gospodarce nowe technologie powodują nie tylko związane z redefinicją treści i form pracy oraz form zatrudnienia niezwykle dynamiczne zmiany na rynku pracy (Praca 2.0–Praca 4.0), ale również generują szereg koniecznych, czasem nieświadomych, a czasem racjonalizowanych redefinicji dotyczących etycznych relacji pracowniczych, wynikających przede wszystkim z procesów wykorzeniania jednostki z pracy w jej klasycznym socjologiczno-etnograficznym rozumieniu, a tym samym zawężania się moralnej przestrzeni pracy (np. praca na odległość czy freelancing). Według ekspertów sztuczna inteligencja i związana z nią robotyzacja może w wypadku prac rutynowych, nazywanych często tzw. przewidywalnym środowiskiem pracy, docelowo doprowadzić w 2020 roku do eliminacji około 1,8 mln miejsc pracy na świecie, przyczyniając się jednocześnie do powstania 2,3 mln nowych, chociażby dla pracowników takich jak deweloper inteligentnych budynków, kontroler dróg (z usług którego korzystać będą autonomiczne pojazdy) czy specjalista od interakcji w przestrzeni *human-to-machine* i *machine-to-human* (Kaczorowska-Spychalska 2019). Na uwagę zasługuje koncepcja tzw. *digital twin* (Piątek 2013) oraz rozwiązania prowadzące do swoistej symbiozy zróżnicowanych możliwości i umiejętności ludzkich (np. kreatywność czy inteligencja emocjonalna) oraz maszynowych (np. precyzja, zdolności do przetwarzania bardzo dużej liczby danych w krótkim czasie), które w większym stopniu niż dotychczas mogą pozwolić na kreowanie rozwiązań kognitywnych opartych na optymalnej współpracy ludzi i maszyn. Jednak współpraca ta, biorąc pod uwagę zakres możliwości wynikających z uczenia maszynowego, będzie innego rodzaju zarówno w sensie jakościowym, jak i etycznym. Roboty są lepsze w każdej z dziedzin wymagających wykonywania czynności rutynowych, powtarzalnych, przewidywalnych, ale zawody kreatywne też napotykają już na zagrożenie ze strony zautomatyzowanej konkurencji. Dotyczy to m.in. prac diagnostycznych

w medycynie, pisania artykułów sportowych, komponowania muzyki czy nawet pisanie wierszy². Mimo wielu aplikacyjnych możliwości i zastosowań głównym pojęciem używanym do opisu logiki rewolucji cyfrowej jest pojęcie *sztucznej inteligencji*, choć różnie definiowane, rozumiane jest jako zdolność maszyn do samodzielnego rozwiązywania problemów bez wykorzystywania zaprogramowanego wcześniej algorytmu działania przygotowanego przez człowieka. Takim właśnie rozumieniem będę się posługiwać w prowadzonych analizach³.

Spór związany z wykorzystaniem w przyszłości tak rozumianej AI odnosi się przede wszystkim do dwóch zasadniczych kwestii. Po pierwsze: czy w przejmowanych z inicjatywy człowieka czynnościach i zajęciach sztuczna inteligencja będzie lepsza od człowieka we wszystkich istotnych wymiarach ludzkiej aktywności. Po drugie: czy rozwój sztucznej inteligencji może doprowadzić do tego, że stanie się ona niezależnym bytem, mogącym również zagrażać człowiekowi, zwłaszcza wtedy, gdy uczenie maszynowe dotyczy będzie takich ludzkich cech, jak kreatywność i intuicja⁴. Twórcy algorytmu AlphaZero nie uczyli go ani strategii szachowych, ani standardowych otwarć, zaprogramowali go natomiast tak, by korzystał z najnowszych metod systemów samouczących się do prowadzenia samodzielnej gry w szachy, grając na początku przeciwko sobie. „AlphaZero przeszedł od kompletnej niewiedzy do kreatywnego mistrzostwa w ciągu czterech godzin, bez pomocy żadnego ludzkiego przewodnika” (Harari 2018: 55).

W odniesieniu do współczesnych systemów pracy coraz częściej moderowanych przez technologicznego Behemota spór ten dotyczy przede wszystkim tego, w jakim stopniu automatyzacja i AI wpłyną zarówno na przewrtościowanie treści

2 Warto przywołać tu *case study* sztucznej inteligencji – chińskiej „poetki” Xiao Bing (Mały Łód), która po zapoznaniu się z utworami 519 poetów chińskich z różnych okresów historycznych w 2760 godzin stworzyła 10 tys. wierszy, z najbardziej znanym *Słońce straciło szklane okna* (Wasilewska 2018: 14).

3 Owo autonomiczne uczenie bazuje jak dotąd na głębokiej sieci neuronowej i tzw. drzewie decyzyjnym. Stąd też AI definiowana bywa w nieco zawężający sposób jako jeszcze nie w pełni autonomiczny system wykonujący zadania, do jakich został zaprogramowany. Stanowisko takie zawarte jest m.in. w stworzonym przez European Group on Ethics in Science and New Technologies dokumencie Artificial Intelligence, Robotics and „Autonomous” Systems (http://ec.europa.eu/research/egp/pdf/egp_ai_statement_2018.pdf, dostęp: 11.08.2020).

4 Przykładem tutaj może być starochińska gra planszowa go, powszechnie uważana za najtrudniejszą na świecie pod względem strategicznym. W 2016 roku w Google’u opracowano do niej program komputerowy, wykorzystując mechanizm sztucznej inteligencji AlphaGo, który sam nauczył się grać, rozpoznał zasady, wypracował metodę oraz strategię nieznaną wcześniej ludziom i wykorzystał ją w praktyce, pokonując mistrza Europy Fana Huia. W grudniu 2017 roku jeden ze stworzonych przez programistów Google’a do gry w szachy algorytmów, zwany AlphaZero, pokonał inny algorytm, Stockfish 8 (który rok wcześniej zdobył mistrzostwo świata w szachach komputerowych). Jednak wyjątkowość AlphaZero polega na tym, że nie dysponował on, tak jak Stockfish 8, dostępem ani do nagromadzonego przez stulecia ludzkiego doświadczenia w grze w szachy, ani umiejętności zdobytych w tym obszarze przez komputery.

pracy, jak i przekształcenia na rynku pracy. Zdecydowanie rzadziej podejmowany jest zaś problem natury etycznej łączący się z tym, jak nowe technologie wpłyną na zawężenie moralnej przestrzeni pracy czy też w jakim stopniu generować będą dylematy związane z transgresją etyczną odnoszącą się do relacji pracownik–sztuczna inteligencja.

1. Zmiany na współczesnym rynku pracy w perspektywie hiperkapitalizmu i technologii cyfrowych

Zmiany na współczesnym rynku pracy, zarówno w ujęciu globalnym, jak i krajowym, są konsekwencją wielu złożonych procesów, w tym m.in. wprowadzania do współczesnej gospodarki rynkowej nowoczesnych rozwiązań w zakresie technologii cyfrowych. Nie sposób jednak nie wspomnieć o wpływie szerszego procesu dotyczącego ewolucji samego kapitalizmu. Z perspektywy socjologicznej dobrze ujął ten proces chociażby Sennett, który opisał kulturę nowego kapitalizmu, wskazując na jego trzy główne deficyty społeczne: lojalności, nieformalnego zaufania i wiedzy instytucjonalnej, twierdząc przy tym, że konsument wypiera obywatela (Sennett 2006, 2009, 2010):

Nawet jeśli wartość pracy dla jednostek pozostaje znacząca, jej prestiż moralny się zmienia. Praca dla nowoczesnych organizacji sprawia, że giną z pola widzenia dwa kluczowe elementy jej etyki – odroczone gratyfikacja oraz terminowe myślenie strategiczne. W ten sposób kurczy się sfera tego, co społeczne, a pozostaje kapitalizm (Sennett 2010: 66).

Mniej pesymistyczną wizję przyszłego kapitalizmu prezentuje Richard Florida, twórca pojęcia *klasa kreatywna* (Florida 2010). Myśl ta bliska jest koncepcji dwubiegunowej struktury społecznej Barda i Söderqvista, wyróżniających klasę netokratów i konsumptariat (Bard, Söderqvist 2012: 121–125). Florida, postulując konieczność redefinicji głównych wartości kapitalizmu, zwłaszcza idei równości (Mołęda-Zdziech 2013) i ich koncentracji wokół wartości postmaterialistycznych w rozumieniu Ingleharta (Inglehart 2005), stwierdza, że:

Nie chodzi o utopię równego bogactwa, ale o świadomość, że każdy człowiek powinien mieć poczucie celu i sensu życia, że każdy powinien mieć szansę takiej pracy, która jest wymagająca, twórcza, wciągająca i dająca dochody wystarczające by żyć. To jest warunek stabilnego ładu (Żakowski 2012).

Zastanawiając się nad tym, na ile dokonujący „wchłaniania” rzeczywistości (można by powiedzieć – cyfrowej apropiacji) współczesny kapitalizm (hiperkapitalizm) przyczynia się do tworzenia zdigitalizowanych społeczeństw, Krzysztofek stwierdza:

Hiperkapitalizm kreuje „*second life*” i przekształca je w rynek. Co więcej: Hiperkapitalizm produkuje wartości, które leczą z „dżihadu”, chronią przed etnocentryzmem i nietolerancją, są przydatne w procesie adaptacji do rynku i społeczeństwa otwartego. W takiej kulturze widzi się walory terapeutyczne, ma ona przerabiać patriotów na konsumentów, uczyć otwartości, życia bez blokad; rozbudzać potrzebę osiągnięć, patrzenia w przyszłość bez nieustannego nurzania się w historii. Słowem: hiperkapitalizm akcje protestacyjne wypuszcza na rynek (Krzysztofek 2007–2008: 5).

Ponadto autor jest przekonany, że rozkwitnie też rynek wartości moralnych, na którym firmy prześcigać się będą w zapewnianiu o dbałości o dobro ogółu. Rynek wartości moralnych już teraz dobrze prosperuje przez biznesową implementację społecznie i etycznie zakorzenionej koncepcji społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR) wobec szeroko pojętej kategorii *stakeholders* (interesariuszy), gdzie mnogość różnorodnych programów etycznych (zwłaszcza kodeksów) nie zawsze idzie w parze z praktyką biznesową (Walczak-Duraj 2005, 2016b). Warto przy tym pamiętać, że dzięki nowym technologiom, co podkreśla m.in. Jacques Attali, pojawia się zupełnie nowy sposób komunikowania – oparty na bezmedialnym transfere danych, wykorzystującym rozwój wiedzy z zakresu symbiotyki technoludzkiej i biometrii, umożliwiającej dostęp do ciał migdałowatych w mózgu, odpowiedzialnych przede wszystkim za emocje (Attali 2008: 82, Krzysztofek 2007). Oczywiście jest zatem, że rozważanie kierunków zmian na współczesnym rynku pracy, coraz głębiej zanurzonym w gospodarce cyfrowej, już na poziomie identyfikowania logiki komunikowania się konstatuje konieczność reagowania i podejmowania przez jednostkę zachowań mieszczących się w noszącym znamiona transgresji etycznej nowym paradygmacie etycznym. Charakterystyczne dla hiperkapitalizmu procesy prowadzą do tego, że *welfare state* (państwo dobrobytu) wypierane jest przez *workfare state* (państwo wspierające pracę), generując, mówiąc słowami Daniela H. Pinka, społeczeństwa wolnych agentów (Pink 2002: 38). W takich społeczeństwach praca rozmywa się i przekształca w szereg nieregularnych i nieprzewidywalnych aktywności; to samo dzieje się z czasem oraz przestrzenią, jednostka zaś doświadcza deficytów w zakresie instytucjonalnych i psychologicznych barier zabezpieczających ją przed wdzieraniem się zewnętrznej kontroli w jej życie prywatne (Pustoła 2005: 71).

Być może nadchodzi era nie tylko formatowania osobowości i produkcji „post-fabrykatów”, w stosunku do których pojawi się konieczność tworzenia nowych standardów etyki netokratycznej ery cywilizacji algorytmów czy hiperkapitalizmu, ale również powrót do dawno sformułowanego postulatu Davida Brina, by każdy

obywatel miał za pośrednictwem własnego PIN-u dostęp do rządowych i biznesowych baz danych, po to, by móc wiedzieć, jakie treści na jego temat tam zgromadzono (Brin 1998: 56–62). Co więcej, jak podkreśla Lech W. Zacher, choć problem dotyczący z jednej strony procesów dehumanizacyjnych wynikających z rozwoju techniki, z drugiej zaś procesów związanych z próbami jej humanizowania jest znany od dawna, to w ostatnim okresie:

Prometejskie rozumienie techniki powoli ewoluuje, triumfalizm techniczny przygasa. Coraz bardziej dochodzi do świadomości ludzi, że technika posiada siłę manipulowania człowiekiem, że technika to nie projektowanie fizycznych obiektów jedynie, ale projektowanie praktyk społecznych, nowych możliwości oraz zróżnicowanych skutków i ryzyk. Stąd trudne do akceptacji przez twórców techniki, polityków i menedżerów – prawo ludzi do współdecydowania o rozwoju i zastosowaniach techniki (Zacher 2013: 18–19).

Jednak by ludzie mieli możliwość współdecydowania o kierunkach rozwoju, zwłaszcza zastosowaniach techniki, wykształcić się muszą nie tylko silne organizacje społeczeństwa obywatelskiego, ale także zredefiniować powinna się sama logika politycznego funkcjonowania takiego społeczeństwa, gdzie populizm wspierany możliwościami nowoczesnych technologii cyfrowych coraz częściej staje się atrybutywną cechą współczesnych demokracji liberalnych.

Kiedy chce się uchwycić podstawowe kierunki zmian na współczesnym rynku pracy w krajach, które w Wallersteinowskim systemie-świecie można zaliczyć do centrum i półperyferii w perspektywie wspomnianych głównych cech hiperkapitalizmu oraz technologii cyfrowych, należy pamiętać, że często konstatacje na ten temat oparte są nie tylko na zróżnicowanych danych empirycznych, lecz dotyczą też różnych kontekstów czasowych, kulturowych i strukturalnych w poszczególnych gospodarkach rynkowych (Wallerstein 2006). Jedni autorzy uwzględniają krótkie, względnie prawdopodobne cezury odnoszące się do nieodległego horyzontu czasowego (dziesięć–dwadzieścia najbliższych lat) i zazwyczaj lokalnego (w rozumieniu krajowego) rynku pracy, inni zaś prowadzą swoje rozważania w nawiązaniu do przebiegu długoterminowego i odniesieniu do rynków globalnych czy też tylko rynków gospodarczego centrum i półperyferii (Report of the Global Commission on the Future of Work z 22 stycznia 2019 roku). Niezależnie jednak od przyjętych perspektyw badawczych i interpretacyjnych występuje zgoda co do tego, że zmiany wywołane rozwojem AI i postępem w procesach robotyzacji w znacznym stopniu dotyczą również zmian na rynku pracy, a przede wszystkim zaś takich stanowisk, które nie wymagają dużego zasobu wiedzy, wiążą się z czynnościami powtarzalnymi, zrutynizowanymi (Frey, Osborne 2013: 49–53). Ważne jest jednak, że proces ten nie musi prowadzić bezpośrednio do zmniejszania się liczby miejsc pracy (Rifkin 2001: 72–83), ponieważ pojawiają się nowe zawody, quasi-zawody czy czynności wynikające z konieczności serwisowania nowych urządzeń i testowania rozwiązań

wprowadzanych do procesu pracy. Pojawienie się tych profesji będzie skutkowało większym i głębszym zróżnicowaniem w strukturze zawodowej, ponieważ choć proste w treści, wymagać będą innego typu wykształcenia i doświadczenia, zaś przekwalifikowanie się, z powodów mentalnych czy wiekowych, będzie trudne do zrealizowania. Globalne prognozy dotyczące rynku pracy brzmią jednak dość rewolucyjnie⁵. Z przytoczonych przez Kamila Nadolskiego danych pochodzących z Międzynarodowej Federacji Robotyki (International Federation of Robotics, IFR) wynika, że w Unii Europejskiej na każde dziesięć tysięcy pracowników przypada obecnie średnio 85 robotów, w Polsce – 22, Korei Południowej – 347, Japonii – 320, Niemczech – 292. W Japonii androidy pracują jako recepcjoniści w hotelach, sprzątają pokoje i biura, karmią osoby starsze i niepełnosprawne, podają herbatę i witają gości czy uprawiają ryż; roboty wykorzystywane są też do zapewniania quasi-kontaktów społecznych pensjonariuszom domów opieki społecznej. Z ostatnich raportów IFR wynika również, że roboty przemysłowe stworzyły do tej pory co najmniej dziesięć milionów miejsc pracy, a w latach 2017–2020 przybędzie ich w granicach jeden–dwa miliony (Nadolski 2017). Warto również podkreślić, że procesy automatyzacji i robotyzacji poszczególnych prac mają swoją oczywistą logikę.

Najszybciej, co jest już obserwowane, automatyzowane będą prace proste i powtarzalne oraz łatwe do zautomatyzowania (kasjerzy, pracownicy *call center*, recepcjoniści, inkasenci); w dalszej kolejności prace w sektorze finansowym i ubezpieczeniowym, zajęcia maklerów giełdowych, dziennikarzy czy opiekunów osób starszych. Potem stanowiska nieprzystające do obecnego trybu życia (np. bibliotekarz), zawody w przemyśle, rolnictwie i transporcie (bo pojawią się autonomiczne taksówki, autobusy, pociągi) i usługach medycznych⁶. Z pewnością najpóźniej omawianemu procesowi podlegać będą stanowiska bazujące na kreatywności, emocjach, empatii czy poczuciu estetycznym. Warto jednak pamiętać, że część zawodów i prac wykonywanych w ramach rękodzielnictwa czy należących do szeroko pojętych tradycyjnych usług może z trudem podlegać automatyzacji (np. hydraulik, tzw. złota rączka); dotyczy to też innego rodzaju prostych zajęć, do wykonywania których potrzebna jest nabywana na drodze doświadczenia wiedza praktyczna,

5 Z przedstawionego na Światowym Forum Ekonomicznym w 2017 roku raportu McKinsey & Company wynika, że do 2025 roku przynajmniej co czwarte miejsce pracy zostanie całkowicie zautomatyzowane, a za dwadzieścia lat maszyny doprowadzą do zniknięcia ponad 700 zawodów, za 45 lat roboty będą w stanie zastąpić w pracy większość ludzi. Według prognoz tworzonych także w odniesieniu do obecnych nastolatków aż 65% z nich będzie pracowało w zawodach jeszcze nieistniejących (The Global Competitiveness Report 2017–2018, <http://www3.weforum.org/docs/GCR2017-2018/05FullReport/TheGlobalCompetitivenessReport2017%E2%80%932018.pdf>, dostęp: 11.08.2020).

6 Watson, zorientowany na medyczną diagnostykę superkomputer IBM, stanowić ma podstawę systemu automatycznej diagnostyki medycznej w Memorial Sloan Kettering Cancer Center w Nowym Jorku.

choćby w rolnictwie⁷. Co więcej, stosowanie nowych, zaawansowanych technologii generuje zapotrzebowanie na wykonywanie nieskomplikowanych prac, mogących z powodzeniem podlegać algorytmizacji, ale ich kontekst kulturowy bardzo to utrudnia. Tytułem przykładu można wskazać problem, z jakim boryka się Facebook, gdzie w 2017 roku zatrudniono trzy tysiące pracowników z różnych kręgów kulturowych (początkowo głównie Filipińczyków), by przeglądali serwis w poszukiwaniu mowy nienawiści, zwłaszcza w jej wynikających z kontekstu kulturowego subtelnych odcieniach, często niezrozumiałych dla komputera. Potrzebne są też osoby bez wykształcenia inżynierskiego do wykonywania prac researcherskich, gdzie podstawą będzie dokonywany na bieżąco ludzki osąd, trenerów gier komputerowych, operatorów bezzałogowych tirów itp. (Stodolak 2018: A19). Do tego typu profesji można również zaliczyć część usług związanych z wykonywaniem prac prostych, mieszczących się w obszarze „usług bliskości” (*proximity services*), na które z pewnością zapotrzebowanie będzie rosło ze względu na starzenie się współczesnych europejskich społeczeństw, a polskiego w szczególności. Dotyczą one przede wszystkim zajęć związanych z szeroko pojętą pomocą i opieką społeczną, wymagających przejawiania cech takich jak: uważność, troskliwość, umiejętność okazywania bliskości, wrażliwość, indywidualizacja reakcji emocjonalnych pracownika w zależności od kondycji psychicznej podopiecznych itp.; prace te trudno poddać automatyzacji i robotyzacji.

Nadal więc potrzeba będzie osób do wykonywania prostych zadań, również stanowiących formę przejściową lub przetrwalnikową, które mogą być ważne dla samych pracujących. Takie profesje nie zawsze są też wykonywane przez osoby nisko wykwalifikowane lub niewykwalifikowane, zaś gospodarka nadal potrzebuje pracowników bez wyuczonego zawodu. Na wielu rynkach pracy w ciągu najbliższych lat nadal w wielu tradycyjnych zawodach odczuwany będzie deficyt osób wysoko i średnio kwalifikowanych, tak jak w Polsce. Według szacunków w polskiej gospodarce brakuje około 500 tys. różnej klasy specjalistów, jednak – w odróżnieniu od procesów zachodzących na rynku pracy w latach 90. XX stulecia i na początku XXI wieku, kiedy niewykwalifikowany pracownik fizyczny tracący w wyniku procesów mechanizacji zajęcie w jednej branży mógł stosunkowo łatwo znaleźć

7 Za typowy przykład może posłużyć czynność zbierania truskawek, której algorytmiczne odwzorowywanie musi uwzględniać zarówno zróżnicowaną wielkość owoców, ich kształt czy kolor, jak i to, że część z nich ukryta jest pod liśćmi. Jak dotąd podejmowane przez Amerykanów próby zastąpienia człowieka maszyną przy wykonywaniu tej prozaicznej pracy nie dały dobrych rezultatów. Prototyp takiego urządzenia zbiera z pola tylko około 50% truskawek, zaś człowiek 60–90%. By robot był równie efektywny, jak człowiek, jego algorytm musi wyjść poza instrukcje w postaci kodu binarnego; konieczne są zaawansowane techniki trójwymiarowego mapowania, wykorzystanie czułych mechanizmów dotykowych itd., co ze względów ekonomicznych może być nieoptyczne. Stąd też tam, gdzie kluczową rolę odgrywa subiektywny osąd człowieka, maszyny nie potrafią jak dotąd go zastąpić. Dotyczy to nie tylko niektórych rolniczych prac, ale również tych związanych z segregacją odpadów, ogrodnictwem czy sprzedażą bezpośrednią (Stodolak 2018: A18).

zatrudnienie w innej, najczęściej po krótkotrwałym przyuczeniu – prognozowane procesy fluktuacji pracowniczej są o wiele bardziej skomplikowane. Jak stwierdza Sergiusz Prokurat:

Przyszłość należy [...] do hiperspecjalistów, których nie mogą zastąpić roboty, coraz lepsze oprogramowanie [...]. Hiperspecjaliści muszą posiadać wyspecjalizowaną wiedzę informatyczną, znać na wylot lokalny rynek i umieć sprzedać się potencjalnemu pracodawcy na własnych blogach, portalach społecznościowych i mieć internetową siatkę kontaktów (Prokurat 2016: 45).

Podobnego zdania jest Martin Ford, przekonany o tym, że potrafiąca wykorzystać potencjał technologii elitarna populacja pracowników odpornych na bezrobocie stanowić będzie w przyszłości promil społeczeństwa (Ford 2016: 78). Obecnie, gdy AI w coraz większym stopniu przyczynia się do tworzenia nowych miejsc pracy, gdzie jednostka nie tyle musi rywalizować ze sztuczną inteligencją, ile z nią współpracować, przekwalifikowanie się, związane np. z nabyciem umiejętności analityka danych opracowującego kody algorytmiczne, nie będzie już takie proste. Pojawi się zatem mniej lub bardziej wyraźnie problem ludzi zbędnych, z trudem odnajdujących swoje miejsce w ciągle przekształcającym się prekariacie, nie bez wystarczających przesłanek określanym przez Guya Standinga jako nowa wewnętrznie zróżnicowana klasa (Standing 2011: 15–20).

Procesy przekształceń na globalnych rynkach pracy, widziane zwłaszcza z perspektywy zmiennej struktury nowych miejsc pracy w rozwiniętych gospodarkach wymagających relatywnie wysokich kwalifikacji, pozwalają zatem stwierdzić, że współcześnie praca coraz częściej pozbawiana jest wielu tradycyjnych dwudziestowiecznych zabezpieczeń społecznych, co znajduje potwierdzenie u wielu badaczy systematycznie śledzących te przekształcenia (m.in. Cappelli, Keller 2013; Katz, Krueger 2016; Spreitzer, Cameron, Garrett 2017). Co więcej, prawdopodobieństwo tego, że z jednej strony będzie się mieć do czynienia z wysoką stopą bezrobocia, z drugiej zaś z brakiem wykwalifikowanej siły roboczej jest stosunkowo wysokie, biorąc pod uwagę fakt, że procesy automatyzacji i uczenia maszynowego będą postępować; jedne zawody będą znikać, inne pojawiać się. Zarówno te związane z obsługą i serwisowaniem robotów, jak i wymagające do wykonywania współczesnych centaurów, czyli zespołów składających się z człowieka i komputera lub też pracowników wspomaganých technologicznie na różne sposoby – choćby przez zastosowanie wzmacniających siłę mięśni użytkownika egzoszkieleatów.

Zamykając ten fragment rozważań, warto zatem zadać pytanie, z jakimi scenariuszami dotyczącymi przyszłości pracy można obecnie się zetknąć. Tym bardziej że w snuciu futurystycznych prognoz związanych z pracą punktem wyjścia jest zazwyczaj *implicit*e przyjmowana teza, że zmiany na rynku pracy zachodzą nie tylko w obrębie najbardziej zautomatyzowanych i rutynowych czynności, do tej pory najgorzej opłacanych, ale dotyczą też zawodów wykonywanych zazwyczaj przez

klasę średnią. Wraz z rozwojem algorytmów i zwiększaniem się mocy obliczeniowej komputerów, również coraz więcej wymagających minimalnej kreatywności prac przejmować będą komputery⁸.

2. Główne scenariusze dotyczące przyszłości pracy

Spośród wielu stanowisk, opinii i prognoz na temat przyszłości pracy w ponowoczesnych społeczeństwach można wyprowadzić pięć zasadniczych, hasłowo określonych scenariuszy. Każdy z nich zawiera dość oczywiste ograniczenia, wynikające przede wszystkim ze zróżnicowania perspektyw czasowych, kulturowych i terytorialnych. Pierwszy ze scenariuszy da się sprowadzić do stwierdzenia, że praca jako taka będzie dostępna, tylko inna zarówno w treści, jak i strukturze zawodowej. Z jednej strony dla zdecydowanej mniejszej grupy pracowników będzie ona miała charakter kreatywny, oparty na nowoczesnych technologiach. Dotyczy to głównie pracy wykonywanej w korporacjach, gdzie dominować będą zawody związane z kategorią netokratów. Z drugiej strony na rynku pracy pojawiać się będzie praca prosta, wykonywana przez szerokie rzesze konsumptariatu. Drugi scenariusz, który można zrekonstruować z rozlicznych w różnym stopniu zaawansowanych prognoz dotyczących przyszłości pracy, zwłaszcza w usługach, da się sprowadzić do stwierdzenia, że praca jako taka będzie dostępna, ale głównie na telefon. W tym scenariuszu to nie pracodawcy w tradycyjnym rozumieniu, ale platformy będą łączyć usługodawcę z usługobiorcą; nie będzie szefa, ale pełna kontrola przeprowadzana będzie przez algorytm. Dominować będzie elastyczny czas pracy, lecz usługodawca będzie musiał być zawsze gotowy do pracy, co sprawi, że zniknie i tak już ograniczone poczucie bezpieczeństwa pracy i pojawią się nowi prekariusze. Tego rodzaju rozwiązania stosowane są dzisiaj chociażby przez dobrze w Polsce znanego Ubera (przewóz pasażerów), a także wcześniej przez Homejoy (usługi domowe; firma upadła w 2015 roku) czy TaskRabbit (usługi wszelkie). Trzeci scenariusz, radykalny, można określić

8 By uzmysłowić sobie tempo zmian zachodzących w obszarze rozwoju AI i technologii kognitywnej w Polsce, warto przywołać raport firmy Deloitte. W 2017 roku 40% polskich przedsiębiorców twierdziło, że sztuczna inteligencja nie wpłynie na strukturę zatrudnienia w ich firmie. Jednak w perspektywie 2020 roku aż 31,5% spośród nich przewidywało dokładnie odwrotny scenariusz. Przy czym wśród zadań dotyczących integracji z AI wskazuje się reorganizację pracy (48%) i wykorzystanie *big data* w procesach decyzyjnych (35%). Polscy pracodawcy w znacznej mierze są również przekonani, że w przyszłości pojawi się ogromne zapotrzebowanie na walory i predyspozycje czysto ludzkie, takie jak umiejętność rozwiązywania złożonych problemów (63%), zdolności poznawcze (55%) i dyspozycje społeczne (52%) potrzebne do współpracy ze sztuczną inteligencją (Raport: Trendy HR 2018, <https://www2.deloitte.com/pl/pl/pages/human-capital/articles/raport-trendy-hr-2018.html>, dostęp: 20.09.2019).

hasłem: praca jako taka nie będzie dostępna – będą automaty, a osoby wykonujące pracę będą zatrudnione głównie w nowych zawodach związanych z tworzeniem AI i jej obsługą. W ramach tego scenariusza przywoływane są przede wszystkim przykłady postępów w zakresie rozwoju sztucznej inteligencji, zwłaszcza dotyczące możliwości odczytywania i interpretowania inteligencji emocjonalnej człowieka, a więc treści emocji doznawanych przez niego w określonym czasie, dyspozycji do wzbudzania przez niego emocji adekwatnych do sytuacji, w jakiej się znajduje, umiejętności motywowania się, zdolności do empatii czy też nawiązywania i podtrzymywania kontaktów emocjonalnych z innymi ludźmi.

Czwarty scenariusz, odnoszący się głównie do najbardziej rozwiniętych gospodarek świata i określany zwrotem: praca jako taka nie będzie dostępna, i dobrze, formułowany jest w nieco innym porządku aksjonormatywnym. Scenariusz ten zakłada, że w sensie tradycyjnym (czyli odpłatnie) ludzie pracować będą coraz mniej, zaś sens życia czy poczucie własnej wartości odnajdować w innych obszarach aktywności, również tam, gdzie wykonywana będzie nieodpłatna praca na rzecz innych. Rozwiązania zmierzające w kierunku poszerzenia zakresu form aktywności człowieka określanych mianem *pracy* wydają się obecnie najatrakcyjniejszym, a zarazem najbardziej humanizującym sposobem na to, by zmieniający się, algorytmizowany rynek pracy uzupełniany był „rynkem” związanym z wychowywaniem dzieci, opieką w rodzinie nad ludźmi starszymi, zajmowaniem się sąsiadami czy organizowaniem na poziomie społeczności lokalnych różnego rodzaju nieorientowanych na wartości materialistyczne wspólnotowych działań. Zdaniem Standinga „99% z nas będzie dążyło do poprawy jakości swojego życia. Twierdzenie więc, że dochód podstawowy zwiększy lenistwo, to głupi argument i błędny etycznie” (Koszowska 2015).

Tego rodzaju rozwiązania nie wydają się niemożliwe do zastosowania, tym bardziej że próby i propozycje idące w tym kierunku są już rozważane. Dotyczy to nie tylko koncepcji powszechnego dochodu podstawowego czy powszechnych świadczeń podstawowych, ale również sposobu liczenia produktu krajowego brutto (PKB), oceniającego wartość pracy również w odniesieniu do takich form aktywności jednostki, które nie są wynagradzane⁹, jak też odchodzenia od stosowania

9 Od wielu lat wśród ekonomistów trwają spory na temat szacowania potencjału gospodarczego, ponieważ nie uwzględnia on tzw. martwego punktu, czyli rachunku produkcji domowej, a więc prac wykonywanych poza rynkiem. Mimo opracowanych różnego rodzaju sposobów, by pracę w gospodarstwie domowym móc wliczać do PKB (m.in. tzw. rachunki satelickie, mające za najważniejszy element wartość nieodpłatnej pracy domowej), nie są one powszechnie stosowane i nie mogą być brane pod uwagę w międzynarodowych porównaniach. Przykładowo w USA w 2014 roku wartość nieodpłatnej pracy domowej szacowano na 23% PKB (w 1965 roku – 47%), zaś w Polsce w 2011 roku aż na 42% PKB (Woś 2017). W 2011 roku na jednym z forów ekonomicznych w Lindau (Szwajcaria) podnoszony był m.in. problem oceny wskaźników rynku pracy w kontekście zróżnicowanego poziomu „urynkowienia życia”. Noblista Christopher Pissarides wskazywał na to, że różnice stóp bezrobocia w poszczególnych krajach w znacznym stopniu uwarunkowane są nie tylko prowadzoną przez nie polityką gospodarczą (jej

PKB jako najważniejszego miernika zarówno dobrobytu społeczeństwa, jak i planowania polityki gospodarczej oraz społecznej. W jego miejsce wprowadza się, np. w 2019 roku w Nowej Zelandii, tzw. budżet dobrostanu (*well-being-budget*). Wychodzenie poza tradycyjne rozumienie pracy pozwala mówić zarówno o pracy zarobkowej, jak i niezarobkowej, opłacanej, jak i nieopłacanej, o pracy dla potrzeb bytowych – własnych i społecznych, jak i o pracy dla przyjemności. Tak też jest ona coraz częściej rozumiana; jako aktywność ciała lub umysłu, działalność człowieka, wykorzystującego swoją siłę i umiejętności, by coś wykonać lub osiągnąć. Sztumski jest zdania, że: „Gdy dzisiaj mówi się, że praca ma sens, to rozumie się przez to, jak w starożytnej Grecji, że służy ona dobru, czyli dobremu życiu człowieka lub dobrobytowi społecznemu” (Sztumski 2013: 337).

Takie spojrzenie na pracę pozwala z jednej strony przypisać wymierną wartość ekonomiczną pracy nieodpłatnej, jak dotąd uznawanej za bezwartościową z ekonomicznego punktu widzenia (Meister 2001), z drugiej zaś pozwala nadać wielu aktywnościom jednostkowym status głównego sposobu wyrażania własnej tożsamości, samorealizacji i dążenia do wolności (Arkell 1988: 1). Konkludując, można zgodzić się ze stanowiskiem, że gdyby:

udało się nam połączyć powszechne zabezpieczenie ekonomiczne z silnymi wspólnotami i poszukiwaniem sensu, wówczas to, że tracimy miejsca pracy na rzecz algorytmów, mogłoby tak naprawdę wyjść nam na dobre. Dużo bardziej przerażającym scenariuszem jest jednak to, że stracimy kontrolę nad własnym życiem (Harari 2018: 69).

W ostatnim, piątym, scenariuszu sprowadzonym do hasła: praca jako taka nie będzie dostępna – będzie zasiłek (dochód) podstawowy, przewijają się zarówno argumenty występujące w scenariuszu trzecim i czwartym, jak i propozycje dotyczące tego, jak zorganizować świat społeczny, w którym, zapewniając jednostkom podstawy ekonomicznej egzystencji, skutecznie stymuluje się aktywność jednostkową i grupową, głównie w kierunku wykonywania zróżnicowanej pracy nieodpłatnej na rzecz poprawy jakości życia zarówno własnego, jak i innych. W scenariuszu tym z pewnością najbardziej pociągające są – ze względu na możliwość praktykowania takich humanistycznych wartości, jak wspólnotowość, poczucie godności, solidaryzm itp. – z jednej strony brak obaw przed rewolucyjnymi zmianami na rynku pracy, z drugiej zaś możliwość tworzenia na nowych zasadach ładu społecznego, w ramach którego odpłatna praca nie będzie już stanowić głównego punktu odniesienia dla jednostki. Często scenariusz ten odwołuje się do ekonomii dzielenia się

sprawnością i skutecznością), ale odmiennym stopniem urynkowienia życia prywatnego, wynikającym zarówno z różnic kulturowych, jak i systemu podatkowego stosowanego wobec mikroprzedsiębiorstw. Niska stopa bezrobocia w Stanach Zjednoczonych w co najmniej jednej trzeciej jest rezultatem tego, że amerykański rynek w dużym stopniu przejął czynności przez większość Europejczyków nadal wykonywane w domu (np. żywienie czy pranie) (Żakowski 2011).

(współdzielenia), tworzenia społecznych kooperatyw w społecznościach lokalnych, zajmowania się w czasie wolnym, tak jak w starożytnych Atenach czy Rzymie, sprawami państwa. Można tu przytoczyć stanowisko brytyjskiego teoretyka Bernarda Cricka postulującego powrót do Arystotelesowskiego rozumienia polityki jako działania wolnych ludzi w sferze publicznej (Crick 2004: 25). Stąd też coraz częściej pojawiająca się teza, że w gospodarce przyszłości nie będzie się mówić, że *ma* się pracę, raczej będzie się ją od czasu do czasu *miewać* (Stodolak 2018: A18)¹⁰. Wiele współczesnych firm zatrudnia już pracowników, nawet w ramach stosunku pracy, na tzw. umowy zero godzin (*zero hours contract*). Polega to na tym, że wzywa się ich do pracy tylko wtedy, gdy są potrzebni i płaci się im tylko za przepracowany czas. Cyfryzacja gospodarki idzie więc w parze z wcześniej rozpoczętym procesem uelastyczniania form pracy i form zatrudnienia, co prowadzi również z jednej strony do wykorzeniania jednostek z pracy, z drugiej zaś do zawężania moralnej przestrzeni pracy.

3. Wykorzenianie z pracy i zawężanie moralnej przestrzeni pracy

Wykorzenianie z pracy rozumiane jest tu zarówno jako odchodzenie od wspólnotowego, społecznego rozumienia pracy i jej etycznego kontekstu w kierunku indywidualizacji pracy, jak i szukanie innych niż praca, alternatywnych sposobów budowania własnej tożsamości. Procesowi temu towarzyszy też zawężanie moralnej przestrzeni pracy, pojmowanej jako etyczny kontekst stosunków pracy i współpracy, gdzie zarówno wśród pracowników wykonawczych, jak i kadry kierowniczej pojawia się tendencja do przestrzegania norm społecznie pożądanym oparta na zinternalizowanych wartościach i normach etycznych. W tym ujęciu na moralną przestrzeń pracy składają się przede wszystkim: harmonizowanie pragmatycznej i etycznej wartości pracy, godne podmiotowe odnoszenie się do jednostki, godziwe traktowanie i wynagradzanie cudzej pracy oraz społeczny (grupowy) charakter pracy. Takie rozumienie moralnej przestrzeni pracy jest ważniejsze w tym znaczeniu, że większość rozważań poświęconych problemom etyki i etosu pracy dotyczy przede wszystkim nie tego, czy pracownik traktuje swoje zajęcie raczej instrumentalnie, czy raczej autotelicznie, ale jak odnosi się do innego pracownika (współpracownika, przełożonego, podwładnego) w sytuacji pracy. Chodzi zaś głównie, jak to ma miejsce w Polsce, o podmiotowe *versus* przedmiotowe traktowanie innych. Również o to,

10 Powołując się na szacunki rządu USA, Stodolak twierdzi, że nieregularne zarobkowanie dotyczy 30% amerykańskiej siły roboczej, a w 2020 roku osiągnie 50% (Stodolak 2018: A18). Z kolei według badań CBOS w 2018 roku pracę wyłącznie na umowę zlecenie wykonywało 9% Polaków, o dzieło 3%, stałą bez umowy 2%, a wyłącznie dorywczą bez umowy 5% (CBOS 2018: 3).

czy ustrój pracy nie prowadzi do jej alienacji i czy istotne elementy kultury pracy nie są wpisywane chociażby w formułę kultury folwarcznej. Rozległe badania Hryniewiczza pokazują, że dawna kultura folwarczna działa na zasadach z powodzeniem dających się wpisać w mechanizm pracowniczych resentymentów (Hryniewicz 2007). Badania Jana Czarzastego i Adama Mrozowickiego przeprowadzone wśród polskich i niemieckich prekariuszy pozwalają stwierdzić, że w małych przedsiębiorstwach w Polsce:

Pracownikowi wydaje się rozkazy. Utrzymuje się pogląd, że „czyja własność, tego prawo”, czyli jak chcesz się rządzić, to na swoim, a jak pracujesz u mnie, masz się słuchać. [...] I to m.in. wyjaśnia, dlaczego wizja własnego biznesu jest nadal atrakcyjna: tylko praca na swoim chroni przed przedmiotowym traktowaniem, czy nawet gorzej – pomiataniem, a co poniekórym pozwala marzyć, że sami będą mogli rozstawiać po kątach swoich pracowników, jak już się ich dorobią (Leśniewicz 2018).

Paradoks zarządzania współczesnymi organizacjami, zwłaszcza w Polsce, polega na tym, że w zmieniającym się świecie one same działają dosyć dobrze, zaś losy poszczególnych jednostek uwikłanych w procesy zarządzania wyglądają zazwyczaj zgoła inaczej (Walczak-Duraj 2017). Należy jednak przyznać, że jest wiele czynników niezależnie od kierownictwa podmiotów gospodarczych przyczyniających się zarówno do spadku znaczenia wartości etycznych, jak i do tego, że samym pracownikom coraz trudniej „zakorzeniać się” w pracy, w której czasy trwającej kilkanaście czy kilkadziesiąt lat wspólnoty losu pracowniczego minęły bezpowrotnie.

Wielość dodatkowych przesłanek składających się zarówno na proces wykończenia z pracy jednostek i całych kategorii zawodowych, jak i zawężania moralnej przestrzeni pracy można usytuować przede wszystkim w teoretycznych koncepcjach „odtrudnienia” rynku pracy (Porter 1997) i „odstandaryzowania” pracy zarobkowej (Beck 2000a). Proces indywidualizacji pracy we współczesnych społeczeństwach jest oczywistym rezultatem zaistnienia zróżnicowanych zjawisk i procesów, w konsekwencji niepozostających bez wpływu na przekształcenia w treściach więzi społecznej na wszystkich jej poziomach. Tym bardziej że obserwować można coraz większą nośność społeczną filozoficznych i etycznych koncepcji dotyczących indywidualizmu jednostki, jej podmiotowości i zindywidualizowanej odpowiedzialności w różnych obszarach życia społecznego, w tym gospodarczego, a więc i pracy jako takiej. W indywidualistycznych postawach i zindywidualizowanej odpowiedzialności niektórzy teoretycy liberalizmu widzą nawet gwarancję ładu makrostrukturalnego, a zatem i ładu aksjonormatywnego w sferze pracy (Hayek 1998: 27).

Trzeba jednak przyznać, że zarówno we współczesnych nurtach teoretycznych ekonomii, np. nowym pragmatyzmie (Kołodko 2014, 2017), jak i naukach o zarządzaniu, zwłaszcza zaś w tzw. zarządzaniu humanistycznym poszukuje się nowych paradygmatów do opisu, diagnozy i interpretacji świata współczesnej

gospodarki oraz zróżnicowanych takich systemów gospodarczych, w których świat organizacji jest światem podmiotów, a nie przedmiotów (Walsh 1972: 18). W związku z tym sięga się po stosunkowe młode i obiecujące, humanistycznie nacechowane podejście do organizacji, czyli teorię praktyki (*practice theory, practice-based study, practice turn in management*), zgodnie z którą organizację można postrzegać zarówno jako rezultat, jak i przedmiot działania (Cossette 2004: 10), jako „teksturę praktyk” (Gherardi 2012: 2), a więc określony ciąg działań odtwarzanych codziennie w ramach danego otoczenia rynkowego, instytucjonalnego, społecznego, technologicznego i kulturowego. Zarządzanie praktykami kulturowymi będzie się jednak komplikować, głównie za sprawą rozwoju technologii cyfrowych. Tam, gdzie dochodzić będzie do relacji pracownik–sztuczna inteligencja i gdzie maszyna stanie się „interaktywnym” partnerem, współpracownikiem tak w wymiarze intelektualnym, jak i emocjonalnym, z pewnością nie da się umieścić rozważań o transgresji etycznej w miejscu pracy wyłącznie w obszarze *science fiction*. Złożoność procesów dotyczących zmian w świecie pracy bierze się przede wszystkim z tego, że sam proces przewartościowywania zarówno treści i form pracy oraz form zatrudnienia uwikłany jest w szersze złożone procesy globalizacyjne *in statu nascendi*, wspierane coraz to nowymi rozwiązaniami technologicznymi, stanowiącymi podstawę wyłaniania się „cywilizacji algorytmów”, gdzie, jak się coraz częściej podkreśla, nie żyje się ani *online*, ani *offline*, tylko *onlife* – w przestrzeni przenikniętej zarówno rzeczywistością cyfrową, jak i analogową.

4. W kierunku etyki maszyn i transgresji etycznej

Problem etyki maszyn i transgresji etycznej należy przede wszystkim odnieść do za pośrednictwem przez sztuczną inteligencję, a zarazem wchodzących w zakres moralnej przestrzeni pracy relacji pracowniczych. Wbrew oczekiwaniom algorytmiczne podejmowanie decyzji w sytuacji pracy nadal może reprodukcja i wzmacniać istniejące wzory dyskryminacji pracowników. Często kod algorytmiczny „dziedziczny” stronniczość osoby tworzącej go lub odzwierciedla uprzedzenia szeroko rozpowszechnione w społeczeństwie (http://webfoundation.org/docs/2017/07/Algorithms_Report_WF.pdf). Co więcej, rozwojowi podejmowanych przez sztuczną inteligencję w sytuacji pracy procesów autonomizowania decyzji towarzyszy szereg nowych problemów natury etycznej, będących rezultatem kapitalizmu kulturowego (Berger 1995), gdzie rywalizują ze sobą zróżnicowane ideologie społeczne (np. ideologia konsumeryzmu), ekonomiczne (np. ideologia liberalna) czy polityczne (np. populistyczna wersja demokracji). Trójka naukowców z Massachusetts Institute of Technology Media Lab stworzyła pierwszą na świecie eksperymentalną „psychopatyczną AI”. Chodziło o zwrócenie uwagi na to, że algorytmy same w sobie nie

są ani dobre, ani złe¹¹. To dane wgrywane do sztucznej inteligencji decydujące o tym, w jaki sposób zachowa się sieć neuronowa. Jednak algorytmizacja moralności jako niekwantyfikowalnego systemu aksjonormatywnego stanowi poważne wyzwanie; podejmowane próby z wykorzystaniem rozmytych zmiennych lingwistycznych nie przyniosły jak dotąd oczekiwanych rezultatów. Przykładem może być Norman (takie imię dostała AI) – sieć neuronowa zasilana szczególnym zbiorem danych, koncentrujących się na pokazywaniu drastycznych scen z mrocznego w treści serwisu internetowego Reddit. I dlatego tam, gdzie inna sztuczna inteligencja rozpoznawała np. wazon z kwiatami, Norman identyfikował zastrzelonego człowieka (www.media.mit.edu/projects/norman/overview). W związku z tworzeniem sztucznej inteligencji pojawia się też sprawa etycznego kodeksu i metod jego egzekwowania. Te ostatnie mogą zostać zagwarantowane przez odpowiednie przepisy prawa wymuszające zastosowanie w inżynierii AI określonych standardów etycznych i przewidujące kary za ich złamanie. Osobną kwestią jest to, kto te standardy powinien ustalać. We Francji zrodził się pomysł utworzenia otwartego na głosy społeczne komitetu przewodzącego dyskusji dotyczącej konieczności określenia ram prawnych wymogów etycznych formułowanych pod adresem sztucznej inteligencji, a *de facto* pod adresem jej twórców. Ale różne społeczeństwa postrzegają normy etyczne w różny sposób, co utrudnia przyjęcie uniwersalnej etyki AI. Nie wystarczy, co mocno podkreśla Norbert Biedrzycki, by inteligentny automat był zdolny do samouczenia się (*self learning*) w sensie klasycznej algorytmiki sztucznej inteligencji.

Robot musi działać zgodnie z systemem ludzkich wartości. To oznacza, że agregacyjny łańcuch informatyki: dane → informacje → wiedza → inteligencja powinien zostać rozszerzony o kolejne ogniwa – uczucia i moralność (Biedrzycki 2019).

Tym pierwszym zajmuje się tzw. informatyka afektywna (*affective computing*, AC), mająca za cel stworzenie jak najbardziej naturalnego interfejsu użytkownik–komputer, z uwzględnieniem sfery emocji. Jest to jednak, jak sam autor podkreśla, obszar trudny do algorytmizacji, bo jak nauczyć maszynę smutku czy radości. Komputer mógłby wyrażać swoje uczucia np. za pomocą awatara, sygnalizując cyfrową mimiką, że jego zasoby są zbyt obciążone. Ale zdaniem Jarosława Badurka:

11 Programując etycznie zachowanie pojazdów autonomicznych, można użyć określonego algorytmu życia i śmierci, wybierającego teoretycznie trzy rozwiązania mogące decydować o zachowaniu samochodu w trakcie jazdy. Auto jest prowadzone przez mężczyznę. Obok niego siedzi żona, a z tyłu dwójka dzieci. Nagle przed pojazd wybiega goniący za piłką chłopiec. Odległość między nim a samochodem jest minimalna. Jak miałby się zachować autonomiczny samochód? Pierwsze rozwiązanie zakłada, że w sytuacji zagrożenia życia liczy się solidarnie dobro wszystkich uczestników incydentu (czyli kierowcy, pasażerów i dziecka na drodze). W drugim najważniejsze może być życie pieszych (w tym chłopca) i innych uczestników ruchu. W trzecim priorytetem byłaby ochrona życia kierowcy i pasażerów (Badurek 2018).

Alternatywą dla takiego rozwoju jest sytuacja obecna, prowadząca do swego rodzaju digitalizacji ludzkiej świadomości. Dialog między maszyną a człowiekiem może odbywać się tylko we wspólnym języku. Jeśli zatem nie zmusimy komputerów do przyjmowania naszych cech, będziemy zmuszeni do przyjmowania ich sposobu działania (Badurek 2018).

Dlatego, jeśli komputer ma rozumieć ludzkie uczucia i moralność, trzeba wyposażać tę precyzyjną maszynę w swego rodzaju niepewność decyzyjną. Ale czy takiemu „niepewnemu” urządzeniu należy powierzyć podejmowanie kluczowych decyzji? Może też się okazać, że to roboty będą bardziej etyczne niż człowiek; warto też wiedzieć, jak chciałoby się być traktowanym przez nie w pracy¹².

*

Technologie cyfrowe nie tylko wpływają na sposób wykonywania istniejących zawodów czy specjalności, ale również sprawiają, że niektóre z nich znikają, a inne powstają, więc trudno jak dotąd bronić tezy o przyszłym bezrobociu technologicznym, choć i takie scenariusze są formułowane, zwłaszcza w odniesieniu do najbardziej rozwiniętych gospodarek. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że technologie te zarówno tworzą nowe rynki pracy w ujęciu globalnym, regionalnym, krajowym czy sektorowym, jak i zmieniają sposób działania rynków już istniejących, również w Polsce (Forum Obywatelskiego Rozwoju 2018). Rozwój technologii cyfrowych umożliwia jednocześnie aplikowanie do praktyki gospodarczej idei ekonomii współdzielenia, rozumianej zazwyczaj jako rozproszone, ale bardziej efektywne wykorzystywanie zasobów w danym czasie (Koopman, Mitchell, Thierer 2015). Poważnym problemem jest jednak złożoność i niejednoznaczność ocen odnoszących się zarówno do konsekwencji społeczno-ekonomicznych stosowania nowoczesnych technologii cyfrowych, zwłaszcza AI, jak i barier mogących spowalniać ich rozwój lub też nadawać im inny niż wcześniej kierunek. Kwestia ta jest być może częściej podnoszona przez instytucje społeczeństwa obywatelskiego niż przez decydentów politycznych i gospodarczych. Wątpliwości co do oceny barier związanych z wpływem technologii cyfrowych na współczesną gospodarkę nasiliły się zwłaszcza w okresie zapoczątkowanego w 2008 roku światowego kryzysu gospodarczego. Dominują cztery typy naukowych narracji dotyczących zarówno aktualnych, jak i potencjalnych barier rozwoju technologii cyfrowych.

12 Przykładowo robot Nao ma zaprogramowane przestrzeganie prostych zasad etycznych, opartych na sformułowanych kilkadziesiąt lat temu przez Isaaca Asimova trzech normach czy też prawach dotyczących postępowania robota, który: 1) nie może skrzywdzić człowieka ani przez zaniechanie działania dopuścić, by doznał on krzywdy; 2) musi być posłuszny rozkazom człowieka, chyba że stoją one w sprzeczności z pierwszym prawem; 3) musi chronić sam siebie, jeśli nie stoi to w sprzeczności z prawem pierwszym lub drugim. Normy te mogą być jednak źródłem wielu dylematów, choćby takiego, jak miałby zachować się robot, gdyby musiał kogoś skrzywdzić. (Asimov 2013: 25).

Pierwszą z nich stanowi swoisty pesymizm technologiczny wynikający z niespełnionych zazwyczaj oczekiwań społecznych związanych z przełomowymi wynalazkami i konieczności ponoszenia coraz większych nakładów na nowe technologie (Cowen 2011, Gordon 2016). Druga bariera ma źródło zarówno w trudnościach dotyczących pomiaru wpływu nowych technologii na rozwój i wzrost gospodarczy, głównie w odniesieniu do sposobu liczenia PKB. Przykładem może być problem zmierzenia wpływu Facebooka, Google'a czy Wikipedii na rezultaty w sferze pracy zawodowej (np. szybszy dostęp do potrzebnych informacji) czy życiu prywatnym, rodzinnym (np. nie tylko szybszy, ale i czasem jedyny dostęp do zapośredniczonych kontaktów), przysparzające użytkownikom różnorodnych profitów, choć nie płacą za nie. Szacuje się, że korzyści ekonomiczne polskich użytkowników internetu, obliczane na podstawie czasu spędzanego na surfowaniu, stanowią około 7% PKB, czyli 110 mld zł rocznie (Forum Obywatelskiego Rozwoju 2018). Trzecia bariera dotyczy przeszkód blokujących wykorzystanie w pełni nowych technologii. Wiąże się to przede wszystkim z tym, jak wynika z analiz, że nowe technologie powstają w zbliżonym tempie, jeśli chodzi o liderów rynku, ale rozprzestrzeniają się wolniej na kolejne firmy (Andrews, Criscuolo, Gal 2015), co może wynikać z faktu istnienia barier ograniczających konkurencję czy też rozszerzania się zakresu ochrony własności intelektualnej. Konstatację tę można w znacznym stopniu odnieść również do gospodarki globalnej, umiejscawianej w teoretycznej koncepcji centrum, półperyferii i peryferii (Wallerstein 2006). Czwartą barierą, bardzo złożoną, jest czas konieczny na znalezienie produktywnych zastosowań nowych technologii. Autorzy polskiego raportu sporządzonego przez Forum Obywatelskiego Rozwoju (Forum Obywatelskiego Rozwoju 2018) przywołują m.in. stanowisko Erika Brynjolfssona, Daniela Rocka i Chada Syversona, zgodnie z którym rewolucyjne technologie ogólnego zastosowania (np. elektryczność czy komputer) dopiero wtedy przyczyniają się do podniesienia produktywności, a więc zyskują szerokie zainteresowanie, gdy powstają zasadnicze, komplementarne wobec nich innowacje (Brynjolfsson, Rock, Syverson 2017). Wspomniani autorzy za taką rewolucyjną technologię uznają sztuczną inteligencję (zwłaszcza zaś uczenie maszynowe), która, choć dokonała się w niej przełomowe zmiany, wciąż nie wywiera liczącego się wpływu na gospodarkę. Głównie ze względu na to, że komplementarne wobec niej innowacje są kosztowne, trudne w pomiarze, a ich wymagająca czasu implementacja może początkowo spowalniać wzrost gospodarczy, co dla stanowiących półperyferia i peryferia globalizującej się gospodarki krajów stanowi poważną barierę.

Jednak najczęściej zwraca się teraz uwagę na problem pomiaru wpływu technologii cyfrowych nie tylko na zmiany na rynkach pracy, treść samej pracy i wzrost efektywności gospodarczej, lecz również ład ekonomiczny i ogólnie pojęty ład aksjonormatywny współczesnych społeczeństw, gdzie społeczno-etyczna funkcja pracy podlega daleko idącym redefinicjom. Dotyczy to zarówno procesu indywidualizacji pracy, zawężania moralnej przestrzeni pracy, wykorzeniania z pracy czy pojawiania się symptomów kontrideologii pracy. Zmiany zachodzące pod wpływem technologii cyfrowych, odnoszone tylko do sytuacji pracy, z całą pewnością

coraz częściej stwarzać będą konieczność przeprowadzania głębszej niż poprzednio refleksji nad zmieniającym się kontekstem etycznym sytuacji pracy, gdy pracownik podejmować będzie współpracę nie tylko z innymi osobami, ale też z AI, którą mimo dotychczasowych niepowodzeń próbuje się wyposażyć w etyczne dyspozycje czy wrażliwość. Jednak prace nad „moralną” sztuczną inteligencją wychodzą już dzisiaj poza typowe, algorytmiczne regulacje dotyczące etyki maszyn. Stanowi to, moim zdaniem, uzasadnioną przesłankę do sformułowania tezy, że technologie cyfrowe implementowane w sferze pracy (produkcja, usługi) być może wygenerują również transgresję etyczną pracowników. Zwrócenie uwagi na nowe problemy i dylematy etyczne, doświadczane w przyszłości przez zatrudnionych w sytuacji pracy i poza nią, gdy coraz częściej jej podstawowe reguły i zasady poddawane są logice algorytmów, wydaje się być ważne. Wykorzystanie w gospodarce możliwości AI wymaga bowiem definiowania lub redefiniowania również jej ram pozatechnologicznych, w tym etycznych, które próbuje się również przekładać na postać algorytmiczną.

Z punktu widzenia owych pozatechnologicznych ram odnoszących się do pracy zasadniczy problem dotyczy procesów przewartościowywania treści i form pracy oraz form zatrudnienia, powstałych w wyniku informatyzacji, wykorzystywania biotechnologii, automatyzacji, robotyzacji i AI, stanowiącej zarazem główne wyzwanie dla gospodarki cyfrowej. Chodzi tu przede wszystkim o trudny do rozwiązywania problem poczucia braku znaczenia społecznego u osób tracących w przyszłości pracę. Ciągła poprawa kondycji ekonomicznej rozwiniętych współczesnych gospodarek z pewnością umożliwi, jeśli taka będzie wola decydentów politycznych i akceptacja społeczna, wprowadzenie gwarantowanego dochodu podstawowego bez konieczności wykonywania pracy. Jednak niezwykle trudne do systemowego opracowania i wdrażania będą takie modele życia społecznego, gdzie znaczna część jednostek trwale wypchnięta zarówno z pierwotnego, jak i wtórnego rynku pracy będzie musiała w innych obszarach ludzkiej aktywności poszukiwać możliwości doznawania i realizowania poczucia własnej wartości. Doświadczenia związane z rozwojem ideologii konsumeryzmu pokazują, że tych rozwiązań trzeba szukać w innych obszarach niż dotychczas, w takich, gdzie pragnienie konkretnej osoby do manifestowania własnej indywidualności, podmiotowości będzie mogło iść w parze z potrzebą i możliwością samorealizacji w klasycznej Tönniesowskiej wspólnotce (*Gemeinschaft*). Gdzie zatem szukać, w jakim obszarze pozapracowniczej aktywności podstawowych wartości mogących stanowić cel dążeń, aspiracji jednostki i z jakim wyprzedzeniem przygotowywać ją w systemie zróżnicowanych agend socjalizacyjnych do ponownego społecznego zakorzeniania się jako przyszłego „niepracownika”? Główne instytucje intencjonalnie socjalizujące dzieci i młodzież to rodzina, szkoła i do pewnego stopnia różnorodne media. Chcąc pełnić funkcję wprowadzania jednostki w zredefiniowane reguły życia społecznego, instytucje te będą musiały zmienić swoje zasadnicze założenia wychowawcze czy edukacyjne.

Rozdział IX

Główne problemy polityki w społeczeństwach liberalnych demokracji. Kontekst etyczny¹

Główną tezę zawartych w tej części rozważań można sprowadzić do stwierdzenia, że we współczesnych demokracjach działających w formule liberalnej zarówno władza polityczna, jak i media oraz opinia publiczna stają przed wieloma wyzwaniami o nie zawsze przewidywalnych konsekwencjach. Dotyczy to zwłaszcza wyzwań o charakterze etycznym. Zmienia się również sposób uprawiania refleksji socjologicznej odnoszącej się do wzajemnych relacji zachodzących między wspomnianymi obszarami, głównie w wyniku przebiegających w skali globalnej procesów. Coraz częściej pojawiają się bowiem postulaty dotyczące redefinicji, a niekiedy też zastąpienia typowych dla pierwszej nowoczesności kluczowych pojęć takich jak: *społeczeństwo*, *środki masowego przekazu*, *państwo*, *suwerenność*, *polityka*, *polityczność*, *władza*, *panowanie* i *legitymizacja* – nowymi pojęciami.

Postulaty te wpływają przede wszystkim z procesu znoszenia dotychczasowych różnic między tym, co narodowe a międzynarodowe; globalne a lokalne; gospodarką światową a państwem; transnarodowymi ruchami społeczeństwa obywatelskiego a narodowymi rządami i społecznościami. Jednocześnie opinia publiczna podlega daleko idącej instrumentalizacji zarówno ze strony władzy politycznej, jak i samych mediów, nie tylko manipulujących obrazami rzeczywistości, ale coraz częściej ją kreujących. Typowym tego przykładem może być zamieszczone w „Rzeczpospolitej” 30 października 2012 roku doniesienie o rzekomej obecności trotylu we wraku rozbitego w 2010 roku w Smoleńsku polskiego samolotu rządowego, mimo że niepotwierdzone, pozwoliło jednak w sposób radykalny sformułować na nowo tezę o wybuchu, zamachu na prezydenta czy morderstwie. Równolegle rozwija się proces daleko idącej autonomizacji opinii publicznej, dokonującej się tak za sprawą mediów cyfrowych, jak i krytycznych organizacji społecznych. Tym samym system uczestnictwa współczesnych społeczeństw w życiu politycznym niepomrotnie się komplikuje. Paradoksalnie również dlatego, że wykorzystywanie mediów cyfrowych wiąże się z zanikiem szerokiej debaty, pozwalającej wszystkim zainteresowanym stronom zamieszkującym dany region geograficzny na wyrażenie własnych opinii na dany temat. Gwałtowny rozwój nowych technologii

1 Pierwotna wersja jest artykułem w periodyku „Władza Sądzenia” 2013, nr 1, s. 7–24.

doprowadził jednocześnie nie tylko do rekonfiguracji powiązań komunikacyjnych, ale również do kształtowania się nowych zbiorowości, w obrębie których, choć w innej niż wcześniej formie, można zaspokajać potrzebę uczestnictwa we wspólnocie. I chociaż postęp technologiczny „zaczyna grać według własnych reguł” (Postman 2004: 7), to zmiany odnoszące się do perspektywy etycznej są chyba najmniej przewidywalne.

Następuje jakościowe przeobrażenie treści relacji jednostkowych i grupowych, w tym również relacji między władzą polityczną a społeczeństwem czy jego specyficzną postacią – opinią publiczną. Nowa wirtualna przestrzeń, gdzie nawiązywane są interakcje indywidualne i grupowe, tworzona jest głównie na zasadzie wspólnoty zainteresowań, poglądów, interesów czy cech charakteru. W konsekwencji ta jakościowa zmiana relacji między władzą polityczną a społeczeństwem generuje szereg pytań i wątpliwości; także fundamentalne, ciągle powtarzane pytanie ważne nie tylko dla filozofów, ale i socjologów, czy polityka może być etyczna, a jeśli tak, to w jakim stopniu. Jak słusznie bowiem zauważa Dorota Probučka: „Specyfika działań politycznych polega na tym, że są one uwikłane w konflikty norm i wartości. W jaki sposób zatem owe spory rozwiązywać i co uznać za wartość naczelną?” (Probučka 2005: 10).

Filozofowie muszą szukać odpowiedzi na te pytania. Socjologowie są w nieco lepszej sytuacji, bo owo uwikłanie polityki i polityków w konflikt norm i wartości stanowić może jeden z interpretacyjnych tropów wprowadzanych wtedy, gdy podejmują próbę wyjaśnienia nierzadkiego zjawiska wewnętrznego „rozchodzenia się” systemu aksjonormatywnego polityków. W zasadzie można powiedzieć, że od czasów Niccolò Machiavellego, poddającego analizie działania polityczne i podejmującego próbę oddzielenia refleksji etycznej od pragmatycznej, specyfika działań politycznych stanowi podstawę nie tylko do snucia zróżnicowanych interpretacji etycznych konkretnych zachowań politycznych, ale również do formułowania wielorakich oczekiwań społecznych wobec polityków. Typowym tego przykładem jest stanowisko Webera, który, wprowadzając rozróżnienie między działaniami politycznymi według wartości (przekonań) i według zasady odpowiedzialności, formułował zarazem oczekiwania, że polityk winien starać się pogodzić te dwie perspektywy (Weber 1998). Wielu badaczy podkreśla przy tym, że we współczesnych społeczeństwach, określanych coraz częściej jako informacyjne, najbardziej problematycznym aspektem jest zarówno nadawanie starym słowom nowych znaczeń, jak i postępujące próby redefiniowania podstawowych pojęć, co w konsekwencji prowadzi do nowego sposobu myślenia we wszystkich sferach życia społecznego, uwikłanego w zmieniający się kontekst etyczny, noszący wyraźne symptomy zmiany paradygmatu etyki w kierunku etyki netokratycznej. Zmiany te, na co od dawna zwracają uwagę Bard i Söderqvist (Bard, Söderqvist 2006), przebiegają jednak w obrębie dwóch równoległych procesów: fragmentacji (*fragmentation*), związanej z rozbijaniem większych całości społecznych na mniejsze, gdzie tożsamość i lojalność dotyczy przede wszystkim różnych subkultur, oraz integracji, odnoszącej się do tworzenia ponadpaństwowych

instytucji (polityka, ekonomia, kultura). Z tych dwóch procesów wyłania się nowy – fragegracja (określenie Roberta Wrighta, Wright 2005). Proces ten ściśle powiązany jest z procesem subiektywizacji, zastępującym w społeczeństwie sieciowym tradycyjnie pojmowany indywidualizm. Powoduje to zredukowanie pojęcia *jednostki* – od wartości absolutnej do wartości względnej, ponieważ jednostka w sieci, jak się powszechnie twierdzi, znajduje się w stanie ciągłego stawania się, głównie dzięki możliwości wyboru między różnymi tożsamościami w zależności od sytuacji i kontekstu społecznego. Netokratyczna etyka, choć w dużym stopniu zindywidualizowana, prawdopodobnie będzie nosiła wiele znamion; będzie niezmiernie złożona i surowa wobec jednostek. Wykluczenie z określonej społeczności sieciowej jest bowiem nie tylko czasową zazwyczaj izolacją wirtualną, ale przede wszystkim wiąże się z utratą jednej ze społecznych tożsamości. Jak twierdzą Bard i Söderqvist: „Etyka będzie coraz bardziej stawać się kwestią estetyki [...]. Każdy sieciowy gracz będzie musiał być w pełni świadomy etykiety, niepisanych praw mówiących, jak użytkownicy sieci powinni się zachowywać względem siebie” (Bard, Söderqvist 2006: 141).

1. Redefinicje i nowe pojęcia – podmiot polityczny, aktorzy polityczni, polityka, polityczność

Skoncentrowanie się współczesnych polityków, zwłaszcza w perspektywie komunikacji społecznej, na tworzeniu nie tyle tożsamości programowej czy wypracowywaniu wielkich porywających projektów politycznych, ale przede wszystkim tożsamości wizerunkowej wpisanej w logikę permanentnego marketingu politycznego, zwłaszcza zaś wyborczego, doprowadziło do daleko idącej profesjonalizacji działań całych sztabów specjalistów zabiegających przede wszystkim o to, by zastosowana w relacji z potencjalnymi wyborcami (występującymi również w roli nieustannie poddawanej badaniom sondażowym opinii publicznej) strategia komunikacyjna była efektywna. Towarzyszy temu tendencja do analizowania działań i zachowań politycznych z użyciem podstawowych pojęć z zakresu teatrolologii (*rola polityczna, scena polityczna, gra polityczna, widownia* itd.). Wszystko to sprawia, że polityka coraz częściej traktowana jest w kategoriach rozgrywanego się na scenie medialnej spektaklu; jakość tego przedstawienia, którego treścią jest demokracja, jest dla znacznej części społeczeństwa (nie tylko zresztą w Polsce) dość niska; banalizacja polityki prowadzi w rezultacie do znanych symptomów alienacji politycznej współczesny społeczeństw.

Kiedy jednak socjolog moralności zastanawia się nad tym, jak i jakich aktorów politycznych warto badać, dochodzi do wniosku, że kategoria ta, w rozumieniu podmiotów politycznych podejmujących decyzje lub mających wpływ na ich kształtowanie, jest złożona; co więcej, cechą charakterystyczną współczesnej polityki jest

przemienność ról w zakresie decydowania lub wpływu. Problem polega na tym, że raz rola polityczna oparta jest na regulacjach prawnych i wtedy polityk może o czymś decydować, innym razem, np. w wyniku zmian na scenie politycznej, może tylko na różne sposoby wywierać wpływ na życie polityczne (figura tzw. szarej eminencji), choć formalnie nie decyduje i nie ponosi odpowiedzialności za podjęte przez innych decyzje. Pojęcie *aktor polityczny* dotyczy zarówno aktorów zbiorowych (formalnych i nieformalnych), jak i indywidualnych, czyli osób aspirujących przy pomocy środków instytucjonalnych i indywidualnych do wpływania (lub już wpływających) na złożony proces podejmowania decyzji politycznych (kandydaci do władz centralnych i samorządowych oraz politycy). Aktorami zbiorowymi są różnorodne sformalizowane grupy polityczne i instytucje (m.in. partie, instytucje władzy, związki zawodowe, stowarzyszenia obywateli, elity), a także formalne oraz nieformalne grupy nacisku, w tym nawet organizacje terrorystyczne, traktowane przez niektórych autorów jako w najwyższym stopniu symboliczna forma komunikowania się politycznego (Dobek-Ostrowska 2004).

Pojęciu *aktor polityczny* towarzyszy inne – *profesjonalizacja działań komunikacyjnych*, nakierowanych przede wszystkim na efektywną realizację strategii politycznej lub/i wyborczej, podlegającą ciągłemu monitorowaniu zarówno przez pracownie prowadzące sondaże opinii publicznej, jak i media. W rezultacie spośród czołowych polityków wyłania się specyficzna kategoria politycznych przedsiębiorców (np. Silvio Berlusconi) obsługiwanych przez rozbudowane techniczne zaplecze partii politycznych. Pojawia się tu zatem pytanie, kto tak naprawdę winien podlegać badaniom socjologa moralności, zwłaszcza gdy pojawiają się wątpliwości natury etycznej. Czy w polu zainteresowań badawczych powinni znaleźć się wyłącznie politycy, których grę ocenia się w kategoriach czasem etycznych, a czasem pragmatycznych, czy też sztaby nie zawsze bezimiennych doradców? Do jakiego stopnia socjolog moralności, badając system wartości i postawy polityków i podejmując próbę interpretacji otrzymanych wyników, może abstrahować od uwikłania tych indywidualnych aktorów w szerszy kontekst instytucjonalny, w jakim działają. Kolejne pytanie dotyczy tego, jakie będące w dyspozycji socjologa metody i techniki badawcze mogą być przede wszystkim wykorzystywane, gdy chce się zrekonstruować np. standardy etyczne polityków czy przebieg procesu politycznego. Czy mają to być przede wszystkim metody jakościowe i analizy typu *case studies* czy też raczej metody ilościowe? Świadomość występowania w tym obszarze wynikających z owej przemienności ról politycznych istotnych ograniczeń z pewnością pozwoli na to, by odejść od badań dotyczących deklarowanych wartości i ocen społecznych odnoszących się do polityków i w większym stopniu zainteresować się zmiennością i przemiennością dylematów etycznych, doświadczanych w systemach demokratycznych przez polityków w sposób stały.

Kolejny problem, z jakim wypada się zmierzyć, zajmując się politycznym wymiarem życia społecznego, dotyczy założeń związanych z szeroko rozumianym uniwersalizmem, niezmiennością świata społecznego, a co za tym idzie, również stałością (przede wszystkim treści, a nie formy) charakteru segmentu stosunków

społecznych określanych jako polityczne. Warto zdać sobie sprawę z tego, że to, co najważniejsze w tych stosunkach nie ulega istotnej jakościowej zmianie. Jak zauważa Marcin Król: „Przecież żaden z filozofów, którzy rozważali, jakie są typy ustrojów lub jakie są źródła władzy, nie ograniczał swojego myślenia ani do epoki, ani do kultury, ani do kraju, ani do warunków społecznych lub klimatycznych” (Król 2008: 35). Co więcej, sposób interpretacji świata polityki w perspektywie socjologii moralności może dopóty zmierzać w różnych kierunkach, dopóki nie przyjmie się za filozofami polityki konkretnych założeń odnoszących się przede wszystkim do:

- niezmienności ludzkiej natury (niezależnie od „twardego”, „miękkiego” czy też kontekstualnego jej rozumienia);
- nieusuwalnej nierówności między ludźmi, wynikającej m.in. z różnic w dziedziczonych talentach, inteligencji czy urodzie;
- obecności w społeczeństwach politycznych różnych form władzy;
- konieczności podejmowania legitymizacyjnych działań związanych z istnieniem władzy, wynikających z identyfikacji podstawowych źródeł władzy;
- nieuchronności istnienia przemocy (w formie potencjalnej lub rzeczywistej) (Król 2008: 37–38).

Można więc z pewnym uproszczeniem założyć, że jeśli w interpretacji wzajemnych relacji między instytucjami politycznymi, politykami i społeczeństwem przyjmuje się wyprowadzony z religii (jednostka jest zdolna zarówno do miłości, szlachetności czy poświęcenia, jak i chciwości, zawiści, pożądania władzy) konserwatywny punkt widzenia na naturę ludzką, to jednocześnie dopuszcza się założenie o występowaniu w każdym społeczeństwie realnych konfliktów interesów grupowych, które należy skutecznie rozwiązywać, a nie traktować jako rezultat nieporozumień, złej komunikacji społecznej czy politycznej. Można oczywiście za Parsonsem powiedzieć, że polityka winna stanowić przede wszystkim grę o sumie niezerowej (władzę można oszczędzać, pożyczać czy wymieniać na inne dobra symboliczne, np. wpływy), jednak w wyniku tak prowadzonej gry ma się do czynienia z wygrywającymi lub przegrywającymi więcej i wygrywającymi lub przegrywającymi mniej (Parsons, Smelser 1956: 58).

Konieczność odwoływania się w analizach socjologicznych do podstawowych założeń filozofii polityki wydaje się być zabiegiem niewystarczającym. Pojawia się tu bowiem pytanie, w jakiej mierze socjolog, interpretując określone działania i rozwiązania polityczne, powinien pójść dalej i wziąć pod uwagę założenia danej doktryny politycznej, stanowiącej swoiste paradygmatyczne zaplecze owych działań i rozwiązań politycznych. Z całą pewnością bowiem inna jest perspektywa widzenia głównych idei społecznych liberalna, a inna konserwatywna. Komentując podstawowe zasady myśli konserwatywnej wyłożone w fundamentalnych dziełach Russella Kirka (Kirk 1995, 2012), Król przypomina, że konserwatyści: wierzą w istnienie trwałego porządku moralnego; przywiązują wagę do obyczaju, konwencji, ciągłości i zasady różnorodności; przyjmują zasadę precedensu, kierując się zarazem zasadą roztropności; akceptują zasadę niedoskonałości; popierają dobrowolne

wspólnoty i przeciwstawiają się niedobrowolnemu kolektywizmowi; dostrzegają również potrzebę rozsądnego ograniczania władzy oraz ludzkich popędów; żywią przekonanie, że wolność i własność są ze sobą ściśle powiązane, a ciągłość i zmiana w dynamicznym społeczeństwie winny być akceptowane i współistniejące (Król 2008: 120–121). W wydanej w 2012 roku *Przyszłości konserwatyzmu* Kirk stwierdza:

Mam nadzieję, że konserwatyści nie będą obawiać się wyśmiania przez opinię publiczną. Jeżeli się tego nie ulękną, wyjdzie to owym szydercom na dobre. Konserwatysta musi w naszych czasach być przygotowany na los Don Kichota. Z pewnością wspomnianie czegoś takiego, jak równowaga władz zostanie odebrane jako niesłuchanie staroświeckie. Z pewnością zwrot „władztwo państwa” wywoła wybuchy śmiechu. Z pewnością jakiegokolwiek sprzeciwu wobec konsolidacji spotkają się z humorystycznymi odniesieniami do czasów „konia i bryczki”. Ale równie pewni możemy być tego, że jeśli konserwatyści nie znajdą w sobie odwagi pozwalającej im wytrwać takie szyderstwa, nadejdzie – być może wkrótce – czas, w którym mówienie o „wolności osobistej”, „państwie prawa” i „godności osoby ludzkiej” będzie nie tylko śmieszne, ale całkiem bezcelowe (Kirk 2012: 267).

Niezmiernie ważny jest również sposób pojmowania dwóch podstawowych pojęć: *polityka* i *polityczność*, a konkretnie ich określonej koncepcji. W historii myśli politycznej są to terminy zmienne zakresowo i merytorycznie, rozciągające się między walką a umiejętnością bycia razem. Inne jest przecież rozumienie polityki i polityczności u Arystotelesa (człowiek jako *zoon politicon* realizujący istotę swego człowieczeństwa dzięki polityce), inne u Machiavellego, zdaniem którego polityka umożliwia wybór mniejszego zła, więc konieczne jest oddzielenie refleksji etycznej dotyczącej polityki od refleksji związanej z jej skutecznością (Machiavelli 2005) czy Webera (Weber 1998). Dla dwóch ostatnich mieszanie porządku moralnego i politycznego jest nie tylko nieuprawnione, ale również niebezpieczne. Jak przestrzegał Weber:

Kto chce uprawiać politykę w ogóle lub nawet traktować ją jako zawód (lub powołanie), musi być świadom [...] etycznych paradoksów i swojej odpowiedzialności za to, co może stać się z nim samym pod ich ciśnieniem. Zadaje się on, powtarzam, z diabelskimi mocami, które kryją się za każdą przemocą (Weber 1998: 107).

Z kolei pojęcie *polityczności* w ujęciu Carla Schmitta (Schmitt 2000) to spór zbiorowości o określoną formę egzystencji, gdzie dylematów politycznych nie należy mieszać z moralnymi; w przeciwnym razie prowadzi to jedynie do nieszczęść, z najważniejszym z nich – liberalizmem. Jak bowiem stwierdza autor: „Specyficzne polityczne rozróżnienie, do którego można sprowadzić wszystkie polityczne działania i motywy, to rozróżnienie przyjaciela i wroga” (Schmitt 2000: 198). Koncepcje republikańskie znajdują się na przeciwległym biegunie myśli Schmitta, ponieważ

na pojęcie *polityczności* w myśli republikańskiej składają się w opinii Króla przekonania, że:

- obywatele najlepiej sami sobie poradzą z podejmowaniem decyzji politycznych;
- udział obywateli w społeczeństwie politycznym jest nie tylko pożądany, ale i konieczny;
- żaden inny ustrój nie gwarantuje współistnienia wolności i bezpieczeństwa (Król 2008: 151).

Przykładem skrajnie odmiennej koncepcji jest stanowisko Hannah Arendt (Arendt 2006) przekonanej, że polityka jest wspólnym działaniem jednostek w sferze publicznej, w warunkach całkowitej bezinteresowności, wolnej od zawiści, pychy, pretensji czy wstydu. Jej zdaniem polityką winno się zajmować przede wszystkim dlatego, że dostarcza przyjemności. Wszelkie inne działania określane zazwyczaj jako polityka nie są dla Arendt polityką, ale administrowaniem.

Jak widać po tym krótkim, wybiórczym z konieczności przeglądzie stanowisk dotyczących różnego i zmieniającego się rozumienia polityki, polityczności oraz ich związku z moralnością, wkraczający w te obszary badawcze socjolog moralności winien mieć na uwadze określoną perspektywę teoretyczną zawartą w myśli politycznej; zwłaszcza wtedy, kiedy chce rozważyć podstawowe dylematy etyczne pojawiające się wówczas, gdy spogląda na współczesne demokracje liberalne z perspektywy czysto politycznej.

2. Podstawowe problemy etyczne liberalnych demokracji

W refleksji nad współczesnymi społeczeństwami demokracji liberalnych do podstawowych zagadnień należą problemy natury etycznej: status i wzajemne relacje między takimi zasadniczymi wartościami, jak prawda, dobro, wolność, równość, sprawiedliwość i odpowiedzialność. Pojawia się w związku z tym szereg pytań, wśród których ważne jest, czy władza polityczna powinna posługiwać się kategorią prawdy, a zwłaszcza prawdy absolutnej. A także to, jakie (jeśli w ogóle) tworzyć ramy instytucjonalne, prawne, medialne do uprawiania absolutnie swobodnej dyskusji, w ramach której zarówno prawda oraz dobro, jak i zrelatywizowane do jednostkowych perspektyw wartości moralne stanowiąc będą przedmiot społecznych negocjacji. Z pewnością tak postawione fundamentalne pytania, jak i odpowiedzi na nie zdecydowanie częściej pojawiają się w myśli konserwatywnej, niż liberalnej. Niektórzy autorzy uważają, że należy ciągle zdobywać wiedzę dotyczącą najlepszego ustroju politycznego, ponieważ istnieje bezpośredni związek między ustrojem politycznym a naturą obywateli (lojalność, odpowiedzialność) i człowieka (Strauss 1998: 61–65). Ich zdaniem natura dobrego ustroju politycznego

stanowi nie tylko o jakości i trwałości demokracji, ale również o braku zagrożenia, że przerodzi się ona w jawny lub ukryty totalitaryzm. Inni z kolei twierdzą, że państwo na drodze regulacji prawnych nie powinno dążyć do moralnego doskonalenia ludzi, ponieważ „nie wszyscy chcą być dobrzy”, a jeśli to czyni, jest państwem totalitarnym. Tak twierdzi chociażby Bauman, posługując się wprowadzonym przez Knuda Ejlera Løgstrupa rozróżnieniem między *nakazem* (pojęcie pozaetyczne) i *wymogiem* (pojęcie etyczne). Nakaz domaga się posłuchu, wymóg zaś żąda odpowiedzialności. „Absolutna pewność równa się absolutnej nieodpowiedzialności” (Bauman 1998a: 5), co sprawia, że chodzi albo o posłuszeństwo (znamiona totalitaryzmu), albo odpowiedzialność, a „kwestia, czy odpowiedzialność udźwignie moralność, jest sama zadaniem moralnym” (Bauman 1998a: 6). Zwłaszcza wtedy, gdy odnosi się to do formuły sądowej, zgodnie z którą można być odpowiedzialnym, ale niewinnym. Z kolei Gertrude Himmelfarb formułuje tezę, że główny problem współczesnego liberalizmu to:

w jaki sposób można przetrwać społeczeństwo kultywujące takie cnoty, jak: wolność, indywidualizm, różnorodność, tolerancja, jeśli cnoty te – w swej skrajnej postaci – zagrażają egzystencji społeczeństwa liberalnego, a tym samym podważają same siebie (Himmelfarb 1996: 113).

Prowadzone ostatnio w Polsce spory wokół zasadności, ograniczeń czy modyfikacji owych liberalnych cnót, które trudno uznać za powszechnie praktykowane w wymiarze życia społecznego, pokazują, że nie jest to tylko problem polityczny, ale również społeczny, kulturowy i moralny. Mówiąc językiem Himmelfarb, chodzi tu głównie o etos liberalizmu. Sprawa zagrożeń tkwiących w szczytnych cnotach liberalizmu, choć nienowa, to w odniesieniu do społeczeństw postsocjalistycznych, w tym Polski, jest szczególnie ważna. Przede wszystkim z tego względu, że w większości owe liberalne cnoty nie są nad Wisłą powszechnie akceptowane czy praktykowane, zaś działania władzy politycznej tworzącej dla nich ramy instytucjonalno-prawne cechuje jawna niespójność, brak konsekwencji czy wyraźnie kontekstowe bądź wybiórcze traktowanie wielu kwestii.

We współczesnych dyskusjach wokół etycznych konsekwencji wynikających z przekładanej na poziom działań politycznych podstawowej liberalnej wartości – wolności, często zapomina się o tym, że tradycja wczesnego liberalizmu godziła idee indywidualnej wolności z republikańskim postulatem dobra wspólnego czy etyczności działań jednostki w społeczeństwie. Współcześnie w Polsce wielu autorów, polityków czy publicystów, powołując się na liberalizm, wskazuje przede wszystkim prace Milla *Utylitaryzm* i *O wolności* (Mill 1995, 2006), uznając przy tym za synonim liberalizmu jedynie wolność indywidualną. Zapominają oni o tym, że wspomniany myśliciel mówił zarówno o istnieniu fundamentalnych zasad, na tyle powszechnie akceptowanych, że znajdujących się poza wszelką dyskusją, jak i o wrażliwości etycznej, którą winno się upowszechniać za pośrednictwem systemu oświaty, publicznych debat, opinii publicznej czy tworzonych określonych praw

bądź instytucji społecznych. Filozof twierdził też, że: „rząd istnieje dla wszystkich celów, które służą ludzkiemu dobru, a najwyższym z tych celów jest postępek samego człowieka jako istoty moralnej i rozumnej” (Mill 1995: 24). Wydaje się, że raczej rzadko współcześni polscy liberałowie chcą pamiętać zarówno o tak zdefiniowanej funkcji państwa, jak i o tym, że podążający w tym względzie za Platonem Mill był przekonany, iż nie można stosować jednej prostej zasady do wyjaśniania stanu rzeczy (w tym wypadku pożądanego modelu życia społecznego) będącego odwrotnością prostoty.

Jeśli wniknąć głębiej zarówno w treści merytoryczne, jak i ton publicznych dyskusji o kondycji etycznej oraz podstawowych standardach etycznych stosowanych przez polityków w społeczeństwach liberalnych, refleksja nie napawa optymizmem. Odnosi się to zwłaszcza do społeczeństw w okresie transformacji ustrojowej, a więc i Polski. Można zaryzykować tezę, że zachowania elit politycznych i wyznaczających podstawowe standardy etyczne urzędników państwowych zdają się przeczyć głównym założeniom liberalizmu co do treści natury ludzkiej. Jeżeli zewsząd słyszymy, że zasadniczym problemem moralnym w Polsce jest korupcja, arogancja władzy, brak poczucia przyzwoitości, traktowanie państwa jak „republiki koleśków”, a pełnionych funkcji państwowych jak specyficznych zadań służb specjalnych, czemu towarzyszy dążenie do penalizacji wielu zachowań społecznych (w ugruntowanych demokracjach pozostawionych w sferze indywidualnego, moralnego wyboru), to zasadna wydaje się konstatacja, że liberalną demokrację może również budować „państwo grzesznych moralistów”.

Wobec tej kategorycznej kwalifikacji etycznej rządzących elit politycznych podnoszone są zarazem główne powody takiego stanu rzeczy, traktowane niekiedy w odniesieniu do państw postsocjalistycznych w kategoriach swobodnego usprawiedliwienia. Pierwszym z nich jest zbyt krótki okres praktykowania demokratycznej formuły państwa i społeczeństwa; drugim – niekorzystny spadek po minionym okresie. Niekiedy dodaje się argument braku możliwości wcześniejszego zdobycia doświadczenia w sprawowaniu władzy przez polityków wywodzących się z opozycji demokratycznej. Można go uznać za w pełni zasadny jedynie w odniesieniu do kwestii merytorycznych i pragmatycznych. Jest on jednak absolutnie nie do przyjęcia w odniesieniu do etycznego kontekstu działań politycznych. Teza o tym, że w społeczeństwach postkomunistycznych rozwój wrażliwości czy dyspozycji etycznej polityków został spacyfikowany przez poprzedni ustrój, wydaje się po pierwsze mocno naciągana, po drugie zaś prowadzi do niebezpiecznych konsekwencji. Zwłaszcza jeśli by połączyć ją z inną uniwersalną tezą, podnoszoną w Polsce od dawna, jednak zarówno w okresie realnego socjalizmu, jak i obecnie raczej incydentalnie. Głosi ona, że władza jako taka korumpuje, zaś władza absolutna korumpuje absolutnie. Gdyby uznać tę tezę za prawdziwą, należałoby zgodzić się z innym obecnym również w dyskursie publicznym twierdzeniem, że korupcjogenna istota władzy politycznej pozbawia ją jakichkolwiek kwalifikacji etycznych czy religijnych i plasuje w obszarze innych zwyczajnych czynności społecznych, choć w dużym stopniu nacechowanych

nieograniczonymi możliwościami dokonywania nadużyć. Być może taka diagnoza kwalifikacji etycznych polskich polityków jest zbyt przerysowana. Nie można zarazem przyjąć – zwłaszcza z perspektywy istoty i potrzeb współczesnych liberalnych społeczeństw demokratycznych, gdzie obecne są wątki nie tylko liberalne, ale i republikańskie – że tzw. zwykła polityka jest zespołem powszednich czynności, określanych często mianem *brudnej polityki* (przywoływany jest tu zatem komponent ocenny, normatywny).

Na podstawie analizy dotyczącej postaw i oczekiwań współczesnych społeczeństw demokratycznych da się wskazać dostatecznie wiele przesłanek przemawiających za tym (nie tylko społeczne tęsknoty za majestatem władzy), by politykę i polityków rozpatrywać w perspektywie etycznej. Wtedy jednak jako oczywistą przyjąć należy dyrektywę Pawła Śpiewaka, że:

polityka jest sferą samoistną, nieredukowalną do żadnego innego obszaru aktywności ludzkiej. [...] Posiada swoje specyficzne i poza- czy ponadideologiczne wymagania, idiomy wypowiedzi, [...] polityka jest tą formą ludzkiej aktywności, która [...] angażuje specyficzne ludzkie umiejętności i cnoty, z których zasada roztropności wydaje się sprawnością najważniejszą (Śpiewak 1998: 10).

Można domniemywać, że to głównie daleko posunięta zautonomizowana le-seferystyczna formuła współczesnego liberalizmu odnosząca się do kwestii etycznych, obyczajowych oraz wkraczanie państwa w inne obszary życia społecznego są przyczyną żywnionego przez niektórych polityków i uczonych oraz publicystów politycznych i społecznych przekonania, że liberalizm z założenia jest albo niemoralny, albo co najwyżej amoralny. W związku z tym wykształca się przekonanie, że do działających zgodnie z regułami demokracji liberalnych współczesnych społeczeństw podstawowe wartości, etyczne fundamenty życia społecznego muszą być wnoszone z zewnątrz. Zapatrywanie to koresponduje z obrazem życia społecznego, gdzie: „Polityk po krótkim czasie może mówić zupełnie co innego niż przedtem, może krytykować poglądy, które sam niedawno głosił, a mało kto mu wytknie sprzeczności” (Kula 1999: 27).

Głównie dlatego, że polityk postrzegany jest przede wszystkim przez pryzmat sukcesu, skuteczności i sprawności, a pozaindywidualny, a więc wspólnotowy wymiar honoru zostaje zastąpiony przez sympatię opinii publicznej. Znamienny jest przy tym fakt, że w coraz bardziej medialnym wymiarze współczesnych demokracji liberalnych, korzystających ze wszystkich narzędzi marketingu komunikacyjnego, w tak małym stopniu sięga się do wartości honoru jako ważnej zmiennej budującej pochlebny wizerunek polityka. Warto zatem przyjrzeć się kolejnym mającym wymiar etyczny problemom dotyczącym toczonego w demokracjach liberalnych dyskursu politycznego.

3. Komunikacyjny wymiar współczesnej polityki jako źródło korupcji etycznej

Dwie podstawowe przesłanki składają się na to, że polityka początku XXI wieku uprawiana jest coraz częściej w konwencji spektaklu publicznego. Pierwsza z nich związana jest z samą istotą demokracji liberalnej, gdzie publiczna wymiana myśli i poglądów stanowi jeden z warunków pluralizmu. Druga przesłanka dotyczy rozwoju środków masowej komunikacji, umożliwiających też uprawianie marketingu politycznego w jego podstawowych formach: reklamy i *public relations*. Zdaniem Zdzisława Krasnodębskiego współczesny dyskurs publiczny o istocie demokracji liberalnej, zwłaszcza w naszym kraju, prowadzony jest w sposób pozwalający sądzić, że:

Różne modele demokracji tak naprawdę nigdy nie były w Polsce szeroko dyskutowane, dlatego niepostrzeżenie wyłoniła się koncepcja demokracji liberalnej, w której powinniśmy udawać, że zapomnieliśmy, co pisali i robili nasi współobywatele; demokracji, w której nie można mówić o wspólnych normach moralnych i regułach, gdyż jest to gwałcenie indywidualnych wolności, w której religia – zwłaszcza religia większości – powinna być tylko prywatnym upodobaniem, i w której musimy udawać, że nic nas kulturowo i historycznie nie łączy poza ramami konstytucji (Krasnodębski 2000: 10).

Autor dostrzega również konsekwencje braku powściągliwości językowej i przekraczania wszelkich barier w dyskursie publicznym, co zaciera granice prywatności, a także konsekwencje stosowania zasad *political correctness* oraz *politics of recognition*, jakimi są dążenia do nieurazania uczuć czy godności, a więc wartości mających charakter kulturowy. Przy czym konwersacyjna wstrzemięźliwość wprowadzana jest, jak się zdaje, z logiki liberalizmu i dotyczy głównie systemów wartości, światopoglądów. Pojawia się w związku z tym pytanie, czy zaznaczająca się w dyskursie publicznym wstrzemięźliwość i koncentracja na treściach, które nie dzielą, przenoszona jest na poziom decyzji politycznych. Śmiem twierdzić, że w tym wymiarze przekonania i zindywidualizowane systemy wartości zyskują w Polsce zasadniczą moc regulacyjną, bez oglądania się na poprawność polityczną.

Gdyby w życiu politycznym, a nie tylko nieprzekładającym się wprost na decyzje polityczne dyskursie publicznym, praktykować zasadę, że każdy obywatel demokratycznego, liberalnego państwa, zgodnie z tezą Rawlsa, musi mieć dwie władze osoby moralnej: poczucie sprawiedliwości i poczucie dobra, z pewnością część dylematów etycznych dotyczących polityki przełomu wieków mogłaby zostać rozstrzygnięta (Rawls 1994: 17–34). Jeśli chodzi o medialny wymiar współczesnej polityki, to podstawowy problem natury etycznej sprowadza się nie tyle do tego, że politycy są najbardziej efektywni (a więc wygrywający w kampaniach wyborczych), kiedy najskuteczniej używają mediów, by z pomocą specjalistów kreować własny wizerunek w kategoriach wiarygodności i zaufania, ile do tego, że politycy w dyskursie

politycznym wprowadzają do obiegu społecznego wiele fundamentalnych terminów nauk społecznych, traktując je często instrumentalnie jako element retorycznych gier. Pomijają przy tym fakt, że narzędziowe, manipulacyjne używanie kluczowych pojęć ze współczesnego repertuaru demokracji politycznej, jak: *pluralizm*, *kultura polityczna*, *liberalizm* czy *konsensus* zasługuje na pejoratywną kwalifikację etyczną. Wspomnieć warto również, że część polityków nie jest w stanie wskazać właściwych desygnatów używanych przez siebie pojęć. Tworzenie artefaktów politycznych jest równie niebezpieczne, jak głoszenie przekonania, że w tak zafałszowanym języku dyskursu politycznego publiczny wymiar życia ma jakiegokolwiek znaczenie. Dlatego też coraz więcej autorów podnosi problem wypracowania formuły, w ramach której można by prowadzić publiczne debaty demokratyczne.

Dodajmy, debaty przeprowadzane głównie za pośrednictwem mass mediów i rządzące się własną logiką, skłaniającą raczej do eksponowania etycznego, niż pragmatycznego wymiaru polityki. Jest to zresztą zgodne nie tylko ze specyfiką współczesnych mediów, ale również z ustaleniami psychologii, według których w procedurach oceniania występuje wyraźna asymetria: oceny dotyczące nas samych mają raczej charakter pragmatyczny, a odnoszące się do innych – etyczny. Problem polega jednak na tym, że zdane na masową medialną perswazję współczesne społeczeństwa traktują przedstawicieli mediów jako rzeczywistą (niekoniecznie czwartą) władzę; jako ludzi zaufania społecznego, o czym świadczy fakt, że zaufanie do mediów jest zdecydowanie większe niż do instytucji politycznych czy samych polityków. Można więc zgodzić się z tezą Śpiewaka, że źródłami destrukcyjnego wpływu na sposób uprawiania polityki – poza związanym z procesami globalizacji i rozwojem systemów informatycznych zjawiskiem „demokratyzacji niepokoju i lęku” oraz rosnącymi wymaganiami dotyczącymi jakości życia – są pełniące funkcję posłańca między władzą a społeczeństwem media (Śpiewak 1999: 21).

Jeśli potraktować prowadzenie dyskursu politycznego za pomocą mediów jako próbę ucieczki polityków przed wszystkimi dylematami polityki, to zasadne wydaje się pytanie, czy nie jest to również, a może przede wszystkim, choć narzucona logiką publicznego debatowania, ucieczka przed dylematami etycznymi. W dyskursie politycznym ma się bowiem do czynienia z różnorodną korupcją intelektualną, praktykowaną nie tylko przez polityków, ale również samych dziennikarzy. Jeżeli przyjąć tezę Karla Poppera (Popper 1993), mówiącą o podstawowej różnicy między faktami i wartościami oraz uznać tę różnicę za warunek demokracji, to z całą pewnością można stwierdzić, że w odniesieniu do dyskursu politycznego o wiele ważniejsze są konsekwencje korupcji etycznej. Można bowiem mieć do czynienia zarówno z zabiegami manipulacyjnymi odnoszącymi się do faktów, jak i do sfery wartości oraz wyprowadzanych z nich norm etycznych. Korupcję pierwszego rodzaju zdecydowanie łatwiej zidentyfikować i podjąć odpowiednie działania korygujące, a tym samym wpłynąć na stan wiedzy społecznej. W wypadku korupcji etycznej procedury identyfikacyjne mogą się wiązać jedynie z badaniem zgodności między głoszonymi wartościami a treścią podejmowanych działań politycznych. W stosunku do mających kontekst etyczny wartości trudno odwołać się

do kategorii wiedzy eksperckiej, ponieważ system wartości nie poddaje się procedurom obiektywnych metod badawczych. Z tego też względu cztery podstawowe i uniwersalne odmiany korupcji języka w dyskursie politycznym: przymus, oszustwo, mistyfikacja i przesunięcie znaczeń – w interesujący sposób przedstawione przez Gary’ego C. Woodwarda (Woodward 1998) w odniesieniu do społeczeństwa amerykańskiego – w gruncie rzeczy mają charakter korupcji etycznej.

Podejmowane w dyskursie politycznym zabiegi na języku nie koncentrują się jedynie na kreowaniu nieistniejących rzeczywistości, ale również na formułowaniu sądów etycznych, wartościujących. Skoro zarazem w perspektywie liberalnej sądy wartościujące uważa się za wyraz indywidualnych preferencji, nie da się traktować tych sądów, wygłaszanych przez polityków w dyskursie politycznym, jako obiektywnych. Nie oznacza to jednak, że polityka, tak jak biznes czy jakakolwiek inna forma ludzkiej aktywności, może być analizowana w oderwaniu od sądów etycznych, od refleksji filozoficznej nad dobrym ustrojem politycznym. Wprowadzone do rozważań filozofii politycznej już w starożytności kategorie dobra i prawdy, w dyskursie politycznym prowadzonym za pomocą mediów stają się kategoriami archaicznymi, sprzecznymi z projektem liberalnym. W takiej perspektywie wizja uniwersalnych praw człowieka w istocie szkodzi republikańskiej wizji liberalizmu.

4. Główne dylematy etyczne w procedurze podejmowania decyzji politycznych

Pluralizm jako główna cecha demokracji liberalnej zakłada uzgadnianie stanowisk przez przedstawicieli różnych programowo i światopoglądowo opcji politycznych. Z punktu widzenia minimum etycznego pojawia się pytanie, jak skutecznie zadbać o to, by można było wydzielić wolną od kompromisów sferę wartości. Jest bowiem faktem oczywistym, że ustawodawcy muszą osiągnąć kompromis, co wcale nie oznacza, że za wszelką cenę. Pytając o granice owego kompromisu, politycy stają zarazem przed inną fundamentalną kwestią natury etycznej, dotyczącą nie tylko statusu prawdy, ale w ogóle zasadności zadawania sobie takiego pytania. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy polityk nie odwołuje się do własnego systemu wartości, ale do wartości związanej przykładowo z koniecznością zachowania spokoju społecznego.

Przy założeniu, że uzgadnianie stanowisk jest koniecznością, nie ma innej alternatywy dla dyktatury, jak twierdzą niektórzy, niż zgoda na to, że politycy czasem kłamią, płaszczą się i dają się przekupić, ale panują nad konfliktami interesów. „Poczucie winy właściwe tym, którzy zawierają kompromisy, jest największym wewnętrznym zagrożeniem demokratycznego sposobu życia” – konstatuje Thomas V. Smith (Smith 1941: 29). Demokracja jest bowiem dlań tym wszystkim, „co można

uzyskać w sposób demokratyczny i niczym ponadto” (Smith 1941: 50). Demokracja zaś, jak twierdził na początku XX wieku Vilfredo Pareto, idzie często w parze z szykanami, oszustwem i korupcją (Pareto 1984). Autor był jednym z pierwszych socjologów kategorycznie odrzucających pogląd, że demokracja stanowi system zakorzeniony w obiektywnej rzeczywistości. Podobnego zdania był Thomas Arnold, który postulował, by rządy zaczęły upodabniać się do nowoczesnych agencji reklamowych, konstatując zarazem:

Z humanistycznego punktu widzenia najlepszym sposobem rządzenia jest ten, jaki odnajdziemy w domu dla umysłowo chorych. Lekarz tam zatrudniony nie dzieli idei pacjenta na prawnicze, ekonomiczne czy socjologiczne; nie wprowadza go w zawilości tych trzech dyscyplin. [...] Celem lekarza jest ulżyć pacjentowi niezależnie od jego moralnych ułomności w takim stopniu, w jakim to jest możliwe (Arnold 1935: 271)².

John H. Hallowell (Hallowell 1993) zadaje jednak zasadne pytanie, jak odróżnić masę chorych obywateli od zdrowej mniejszości, zwłaszcza wtedy, gdy owi chorzy w demokratycznych procedurach wybierają owych zdrowych. Nie jest to właściwa droga do rozwiązania dylematów obiektywności i subiektywności działań politycznych we współczesnych demokracjach. Oczywiście pod warunkiem, że potraktuje się je czysto instrumentalnie, obywatele zaś jako „chorych z urojenia”, ale urojenia diagnozowanego przez wybieranych polityków. Warto przy tym pamiętać, że politycy nauczyli się korzystać z technik marketingu komunikacyjnego, gdzie slogany często zajmują miejsce prawdy, a debaty publiczne pełnią głównie funkcje ceremonialne i symboliczne, co sprawia, że trudno odróżnić demagoga od poruszającego się w obrębie etyki przekonań polityka. Tym niemniej trudno zaakceptować pogląd, że demokracja to jedynie zbiór zasad proceduralnych i „jest rzeczą zgoła obojętną, czy demokracja jest piękna czy nie” (Arnold 1937: 40–41)³.

Wspomniany Hallowell nie zgadza się z takim ujęciem demokracji, ponieważ przede wszystkim to, co określa się mianem *dobra wspólnego* musi jego zdaniem wywodzić się z czegoś zewnętrznego wobec procedury. Głównie dlatego, że określone standardy etyczne wyprowadzone z takiego rozumienia demokracji, gdzie polityka to tylko gra interesów w obrębie zaakceptowanych procedur, spełniane będą również wtedy, gdy w sposób demokratyczny odrzuci się swobody obywatelskie. Wydaje się, że taki sposób rozumowania prowadzi do niebezpiecznej konstatacji, wypowiedzianej również w Polsce (m.in. przez Jarosława Gowina), że demokracja proceduralna stanowi jedynie „puste ramy”, w które wszelkie wartości społeczne, etyczne muszą być wkładane z zewnątrz. Ale społeczeństwa demokratyczne mają co najmniej trojaki rodzaj zabezpieczenia przed takim teoretycznie możliwym

2 Tłum. Marcin Król (Król 2008: 37).

3 *Ibidem*.

scenariuszem. Najważniejszym jest nadrzędność konstytucji nad demokracją przedstawicielską, czyli w tym wypadku nad treścią ustaw parlamentarnych.

Drugim zabezpieczeniem są ratyfikowane bądź inkorporowane do ustawodawstwa krajowego pakiety praw człowieka; trzecim zaś ustawodawstwo międzynarodowe, gwarantujące nadrzędność praw człowieka nad porządkiem legislacyjnym konkretnych państw demokratycznych. Można rzecz jasna rozważać, do jakiego stopnia ten rodzaj podporządkowania rezultatów stosowania procedur demokratycznych globalnym regulacjom jest lub może być egzekwowany z równą starannością we wszystkich państwach demokratycznych o różnej politycznej pozycji przetargowej. Jednak notoryczne pomijanie w dyskusjach nad słabościami współczesnych demokracji liberalnych faktu obecności stałego napięcia między demokracją a konstytucjonalizmem – głównie z racji tego, że demokracja opiera się na woli większości, zaś konstytucja ma chronić interesy mniejszości, których racje i wybory mają niewielkie szanse na to, by stać się wolą większości – wydaje się niezrozumiałe. Dlatego zasadniczym problemem współczesnego liberalizmu są relacje zachodzące między władzą a jednostką. Jednostka winna podporządkować się prawu, mogącemu pochodzić zarówno z woli, jak i rozumu.

Mimo niekwestionowanych zalet formuła pluralizmu nie jest w stanie zapewnić, by decyzje zbiorowe zawsze służyły dobru ogólnemu. Władza oparta na formule demokratycznej jest zarazem władzą konstytucyjną. W związku z tym wysuwane są różne postulaty, mające ograniczać władzę i jej funkcje. Jedne z nich dotyczą powrotu do starej Arystotelesowskiej tradycji cnót obywatelskich (honoru, odwagi, sprawiedliwości, wstrzemięźliwości, uczciwości itd.); tradycji często określanej jako republikańska. Tym bardziej że – jak twierdzi James M. Buchanan (Buchanan 1969) – współcześni politycy mają tendencję do traktowania sprawowanych przez siebie funkcji w kategoriach biznesu, tworząc tym samym stałe deficyty budżetowe. Trzeba więc ograniczyć ich kompetencje na drodze uregulowań konstytucyjnych. Uregulowania te stanowią jednak dla teoretyków odrębny problem sprowadzający się do pytania, czy spór co do rzeczywistej treści ogólnych norm konstytucyjnych jest sporem o obiektywne odkrywanie prawdy, czy sporem o wartości. W sporze o wartości kategoria racji uwikłana jest w konfrontowanie różnych sprzecznych, rozbieżnych bądź nietożsamyh systemów wartości. Jeśli zgodzić się z tezą, że bywa to również spór o wartości, a nie tylko spór dotyczący kwestii proceduralnych czy kompetencyjnych, to pojawia się następne pytanie, która instytucja dysponuje wystarczającym prawem do fundamentalnych rozstrzygnięć moralnych związanych z prawami i wolnościami obywateli. Jeśli w sytuacji ostatecznych rozstrzygnięć posiłkować się podstawowymi wartościami etycznymi, to ani wykształcenie, ani procedury nie mają tu większego znaczenia.

Robert A. Dahl z pewną dozą sceptycyzmu podchodzi do nakazujących odrzucenie nowożytności i powrócenie do Arystotelesa republikańskich postulatów, uważając, że owe tradycje z pewnością były obecne w wymiarze życia intelektualnego, brak natomiast dowodów na to, by nowożytne życie polityczne w systemach demokratycznych było mniej etyczne, a politycy mniej oddani dobru wspólnemu,

niż w czasach Arystotelesa (Dahl 1995). Wspomina zarazem szok, jakiego doznali współcześni Machiavellego, gdy poznali opisane przez niego w *Księżciu* (Machiavelli 2005), znane mu z obserwacji, życie polityczne włoskich miast-państw na przełomie wieków XV i XVI. Co więcej, Dahl uważa, że kłopoty z operacjonalizacją *dobra wspólnego* sprawiają, iż poszukiwanie racjonalnie uzasadnionych kryteriów moralnych (dotyczących m.in. sprawiedliwości) politycznego działania pozostanie raczej intelektualną wprawką zawodowych filozofów, polityków i socjologów (co umieszcza go w gronie uczonych szukających innych rozwiązań). Pojawia się związek z tym druga grupa postulatów, gdzie zaznacza się w różnym stopniu etyczny kontekst działań politycznych i gdzie ostrość większości pytań oraz dylematów natury etycznej może zostać złagodzona. Są to wspomniane wcześniej postulaty republikańskie. Tu też nie ma zgody wśród badaczy, zwłaszcza gdy odnoszą swoje rozważania do indywidualnych i grupowych standardów etycznych polityków.

5. Problemy indywidualnych i grupowych standardów etycznych polityków

W okupacyjnym druku konspiracyjnym pochodzącym z 1944 roku (ogłoszonym w 1946 roku) Maria Ossowska zawarła trzynaście podstawowych jej zdaniem cnót przynależnych do wzoru osobowego jednostki chcącej wywierać wpływ na życie społeczne (Ossowska 1992). Należą do nich:

- aspiracje perfekcjonistyczne (dotyczące życia zbiorowego i indywidualnego);
- otwartość umysłu polegająca na gotowości do poddawania rewizji swoich poglądów;
- dyscyplina wewnętrzna związana ze zdolnością do długodystansowego wysiłku (tzw. mocny kręgosłup);
- tolerancja polegająca na umiejętności szanowania cudzych odmiennych potrzeb i opinii (blokująca negatywny impuls do działania, ale nienaruszająca pozytywnego);
- aktywność związana z ulepszaniem pod jakimś względem warunków, w jakich jednostka żyje;
- odwaga cywilna towarzysząca głoszeniu i obronie swoich przekonań (ryzykować w imię czegoś), ale bez popisów i brawury;
- uczciwość intelektualna (odwaga w myśleniu jako przeciwieństwo zakłamania i załgania);
- krytycyzm wobec różnorodnych stanowisk przez oczekiwanie ich uzasadnień;
- prowadzenie walki z uwzględnieniem szacunku dla przeciwnika (rycerskość tak w wypadku wygranej, jak i przegranej);

- wrażliwość estetyczna (ściśle związana z wrażliwością moralną);
- poczucie humoru;
- uspołecznienie zasługujące zdaniem autorki na szczególną uwagę, rozumiane jako interesowanie się sprawami społecznymi i posiadanie zasobu kompetencji w tej dziedzinie, związanych z rozwijaniem zainteresowań nieosobistych;
- przewyciężanie właściwego ludziom egocentryzmu prowadzącego do niedostrzegania cudzych problemów;
- bycie ofiarnym zarówno w sensie interpersonalnym, jak i społecznym (służba społeczna);
- poczucie odpowiedzialności za życie zbiorowe;
- umiejętność współdziałania (na równych z innymi prawach).

Głębszy namysł nad tymi postulatami klasyka polskiej socjologii moralności, dotyczącymi nie tylko przeciętnego obywatela, ale przede wszystkim polskiej klasy politycznej, pozwala stwierdzić, że nie straciły one na aktualności. Co więcej, zmiany w sposobie pojmowania polityki i polityczności we współczesnej filozofii politycznej wymagają, by w refleksji etycznej, odnoszonej do standardów moralnych polityków częściej powracać do pojęcia *cnoty*, zawierającej w sobie pierwiastek etyczny i wiążącej się z koniecznością realizowania określonych standardów etycznych. Najogólniej można powiedzieć, że owe standardy obecne są w dwóch podstawowych systemach etycznych: deontologicznym (powinnościowym), gdzie głównym kryterium wyboru i oceny etycznej są motywy, powinności bądź, mówiąc językiem Weberowskim, etyka przekonań (w tym chrześcijańska lub kantyzm), oraz teleologicznym (konsekwencjonalistycznym), głównie w nurcie utylitarnym, gdzie głównym kryterium wyboru i oceny etycznej są przewidywane rezultaty każdego konkretnego działania (utilitaryzm bezpośredni lub inaczej utilitaryzm czynów) czy określona ogólna zasada działania (utilitaryzm pośredni lub inaczej utilitaryzm reguł). Problem dotyczący zarówno identyfikacji wyborów etycznych na poziomie zachowań polityków, jak i ich oceny w perspektywie założeń demokracji liberalnej polega na tym, że w większości wypadków, podejmując wybory etyczne, muszą oni rozstrzygać szereg dylematów, a ocenę ich zachowań można podjąć w kilku wymiarach i przy użyciu różnych kryteriów.

W literaturze przedmiotu wskazuje się przede wszystkim na trzy podstawowe kryteria przyjmowane przy dokonywaniu oceny etycznej działań politycznych (Moczek 1997: 26–48). Pierwsze z tych nich, mające charakter strukturalny, może służyć do oceny całości działań i zjawisk politycznych: zarówno deklaracji programowych poszczególnych partii, treści konkretnych aktywności, decyzji politycznych i wygenerowanych przez nie faktów społecznych, jak i stopnia zgodności między werbalnymi deklaracjami, skutkującymi szeregiem postaw społecznych (akceptacji, przyzwolenia, poparcia czy zaufania), a treścią zachowań politycznych.

Drugie kryterium ma charakter formalny i służy do oceny treści decyzji czy zachowań politycznych podejmowanych: w trakcie działań związanych z dążeniem do zdobycia władzy (np. sposób prowadzenia kampanii wyborczych – w konwencji

pozytywnej lub negatywnej), w związku ze sprawowaniem władzy (np. tendencja do „obchodzenia” wymogów proceduralnych, łamania norm pozaprawnych, norm życia politycznego itp.) i mających charakter opozycyjny (według różnienia Juana J. Linza np. opozycja lojalna, półlojalna i nielojalna; Linz 1998: 37–45). Trzecie kryterium jest merytoryczne i odnosi się bezpośrednio do wymienionych wcześniej systemów etycznych o różnych przesłankach ocen moralnych, a w konsekwencji odmiennych również ocenach tych samych zachowań politycznych.

Poszukując treści etycznych w konkretnych zachowaniach politycznych, wskazuje się na działania określane jako makiaweliczne, dla których motyw czy stosowane środki są zdecydowanie mniej ważne od ocenianego w kategoriach etycznych spodziewanego rezultatu. Utylitarystyczna doktryna Milla – jak najwięcej szczęścia (dobra) dla jak największej liczby ludzi – nie może być jednak traktowana jako dyrektywa pozbawiona argumentacji etycznej, co się niekiedy czyni. W tym rzecz bowiem, że stosowanie perspektywy etycznej, w której cel uświęca środki oparte jest nie tylko na ukrytym założeniu, iż człowiek jest istotą moralnie niedoskonałą i trzeba się z tym pogodzić, ale również na przekonaniu, że polityk ma prawo użyć przemocy, podstęp i samowoli, jeśli to co robi jest efektywne.

Inną typową dla systemów demokratycznych Europy i obu Ameryk perspektywą oceniania zachowań polityków jest perspektywa chrześcijańska, zgodnie z którą szlachetny cel można realizować jedynie za pomocą szlachetnych (etycznych) środków, a tzw. zasadę mniejszego zła można stosować w wyjątkowych sytuacjach. Analiza funkcjonowania systemów politycznych z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej z pewnością nie stawia tak wysokich wymogów w odniesieniu do polityki, jak do zachowań jednostkowych czy grupowych. Kierowanie się w działaniach politycznych kategorią dobra traktowanego autotelicznie, powinnościowo, jest z pewnością jedyną słuszną dyrektywą etyczną. Jednak musi ona iść w parze ze wspomnianą wcześniej cnotą roztropności, ponieważ dobro to, ze względu na istotę i wspólnotowy charakter polityki, jest niepodzielne. Skoro tak, to można wyobrazić sobie sytuację, a historia dostarcza wystarczająco dużo przykładów, kiedy idea dobra wspólnego zostaje nadużyta w trakcie realizacji założeń ideologicznych, mających w istocie niedemokratyczny, ewidentnie totalitarny charakter.

Trzecim miernikiem oceny działań politycznych jest kryterium pragmatyczne, mimo być może nieco mylącej nazwy niewolne od ocen etycznych. W tej perspektywie etyka odpowiedzialności jest swoiście połączona z etyką przekonań. Wydaje się, że to jedyny rodzaj perspektywy etycznej dający się konsekwentnie stosować przez wszystkich tych, którzy są animatorami politycznego wymiaru życia społecznego i nie godzą się na to, by ujmować politykę w kategoriach amoralnych czy niemoralnych. Polityka, jak każda inna forma ludzkiej aktywności, musi być przedmiotem refleksji i podlegać ocenie etycznej. Kiedy konsekwencje aktywności dotyczą ważnych wymiarów życia społecznego, osobiste przekonania, systemy wartości muszą być odnoszone do odpowiedzialności. Oczywiście, nie tylko do odpowiedzialności rozumianej w kategoriach prawnych – jako ewentualność

pociągnięcia do odpowiedzialności, ale pojmowanej również jako poczucie odpowiedzialności wobec czy za innych.

Jakie zatem kluczowe dylematy podlegają owym indywidualnym i grupowym (odnoszonym do całej klasy politycznej) standardom etycznym? Warto nadmienić, że posługuję się tu dość powszechnym rozumieniem dylematu jako sytuacji wymagającej trudnego wyboru między dwiema możliwościami; trudność tego wyboru wynika zazwyczaj z konieczności jego dokonania (choćby w takim sensie, że wstrzymanie się mogłoby pogorszyć dany stan rzeczy) i złożoności, problematyczności sytuacji. Dylemat pierwszy dotyczy wyboru między ukrytym (czyli rzeczywistym) i jawnym systemem wartości, związanego z wszystkimi takimi sytuacjami, kiedy możliwe jest odwołanie się przez polityka do wartości bądź uznawanych i oficjalnie deklarowanych, bądź też odczuwanych (zinternalizowanych). Etyczny wymiar tego dylematu sprowadza się do oczywistego faktu, że *gros* zachowań politycznych, a nawet rozwiązań instytucjonalnych, jest realizowanych w warunkach wspomnianej korupcji komunikacji politycznej.

Ukryte systemy wartości biorą górę nad tym co jawne (zwłaszcza medialnie), oficjalnie deklarowane, a co przejawia się w formie różnorodnych kreatywnych zabiegów dokonywanych na języku propagandy politycznej. Napięcie między jawnym a ukrytym systemem wartości, jakim kierują się politycy, może niekiedy przybierać postać napięcia związanego z przemiennym odwoływaniem się to do etyki przekonania, to do etyki odpowiedzialności. Zarazem jednak brak perspektywy powinnościowej (deontologicznej) i nadmierny udział regulacji prawnych czy parapravných mogą doprowadzić do pojawienia się symptomów dezintegracji społecznej, a w życiu politycznym do wielowymiarowej alienacji politycznej społeczeństwa. Oczywisty jest bowiem fakt, że wykonuje się wówczas to, co konieczne, a nie preferowane lub to, co preferowane, a nie konieczne. Tak pojawia się dylemat czy wręcz konflikt między jawnym a ukrytym systemem wartości. Wybór należy do polityka, ale jak sądzą niektórzy, ma to niekiedy nieco Orwellowski wydźwięk.

Drugim dylematem etycznym polityka jest tradycyjny dylemat postawy, mający źródło przede wszystkim w tym, że zinternalizowane przez niego zasady etyczne są zbyt ogólne i trudne do zastosowania w konkretnych sytuacjach decyzyjnych. Trzeci dylemat związany jest ze sposobem odgrywania na scenie politycznej określonej roli w konkretnych sytuacjach, gdy polityk ma do czynienia zarówno z wykonawcami innych ról politycznych, jak i całym spektrum ról społecznych. Rola ta bowiem może być odgrywana według różnych strategii: stosowania przymusu (np. groźby), wymiany usług i świadczeń („kolesie”) czy zorientowania na wspólne cele. Problem odnosi się do tego, jak w przebiegu życia politycznego rozkładają się wzajemne proporcje między tymi strategiami. Ważny wydaje się też czwarty dylemat, dotyczący relacji celu i środka stosowanego w działaniach politycznych. Na poziomie świadomości jednostki pojawia się on wtedy, gdy w procesie osobniczego rozwoju dyspozycji etycznych wszelkie stosowane środki traktowane są nie w kategoriach instrumentalnych, ale – mówiąc językiem prakseologów – w kategoriach celów pośrednich. Z pewnością głównym źródłem dylematu celu i środka jest

występowanie tzw. złudzenia jedynych celów, generujących nadmierną lojalność wobec instytucji, w jakich działa dany polityk. Złudzenie to skutecznie jest przez nie podtrzymywane, np. za pośrednictwem wprowadzania w parlamencie dyscypliny głosowania.

Piąty dylemat związany jest z horyzontem czasowym i bierze się z dość powszechnego przekonania, zwłaszcza w polityce, że zachowanie etyczne przynosi rezultaty społeczne w dłuższej perspektywie czasowej, w krótszej zaś raczej stanowi przeszkodę w realizacji szlachetnych celów. Dylemat ten pojawia się zwłaszcza wtedy, gdy wyalienowane politycznie społeczeństwo skłania się ku osobom, programom czy rozwiązaniom mogącym w wyraźny sposób naruszyć stabilność systemu demokratycznego. Ostatni, szósty dylemat etyczny dotyczy auto- i heteronomicznego ujęcia źródeł norm moralnych. Zawiera się on między tym, co wynika z autonomicznych przekonań (rozumu, uczuć czy intuicji), a tym, co ma charakter zewnętrzny (bóg, społeczeństwo, grupa społeczna, naród itp.). Jest to również dylemat wyboru między interesem indywidualnym a grupowym, między tym, co indywidualne, a tym, co społeczne. Oczywiście przy założeniu, że polityka nie pozwala wszystkich tych celów osiągać automatycznie, bez konieczności dokonywania wyborów.

Można zatem powiedzieć, że w demokracjach liberalnych uwikłane w szereg dylematów i manifestowane na poziomie zachowań standardy etyczne polityków mają kilka zasadniczych źródeł. Pierwsze z nich to indywidualne preferencje, zinternalizowane i uznawane systemy wartości, poziom rozwoju wrażliwości etycznej itp.; drugie to regulacje prawne, instytucjonalne dotyczące proceduralnej demokracji i rozwiązań konstytucyjnych w danym kraju; trzecimi są regulacje instytucjonalne o charakterze paraprawnym, chociażby w odniesieniu do zachowań gospodarczych (np. etyczne kodeksy, komisje czy audyt). Specyfika działań politycznych ma coraz częściej charakter medialny i sytuuje podmioty polityczne w perspektywie koncepcji *stakeholders*, co oznacza skoncentrowanie się na budowaniu pozytywnego wizerunku i przesunięcie na drugi plan zarówno treści merytorycznych, jak też etycznych. Sposób pojmowania demokracji jawi się zaś głównie w konwencji bądź to gry grupowych interesów i specyficznych zobowiązań, bądź to działań zorientowanych na realizację dobra wspólnego.

6. Media tradycyjne i cyfrowe wobec dyskursu publicznego i politycznego

Dyskurs publiczny w społeczeństwach demokratycznych, również w Polsce, z jednej strony oparty jest na używaniu języka w sposób niepohamowany, z drugiej zaś na konwersacyjnej wstrzemięźliwości, podporządkowanej przede wszystkim zasadzie poprawności politycznej. Ten specyficznie pojęty proces moralizacji polityki prowadzi do tego, że pewne poglądy, stanowiska i tematy z góry wyłącza się z dyskusji

publicznej. Tym samym, zdaniem przeciwników zachowywania w dyskursie publicznym zasady poprawności politycznej, wszelkie ważne dotyczące moralności i światopoglądu przekonania, a więc wszystko, co mogłoby być sporne, zostaje zepchnięte w sferę prywatną. Pojawia się w związku z tym pytanie zasadnicze, czy milczenie w sprawach spornych, odnoszących się do poglądów religijnych, filozoficznych czy nawet ekonomicznych, ma być sprawą prywatną i winno być wyłączone z polityki. I druga wątpliwość, czy dążenie do nienarzucania innym odmiennych wartości, światopoglądów bądź koncepcji dobra za pomocą środków politycznych ma oznaczać, że nie powinno się podejmować prób przekonywania siebie nawzajem do różnych perspektyw poznawczych, aksjologicznych czy emocjonalnych.

W obliczu poważnych zarzutów stawianych modelowi demokracji pluralistycznej w myśli społecznej krajów zachodnich, rozwinięty został projekt opartej na koncepcji etyki dyskursywnej demokracji deliberatywnej, traktowanej jako najlepszy model demokracji. Zasadniczy sens uprawiania demokracji deliberatywnej dostrzega się najczęściej w tym, że pozwala ona jednoznacznie uświadomić sobie nieusuwalne różnice w wyborach moralnych i w wyniku międzykulturowego dialogu stwarza szansę na kształtowanie nowej tożsamości zbiorowej. Biorąc pod uwagę nieudane zazwyczaj rozliczne próby uprawiania w Europie polityki wielokulturowości wobec diaspory muzułmańskiej, ta ostatnia korzyść jest warta podkreślenia. Kontrolowanie opinii publicznej przez partie polityczne było dość skuteczne do końca lat 70. XX wieku, głównie za sprawą oligopolu, ponieważ stacje telewizyjne albo należały do największych firm przemysłowych (USA), albo były zmonopolizowane przez państwo (Europa). Z czasem, w miarę różnicowania się rynku mediów, obejmującego głównie obsługę wyspecjalizowanych rynków reklamowych, i pojawiania się mediów interaktywnych, można obserwować nie tylko postępujący proces autonomizowania się struktur medialnych, ale również związany z nim proces wykształcania się nowej struktury władzy będącej podstawą nowo powstałej klasy społecznej – netokracji. Coraz częściej podnoszona jest też teza, że media z roli instytucji obsługujących świat polityki oraz grupy interesów wchodzi w rolę instytucji wyrażających przede wszystkim pogardę i lekceważenie społeczeństwa wobec polityków.

W społecznym odbiorze świata polityki i polityków, a zwłaszcza rządzących w danym okresie partii, na krytyczne opinie opozycji parlamentarnej nakładają się kuratorskie zachowania mediów, wychodzących w założeniach programowych poza oswojoną już logikę newsów. Zmarły w marcu 2007 roku czołowy przedstawiciel myśli postmodernistycznej, francuski filozof Jean Baudrillard, twierdził, że w nowoczesnym społeczeństwie konsumpcyjnym znaczenie mają nie tyle fakty, co pozory (Baudrillard 2006: 24–48). W odniesieniu do rozważanych tu problemów przekonywał on, że obywatele nie interesują już podejmowane przez polityków prawdziwe działania, ale ich obrazy w mass mediach. Być może zatem obserwowany w całym świecie kryzys demokracji dotyczy nie tyle utraty zaufania do aktywnych polityków, ile raczej rosnącego zaniepokojenia społeczeństw ich coraz większą niemocą. Posługując się takim rozumowaniem, można dojść do wniosku,

że informacje dotyczące treści opinii publicznej mogą w rzeczywistości stanowić narzędzia mediów do przejmowania przez nie rzeczywistej władzy. Politycy stają się zakładnikami nie tylko mediów tradycyjnych, ale coraz częściej również cyfrowych, za pośrednictwem których sieciowa opinia publiczna, sterowana zazwyczaj przez różnorakie grupy nacisku i różnego rodzaju doradcze organizacje pozarządowe (*non-governmental organizations*), może skutecznie zablokować zarówno projekt nieudany oraz szkodliwy społecznie, jak i projekt wartościowy, godzący w interesy określonej grupy.

Sieciowa opinia publiczna może z równym powodzeniem być manipulowana z zewnątrz, tak jak „tradycyjna” opinia publiczna poddawana jest wpływowi mediów tradycyjnych. Podstawowa różnica między tymi dwoma rodzajami mediów polega głównie na tym, że w wypadku mediów cyfrowych multiplikatorami opinii publicznej mogą być zarówno indywidualni aktywni przedstawiciele społeczeństwa obywatelskiego, jak i przedstawiciele instytucjonalni, w tym określone partie czy małe ugrupowania polityczne, ze względów finansowych niemogące liczyć na zainteresowanie mediów tradycyjnych. Rozwój internetu obudził nadzieję na odrodzenie demokracji i polityki postrzeganej w sensie Arystotelesowskim, republikańskim. Takie ujęcie istoty polityki może prowadzić do refleksji nie tylko nad sposobami jej obrony przed wszelką ideologią czy nacjonalizmem, ale również przed demokracją i technologią. By nie wchodzić w spór z Crickiem, wielokrotnie podkreślającym, że rozumianej jako działania wolnych ludzi w sferze publicznej polityki trzeba niekiedy bronić również przed demokracją (Crick 2004: 153–159), można jednak zaryzykować wniosek, że taka obrona nie będzie konieczna, jeśli do zasad praktykowania współczesnych demokracji, również w Polsce, doda się jeden warunek. Ma on charakter normatywny i wybrzmiał ostatnio dobitnie w wypowiedzi Marka Wystańskiego, a sprowadzić go można do stwierdzenia, że demokracja to polityka ludzi przyzwoitych. Jak stwierdza wspomniany autor:

Musimy wytrwać przy demokracji z jej wszystkimi słabościami; dyskusją wszystkich z wszystkimi, wyważaniem racji, kompromisem, jawnością, powszechnym dostępem do informacji, uznaniem praw obok obowiązków, uznaniem różnorodności i aktywną jej tolerancją, skreśleniem zasady, że cel uświęca środki, i przyjęciem tej, że wartość celu poznaje się po środkach użytych do jego osiągnięcia, stanowczym i bezwzględnym niedopuszczaniem „owoców zatrutego drzewa”, nie tylko w wymiarze sprawiedliwości, ale i w polityce (Wystański 2020: 8).

Traktowanie polityki jako placu targowego, gdzie obowiązuje mechanizm konkurencji cenowej wobec wszystkich żądań społecznych, i przy braku gwarancji, że dobije się na nim targu po uczciwej cenie czy też odwoływanie się do metafory polityki jako sztuki nawigowania statkiem, wymaga z pewnością dalszego dookreślenia. Skoro poważne debaty polityczne nie mogą się toczyć za pośrednictwem mediów, pojawia się pytanie, do jakiej roli w społecznej świadomości i wykreowanych często medialnie społecznych oczekiwaniach sprowadza się udział polityków

w społeczeństwach demokratycznych. Można zaryzykować tezę, że coraz częściej postrzegani są oni jako pełniący wyłącznie funkcję ceremonialną, by nie powiedzieć, dekoracyjną. Spektakl noszący nazwę „demokracja” od czasu do czasu grany jest, głównie za sprawą mediów i zasad jego organizowania (wybory), przed widownią włączaną do tej gry. Nowy system uczestnictwa współczesnych społeczeństw w życiu politycznym niezmiernie się komplikuje. Głównie dlatego, że korzystanie z mediów cyfrowych prowadzi do zaniku szerokiej debaty pozwalającej wszystkim zainteresowanym stronom zamieszkującym dany region geograficzny na wyrażenie swoich opinii na dany temat.

*

Podsumowując zasadnicze zasygnalizowane tu problemy dotyczące dylematów etycznych uwikłanych w procedury demokracji liberalnych, należy stwierdzić, że w postulatach odnoszących się do wypracowania nowego projektu etycznego często mówi się o etyce wrażliwości moralnej „zwykłego człowieka” (Bauman 1998). Jest to zarazem postulat mogący prowadzić do skrajnie subiektywistycznych, indywidualistycznych ocen i działań moralnych. Problemem nadal jednak pozostaje umiejętność rozstrzygnięcia, kiedy przywoływane przez polityka moralne argumenty są tylko środkami retorycznymi, a kiedy wyrazem jego sumienia. Analiza kontekstowa każdej decyzji i interpretacja wszelkich możliwych motywacji, jakimi mógł się on kierować, to jak dotychczas jedyna propozycja pozwalająca na udzielenie odpowiedzi na pytanie o poziom etyczności jego działań. Podstawowym wyzwaniem etycznym stojącym przed współczesnymi demokracjami liberalnymi jest przejście od demokracji przedstawicielskiej do demokracji deliberatywnej. Głównie po to, by elity polityczne nie ulegały pokusie kreowania się na naturalnych strażników dobra wspólnego realizowanego w tzw. bogatych systemach etycznych.

Jeśli zgodzić się z często głoszonym stwierdzeniem, że w polityce pluralistycznych społeczeństw najważniejsza, ale i najtrudniejsza do praktykowania jest zasada dobra wspólnego, to trzeba uświadomić sobie, przed jak wielkim wyzwaniem staje nowoczesna wizja uprawiania polityki. Polityki praktykującej zarówno podstawowe wartości liberalne, z negatywnie pojmowaną wolnością jednostki na czele, jak i wartości republikańskie, wśród których wspólnotowość, wyraźne poczucie tożsamości grupowej, niesubstancjalne rozumienie dobra wspólnego czy przywiązanie do tradycji tworzą razem kanon przeżywania polityczności jako autonomicznego obszaru życia człowieka. W tej perspektywie pojawia się problem nie tylko korekty niektórych społecznych operacjonalizacji podstawowych wartości liberalnych, ale przypuszczalnie również zmiany statusu pojęcia *wolności pozytywnej*, nabierającej w perspektywie wspólnotowości cech republikańskich. Być może wówczas uprawianie polityki nie byłoby w tak dramatycznie spolaryzowany sposób rozpięte między etyką przekonań a etyką odpowiedzialności.

W wymiarze życia politycznego konsekwentne kierowanie się etyką przekonań oznacza postępowanie zgodne zarówno z systemem wartości, jakie polityk może wносить do swoich działań spoza kanonu wartości liberalnych, jak i systemem

wartości uznawanych i przeżywanych przez społeczeństwo. Oznacza również wszystkie te okoliczności, gdy kierujący się etyką przekonań nietożsamą z etyką przekonań społecznych polityk w sposób czysto instrumentalny traktuje wartości liberalne, co pozwala mu narzucić innym swoją wizję i hierarchię wartości z racji stosunku władczego. Choć etyka odpowiedzialności również może generować sytuacje przesadnego koncentrowania się na przewidywanych czy domniemanych rezultatach podejmowanych działań, w tym głównie na utylitaryzmie czynów, to stanowi zarazem właściwy kontekst pozwalający na wskazanie tych wartości związanych z tradycją republikańską, które nadają polityce status działań roztropnych, a zarazem etycznych. Zaprezentowane tu główne problemy etyczne współczesnych demokracji liberalnych w znacznej mierze odnoszą się także do Polski. Tym bardziej że przeprowadzana nad Wisłą transformacja ustrojowa, mimo braku wyraźnego projektu modernizacyjnego, opiera się głównie na pojęciach takich jak *wolność*, *liberalizm*, *demokracja*, *wolny rynek*, *gospodarka kapitalistyczna*, *pluralizm*, a nie takich jak *tradycja*, *wspólnota etyczna*, *godność osoby ludzkiej* czy *odpowiedzialność*.

Rozdział X

Etyczne problemy polskiej demokracji w dyskursie publicznym i politycznym¹

W ostatnich latach problemy związane z funkcjonowaniem polskiej demokracji dyskutowane były i są z różnych perspektyw poznawczych i odmiennych ocen. Przedmiotem szczególnego zainteresowania stał się sposób działania władzy politycznej, w głównej mierze dotyczący jej relacji z biznesem. Wiele wskazuje na to, że aktywności te przyczyniły się do wytworzenia w Polsce „kapitalizmu politycznego” i nasilenia się zawłaszczania państwa przez partie polityczne czy nawet prywatne interesy. Już na początku XXI wieku, jak ujęli to Antonii i Bartłomiej Kamiński, zwracano uwagę na to, że:

Prywatyzacja państwa stała się substytutem prywatyzacji gospodarki. Ubocznym tego skutkiem jest brak przejrzystości procesów decyzyjnych i waga związków klientelary dla rozstrzygnięcia o sprawach publicznych. Państwo słabe musi paść ofiarą nieformalnych układów i nieporozumień, których celem jest pasożytowanie na jego majątku i obywatelach (Kamiński, Kamiński 2004: 12).

Stąd też *gros* publicznej dyskusji wiąże z instytucjonalnym kształtem polskiej demokracji, przez coraz większą część polskiego społeczeństwa traktowanej jako rozwiązanie ustrojowe pozwalające kapitalistom politycznym z łatwością osiągać korzyści kosztem niedoinformowanego społeczeństwa, żywiącego przekonanie o powszechnej słabości instytucji i mechanizmów kontrolnych. Narastającemu dystansowi wobec tych instytucjonalnych rozwiązań towarzyszy dystans wobec polityków ze względu nie tyle na prezentowany przez nich brak umiejętności merytorycznych, ile szczególnie, daleki od pierwotnego znaczenia, rodzaj machiawellizmu.

Wprowadzając do myśli europejskiej specyficzny sposób myślenia o polityce jako takiego rodzaju działaniach, które ze względu na swoją odmienność mogą, a niekiedy nawet muszą być oceniane z uchylaniem postępowania etycznego, Machiavelli podkreślał zarazem, że polityk ma prawo podejmować działania

1 Pierwotna wersja jest artykułem w periodyku „Przegląd Socjologiczny” 2005, t. 53/2, s. 105–131.

nieetyczne tylko wtedy, gdy zarówno one, jak i on sam służą dobru władcy i państwa (Machiavelli 2005: 71–126). Większość nieetycznych aktywności polskich polityków podejmowanych jest z pobudek czysto egoistycznych, najczęściej przyziemnych (pieniądze). Tak więc problemy etyczne wiążące się z funkcjonowaniem polskiej demokracji występują poniekąd na dwóch poziomach – konkretnych aktywności poszczególnych polityków i działań instytucjonalnych, systemowych.

Owe poziomy przenikają się nawzajem, potęgując tym samym niezadowolenie społeczeństwa nie tylko z demokracji w polskim wydaniu, ale demokracji w ogóle. Dochodzą do tego jeszcze prowadzone publicznie spory dotyczące rozwiązań politycznych z okresu przełomu, tj. początku lat 90. Warto dodać, że amplitudę tych sporów w znacznym stopniu wyznacza bliskość kolejnych wyborów parlamentarnych czy prezydenckich. W polskiej klasie politycznej silniejsza jest bowiem wola kompromitowania przeciwników politycznych niż realizowania dobra wspólnego.

Przekonania Polaków co do działania polskiej demokracji są zdaniem wielu badaczy, regularnie analizujących wyniki badań opinii publicznej, od lat niepocholebne. W ocenie Leny Kolarskiej-Bobińskiej wcześniejsze opinie na temat demokracji jako takiej i jej reguł były zdecydowanie przychylniejsze. Na początku XXI wieku nastąpiła jakościowa zmiana w treści wygłaszanych sądów:

Dziś w oczach opinii publicznej demokracja działa źle również z tego powodu, że jej reguły mają charakter patologiczny. Powstaje obraz państwa zawłaszczzonego przez elity, które ustalają zasady gry zgodnie z własnymi interesami: grupowymi, partyjnymi czy zawodowymi (Kolarska-Bobińska 2004: A7).

Tym bardziej że dla większości Polaków istota demokracji sprowadza się do rządów państwa prawa i równości obywateli wobec prawa. Skoro zatem zasady te nie są ich zdaniem realizowane, socjolog może mówić „o narastającej delegitymizacji ustroju, o rozpoczętej [...] destrukcji autorytetu państwa, [...] ataku [...] na fundamentalne zasady systemu” (Kolarska-Bobińska 2004: A7). Problem polega na tym, że do owej destrukcji, choć w różnym stopniu, przyczyniły się kolejne rządy polskiej klasy politycznej i samo społeczeństwo.

Najbardziej skażoną patologią korupcji, jak wynika z badań, a zarazem najbardziej tolerancyjną wobec tego zjawiska była klasa średnia (Kubiak 2003: 48–82). A więc ta grupa społeczna, która w początkach polskiej transformacji uznawana była za etosową, nadającą ton tworzonemu łaadowi ekonomicznemu i etycznemu (Gajos 1997). Niestety nawet pobieżna obserwacja procesu transformacji w Polsce pozwalała dostrzec, że formułowane w kategoriach etosowych oczekiwania wobec świata biznesu w znacznej części pozostały niespełnione. Nie jest to zresztą specyfika wyłącznie polskiej klasy średniej (Walczak-Duraj 2002: 56–72). Podobnie rzecz się miała w odniesieniu do oczekiwań wobec klasy politycznej (Zagrodzka 2003).

Zdaniem Tadeusza Mazowieckiego do głównych powodów narastającego odrzucenia polityki i polityków, a nawet zniechęcenia do udziału w życiu publicznym należały: partyjniactwo; pojawiająca się na styku polityki i biznesu korupcja; złe relacje polityków z mediami, bo „polityk bardziej się chce [...] przypodobać wyborcom, niż walczyć o swoje racje, do których jest przekonany” (Mazowiecki 2004: 10) i, co gorsza, trwałe obniżanie standardów wymagań moralnych w życiu publicznym. Nie chodzi tu tylko o ludzi ze świata polityki, ale także przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, pracowników wolnych zawodów, chociażby lekarzy czy biznesmenów. Stąd też autor uznał, że: „Najważniejszą sprawą w dzisiejszej Polsce wydaje się [...] konieczność powiedzenia «stop» dalszej degeneracji moralnych standardów życia publicznego. Trzeba temu przeciwdziałać na wszystkie możliwe sposoby” (Mazowiecki 2004: 10).

Jak to jednak uczynić, skoro naturalny wydawać by się mogło sojusznik – media – łatwo stały się narzędziem politycznej manipulacji? Zdaniem Kolarskiej-Bobińskiej, wbrew pozorom najbardziej zainteresowana działaniami na rzecz „czystego państwa” jest najbardziej skażona korupcją powstająca klasa średnia, a więc beneficjenci systemu. Jedni z jej przedstawicieli, ponieważ, mając ustabilizowaną pozycję zawodową, zaczynają myśleć o dobru wspólnym i legalizmie, drudzy, ponieważ podatek korupcyjny uznają za zbędny koszt prowadzonej działalności, a jeszcze inni z racji tego, że wstydzą się wizerunku porównywanej do Białorusi Polski (Kolarska-Bobińska 2004). Z pewnością w sensie logicznym i psychologicznym jest to słuszne założenie. Rzecz jednak w tym, że animatorem rozwiązań i zmian systemowych nie jest klasa średnia, lecz politycy. Dlatego celem poniższych rozważań jest próba zaprezentowania przebiegu odbywającej się w latach 2003–2004 politycznej debaty publicznej nad przyczynami obniżania się standardów etycznych życia publicznego i sposobami zmiany tej sytuacji, ujmowanymi zazwyczaj w medialne hasła „budowa IV RP” lub „państwo do remontu”.

1. Interpretacja przyczyn spadku atrakcyjności rozwiązań demokratyczno-liberalnych

Bronisław Łagowski, rozważając problemy polskiej transformacji, pytał w tytule swojego artykułu: „Czego potrzebuje lud? Władzy czy wolności?” (Łagowski 1994). Nawiązując zarówno do Wolterowskiego, jak i późniejszych autorów rozumienia pojęcia *lud*, zwracał uwagę na fakt, że *demos* (czyli po grecku – lud) stanowią osoby, których materialne położenie zależy od nich samych, ich własnej pracy i przedsiębiorczości. W związku z tym:

Romantyczni apologetyci demokracji, [...] wnieśli do idei ludu jakiś sens mistyczny, ale oni tym bardziej nie mieli wątpliwości, że lud rozpoznajemy na podstawie

jego niewątpliwej wyższości moralnej. [...] Populacja biedaków, żyjąca materialnie na cudzy koszt, nastawiona konsumpcyjnie, pozbawiona cnót i nieodpowiedzialna, była z definicji czymś gorszym od ludu, była plebem i kiedyś tylko reakcyjni przeciwnicy demokracji, rozmyślnie mylili plebs z ludem (Łagowski 1994: 65).

Stąd też, odnosząc te rozważania do kondycji polskiej demokracji na początku XXI wieku, można stwierdzić, że wciąż są one aktualne. Po pierwsze splebeizowane społeczeństwo polskie nadal ma przychylnie, często zmistyfikowane zdanie o sobie i swoim etosie, a zarazem niepochlebne o klasie politycznej. Jednocześnie obserwować można wyjątkową łatwość w przechodzeniu od perspektywy grupowej do indywidualnej, zwłaszcza gdy ocena i samoocena dotyczy wymiaru etycznego. Kuriozalnym tego przykładem może być pogląd wyrażany ówczesnie przez 60% polskich parlamentarzystów uważających, że ustawy w polskim parlamencie można „kupić”. Jednak większość z nich gotowa była zaprzeczyć, że uczestniczyła w tym procederze. Podobny mechanizm obserwuje się w badaniach opinii publicznej, gdy zarysowuje się podział na „my” – czyli społeczeństwo o stosunkowo wysokich standardach etycznych i „oni” – czyli władzę polityczną będącą na poziomie degrengolady moralnej. Do tak wykształconego syndromu postrzegania klasy politycznej, a zwłaszcza jej elit, przyczyniają się sami politycy i to na wiele różnych sposobów. Jeden z nich, najbardziej oczywisty, odnosi się do indywidualnych nieetycznych zachowań. Jednak medialny obieg informacji ich dotyczących, wbudowany w logikę przyciągania widza newsami naruszającymi określone standardy etyczne, estetyczne, noszącymi jednocześnie znamiona wywołującej reakcję pobłażliwo-krytyczną (uśmiech czy irytację widza/słuchacza lub internauty) groteski, multiplikuje niekorzystny obraz świata polityki. Jeśli dodatkowo, np. w trakcie programu telewizyjnego, następuje odwołanie się do opinii publicznej, to można uzyskać wypaczony obraz społecznej reakcji na określone zachowania².

Taki przerysowany medialny obraz nagannych, nieetycznych zachowań polityków nasila się zwłaszcza w trakcie przygotowań i prowadzenia przez partie kampanii wyborczych. Szczególną aktywność w tym względzie wykazują partie opozycyjne wobec partii obozu władzy. Zachowanie takie jest w zasadzie wpisane w reguły gry politycznej. Problem polega jednak na tym, że wobec braku możliwości oceny przez społeczeństwo zasadności większości zarzutów formułowanych przez opozycję, zwłaszcza tych pełniących funkcję marketingową (choćby przez stosowanie tzw. czarnego pijaru), pogłębiają się tak alienacja polityczna społeczeństwa, jak i zniechęcenie, zniecierpliwienie wobec polityki oraz polityków; również tych

2 Dobrym tego przykładem jest przeprowadzony 15 listopada 2004 roku w TVP 3 w trakcie „Rozmów dnia” sondaż SMS-owy z udziałem widzów na temat tego, czy zgodnie z propozycją Prawa i Sprawiedliwości należy zdelegalizować w Polsce Sojusz Lewicy Demokratycznej. Po audycji poinformowano, że 70,4% spośród biorących udział w badaniu było za tym, by to zrobić. Socjolog wie, że z metodologicznego i psychologicznego punktu widzenia taki wynik nie pełni żadnej istotnej funkcji wskaźnikowej, ale czy to samo można powiedzieć o wszystkich ów program oglądających?

występujących publicznie w roli obrońców jasnych, transparentnych reguł gry politycznej. Tworzenie instytucjonalnych i mentalnych podstaw demokracji w Polsce jest bowiem nierozzerwalnie związane z faktem, że brak treningu społecznego w zakresie demokratycznych reguł proceduralnych oraz zasad społecznych dotyczących autoprezentacji partii i jej liderów prowadzi do tego, iż społeczeństwo polskie łatwo, niekiedy wręcz naiwnie podchodzi do tego, co jest rytuałem, grą polityczną czy wręcz walką o władzę w kategoriach istoty polityki.

Podejrzewanie polityków o brak uczciwości szkodzi ich społecznemu wizerunkowi. Zwłaszcza wtedy, gdy ich wystąpienia zostały uznane za wypowiedzi w złej wierze: składanie przesadnych obietnic, odwoływanie się do zbiorowych lęków, upraszczanie skomplikowanych problemów czy też operowanie fałszywymi dychotomiami w rodzaju albo–albo. Zamierzeniem podjętych rozważań nie jest wejście na poziom szczegółowej analizy dyskursu politycznego – komunikacji politycznej stanowiącej część komunikacji publicznej, moderowanej, podtrzymywanej, a często również wywoływanej przez media. Tym niemniej trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że obraz kontekstu etycznego działań politycznych w znacznej mierze zależy również od dostępu do medialnych treści wypowiedzi polityków, a zwłaszcza komentarzy związanych z ich wystąpieniami, decyzjami czy zachowaniami.

Po drugie ocena funkcjonowania demokracji i jej podstawowych rozwiązań instytucjonalno-proceduralnych jest w społeczeństwie polskim na ogół ujemna, z wyraźnie zaznaczającą się tendencją do delegitymizacji podstawowych zasad demokratycznych jako mało skutecznych w rozwiązywaniu ważnych społecznych problemów. Zarazem jednak niskiej skuteczności działań i rozwiązań politycznych nie da się wyjaśnić wyłącznie przez odwołanie się do tezy Alberta O. Hirschmana, przekonanego o tym, że skuteczność ta zależy przede wszystkim od umiejętności „sprzedania” powziętych rozwiązań społeczeństwu, a więc głównie opinii publicznej (Hirschman 1965: 89–96). Jego koncepcja „wychodzenia z tunelu” (Hirschman, Rothschild 1973) jest cenna z punktu widzenia komunikacji politycznej, jednak nawet wysokie zdolności aplikacyjne administracji państwowej i samorządowej odnoszące się do powziętych decyzji politycznych (np. rozwiązań reformujących poszczególne dziedziny życia społecznego, gospodarczego i politycznego) nie rozwiążą problemu, zwłaszcza w trakcie tworzenia podstaw społeczeństwa demokracji liberalnej, wyprowadzanych z koncepcji państwa prawa.

Jedną z podstawowych przyczyn spadku atrakcyjności wcześniejszych rozwiązań demokratyczno-liberalnych w Polsce był z pewnością fakt, że, stanowiąc jedną z form polityki, wymagały one szczególnych warunków wstępnych dotyczących ogólnie pojętego ładu aksjonormatywnego. W tej sytuacji rozwiązania upatrywano w nowej jakości życia politycznego, jaką miała stanowić IV Rzeczpospolita. W wymiarze medialnym z postulatem utworzenia IV RP przez nieobciążoną błędami poprzedników nową generację Polaków wystąpił w 2003 roku Paweł Śpiewak w artykule *Koniec złudzeń* (Śpiewak 2003). Propozycja ta z czasem oddzieliła się od jej autora i zaczęła być wykorzystywana przez opozycyjny obóz polityczny, głównie do głoszenia radykalnych rozwiązań oraz podejmowania radykalnych działań.

Odpowiedź Aleksandra Halla na propozycję Śpiewaka była wyjątkowo trafna:

IV Rzeczpospolita to nowy ustrój polityczny. Czy Polska naprawdę go potrzebuje? U progu naszej niepodległości marzył mi się dla Polski ustrój bardzo przypominający V Republikę Francuską. Widziałem nawet prawego, serio traktującego państwo i zasady moralne polityka, który mógłby odegrać rolę odpowiedzialnego piastuna wielkiej prezydenckiej władzy. Wszyscy wiemy, czym się to skończyło. W referendum konstytucyjnym głosowałem przeciw. Jednak po z górą pięciu latach obowiązywania nowej konstytucji wprowadziłbym do niej tylko nieznaczne korekty. Na pewno jest czymś głęboko niemądrym przesądzanie w konstytucji proporcjonalnego charakteru ordynacji wyborczej do Sejmu czy umożliwianie posłom „wyrwania” premierowi ministrów, z którymi chce pracować [...]. Nie sądzę też, że na miejsce generacji, która stworzyła jednak opozycję demokratyczną i „Solidarność” wkracza wyraźnie lepsze pod względem etycznym pokolenie, które „urządzi nam Polskę” na właściwych zasadach moralnych. Rzecz nie w zasadniczej zmianie ustroju, ale zmianie postaw moralnych w życiu publicznym. [...] Chodzi o to, żeby powstał obywatelski nurt na rzecz przestrzegania moralnych standardów w życiu publicznym. [...] Polska jest dla wszystkich. Mogą w niej swobodnie wyrażać się wszystkie ideowe i polityczne tendencje. Prawo musi być jednak prawem, a państwo naprawdę wspólnym dobrem (Hall 2003: A8).

Dokonana przez Halla stonowana, choć krytyczna ocena pomysłu dyskusowania i budowania podstaw IV RP nie miała po prawej stronie sceny politycznej zdecydowanych kontynuatorów. Co więcej, ukazywały się inne teksty bądź to w konwencji publicystyki politycznej, bądź też jako opracowania *stricte* naukowe przybliżające ideę IV Rzeczypospolitej. Charakterystyczna dla sposobu diagnozowania sytuacji, w jakiej znalazła się polska demokracja w III RP była tendencja do używania kategoriycznych bądź/i metaforycznych określeń. Pojawiło się w związku z tym rozpoznanie, że polska demokracja to „demokracja w sieci” (Zybertowicz 2003: A8), działająca według czterech wyodrębnionych zasad: umocnienia – nieawansowania na odpowiedzialne stanowiska osób, na które nie ma haków; kooptacji – dzielenia się z kim trzeba, by smaczniej spać; gry na haki – zagwarantowania wzajemnego niszczenia i podczepienia – stosowania reguł wypowiedzi w złej wierze, a więc przez odwołanie się do podstawowych wartości, np. racji stanu, narodu, autorytetu urzędu. Diagnozując sposób praktykowania demokracji w Polsce, Zybertowicz stwierdzał jednocześnie:

Żadna ustawa o konflikcie interesów, żaden antykorupcyjny program Fundacji Batorego, żadne prawo o finansowaniu partii lub o lobbingu nie pomogą. Żadne kampanie czystych rąk. Żaden gabinet fachowców. Nie pomoże nawet radykalne dofinansowanie policji i wymiaru sprawiedliwości. Pora rozstać się z III Rzeczpospolitą i przystąpić do budowy IV (Zybertowicz 2003: A8).

Jak to jednak uczynić, skoro – zdaniem Piotra Wojciechowskiego – w demokracji pozorów czy demokracji parawanowej, a nawet ludycznej wiele spośród recept dotyczących „remontu państwa” nie było realizowanych? Przytaczając fragmenty z Karty Powinności Człowieka³ (stanowiącej kontynuację 21 postulatów z sierpnia 1980 roku, podpisanej w 2000 roku i odczytanej ostatnio 14 sierpnia 2018 roku na przedprożu Dworu Artusa przy Długim Targu w Gdańsku), autor zastanawiał się m.in. nad tym, czy oddziaływanie na społeczeństwo wszechpotężnych mediów nie wypaczyło nie tylko istoty więzi społecznych, ale i szans na realną ocenę działania państwa i powinności obywateli wobec niego. Jak stwierdzał:

Całodobowa i bezpruderyjna podaż informacji sprawia, że pożądana prawda sypie się na ludzi w formie nadprodukcji szlamu informacyjnego, półprawd, banałów, błahostek, żargonowych szarad, polemik watowanych powagą usługowych ekspertów. Brak hierarchii w lawinach newsów, brak kryteriów [...]. Winę ponoszą także sami odbiorcy, którzy od niechcenia wyhodowali w sobie zasoby głupoty. Pogoń za sensacją sprawia, że dobrze sprzedają się informacje o aferach, nadużyciach, bezradności polityków. Odbiorcy mediów z tych głównie elementów tworzą sobie obraz państwa. A państwo, które jest przez znaczną część obywateli ignorowane, wyśmiewane lub pogardzane, staje się państwem oszukiwanym, bezsilnym, biednym (Wojciechowski 2003: A5).

Autor zwracał jednocześnie uwagę na to, że:

społeczeństwo, w którym rośnie deficyt cnót obywatelskich, nie może sprawnie posługiwać się narzędziem demokracji. [...] Wtedy ci, którzy są silni i wzajemnie powiązani, używają demokracji przeciw słabszym w społeczeństwie. Organizują demokrację pozorów, demokrację parawanową (Wojciechowski 2003: A5).

Ale kto powie społeczeństwu, pytał dramatycznie Wojciechowski, że jest tak jak państwo do remontu, wymaga poprawy stanu moralnego i intelektualnego? Kiedy mówi się o mediach, należałoby zapytać również, dlaczego tak łatwo są one wykorzystywane przez polityków w celach manipulacyjnych (nakręcając nieświadomie mechanizm samospełniającego się proroctwa). Być może padły one ofiarą własnej logiki medialnej, zgodnie z którą informacja czy wydarzenie warte są wyemitowania, jeśli spełniają wszystkie warunki newsu. W Polsce reporterzy mediów informacyjnych pracują w taki sam sposób, jak w całym demokratycznym świecie (Pratkanis, Aronson: 2004: 87–112). W przedstawianiu wydarzeń

3 Cytowany fragment brzmi: „Wysiętek rozumnego tworzenia ładu społecznego przez powierzenie funkcji społecznych odpowiednim osobom jest jedną z podstawowych powinności ludzkich. [...] Żadne zewnętrzne kodeksy nie są tak zobowiązujące, jak własne sumienie” (Karta Powinności Człowieka, <https://www.gdansk.pl/wiadomosci/karta-powinności-człowieka-nadal-uniwersalny-dokument-na-miare-naszyczasow,a,122078>, dostęp: 15.04.2004).

stosują perspektywę rewirową, działając ciągle w tej samej okolicy; sposób relacjonowania moderowany jest przez nieprzekraczalne terminy, co sprawia, że mają tendencję do faworyzowania wypróbowanych informatorów, a to z kolei doprowadza do tego, że w wiadomościach pojawiają się ci sami ludzie, o określonych perspektywach poznawczych, poglądach politycznych itp. (autorytety medialne). Warto dodać, że reporterzy pracują dla konkretnych korporacji, w związku z czym muszą dostosować się również do ich ideologii i polityki. Ten ostatni czynnik nie ma jeszcze tak dużego znaczenia, jak w mediach zachodnich, jednak w Polsce, ze względu na ewidentne deficyty praworządności, media mają tendencję do tego, by odgrywać rolę jednocześnie śledczego, świadka zdarzenia, prokuratora, sędziego i kata.

2. Propozycje rozwiązań politycznych

Podczas zorganizowanej 23 listopada 2003 roku Konferencji Programowej Unii Wolności Bronisław Geremek mówił o kryzysie państwa traktowanego jako państwo niczyje, z którym nikt nie chce się utożsamiać, niesłużące obywatelom i nieuczciwe (Geremek 2003: 17). Podobnych opinii w czasie obrad wygłaszano więcej. Nie dziwi więc fakt, że Unia Wolności przyjęła na tej konferencji deklarację „Uczciwe państwo”, a Król zdiagnozował sytuację parę miesięcy później (Król 2004: A4–A5), konstatując, że „mamy w Polsce do czynienia z moralnym stanem wyjątkowym, w którym demokracja przegrywa z populizmem” (Król 2004: A5). Można z perspektywy 2020 roku odnieść wrażenie, że ten moralny stan wyjątkowy jest stanem ciągłym, a nawet się nasila. Aktualność diagnozy o przegrywającej w Polsce demokracji jest zaskakująca, zaś przyczyny tego stanu rzeczy niewiele się zmieniły:

Przegrywa, bo jest niesprawna i niezdolna do wyłonienia dobrych rządów; przegrywa, bo sama sięga po metody populistyczne (Lech Wałęsa, AWS, SLD) lub populistów próbuje politycznie przekupić i przeciągnąć na swoją stronę; przegrywa nie dlatego, że obywatele nie są „oświeceni” jak chcieliby teoretycy demokracji – lecz dlatego, że obywatele już nie wierzą w „oświecenie” i w „oświeceniowe” partie polityczne. [...] Czy nie należałoby wobec tego ogłosić w Polsce moralnego stanu wyjątkowego, by uzdrowić sytuację i zabrać populistom argumenty? [...]. Jeżeli w Polsce populizm wygra, będzie to wyłącznie zasługa klasy politycznej, która nie bardzo chce zrozumieć, w jakiej grze i o co uczestniczy oraz że wszyscy Polacy są również podmiotem, a nie przedmiotem tej gry (Król 2004: A6).

Jeśli przyjąć za Crickiem, że polityka jest jednym ze sposobów ustalania ładu społecznego, zaś demokracja stanowi jedną z form polityki, to można stwierdzić wprost:

Mimo iż demokracja może być zgodna z polityką i nie sposób dziś praktycznie wyobrazić sobie polityki bez demokracji, to jednak w wielu sytuacjach należy bronić polityki wobec roszczeń do wyłączności ze strony wielu koncepcji demokracji, które mogą prowadzić albo do despotyzmu demokracji ludowych, albo do anarchii takiej jak w Kongo. [...] Demokracja jest jednym z elementów życia politycznego, jeśli stara się być wszystkim, to niszczy politykę „przekształca – jak to ujął Arystoteles – symfonię na monotonię, a rytm zamienia w takt pojedynczy” (Crick 2004: 99).

Z kolei zdaniem autora książki *Demokracja peryferii* (Krasnodębski 2004), źródłem polskiego kryzysu jest rodzima odmiana liberalizmu, stanowiąca według niego oficjalną ideologię III RP, która wyczerpała już swój potencjał. Do głównych elementów polskiego liberalizmu Krasnodębski zalicza: zasadę pluralizmu moralnego w sferze sądów odnoszących się do spraw publicznych, zasadę neutralności światopoglądowej państwa polegającą na niezajmowaniu przez państwo stanowiska w sporach o wartości oraz zdecydowane odrzucenie dekomunizacji i lustracji. Do tych „twardych” reguł autor dodaje przerysowane wizje potencjalnych zagrożeń o charakterze nacjonalistycznym, fundamentalistycznym (katolickie państwo wyznaniowe) i niebezpieczeństwo w postaci radykalnego antykomunizmu. Stąd też w odejściu od wyżej wspomnianej ideologii Krasnodębski dostrzega możliwość odbudowania ładu aksjonormatywnego w Polsce. Poglądy te wywołały reakcje zarówno przychylne, jak i nieprzychylne, zamieszczone zazwyczaj w magazynie „Plus Minus”, weekendowym dodatku do „Rzeczpospolitej” pod ogólnym hasłem państwa do remontu. Przykładem życzliwej reakcji może być tekst *Kryzys na peryferiach* (Gawin 2004), zaś nieżyczliwej artykuł *Demokracja peryferii. Młot na liberalów* (Sadurski 2004). Główny zarzut Wojciecha Sadurskiego sprowadzał się do stwierdzenia, że: „Mieszanie porządku dyskusji publicznej i porządku uzasadnień prawa to fundamentalne przekłamanie istoty liberalizmu. W konsekwencji w książce Krasnodębskiego znajdujemy karykaturę, a nie uczciwy obraz liberalizmu” (Sadurski 2004: A7).

Symptomatyczne dla działań politycznych w Polsce jest to, że przychylną ocenę instytucji demokratycznych znaczna część partii wykorzystuje w specyficzny sposób do prowadzenia marketingu politycznego, zwłaszcza wyborczego, choć oficjalnie kampanii wyborczej jeszcze nie rozpoczęła. Specyfika tych komunikacyjnych działań podejmowanych głównie przez Prawo i Sprawiedliwość, Platformę Obywatelską, Ligę Polskich Rodzin i Samoobronę wiązała się z eksploataowaniem nowej retoryki, w której III RP z łatwością – biorąc pod uwagę skalę patologii życia publicznego, politycznego i gospodarczego oraz rozległość alienacji politycznej społeczeństwa – przedstawiano jako symboliczny znak antywartości, a zarazem rezultat rządów lewicy w Polsce. Tym samym wizja IV Rzeczypospolitej, mimo różnic programowych między poszczególnymi partiami, stała się znakiem zbiorowej tożsamości wszystkich tych ugrupowań pragnących zdystansować się nie tylko do rządów lewicy, ale również do wszelkich skojarzeń społeczeństwa z III RP. Zabiegi te, podejmowane głównie za pośrednictwem technik z zakresu *public*

relations, uznane zostały z pewnością za konieczne wobec oczywistego faktu, że eksploatacja nieaktualnego już podziału sceny politycznej, na użytek tworzenia własnego wizerunku przedwyborczego, na tę o rodowodzie postkomunistycznym i postsolidarnościowym jest mało efektywna. Jednak owa nowa retoryka, ze względu na fakt, że w zasadzie podważała wiele wcześniejszych założeń politycznych i ustrojowych, wymagała użycia zarówno radykalnych środków językowych, jak i sformułowania równie radykalnych propozycji programowych, noszących zazwyczaj cechy, używając sformułowania Woodwarda – korupcji języka politycznego. Były to bowiem propozycje tyleż gruntowne, co w wielu wypadkach niemożliwe do zrealizowania, biorąc pod uwagę ówczesny porządek konstytucyjny. W interesującym studium poświęconym temu zagadnieniu Andrzej Brzeziecki i Krzysztof Burnetko stwierdzają, że były to w zasadzie propozycje rewolucyjne, których nie powinno się wykorzystywać do pozyskiwania sympatyków przed wyborami parlamentarnymi (Brzeziecki, Burnetko 2004). Były to zarazem projekty z jednej strony populistyczne, z drugiej zaś zmieniające podstawową logikę działania władzy politycznej w systemach demokratycznych (zwłaszcza zasadę trójpodziału władzy).

Dokonując enumeracji owych propozycji, warto wymienić (bez przypisywania ich konkretnym partiom) zwłaszcza te ważne z punktu widzenia przyciągania przez partie rozproszonej uwagi mediów i ograniczania niestałości opinii publicznej. Projekty te dotyczyły głównie nowelizacji konstytucji (również w głosowaniu powszechnym) bądź uchwalenia nowej. Wśród szczegółowych, medialnie nośnych propozycji znajdowały się takie jak: likwidacja Senatu, zmniejszenie o połowę liczby posłów (hasło – oszczędność), zniesienie immunitetu parlamentarnego, przyznanie prezydentowi władzy wykonawczej (zgłaszający tę propozycję czynili to według wszelkich reguł socjotechniki, twierdząc: „ja oczywiście nie muszę [czyli *mogę* – przyp. D.W-D.] być prezydentem”), udzielenie prezydentowi prawa do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, utworzenie nowej antykorupcyjnej służby specjalnej (a co z CBS i ABW?), powołanie Komisji Prawdy i Sprawiedliwości (choć pomysł jej utworzenia był wcześniej zawarty w programie partii wysuwającej tę propozycję, czyli PiS-u) z własną prokuratorią i systemem sankcji, wprowadzenie przymusowego wykupu ziemi ze względu na interes publiczny itd.

Komentując owe projekty, Brzeziecki i Burnetko wnioskowali, że głowa państwa miałaby być „kimś w rodzaju moralnego superarbitra, który może interweniować, gdy zagrożone są podstawowe wartości” (Brzeziecki, Burnetko 2004: 36).

Obserwacja działalności powołanych przez parlament jak dotąd dwóch komisji śledczych, zwłaszcza tej drugiej, mającej wyjaśnić okoliczności i przebieg odwołania prezesa PKN Orlen Andrzeja Modrzejewskiego, pozwala w pełni zgodzić się z tezą autorów, że traktowane one były przez opozycję parlamentarną jak normalna instytucja państwowa, której celem było jednak nie tylko ukaranie winnych, ale i wyeliminowanie przeciwników politycznych. Członek sejmowej Komisji Śledczej ds. PKN Orlen z ramienia SDPL, Andrzej Celiński, w wywiadzie udzielonym do „Przeglądu” (Walenciak 2004) odmalował klimat i przebieg pracy komisji w najczarniejszych barwach, podkreślając jednocześnie, że w jakimś stopniu przyczyniła

się do tego tabloidyzacja polityki, komentarza politycznego i publicystyki massmedialnej. Co ciekawe, oceniając zachowania członków komisji, zwłaszcza będących przedstawicielami opozycji parlamentarnej, Celiński z jednej strony mocno akcentował fakt, że komisja była potrzebna, ponieważ odsłaniała domagającą się tego patologiczną rzeczywistość, z drugiej zaś włączał perspektywę moralną, przyznając jednocześnie:

Jestem porażony złem tkwiącym w osobowości niektórych polityków. Mają fizyczną przyjemność w upodlaniu ludzi, w rzucaniu rozmaitych oskarżeń, w pokazywaniu swej formalnej przewagi. Traktując ludzi, jak żaden człowiek innego człowieka traktować nie powinien. [...] Są chamscy i wyzuci z przeświadczenia konieczności zachowania godności każdego człowieka. Również tego, który przed nimi staje. W cywilizowanych krajach nie ma zgody, żeby poniżać przestępcę, nie mówiąc o przesłuchiwanym. Oni, widać, zapatrzeni są wciąż w historię (Walenciak 2004: 13).

Jego zdaniem prezydium komisji nie działało merytorycznie, ale politycznie, co przykładowo prowadziło do tego, że w procedurze przesłań, w której większość pytań komisji opierała się na aktach prokuratorskich udostępnianych każdemu jej członkowi, zawsze przestrzegana była następująca kolejność: Józef Gruszka, Roman Giertych, Zbigniew Wassermann, Andrzej Aumiller, Antoni Macierewicz itd. W rezultacie, jak stwierdzał Celiński, „wyraźnie widać, jak obce są tej komisji wątki gospodarcze, wątki systemowe, zmierzające do pokazania patologii rozwijających się na granicy i na styku gospodarki i władzy publicznej. Styku systemowego, a nie patologii zachowań tego czy innego człowieka” (Walenciak 2004: 13).

Działo się tak, ponieważ jego zdaniem komisję interesowała tylko część prawdy, a nie jej całość, zaś za podstawowy cel miała:

Monopol polityczny. Oni wierzą w monopol. Nie patrzą na siebie. Na swoje podziały. Zdeptanie lewicy jest ich celem. Ten cel ich spaja. [...] Komisja jest narzędziem zabicia w Polsce tej lewicy, która ma korzenie PZPR-owskie. O to chodzi. Na początek. [...] Tu chodzi o to, żeby zamiast łączyć Polaków, wciąż ich dzielić, napuszczać jednych na drugich, prowadzić wojnę domową (Walenciak 2004: 13).

W opinii Celińskiego, biorąc pod uwagę główny powód powołania komisji, czyli zatrzymanie byłego prezesa Orlenu, prace jej członków szły w kierunku wykreowania jego wizerunku jako ucieleśnienia guru polskiego biznesu, człowieka prawego i haniebnie pozbawionego wolności. Komisja pomijała fakt, że prokuratura prowadziła przeciwko Modrzejewskiemu dwa postępowania zakończone sformułowaniem, ze względu na ich charakter z pewnością kompromitujących dla prezesa największej polskiej firmy, zarzutów: ujawnienia tajemnicy giełdowej i wyprowadzenia ze spółki majątku o wartości blisko 30 mln zł. Celiński dodawał przy tym, że za prezesury oskarżonego Orlen prowadził wielkie inwestycje o charakterze

politycznym bez analiz ich opłacalności. Zainwestował chociażby 48 mln zł w Telewizję Familijną, której członkowie zarządu zarabiali wielokrotności pensji prezesów telewizji publicznej (Walenciak 2004: 13).

Wiele wskazywało na to, że przynajmniej w perspektywie medialnej ta sejmowa komisja śledcza stała się skutecznym narzędziem odcinania się od III RP. Jarosław Kaczyński, będąc 18 listopada 2004 roku gościem „Rzeczpospolitej”, stwierdził wręcz, że: „Komisja śledcza ds. Orłenu jest polem walki z układem postkomunistycznym. Jeśli uda się ją obronić, będą szanse na budowę IV RP” (Śpiewak 2004: 9). Tym samym na naszych oczach powstawały dwa kolejne mity polityczne: zawłaszczonej przez obóz lewicowy III RP i wyidealizowanej IV RP. Wcześniejsze mity, o których pisał Roman Bäcker: Polski Ludowej, „Solidarności” (konotacja pozytywna) oraz peerelu (konotacja negatywna) z pewnością traciły znaczenie bądź zanikały (Bäcker 1999: 16–20). Wiele wskazuje jednak na to, że kontynuacją mało nośnego społecznie i poddanego destrukcji (w znacznym stopniu autodestrukcji) mitu „Solidarności” nie będzie, jak przypuszczał autor: „antynomia między peerelem a wolnymi, wspólnie i solidarnie działającymi obywatelami tworzącymi społeczeństwo obywatelskie” (Bäcker 1999: 21). Przyszłe zręby IV Rzeczypospolitej wzięły się bowiem z wysuniętych przez niektóre partie opozycyjne rewolucyjnych propozycji programowych, odnoszących się także do uprawiania polskiej polityki zagranicznej. Uczynienie jednak z komisji śledczej instrumentu kompromitacji przeciwników politycznych w oczach społeczeństwa przyczyniało się również do kompromitacji przede wszystkim tych, którzy próbowali ją tak traktować i niej samej. Wielu komentatorów polskiego życia politycznego było zgodnych co do tego, że chociażby Giertych stracił na wiarygodności (głównie, podając sprzeczne informacje o spotkaniu z Janem Kulczykiem na Jasnej Górze). Jego polityczni przeciwnicy, z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim czy Tomaszem Nałęczem albo proponowali, by Sejm zajął się oceną pracy komisji i postępowaniem niektórych jej członków, albo rozważali złożenie wniosku o odwołanie go i innych posłów opozycji z komisji. Opozycja nie pozostała bezczynna; mnożyły się pomysły i wnioski dotyczące a to wotum zaufania dla rządu (w październiku 2004 roku), a to złożenia wniosku o delegalizację SLD, które zdaniem liderów PIS-u miało „strukturalne powiązania ze światem przestępczym i komunistycznym charakter”.

Cały ten przedwyborczy (nie w sensie oficjalnym) spektakl prowadzony był na oczach, niekoniecznie znającego szczegóły porządku prawnego w Polsce społeczeństwa, które zdaniem wielu badaczy wciąż cechowało nie tylko instrumentalne nastawienie do prawa, ale również w zasadniczych kwestiach prawno-ustrojowych sprzeczność, będąca w znacznym stopniu konsekwencją niesprawności prakseologicznej prawa (stanowionego i stosowanego) oraz jego niespójności formalnej i aksjologicznej (Kojder 1998). Tu zatem pojawiła się kwestia zasadnicza związana z realizacją konstytucyjnej zasady państwa prawa. W opinii większej części społeczeństwa Polska nie była państwem prawa, co w konsekwencji stanowiło główne źródło niekorzystnej oceny instytucji demokratycznych.

Można przyznać rację Łagowskiemu, że:

demokracja ma wyższość nad innymi ustrojami, pod warunkiem, że państwo, w którym panuje, jest państwem prawnym, gdzie rządy i procedury demokratyczne działają w ramach prawa. W przeciwnym razie demokracja prowadzi do nadmiaru ustaw, chaosu i tyranii (Łagowski 1994: 68).

Jednak, jak zauważa autor, współczesne demokracje zachodnie nie stworzyły państwa prawnego, lecz same powstały w ukształtowanych już państwach prawnych. Specyfiką procesu transformacji ustrojowej w Polsce jest to, że instytucje demokratyczne przy pomocy właściwych im procedur próbują zaspokoić potrzebę porządku prawnego stanowiącego ważny składnik ładu aksjonormatywnego. Problem polega jednak na tym, że od polskiej demokracji społeczeństwo oczekuje nie tylko ustanowienia porządku prawnego (co jak dotąd się nie udało), ale również – co, jak podkreśla Łagowski, pojawia się współcześnie także w innych społeczeństwach – realizowania wielu zadań, aspiracji społecznych, mających z demokracją niewiele wspólnego (np. woluntarystyczna afirmacja określanych jako demokratyczne aspiracji wielu grup społecznych).

Instytucje demokratyczne, co oczywiste, muszą być ciągle doskonalone i rozwijane, jednak skonsolidowana demokracja traktowana jako skończona postać współpracy elit politycznych i społeczeństwa, mających do siebie zaufanie i działających zgodnie z logiką minimów proceduralnych, wymaga czegoś więcej. Doświadczenie pokazuje, że rację mieli Juan Linz i Alfred Stepan, w sposób kategoryczny twierdząc, że w takich społeczeństwach jak Polska czy Węgry demokracja zostanie ugruntowana i zyska społeczną akceptację dopiero wówczas, gdy zaistnieją wzmacniające się nawzajem następujące czynniki:

- aktywne społeczeństwo obywatelskie (ale niekojarzone przede wszystkim ze sferą niezależnej od państwa swobodnej aktywności i ideą odrzucającego kompromisy egzystencjalnego wymogu życia w prawdzie; taki sposób pojmowania społeczeństwa obywatelskiego ułatwia przejście do demokracji, ale może utrudniać jej ugruntowanie i stworzenie takiego społeczeństwa);
- względna autonomia społeczeństwa obywatelskiego;
- praworządność;
- funkcjonalne państwo i społeczeństwo ekonomiczne, któremu nie wystarcza sam rynek kapitalistyczny (Linz, Stepan 1996: 78).

Przy czym pod pojęciem *społeczeństwa ekonomicznego*, jak pośrednio można wywnioskować z przeprowadzonej analizy, autorzy przede wszystkim rozumie- li takie społeczeństwo, gdzie ład ekonomiczny budowany jest nie na regulacjach prawnych, ale na ładzie etycznym. Podejście takie jest zgodne z klasycznym stanowiskiem części współczesnych przedstawicieli myśli liberalnej, dla których demokracja jest głównie sposobem zabezpieczania określonych wartości wspólnotowych, cnót etycznych dotyczących życia społecznego i zarazem ich zwycięstwem, a nie tylko polityczną formą przejawiania się ideologii liberalnej. Tak więc ważne są tu wartości

demokratyczne, nie zaś sam mechanizm ich ochrony, dla innych przedstawicieli myśli demokratycznej będący podstawową, niekiedy jedyną wartością.

Można przypuszczać, że owa idealistyczna moralistyka, widoczna zwłaszcza w początkowym okresie zachodzenia procesów transformacyjnych w Polsce, była w pełni zrozumiała. W konsekwencji doprowadziła jednak do tego, że poszukiwanie konsensusu między rozumnym prawem a arbitralną wolą ludu okazało się nad Wisłą trudne, a być może nawet niemożliwe. Łagowski był przekonany, że:

Demokracja [...] powinna mieć charakter w zasadzie negatywny i służyć jedynie jako środek zapobiegający dyktaturze, ograniczający trwanie złego rządu. [...] I tylko tyle. Jest to [...] urządzenie techniczno-polityczne, o ograniczonej i wyraźnie sprecyzowanej stosowalności, rygorystycznie podporządkowane prawu, a nie ideał moralny ani wszystko obejmujący ustroj społeczny. [...] Demokracja jest [...] pewnym typem ustroju politycznego, a nie typem ustroju społecznego czy gospodarczego (Łagowski 1994: 72).

Obserwując przebieg polskiego życia politycznego w okresie wczesnej transformacji, można było odnieść wrażenie, że zarówno elity polityczne, jak i gospodarze ze zmiennym szczęściem próbowali realizować postrzegane z różnych perspektywy demokrację i liberalizm. Na marginesie tych systemowych prób, ujętych w minimalistyczno-proceduralne ramy wersji demokracji, rozgrywały się wydarzenia przesłaniające spektakularnym przebiegiem dramatyczne pytania o to, jak odbudować w Polsce autorytet państwa i prawa. Były to przede wszystkim szeroko prezentowane przez media zachowania korupcyjne na szczytach władzy, administracji państwowej i samorządowej, co pogłębiało jeszcze przekonanie społeczeństwa dotyczące tego, że państwo i prawo było notorycznie, tak jak w poprzednim systemie, zawłaszczane przez klasę polityczną.

3. Stosunki wewnątrz polskiej klasy politycznej

Politycy polscy, niezależnie od tego czy znajdują się w obozie rządzącym, czy w opozycji, zachowują się zgodnie z zasadami uznanymi przez Linza za niebezpieczne dla procesu dojrzwania i stabilizacji wprowadzanego po okresie rządów autorytarnych systemu demokratycznego. Za niebezpieczne w Polsce trzeba uznać przede wszystkim to, że wywodząca się z pasma postsolidarnościowego opozycja parlamentarna nadal żywi przekonanie, iż jej historyczna misja nie ogranicza się do stworzenia instytucjonalnych ram demokratycznej debaty, lecz wymaga także – jak podkreślałam wcześniej – konstytucyjnych gwarancji realizacji wielu konkretnych propozycji (np. dotyczących konsolidacji władzy wykonawczej kosztem parlamentu, delegalizacji partii wywodzących się z pasma postkomunistycznego)

czy wręcz zmiany konstytucji. Wskazać również należy, że partie polityczne sprawujące rządy w konkretnym okresie (zazwyczaj do pewnego momentu koalicyjne, a więc większościowe, a pod koniec kadencji, po rozpadzie koalicji – mniejszościowe), niezależnie od rodowodu politycznego systematycznie dyskryminują opozycję w kluczowych dziedzinach życia publicznego, poczynając od kadr urzędniczych, a na kontrolowanych przez państwo sektorach gospodarczych kończąc. Przyczynia się to, jak słusznie zauważa Linz, do niekorzystnej radykalizacji opozycji, prowadzącej do nielojalności (Linz 1998: 42–44). Owa nielojalność w okresie demokracji nieskonsolidowanej przybiera różne formy.

Ze względu na skrócony horyzont czasowy administracja państwowa i samorządowa wykazuje skłonność (wyraźne perspektywy co do kadencyjności pracy na danym stanowisku w zależności od tego, z rozdzania jakiej partii zostało objęte), choć trudno oszacować skalę tego zjawiska w Polsce – do zachowań korupcyjnych, mniejszej troski o wypracowywanie najefektywniejszych strategii i procedur działania administracyjnego, nie wspominając o obniżeniu stopnia identyfikacji z wymogami roli zawodowej, spowodowanym najczęściej przesunięciem tej identyfikacji na poziom personalny czy wręcz polityczno-ideologiczny (na zasadzie X jest człowiekiem Y).

Często w ostatnich latach podnoszony problem korupcji (i podejmowane próby prawno-instytucjonalnego przeciwdziałania jej) pokazuje, że dotyczy on zarówno korupcji urzędniczej, a zwłaszcza jej dwóch szczególnie niebezpiecznych typów – korupcji układowej i *street-level corruption*, jak i korupcji politycznej oraz gospodarczej. Szczególnie niepokojący jest rozwój korupcji „zgodnej z prawem”, kiedy nie łamie się prawa, ale stosuje korzystną dla jednej ze stron jego wykładnię.

Obserwować można było również proces wzajemnego dyskredytowania się klasy politycznej przy użyciu procedur demokratycznych, co sprawia, że zwycięskie partie nie tylko biorą wszystko, ale też kwestionują wiarygodność wielu grup społecznych, zwłaszcza partyjnych liderów współpracujących z poprzednim systemem. Pozwala to z jednej strony jednoznacznie określić własną tożsamość, z drugiej zaś zaprezentować się z perspektywy formuły politycznej (rozumianej w kategoriach Gaetano Moski) mocno legitymizującej daną partię na poziomie przekonanych społecznych (Mosca 1939: 450). Przekonania społeczeństwa polskiego co do kompetencji etycznych polityków, biorąc pod uwagę wspomnianą idealistyczną moralistykę początkowego okresu procesu demokratyzacji, stanowiły istotne źródło legitymizacji władzy politycznej. Okazały się ważniejsze od przekonań dotyczących kompetencji merytorycznych, mechanizmów rekrutacji do klasy politycznej, a nawet intencji polityków opozycji demokratycznej (realizacja dobra wspólnego).

Etyczna formuła legitymizacji władzy politycznej nie wydaje się być w Polsce formułą zasadniczą, o czym można się przekonać na podstawie prowadzonych zwłaszcza wśród młodszego pokolenia mieszkańców badań empirycznych (Walczak-Duraj 2004: 11–16), a przede wszystkim jednak, analizując preferencje wyborcze. Etyka odpowiedzialności, zgodnie z którą próbują działać politycy, zyskuje

większą aprobatę Polaków, niż etyka przekonań, mimo że pogodzenie obu tych Weberowskich perspektyw działania politycznego byłoby najbardziej pożądane.

Dlaczego zatem polska klasa polityczna, zwłaszcza jej część wywodząca się z pasma postsolidarnościowego, w nadmierny sposób eksploatuje wątek moralny? Można zgodzić się z Linzem, że dzieje się tak dlatego, ponieważ:

Elitom demokratycznym łatwiej jest posługiwać się tą strategią, jeśli zajmują one miejsce po wysoce zideologizowanych, totalitarnych reżimach, opartych na mocno wyodrębnionej formacji przywódczej, którą tworzyli prominentni działacze monopartii. [...] W demokracji zobowiązanie do lojalności wobec ustroju nie może działać wstecz – pomijając skrajne przypadki, gdy społeczeństwo nieomal powszechnie potępia stary reżim ze względów moralnych (Linz 1998: 44–45).

*

Podejmowane na początku XXI wieku dyskusje nad rolą państwa w tworzeniu lub podtrzymywaniu ładu społecznego w Polsce koncentrowały się na ogół wokół problemu neutralności światopoglądowej państwa i poprawności politycznej. Charakterystycznym przykładem może być przeprowadzona w 2000 roku na łamach miesięcznika „Znak” debata, opatrzona przez redakcję hasłami: czy polska demokracja jest sprawiedliwa, co łączy wspólnotę etycznie wykorzenionych, jak chronić sferę publiczną przed politykami, liberalne i konserwatywne odmiany „politycznej poprawności”. Dyskusja odbywała się wokół problemu liberalnej demokracji, podnoszonego w tekstach autorstwa Zdzisława Krasnodębskiego, Jerzego Szackiego, Edmunda Wnuka-Lipińskiego, Wiktora Osiatyńskiego, Zbigniewa Stawrowskiego czy Krzysztofa Walickiego. Problem w tym, że jak zauważał Jarosław Gowin: „Nawet [...] najbardziej przychylnie do demokracji liberalnej nastawieni katolicy podkreślają z naciskiem, że neutralność światopoglądowa nie jest tym samym co neutralność aksjologiczna” (Gowin 1995: 90–103). Jerzy Turowicz z kolei był zdania, że:

Neutralność światopoglądowa nowoczesnej demokracji płynie stąd, że państwo nie ma kompetencji do wydawania sądów wartościujących, do orzekania, który światopogląd jest prawdziwy, ale nie oznacza to bynajmniej, że jest ono obojętne wobec wartości. [...] Fundamentem demokratycznego i pluralistycznego państwa prawa są przecież podstawowe wartości, takie jak godność i prawa osoby ludzkiej, wolność czy solidarność (Turowicz 1992: 12).

Konstatacja Gowina, że linia podziału w Polsce nie przebiega między zwolennikami państwa wyznaniowego a rzecznikami całkowitego wycofania się państwa ze sfery refleksji moralnej to oczywistość, jednak, jak stwierdza sam autor: „Spór dotyczy pytania, jakie wartości mają być objęte ochroną i w jaki sposób ustalić owe minimum etyczne” (Gowin 1995: 103). Jak trudny do rozstrzygnięcia jest to spór, zwłaszcza gdy przedmiotem debat publicznych i politycznych jest nie tylko określony ład etyczny, można się było przekonać, obserwując tok prac nad uchwaloną

w 1997 roku polską konstytucją i przyjętym w 2004 roku Traktatem Konstytucyjnym Unii Europejskiej.

Inny problem, jaki pojawił się z chwilą rozpoczęcia procesu polskiej transformacji ustrojowej i do dziś pozostaje nierozwiązany, to wybór określonego wariantu rozwiązania liberalizmu ekonomicznego mającego również kontekst etyczny. Doświadczenia minionych lat transformacji w Polsce pokazują zarazem, że dyskusje prowadzone są zarówno wokół samych założeń doktryny liberalnej, jak i opartej na wartościach demokratycznych praktyki społecznej oraz rozważanych tu kwestii wartości etycznych w życiu społecznym. Generalnie z jednej strony chodzi o różnorodne sposoby operacjonalizacji minimalistycznego i nominalistycznego ujmowania w tej doktrynie społeczeństwa, z drugiej zaś wolności (negatywnej i pozytywnej) jednostki. W owych próbach operacjonalizacji uderza przede wszystkim duża różnica stanowisk co do statusu wartości kulturowych i społecznych w społeczeństwach opartych na liberalnej formule demokracji pluralistycznej, a więc i co do statusu norm etycznych. Z jednej bowiem strony wskazuje się na to, że liberalizm demokratyczny stwarza możliwość realizowania wolnościowych dążeń jednostek, z drugiej zaś podkreśla, że taka formuła to „ramy bez obrazu”, społeczeństwo, w odniesieniu do którego trudno mówić o jakimś ładzie aksjonormatywnym, a raczej o rozpadzie normatywności.

Krasnodębski stwierdza – w sposób, jak się zdaje, przerysowany – że:

Najbardziej rozpowszechnionym obrazem społeczeństwa „prawdziwej” i pełnej demokracji jest głęboko zróżnicowana i pluralistyczna społeczność, bez kultury dominującej, uznająca prawo do nieskrępowanej wymiany ekspresji kulturowych i indywidualnych odmienności, a spojona tylko – lub przede wszystkim – prawnymi regułami, na których strażą stoi państwo. Natomiast odrzuca się supozycje, że społeczeństwa opierają się na konsensusie kulturowym, że demokracja zakłada wspólnotę własności, kultury i pamięci, wychodzących poza proceduralne minimum, zakłada koncepcję wspólnego dobra, że wreszcie debaty publiczne dotyczące interpretacji i ujęć tego dobra są pożądane. Radykalne rozumienie demokracji wyklucza w istocie wszelkie debaty substancjalne (Krasnodębski 1999: 24).

Coraz rzadsze podejmowanie w Polsce dyskusji o wartościach może, zdaniem autora, doprowadzić do tego, że przestaniemy zdawać sobie sprawę z faktu, iż społeczeństwa w zachodnich demokracjach liberalnych nadal są zintegrowane symbolicznie i stanowią wspólnoty narodowe oraz religijne. Ów jednostronny obraz współczesnej demokracji odnosi się w jego opinii również do krajów postsocjalistycznych.

W obliczu poważnych zarzutów wobec takiego modelu demokracji pluralistycznej, gdzie dyskusję wokół różnicy zdań spycha się do prywatnych kontekstów określonego wymiaru prawdy moralnej, w myśli społecznej krajów zachodnich rozwinięty został, najpierw przez Jürgena Habermasa, a potem m.in. Michela Croziera, projekt opartej na koncepcji etyki dyskursywnej deliberatywnej demokracji,

traktowanej jako najlepszy model demokracji. Habermas zdaje sobie jednak sprawę z tego, że:

Universum [...] pytań, na które można odpowiedzieć racjonalnie z moralnego punktu widzenia kurczy się w wyniku rozwoju w kierunku społeczeństwa wielokulturowego wewnątrz oraz społeczeństwa światowego w kontaktach międzynarodowych (Habermas 1991: 202).

Warto dodać, że owe niezadowolające rozstrzygnięcia dotyczące pożądanego modelu demokracji w Polsce wynikają nie tylko z obecności deficytów etycznych obserwowanych na poziomie indywidualnym, grupowym czy instytucjonalnym, ale również z tego, że proces dochodzenia do nowego ładu, zarówno w wymiarze politycznym (np. wykształcanie się sceny politycznej i standardów działania instytucji demokratycznych), gospodarczym (dochodzenie do gospodarki rynkowej przez meandry kapitalizmu politycznego związanego zwłaszcza z procesem prywatyzacji), jak też obyczajowym, odbywa się również przez próby zawłaszczania społecznego niezadowolenia, frustracji czy lęków i wykorzystywania ich przez głównych animatorów przemian, elity polityczne, do własnych politycznych celów.

W Polsce „gra” zmienną opinią publiczną, co charakterystyczne dla społeczeństw demokratycznych (bo tylko tam ona istnieje), prowadzona jest zarówno przez manipulujących za pośrednictwem mediów, także cyfrowych⁴, polityków, jaki i same media, które wskutek ewidentnego spadku efektywności wymiaru sprawiedliwości wchodziły niekiedy, głównie pod presją społeczeństwa, w rolę trzeciej władzy, stając się w wielu wypadkach jedyną instytucją zaufania społecznego.

4 Zmiannym przykładem mogą być sondaże Wirtualnej Polski przywoływane 22 listopada 2004 roku w emitowanym w TVP 2 cyklu „Warto rozmawiać”. Z programu widowie dowiedzieli się, że 65% Polaków jest za „skończeniem z III RP i budową podstaw IV RP”. Ta mająca niktą wartość metodologiczną i merytoryczną informacja świetnie nadawała się do politycznych działań marketingowych, gdzie hasło „IV RP” było bardzo nośne, pojemne i z pewnością lepsze od poprzednich w rodzaju „Tak dalej być nie może”. Zaspokajało ono psychologiczną potrzebę ważnych, przełomowych, jakościowo odmiennych, wręcz tranzycyjnych zmian, noszących znamiona politycznego *katharsis*, a zarazem swoistej grubej kreski dla wszystkich ugrupowań politycznych i polityków wpływających na kształt III RP.

Rozdział XI

Paradoksy demokracji w e-społeczeństwie. Korupcja dyskursu politycznego i populizm¹

Przedmiotem analizy, której rezultaty zawarto w tym opracowaniu, jest próba zidentyfikowania podstawowych paradoksów dotyczących sposobów komunikowania się polityków z funkcjonującym w formule demokratycznej społeczeństwem. Owe paradoksy widoczne są zwłaszcza w odniesieniu do modelowo ujętych koncepcji społeczeństwa obywatelskiego sieci, gdzie wartości takie jak dobro wspólne stanowią coraz słabszą konkurencję dla indywidualizacji życia jednostek. Nadal nie najlepsza kondycja społeczeństwa obywatelskiego w Polsce wiąże się z mierną kondycją współczesnej demokracji i polityki zbyt często podlegających logice marketingu i populistycznych haseł, wpisujących się w neoliberalny paradygmat odnoszony zarówno do wymiaru gospodarczego, jak i *stricte* społecznego. Pojawia się w związku z tym pytanie dotyczące ponownego zidentyfikowania zasadniczych zabiegów językowych tworzących owe paradoksy w sytuacji, gdy nowoczesne technologie teleinformatyczne uznaje się często za główny sposób na poprawienie jakości zachowań politycznych. Jednak bliższe przyjrzenie się mechanizmom generującym ten proces pozwala wskazać kilka istotnych deficytów o charakterze ogólnym, w konsekwencji prowadzących do tego, że można mówić o swoistych paradoksach e-społeczeństwa obywatelskiego. Za główne czynniki warunkujące ich powstanie uznać należy coraz powszechniejszą banalizację polityki i obniżanie się jej standardów etycznych, ponieważ jej medializacja w znacznym stopniu opiera się na logice działań manipulacyjnych, kłamstwie, mitologizacji i korupcji dyskursu politycznego, pozwalających na efektywne stosowanie populistycznej retoryki nie tylko w trakcie kampanii wyborczych, ale również w codziennych działaniach politycznych.

Z tego względu wielkie projekty i oczekiwania dotyczące działającego w ramach demokratycznej formuły społeczeństwa obywatelskiego musiały ulec wyraźnej korekcie, zaś nowoczesne technologie teleinformatyczne w niebagatelny sposób przyczyniły się do podniesienia jakości zarówno działań politycznych, jak i owego społeczeństwa. Być może nadmierna koncentracja na samym narzędziu

1 Pierwotna wersja jest częścią publikacji S. Partycki (red.), *E-społeczeństwo w Europie Środkowej i Wschodniej. Teraźniejszość i perspektywy rozwoju*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2015, s. 66–73.

komunikacji, jakim jest internet, a nie na systematycznej socjalizacji politycznej społeczeństwa obywatelskiego, paradoksalnie stała się powodem tego, że polityka nie spełnia dziś oczekiwań Cricka, wnikliwego obserwatora współczesnego życia politycznego, w którym *gros* działań prowadzi do zdobycia, utrzymania bądź odzyskania utraconej władzy przez określone ugrupowania. Autor, idąc niejako pod prąd dominującego myślenia o „brudnej polityce”, snuje marzenia o powrocie do pierwotnego znaczenia polityki jako działania nie tylko sprawujących władzę w imię dobra wspólnego, ale przede wszystkim wolnych ludzi w sferze publicznej. Stąd w sposób jednoznaczny stwierdza, że:

Polityka nie jest [...] próbą sięgania po ideał, nie jest też jednak petryfikowaniem tradycji. Jest działaniem – działaniem żywym, dostosowującym się do okoliczności, elastycznym i pojednawczym. Polityka jest sposobem, za pomocą którego rządzi się wolnymi społeczeństwami. Polityka jest polityką, a inne formy władzy są czymś innym (Crick 2004: 75).

Warto przypomnieć, że Crick broni polityki zarówno przed ideologią, jak i przed demokracją, zgadzając się przy tym ze stanowiskiem Milla wychodzącego – jak wcześniej wskazywałam – z założenia, że wolności jednostek do działania w sferze publicznej trzeba bronić nawet przed demokracją po to, by wśród zwolenników tej formy rządów zaszczyścić dla niej szacunek. Mill sądził bowiem, że rząd reprezentatywny nie stanowi w żaden sposób gwarancji dla wolności, skoro wszystkie urzędy zajmują ludzie podobnie myślący (Mill 2006: 15). Sądzę, że to przekonanie jest nadal aktualne i warte pogłębienia refleksji nad kondycją współczesnych demokracji, gdzie wiele jest miejsca zarówno na mity, kłamstwa, urastające do rangi „dobrej prawdy” czy „dobrej zmiany” fikcje, jak i zwykle oszustwa.

1. Istota i specyfika kłamstwa, fikcji, mitu i oszustwa w polityce

Przywołując podstawowe nurty politycznego działania we współczesnej polityce (Mocek 1997) i odnosząc je do konkretnych zachowań polityków można przede wszystkim stwierdzić, że w imię skuteczności działań zdecydowanie częściej niż wcześniej sięgają oni po nieetyczne środki. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele, na co wskazują liczni autorzy, lecz najważniejszą jest ta, że pozwalają one politykowi w bezpieczny sposób posługiwać się w wypowiedziach fikcją, oszustwem lub kłamstwem, tym bardziej że jednoznaczne rozgraniczenie tych trzech pojęć jest niełatwe. Sposobom tworzenia przez polityków językowych obrazów nieistniejących rzeczywistości poświęcono wiele opracowań. Warto jednak zauważyć, że postępująca złożoność życia społecznego, coraz powszechniej zanurzającego się, głównie za sprawą

internetu, w zmultiplikowane sposoby przejawiania się, sprawia, iż możliwości manipulowania obrazami rzeczywistości przez polityków są większe niż kiedykolwiek wcześniej.

Demokratyzacja internetu, przy pomocy którego coraz częściej wpisane w demokratyczną formułę działania polityczne zostają zmanipulowane, prowadzi do wielu trudnych do rozwiązania paradoksów, choć, powołując się na wyniki badań językoznawców (Antas 2000: 54n), można wyodrębnić kilka kryteriów pozwalających odróżnić kłamstwo od fikcji. Należą do nich przede wszystkim: intencje nadawcy („kłamamy po to, żeby ktoś nam uwierzył, fikcje tworzymy, nie dbając o to, czy odbiorca w nią uwierzy”; Witkowski 2000: 61); ciężąca na nim odpowiedzialność za potencjalne rezultaty działania; trud włożony w to, by kłamstwo lub fikcja uzyskały wymiar spójności logicznej (skalę tego wysiłku pokazują obliczenia Raymonda Bradleya i Normana Swartza; Bradley, Swartz 1979: 346).

Sprawę komplikuje fakt, że do szczególnego rodzaju fikcji można zaliczyć również obecne w każdym społeczeństwie mity, także polityczne. Jak stwierdza Bäcker, „mit nie jest ani ewidentnym kłamstwem, ani potwierdzeniem prawdy. Jest to struktura myślenia z przewagą residuów, w której kryteria logicznej poprawności nie są ważne. Przekazywane są bowiem emocje, uczucia i wrażenia” (Bäcker 1999: 22).

Odnosząc pojęcie *mitu* do jego związków z polityką można stwierdzić, że jest to zespół wyobrażeń dotyczących wybranego elementu życia społecznego, oparty na regułach przeciwnych zasadom rozumowania racjonalno-dyskursywnego, zawierający trzy zasadnicze elementy: informacje początkowe, zasady i wysłowanie (Biernat 1989: 90–91). Wychodząc jednak poza narracyjną i percepcyjno-świadomościową formę wyrażania mitu w ogólności i koncentrując się na micie politycznym, można przyjąć, że w odniesieniu do współczesnej polityki stanowi on udramatyzowane wyobrażenie wsparte na tradycji, symbolach, fabułach i pragnieniach. Choć nie musi być usystematyzowany, to stanowi zazwyczaj sugestywny projekt wybranego fragmentu rzeczywistości społecznej, odnoszącego się przede wszystkim do kwestii legitymizacji władzy politycznej, systemów jej sprawowania i przekazywania. Pełni tym samym szereg innych funkcji, m.in. perswazyjną, poznawczą, regulacyjną, identyfikacyjną, racjonalizacyjną czy integracyjną.

Badania empiryczne prowadzone pod moim kierunkiem przez Michała Skorzyckiego, dotyczące kulturowo-historycznego kontekstu powstawania w Czechach mitów politycznych i ich roli w legitymizowaniu ustroju demokratycznego, pokazują, że w procesie zmiany systemowej stanowiły one tam wręcz podstawę legitymizacji nowej władzy (Skorzycki 2008). W Polsce narracja mityczna jest nie tylko stale obecna w marketingu politycznym, zwłaszcza wyborczym (Jeziński 2002), ale jej znaczenie ciągle rośnie. Typowym tego przykładem może być kampania prezydencka w 2010 roku, kiedy tworzono od podstaw mit tragicznie zmarłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Z moich analiz wynika (Walczak-Duraj 2010c), że w przekazach medialnych odnoszących się do owej kampanii odwoływano się zarówno do podstawowych założeń symboliczno-politycznej mitologizacji, opartej

na założeniach intencjonalnej, stereotypowej personifikacji polityki (Karwat 1996), jak i wyróżnionych przez Samuela Popkina (Popkin 1998) wszystkich poznawczych drogach na skróty (*cognitive shortcuts*) stosowanych przez dominujących we wszystkich społeczeństwach potencjalnych wyborców, którzy nie angażują nadmiernych zasobów intelektualnych w proces podejmowania decyzji wyborczych i kierują się tzw. racjonalnością niskiego poziomu informacji (Popkin 1994: 13–15). Ten typ racjonalności jest zestawem poznawczych dróg na skróty bazujących głównie na osobistych doświadczeniach z życia codziennego, opiniach znajomych i przyjaciół oraz kampanijnych przekazach medialnych.

Przebieg kampanii prezydenckiej w 2010 roku w modelowy wręcz sposób pokazał, że w trakcie jej trwania odwoływano się do wszystkich czterech głównych i najefektywniejszych sposobów używania przez wyborcę poznawczych dróg na skróty. Potencjalny wyborca mógł bowiem: stworzyć swoiste narracje, opowieści z przekazywanych przez sztaby wyborcze informacji, gdzie dużą rolę odgrywały treści wyraziste, odróżniające danego kandydata od innych; uznać, że bezpośredni wpływ na rozwiązywanie konkretnych ważnych dla niego spraw będzie miał ten polityk, z którym sympatyzuje; przyjąć zasadę, że wróg mojego wroga jest moim przyjacielem; szukać jednego najważniejszego elementu wyróżniającego określonego kandydata. Wszystko to stanowi istotę spersonalizowanych, a zarazem zmedializowanych kampanii wyborczych. Odwoływanie się do tej ostatniej poznawczej drogi na skróty opiera się na podejmowanych przez sztaby wyborcze próbach znalezienia wspólnego mianownika dla wielu wyborców (jak największej liczby), a jednocześnie zadania jednego pytania i wskazania (z tendencją do jego utrwalenia) jednego, najistotniejszego podziału w umysłach głosujących. Najczęściej sprowadza się to do wypracowania głównego hasła, tak jak podczas kampanii prezydenckiej w 2010 roku – dla Jarosława Kaczyńskiego „Polska jest najważniejsza” i dla Bronisława Komorowskiego „Zgoda buduje”. Podobne tendencje pojawiły się w kampanii prezydenckiej w 2015 roku.

Kłamstwo jako zjawisko wieloaspektowe i tym samym trudno definiowalne jest również źródłem zjawisk pochodnych, takich jak niebędące kłamstwem oszustwo. Mimo że i ono jest świadomym wprowadzaniem kogoś w błąd połączonym z zamiarem odniesienia korzyści, to wielu autorów podziela stanowisko Ossowskiej, że: „Oszusta można karać dopiero w wypadku przekroczenia granicy dopuszczalnej kłamliwości. Nie karze się go, jeżeli roztropność poszkodowanego była niższa od przeciętnej” (Ossowska 1970: 22). Problem polega jednak na tym, że w odniesieniu do ufnych osób przekraczanie nieostrej granicy między kłamstwem a oszustwem nie stanowi obecnie dla sztabów wyborczych większego problemu.

Specjaliści od komunikacji społecznej, w tym politycznej, posługując się takimi mechanizmami jak generalizacja, eliminacja czy zniekształcenie, w sposób niekiedy bardzo wyrafinowany doprowadzają do tego, że to odbiorca określonych treści sam je przetwarza, stając się łatwym łupem wyspecjalizowanych spin doktorów, snujących narracje tak, by wywołać u niego oczekiwane wrażenia, emocje, postawy, a w konsekwencji również zachowania. Nawet pobieżna analiza debat

parlamentarnych pokazuje, że nagminnie wykorzystywane są w nich określone narzędzia językowe, czyli w ujęciu Richarda Bandlera i Johna Grindera tzw. wyrażenia metamodelowe (Bandler, Grinder 1975: 7), służące temu, by fałszować obraz rzeczywistości społecznej. Narzędzia te odnoszą się do części mowy jak takich: rzeczowniki i czasowniki nieokreślone, zdania bezpodmiotowe, przymiotniki w stopniu wyższym i najwyższym oraz przysłówki miary, opuszczenia, generalizacje, a także czasowniki modalne (Witkowski 2002: 248–250). Za typowe mieszczące się w tym zespole narzędzia często używane przez polityków uznać można m.in. wyrażenia takie jak: „pewni politycy zaprosili pewnych biznesmenów, by...”; „dokument nie jest autentyczny, więc...”; „zrobię wszystko, co w mojej mocy, by...”; „dołożę wszelkich starań, by...”; „znany jest pogląd, który mówi...”; „powszechnie wiadomo, że...”; „pan X trochę przekroczył uprawnienia, więc...” czy też całą gamę zabiegów generalizujących przez zastosowanie kwantyfikatorów ogólnych: „zawsze”, „nikt”, „każdy”, „w pełni”, „nigdy i nikomu”, „całkowicie” itp.

2. Korupcja dyskursu politycznego i retoryka populistyczna

Robert E. Denton Jr. i Gary Woodward twierdzą, że przypisywanie komunikacji politycznej wyłącznie skłonności do nadużyć i manipulacji przyczynia się do nieprzychylnego postrzegania samej polityki. Ich zdaniem: „Demokracja, w jej najbardziej udanym wariacie, służy wymianie [...] komunikatów między politykami sprawującymi władzę a obywatelami, którzy mają dość uprawnień, by tamtych kontrolować i powstrzymać” (Denton, Woodward 1998: 200).

Można domniemywać, że przekonanie to oparto na założeniu, iż wyborcy potrafią racjonalnie ocenić zawartość komunikatów oraz zachować wystarczającą czujność wobec różnorodnych zabiegów perswazyjnych i manipulacyjnych. Jednak liczne badania pokazują, że łatwo poddać się wpływowi otoczenia społecznego, zwłaszcza wykorzystujących rozmaite techniki argumentacji (perswazja) i manipulacji (ukryte sposoby kształtowania postaw i zachowań) polityków. Tym bardziej że perswazja stanowi charakterystyczny rys języka polityki. Co więcej, zadać można pytanie, czy w polityce język może mieć tylko czysto informacyjny charakter (Skarżyńska 2003: 109). Należy w związku z tym przyjąć, że skoro w komunikacji politycznej największą rolę odgrywa język, to stanowi on zapewne również doskonałe i skuteczne narzędzie nadużyć.

Rozumiejąc manipulację jako: „pozbawianie partnera kontroli nad sytuacją i samokontroli, sprzężone z nadużyciem zasady wzajemności, a prowadzące do sytuacyjnego i mentalnego uzależnienia od nas tych, na których położenie, rozum, uczucia, zamiary i czyny wpływamy podstępnie” (Karwat 2002: 111), wskazać można na stosowanie wielu podstawowych zabiegów manipulacyjnych. Należą do nich

m.in. techniki: opóźniania, blokowania, fabularyzowania i fragmentaryzowania przekazu; operowania nieprawdziwymi lub nieweryfikowalnymi infomacjami; operowania lękiem; zachowań ingracyjnych [związanych z wkradaniem się w cudze łaski – przyp. D.W.-D.]; oparte na moralizatorstwie i wiele innych (Sobkowiak 1998: 186).

Interesujące podejście do manipulacji na poziomie językowym prezentuje Woodward, nazywając ją korupcją dyskursu politycznego, rozumianą jako nadużywanie języka polityki, występujące pod czterema możliwymi postaciami (Woodward 1998: 207–214). Pierwsza postać korupcji językowej to rozumiany przez autora specyficznie przymus. Polega on bowiem na odebraniu jednostce możliwości wyboru (wyrobienia własnego poglądu) i w społeczeństwach demokratycznych wiąże się zazwyczaj z sugerowaniem ujemnych następstw podjęcia określonych decyzji przez odbiorcę przekazu, co ma wywołać u niego lęk oraz skłonić do z góry przewidzianego i oczekiwanego wyboru. Z praktyki polskiego życia politycznego wiadomo, że *gros* ważnych wypowiedzi politycznych odwołuje się w różnym stopniu do indywidualnego lub grupowego poczucia zagrożenia.

Drugą odmianą korupcji dyskursu politycznego jest oszustwo, polegające na zafałszowaniu jakiejś informacji lub jednostronnym przedstawieniu jakiejś sprawy. W procesie korumpowania języka politycy posługują się również często retoryką mistyfikacji. Kreuje ona motywy postępowania czy systemy wartości (szlachetne, odnoszące się do dobra wspólnego, boga itp.) pozostające często w sprzeczności lub konflikcie z prywatnymi przekonaniami polityka. Ostatnią z postaci korupcji języka polityki jest przesunięcie znaczeniowe, obecne chociażby w hasła rozpowszechnianym przed przystąpieniem USA do II wojny światowej: „Ameryka arsenałem demokracji”. Arseniał kojarzy się zazwyczaj z miejscem gromadzenia broni, tu zaś pojęcie to nabrało szerszego, jednoznacznie afirmatywnego wydźwięku (chodziło o przekonanie społeczeństwa do zasadności podjęcia wojny w obronie demokracji).

Te odmiany korupcji języka polityki wplecione są w szersze teoretycznie ujmowane style czy rodzaje dyskursów polityków ze społeczeństwem. Odnosząc je do polskiej debaty po zmianie transformacyjnej (czyli po 1989 roku), można za Kazimierzem Ożogiem wyróżnić trzy typy dyskursu: romantyczny, liberalny i populistyczny (Ożóg 2004: 48). Ten ostatni przyczynia się m.in. do pogłębiania paradoksów współczesnej demokracji. Studia i analizy przeprowadzone pod moim kierunkiem przez Pawła Przyłęckiego na użytek jego rozprawy doktorskiej – wykorzystującej metody Manifesto Research Group (MRG) do analizy dyskursu obecnego w programach wyborczych PO, PiS-u, Samoobrony, LPR-u, PSL-u i SLD w latach 2001, 2005, 2007 oraz w debatach sejmowych w latach 2001–2009 – pokazują, że retorykę populistyczną stosowały wszystkie partie, choć z różnym nasileniem (Przyłęcki 2012). Z badań wynika, że największy procentowy udział treści *stricte* populistycznych odnotowano w programach wyborczych Ligi Polskich Rodzin (w całym rozważanym okresie średnio 43,32%) i Samoobrony (34,97%). W wypadku Prawa i Sprawiedliwości wartość ta wyniosła 15,3% (choć w 2007 roku tylko 7,76%). Co więcej, rozległość populistycznych treści podejmowanych w dyskursie PiS-u była duża i nie ograniczała się tylko

do aktualnego porządku politycznego, jak to zazwyczaj miało miejsce w odniesieniu do SLD, PSL-u i PO. W wypadku Sojuszu Lewicy Demokratycznej średnia dla całego analizowanego okresu wyniosła 10,93% (największy procentowy udział populistycznych treści w 2005 roku); zaś Polskiego Stronnictwa Ludowego – 10,71% (najwięcej populistycznych treści w 2001 roku). Najmniej treści o charakterze populistycznym znalazło się w programach wyborczych Platformy Obywatelskiej, co nie oznacza, że nie stosowała ona manipulacji językowych z ich wykorzystaniem; w całym rozpatrywanym okresie było to średnio 4,67% (Przyłęcki 2012: 366–373)².

Z kolei analiza przeprowadzonych w owym okresie przez przedstawicieli wspomnianych partii debat sejmowych pokazała, że w Polsce głoszone treści charakterystyczne dla trzech typów populizmu: agrarnego, ekonomicznego i politycznego (Przyłęcki 2012: 376). Mimo że treści dyskursywne o charakterze populistycznym w wydaniu obecnych w parlamencie polskim partii politycznych w coraz większym stopniu przypominają te zachodnioeuropejskie, to w Polsce przyczyną tych językowych, populistycznych zachowań są inne problemy. Należą do nich przede wszystkim: niezadowolenie społeczne ze skutków transformacji systemowej, zwłaszcza w odniesieniu do sfery ekonomicznej; zmęczenie sposobem praktykowania polskiej demokracji, kojarzonej głównie z różnego rodzaju korupcją; wołanie o odnowę moralną zarówno w odniesieniu do polityki, jak i społeczeństwa. Przeprowadzone analizy pozwoliły Przyłęckiemu na sformułowanie tezy, którą w pełni popieram, że:

Polska podobnie jak inne kraje europejskie potwierdzają tezę Ch. Mouffe, iż społeczeństwa i politycy nie są gotowi na postpolityczną wizję rządzenia. Tym samym idea sfery publicznej J. Habermasa [...], uczynienia dialogu podstawą rozwiązywania problemów natury politycznej wciąż pozostaje jedynie pewną ideą, która obecnie może być realizowana tylko w niewielkim stopniu, na przykład na poziomie lokalnym (Przyłęcki 2012: 379).

Przebieg kampanii samorządowej w 2014 roku pokazał, że postawiono przede wszystkim na marketing wyborczy pozadialogowy i nasyconym treściami populistycznymi, co, jak pokazują przeprowadzone przez mnie wśród łódzkich studentów badania na ten temat (grudzień 2014 roku–styczeń 2015 roku), stanowi ważne źródło zubożenia oraz zniechęcenia w stosunku do polityki i polityków (Walczak-Duraj 2016c: 74–96). Formułowane przez kandydatów na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast obietnice wyborcze nie są traktowane poważnie, nawet przez studentów po raz pierwszy mogących wziąć udział w wyborach.

*

Od jakiegoś czasu zarówno w rozważaniach naukowych, jak i publicystyce naukowej coraz częściej pojawiają się wątpliwości co do tego, czy działające w zglobalizowanych i w coraz większym stopniu usieciowionych społeczeństwach współczesne

2 Strony podano za maszynopisem doktoratu (w posiadaniu autorki).

systemy demokratyczne są w stanie w krótkim czasie wyjść ze stadium zbanalizowanych zachowań politycznych, uwidaczniających się zwłaszcza podczas kampanii wyborczych. Wątpliwości dotyczą również tego, czy w e-społeczeństwach, dzięki sieci i dostępowi do olbrzymiej liczby informacji, tak jakość społeczeństwa obywatelskiego, jak i podejmowanych przez nie wyborów jest wysokiej próby. Najwcześniej zwrócono na to uwagę w Stanach Zjednoczonych (Walczak-Duraj 2014: 41–50). Marcin Sikorski, powołując się na wyniki analiz Center for Civic Media (Centrum Badań nad Mediami Obywatelskimi przy MIT) stwierdza, że nagminne korzystanie z mediów społecznościowych nie czyni obywateli lepszymi. Dzieje się tak nie tylko z racji występowania w sieci zjawiska określanego mianem *bańki informacyjnej*, zamykającej aktywność internauty w świecie osobistych wiadomości, ale również dlatego, że zbyt mało wiadomo o mechanizmach decydujących o tym, które z informacji do nas docierają (Sikorski 2011: P12).

Sytuacja ta może być, moim zdaniem, uznana za wyjątkowy paradoks współczesnych demokracji działających w teleinformatycznie rozwiniętych społeczeństwach, których członkowie uważają, że dostęp do sieci poszerza horyzonty, a stworzone przez Google i Facebook algorytmy miały zakodowane poczucie odpowiedzialności obywatelskiej.

Rozważając zagadnienie jakości debaty publicznej, przeprowadzanej zarówno w kampaniach wyborczych, jak i codziennym życiu politycznym z wykorzystaniem określonych portali społecznościowych, można odwołać się do wyników badań zrealizowanych przez Marię Stojkow. Autorka uważa, że wykorzystywanie internetu w polityce charakteryzuje pewna enklawowość związana z czasem, w jakim aktywność w sieci rośnie. Jej zdaniem dotyczy ona przede wszystkim okresu wyborów, rzadziej ważnych dla polityków i społeczeństwa wydarzeń (Stojkow 2011: 175), a więc tego, co stanowi zasadniczy trzon życia politycznego. Być może zasadne jest zatem postawienie pytania, czy dotychczasowe algorytmy wyszukiwarek i portali społecznościowych mogą „zabić demokrację” i czy nie zaistniała konieczność reaktywowania dobrego profesjonalnego dziennikarstwa, wolnego od politycznych uwikłań, stanowiącego czwartą władzę.

Rozdział XII

Bezpieczeństwo w sieci Czy jednostki mają prawo do ignorowania technologicznych algorytmów?¹

Internet to medium demokratyczne, choć dziś już wiemy, że raczej w sensie dostępności, a nie równych zasad dotyczących procesu przeprowadzania wirtualnych debat i podejmowania decyzji. Jest on jednak z pewnością narzędziem do demokratyzowania pseudowiedzy, bazującej często na niebezpiecznych ze względu na konsekwencje społeczne resentymentach. Obecnie dostrzega się fakt, że sieć ze swej istoty niweluje hierarchię i autorytet, niszcząc zarazem proces nabywania wiedzy obiektywnej, wypieranej przez wiedzę obiegową, ubogą, pozbawioną dostatecznego ugruntowania w wykształceniu, doświadczeniu, refleksyjności, rozwijanej empatii, koniecznym krytycyzmie itp.; często też opartą jedynie na subiektywnych doznaniach i przekonaniach. Jak stwierdza Artur Bartkiewicz:

Za sprawą kilku psychologicznych mechanizmów, których działanie potęguje internet, stajemy się we własnych oczach ekspertami od dowolnej kwestii. Rzesze Polaków brylują więc w sieci jako znawcy nie tylko medycyny i futbolu, ale i wspinaczki wysokogórskiej czy zasad rywalizacji skoczków narciarskich. I nie byłoby w tym nic złego, gdyby w tle nie czało się zjawisko groźne dla całego społeczeństwa. [...] W Himalajach wspina się garstka Polaków. Jakim cudem cała reszta, znająca je tylko ze zdjęć, nagle może się autorytatywnie wypowiadać o zdobywaniu tych niebotycznych szczytów? (Bartkiewicz 2018: 4).

Podzielam opinię autora, że: „Konieczne jest jak najszybsze rozpoczęcie edukacji internetowej w szkołach, a może nawet w przedszkolach, bo dziś tabletem sprawnie posługują się trzylatki” (Bartkiewicz 2018: 6). Sieć to również skuteczne medium przemocy symbolicznej *à rebours* (stosowanej często przez osoby działające zgodnie z logiką kultury bezwstydu) i demonstrowania mowy nienawiści. Jednak ta cecha sieci nie jest przedmiotem dalszej analizy, lecz jej deficyty w obszarze bezpieczeństwa indywidualnego i zbiorowego, będącego przedmiotem

1 Pierwotna wersja jest częścią publikacji J. Maciejewski, M. Zawartka, S. Fiodorów (red.), *Globalne i lokalne perspektywy bezpieczeństwa państwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2018, s. 355–378.

zainteresowania władzy politycznej. Przez ostatnie trzy lata w przestrzeni publicznej wielu krajów toczyła się interesująca debata wokół podstawowego pytania, dlaczego internet – z którego w listopadzie 2018 roku korzystała według szacunków już ponad połowa mieszkańców globu i z którym wiązano różnorakie nadzieje – łącząc nas z całym światem, wpływając na działanie całych gospodarek i państw, przestaje jednocześnie stanowić nadzieję dla demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. Pytanie to pojawia się zwłaszcza w perspektywie nowych zagrożeń w sieci, dotyczących z jednej strony naruszania prywatności jednostek, z drugiej wpływania na decyzje polityczne, manipulowania procesami wyborczymi, zarówno w młodych, jak też ugruntowanych demokracjach, czy prowadzenia wojen hybrydowych wymagających m.in. umiejętności zastosowania nowoczesnych technologii w taktycznych i strategicznych działaniach (Skoneczny 2015). Jak stwierdza Katarzyna Grabowska:

Hybrydowość współczesnych wojen oparta jest na tym, iż oscylują one wokół dwóch płaszczyzn, a mianowicie terytorialnej (opartej na klasycznym rozumieniu wojny) oraz wirtualnej (nacechowana transgranicznością struktura sieciowa umożliwia przekazywanie informacji, dezinformowanie i szerzenie propagandy) (Grabowska 2015: 277).

Te nowe zagrożenia, będące głównie wypadkową trzech procesów zachodzących w digitalnym wymiarze rozszerzonej rzeczywistości, skłaniają do myślenia o tym, by nie obarczać jednostek pełną odpowiedzialnością za konsekwencje ich aktywności w sieci, lecz by w większym stopniu ponosiły ją instytucje świadczące tam swoje usługi – wymaga to wypracowania określonych standardów i regulacji prawnych przez podmioty polityczne. Rozwój współczesnej technologii teleinformatycznej, w tym zwłaszcza sztucznej inteligencji, sprawia, że w obszarze nauk społecznych i humanistycznych, ale nie tylko, prowadzone są dyskusje na temat stymulowanych technologicznie przemian społeczno-kulturowych, związanych również z szeregiem nowych dylematów i deficytów etycznych. Szczególna uwaga skoncentrowana jest na uczeniu maszynowym (*machine learning*), czyli samouczeniu się maszyn i jego nieprzewidywalnych konsekwencjach społecznych, łącznie z tymi dotyczącymi procesu transgresji w wymiarze człowiek–maszyna. Uczenie maszynowe to dziedzina związana ze sztuczną inteligencją, zajmująca się badaniem algorytmów i systemów, usprawniających swoje działanie wraz ze zdobywanym w jego trakcie doświadczeniem (Flach 2012; Witten, Frank, Hall 2011). Przy czym doświadczeniem nazywane są informacje pochodzące z danych uczących, wykorzystanych do nauki systemu, zaś przez usprawnienie działania rozumie się powiększenie zasobu wiedzy systemu, a więc i jego zdolności do rozwiązania postawionych zadań. Proces uczenia maszynowego przypomina określany mianem *uczenia się* proces poznawczy człowieka. Uczenie maszynowe znalazło zastosowanie w wielu obszarach ludzkiej aktywności i wykorzystywane jest chociażby do: eksploracji sieci Web (m.in. tworzenie spersonalizowanych rekomendacji na podstawie wyszukiwań i danych użytkownika); podejmowania decyzji w sferze biznesowej

(m.in. przyznawanie kredytów bankowych); przetwarzania obrazów związanego z rozpoznawaniem tekstu czy segmentacją obiektów występujących na obrazach; kategoryzowania (grupowanie podobnych dokumentów) i filtrowania dokumentów (np. pod względem niedozwolonych treści); wyceny wartości (np. na rynku nieruchomości); przewidywania różnego rodzaju obciążeń (np. w energetyce) czy procedur diagnostycznych w służbie zdrowia (np. wspomaganie lekarzy przy diagnozowaniu chorób na podstawie sygnałów i obrazów medycznych oraz danych historycznych).

Inny nurt dyskusji koncentruje się wokół problemów związanych z określeniem standardów bezpieczeństwa w sieci. Rozważania i prace ich dotyczące to nie tylko implikacja dużych trudności w sprawowaniu przez państwa kontroli nad działalnością cyfrowych korporacji medialnych. Są one także rezultatem globalizacji tego rynku i swoistej daleko idącej, trwającej od wielu lat autonomii cyfrowych korporacji internetowych, gotowych dezawuować przesłanki władzy politycznej do ingerencji prawnej w zasady działania „wolnego internetu”. Tej deprecjacji towarzyszą procesy delegitymizacji władzy politycznej, roztaczanej i umacnianej nad światem cyfrowym z wykorzystaniem głównie jednego argumentu, którym jest brak dostatecznych kompetencji oraz zrozumienia istoty świata cyfrowego przez polityków.

Odmienne pojmowana wolność w sieci oraz antynomia świata polityki i świata cyfrowego prowadzi w rezultacie do dezawuowania innych wartości. Biorąc pod uwagę tylko niektóre z nich, własność i poczucie odpowiedzialności, można wskazać na protesty w 2012 roku przeciwko porozumieniu ACTA czy wystąpienia w 2018 roku, również w Polsce, przeciwko unijnej dyrektywie w sprawie praw autorskich na jednolitym rynku cyfrowym oraz na enigmatyczność i trudność egzekwowania odpowiedzialności prawnej, obejmującej zarówno jednostki, jak i podmioty zbiorowe, w tym polityczne.

Jak stwierdza Edwin Bendyk:

W ciągu niespełna dwóch dekad powstał nowy świat, który zaczął wymykać się spod kontroli władzy publicznej, a lista problemów szybko puchnie: ochrona praw autorskich w świecie, w którym kopiowanie i dystrybucja treści kosztuje jedynie kliknięcie myszką; ochrona prywatności i danych osobowych, gdy są one głównym surowcem elektronicznego marketingu; fake news, dezinformacja i militaryzacja cyfrowej komunikacji, czyli wykorzystywanie cyfrowych platform do uzyskiwania wpływu politycznego, jak to się stało podczas kampanii w sprawie brexitu i wyborów prezydenckich w USA (Bendyk 2018a: 8).

By zrozumieć rozmiar wpływu cyfrowych platform, zarówno na sferę biznesu, jak i polityki, warto za Bendykem przypomnieć, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat cztery największe korporacje medialne – Google, Amazon, Facebook, i Apple (akronim GAFA) osiągnęły łączną kapitalizację giełdową przekraczającą 3 bln dol. (dla porównania roczne PKB Niemiec to 3,5 bln dol.) (Bendyk 2018a: 8). Korporacje te rządzą mającym duży potencjał rozwojowy globalnym rynkiem dystrybucji

cyfrowych dóbr i treści, na co wskazują krzywe popytu i podaży oraz osiągnięte przez nie dochody. Na możliwości dużego wzrostu przychodów ze sprzedaży usług cyfrowych wskazują także dane liczbowe pochodzące z badań przeprowadzonych w Polsce. Okazuje się, że wśród użytkowników portali internetowych regularnie za ich treści płaci tylko 11% badanych, a serwisów społecznościowych zaledwie 7% (Bendyk 2018a: 9). W podjętych dalej rozważaniach nad standardami bezpieczeństwa w sieci, zwłaszcza specyfiką nowych zagrożeń – mających z jednej strony związek z naruszaniem prywatności jednostek i wykorzystywaniem wiedzy na ich temat do celów czysto biznesowych, a z drugiej z posługiwaniem się zagregowanymi danymi do manipulowania zjawiskami i procesami politycznymi, zwłaszcza zaś wyborczymi w systemach demokratycznych – przyjęto zasadniczą tezę. Jest nią stwierdzenie, że użytkownik sieci nie ma obowiązku zarówno dbania o to, by wszelkie jego dane wykorzystywane przez instytucje biznesowe i publiczne były odpowiednio zabezpieczone, jak i rozumienia wszelkich niuansów oraz konsekwencji dzielenia się tymi danymi w sieci.

Jestem przekonana, że mimo wszelkich wątpliwości, to użytkownikom sieci przysługuje, parafrazując Locke'a, święte prawo do ignorancji, państwu zaś nie (Locke 1955, 1992). Tym bardziej że, jak stwierdza znawca wirtualnego świata Krzysztofek: „W przeważającej większości współczesny człowiek nie rozumie technologii, jakimi się posługuje, są one dlań czarną skrzynką” (Krzysztofek 2015: 11). Fakt, że życie toczy się w tzw. rzeczywistości rozszerzonej, gdzie alternatywna cyfrowa rzeczywistość nie podporządkowuje się ogólnym zasadom tworzenia wspólnego ładu aksjonormatywnego, nie oznacza, że państwo nie powinno angażować szeregu instrumentów i grup kompetentnych urzędników, różnego rodzaju specjalistów z obszaru *data science*, w tym również prawników, mających pracować nad stworzeniem krajowych i międzynarodowych regulacji dotyczących prawa internetowego.

Spektakularną nieudaną próbą poddania cyfrowej rzeczywistości nadzorowi politycznemu w krajach świata demokratycznego było zwołane we Francji w 2011 roku Forum przyszłości internetu (Forum on future of internet), w ramach którego przedstawiciele największych korporacji internetowych, bazując na wygodnej dla nich tezie o braku zrozumienia przez polityków natury internetu, legitymizowali swój sprzeciw wobec prób podporządkowania zasad jego funkcjonowania wartościom akceptowanym i praktykowanym w realnym świecie. Co więcej, internetowy korporacyjny świat był w stanie w 2018 roku zmobilizować ogromne masy internautów wychodzących na ulice w obronie nośnego, ale jakże zwodniczego hasła *information wants to be free*. Ta wolność jest również wolnością z jednej strony do zawłaszczania przez sieciowo-korporacyjne media cudzej własności (np. praw autorskich), z drugiej zaś do uspołeczniania ryzyka, strat i wzrostu poczucia niestabilności politycznej czy ekonomicznej. Od kilkunastu lat w państwach demokratycznych toczy się dyskusja o relacji władza–aktywność w sieci; prowadzona jest w atmosferze spotęgowanych emocji okazywanych zarówno w nowych, jak i tradycyjnych mediach oraz przestrzeni publicznej w postaci demonstracji i innych form zbiorowej ekspresji.

Pojawia się zatem oczywista konstatacja, że coraz wyraźniej rysujące się napięcie między potentatami sieciowymi a władzą polityczną w demokratycznym świecie nie pozostanie bez wpływu na działanie niektórych grup dyspozycyjnych, zwłaszcza w kontekście pojawiania się nowych procedur i regulacji prawnych oraz aktualnych wyzwań dotyczących wiedzy z obszaru *data science*.

1. Rozwój *big data*, *data science*, *data scientist*

Problematyki bezpieczeństwa w sieci nie można rozpatrywać w oderwaniu od rozwoju trzech powiązanych ze sobą procesów: powstawania datyfikacji, czyli *big data*; wyłaniania się nowej dyscypliny czy nauki określanej jako *data science*, zorientowanej na celowość, skuteczność, wydajność zamieszczanych w sieci informacji w celu ich praktycznej implementacji, w tym do manipulowania emocjami, postawami i zachowaniami; oraz wykształcania się *data scientist*, nowej profesji. Ten nowo powstały zawód wykonują należący do złożonej kategorii specjaliści, mający kwalifikacje i umiejętności do tego, by wyprowadzać poprawne, aplikacyjne wnioski z dziesiątków milionów indywidualnych działań, decyzji, postaw i zachowań podejmowanych przez jednostki w sieci.

W datyfikacji – czyli procesie nieustannego gromadzenia ogromnej liczby danych, od dawna zbieranych (składowanych) w sektorze finansowym, handlu detalicznym, medycynie, instytucjach publicznych, w tym edukacyjnych – chodzi nie tylko o ich liczebność, ale też znaczenie i rozszerzenie możliwości wykorzystania. Algorytmy nieustannie poddawane są optymalizacji, czyli inaczej mówiąc, informatyczne procedury kontrolują, co, kiedy, gdzie i jak użytkownicy oglądają w internecie, jakie treści publikują. Towarzyszy temu eksplozja nowych źródeł danych powiązana m.in. z masowym wzrostem liczby informacji transakcyjnych, co prowadzi do wywierania silnej presji na wprowadzanie nowych technologii z uwagi na konieczność magazynowania i archiwizowania danych jeszcze nie „zagospodarowanych”.

Do najczęściej wymienianych algorytmów zalicza się: PageRank, używany do niedawna przez największą wyszukiwarkę internetową świata – Google; EdgeRank, odpowiedzialny za dopasowywanie aktualności na Facebooku; serwis randkowy OKCupid, dopasowujący do siebie potencjalnych partnerów na podstawie analizy ich preferencji i zainteresowań; narzędzia stosowane swego czasu przez amerykańską National Security Agency (Agencję Bezpieczeństwa Narodowego, NSA) do monitorowania obywateli USA, Australii, Kanady, Nowej Zelandii i Wielkiej Brytanii przez inwigilowanie ich rozmów telefonicznych (w 2012 roku Edward Snowden ujawnił proceder stosowania przez NSA elektronicznego podsłuchu m.in. do rozmów telefonicznych kanclerz Angeli Merkel), e-maili czy zdjęć robionych za pomocą smartfonów; stosowany przez Amazon schemat dotyczący zakupów

w internecie, polegający na oferowaniu kolejnych produktów klientom na podstawie ich wcześniejszych decyzji zakupowych; system AdWords (obecnie: Google Ads), pozwalający na śledzenie użytkowników wyszukiwarki Google pod kątem ich zachowań i wyświetlanie zgodnie z nimi reklam kontekstowych; wykorzystywany w branży muzycznej Auto-Tune; używany m.in. do badania statystyk kryminalnych schemat oparty na technologii IBM czy powszechnie znane MP3 i boty, czyli wykonujące określone czynności w zastępstwie człowieka programy, służące m.in. do zawierania transakcji giełdowych (Sztandera 2015).

Algorytmy, narzędzia i aplikacje są stosowane przez *data science* do opracowywania *big data*, czyli zasobu wiedzy o informacjach jako złożonym zjawisku technologicznym, ekonomicznym, społecznym, a nawet politycznym, jednym badaczom kojarzą się z nowym świętym Graalem (nieograniczony dostęp do danych, czyli pieniędzy i władzy), innym zaś z mitycznym Behemotem. Skoro *data science* oparta jest na zasadzie celowości wszelkich gromadzonych informacji, a ich wykorzystanie powinno być skuteczne, wydajne i możliwe do praktycznej implementacji, to powstaje pytanie, czy *data science* zastąpi dotychczasowe konwencjonalne badania społeczne, zwłaszcza socjologiczne, w procesie poznawania i interpretowania świata społecznego. Tym samym w odniesieniu do społeczeństwa sieciowego pojawia się nowy, wcześniej niewystępujący proces; z jednej strony może nastąpić dehumanizacja badań socjologicznych, z drugiej zaś próba humanizowania nowoczesnych technologii teleinformatycznych, łącznie ze sztuczną inteligencją. Socjologom, nawet stosującym interdyscyplinarne podejście do badań określonych zjawisk i procesów zachodzących m.in. w obrębie grup dyspozycyjnych, przybiera nowa konkurencja – *data scientists* (zorientowani na uczenie maszynowe informatycy, matematycy, statystycy, programiści, projektanci oprogramowania). Specjaliści z tego obszaru na podstawie prostych danych dotyczących transakcji płatniczych, preferencji dotyczących zakupów i ich częstotliwości, pór dnia, w jakich dokonywane są określone czynności w sieci, trybu i stylu życia użytkowników portali społecznościowych, a więc dziesiątków milionów indywidualnych postaw, działań, decyzji i konkretnych zachowań, wyciągają poprawne aplikacyjne wnioski, dające w konsekwencji wymierne korzyści w sferze biznesu i polityki.

Technologiczne wsparcie algorytmów, np. cenowych stosowanych przez liczne międzynarodowe kartele, zdaniem Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (Pieńczykowska 2017) stanowi obecnie największe wyzwanie dla organów antymonopolowych wielu państw gospodarki rynkowej. Program śledzi oferty na rynku i zgodnie z polityką danego przedsiębiorstwa dostosowuje ceny jego towarów do cen konkurencji. Jak wynika z przeprowadzonej analizy, oparte na programach dwóch przedsiębiorstw portale sprzedażowe reagują wzajemnie na decyzje i popyt na rynku; w związku z tym, zgodnie z podanym przez Joannę Pieńczykowską przykładem, można było np. podbić cenę oferowanego podręcznika do biologii do 23 mln dolarów (Pieńczykowska 2017). Algorytmy pozwalające na grę rynkową nastawioną nie tylko na podnoszenie cen, ale też ich

obniżanie, stosowane w biznesie mogą jednak, w opinii OECD, tworzyć bariery dla wchodzenia na rynek małych firm.

Co więcej, Komisja Europejska szacuje, że około 53% unijnych sprzedawców monitoruje ceny konkurencji w sieci, a 78% z nich używa programów algorytmicznych do ustalania cen; z tego też powodu Komisja wszczęła postępowanie wyjaśniające w tej sprawie (Pieńczykowska 2017). Generalnie algorytmy sieciowe stanowią poważne wyzwanie dla wielu agend pełniących funkcje nadzoru rynkowego, również w Polsce. Chodzi przede wszystkim o Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów przygotowujący diagnozy i ekspertyzy dotyczące np. rynków dwustronnych, powstających pod trzema warunkami: 1) istnieją dwie odrębne grupy podmiotów, między którymi zachodzi pośredni efekt sieci, 2) działa platforma doprowadzająca do internalizacji pośredniego efektu sieci przez obie grupy podmiotów, 3) platforma stosuje adekwatną (zazwyczaj asymetryczną) politykę cenową (Aziewicz, Górka 2015: 15–17). W związku z tym, by we właściwy sposób pełnić taki nadzór, potrzebna jest grupa ekspertów będących w stanie na bieżąco monitorować i diagnozować rynki sieciowe, gdzie sposoby osiągania zysków przez koncerny działające według technologii cyfrowych są dla przeciętnego użytkownika sieci i urzędów mobilnych mało przejrzyste, a zazwyczaj niezrozumiałe. Odwołując się do przykładu powszechnie używanych przez internautów portali informacyjnych w rodzaju Onet.pl czy Wp.pl, autorzy wspomnianej ekspertyzy pokazują, jak one działają w modelu biznesowym:

Reklamodawcy otrzymują przestrzeń reklamową na portalu lub możliwość dotarcia do odbiorców w inny sposób – np. poprzez mailing reklamowy do użytkowników poczty, link lub artykuł sponsorowany. Użytkownik zainteresowany zawartością portalu staje się jednocześnie mimowolnym odbiorcą reklam, za które portalowi płacą reklamodawcy. Z kolei on sam poprzez portal ma dostęp do wielu zróżnicowanych tematycznie treści i licznych usług – np. poczty elektronicznej, dysku wirtualnego, chatu, video na żądanie, gier itp. Wiele z tych usług w wersji podstawowej jest oferowana użytkownikom przez platformę bez opłat (w tym posegregowane tematycznie artykuły i wiadomości), jednak część z nich jest płatna (np. poczta w wersji premium, niektóre gry i filmy) (Aziewicz, Górka 2015: 35).

Na podobnych zasadach działają karty płatnicze Visa i Mastercard czy centra lub galerie handlowe, funkcjonujące również w systemie wieloplatformowym. By taki system mógł efektywnie korzystać z siły rynkowej połączonych podmiotów, konieczne jest sięganie po ustalenia *data science* i współpraca z nową kreatywną klasą netokratów, czyli, inaczej mówiąc, *data scientists*. Ów przybierający różne oblicza metaforyczny rynkowy Behemot – w zależności od dominującego wprowadzonego w życie algorytmu, którego logika działania zazwyczaj niemożliwa jest do prostego rozszyfrowania przez liczebnie pokaźną klasę konsumptariatu współczesnych społeczeństw informacyjnych – sprawia, że w odniesieniu do działającej w sieci sfery biznesowej zachodzi proces określany zazwyczaj mianem *monetyzacji wiedzy*.

2. Czy we współczesnych demokracjach istnieje sieciowy Behemot?

Sieć to skuteczne medium, gdzie od lat, jak wcześniej wspomniano, obecny jest rynkowy Behemot. Pojawia się związku z tym pytanie, czy i na jakich zasadach działa przybierający barwy polityczne inny, metaforyczny Behemot. By w ogólnym zarysie przedstawić proces władczego wpływu technologicznego Behemota na Lewiatana, czyli państwo, na którym ciąży odpowiedzialność za bezpieczeństwo obywateli, również w sieci, warto prześledzić w formule połączonego z diariuszem swoistego *case study* ujawniony przebieg współpracy Facebooka z brytyjską firmą doradztwa politycznego (mającą przedstawicielstwo również w USA) Cambridge Analytica (CA)², łączącą głównie eksplorację i pośrednictwo w zakresie zdobywanych oraz analizowanych danych ze strategią komunikacyjną, stosowaną m.in. w procesie wyborczym w wielu krajach demokratycznych.

2.1. Sposoby działania firmy doradztwa politycznego Cambridge Analytica i jej niechlubny koniec

Dla interpretacji prowadzonych przez firmę Cambridge Analytica działań nie bez znaczenia pozostaje fakt, że firma stanowiła częściową własność rodziny Roberta Mercera, amerykańskiego menedżera funduszy hedgingowych (podmiotów finansowych zajmujących się zbiorowym inwestowaniem powierzonych środków, stosujących wyrafinowaną, wysoce spekulacyjną politykę inwestycyjną, obliczoną przede wszystkim na wysoki i szybki zysk) wspierającego konserwatywne środowiska polityczne (https://en.wikipedia.org/wiki/Cambridge_Analytica). Według oświadczeń dyrektora generalnego Alexandra Nixa, CA zaangażowana była w amerykańskie wybory polityczne w 2014 roku, a rok później przeprowadziła analizę danych dla kampanii prezydenckiej Teda Cruza. W 2016 roku firma brała także udział zarówno w batalii prezydenckiej Donalda Trumpa, jak i kampanii związanej z referendum w sprawie brexitu. Rola firmy Cambridge Analytica w tych przedsięwzięciach była kontrowersyjna i stała się przedmiotem toczących się w Wielkiej Brytanii i USA śledztw.

Publicznie SCL Group, do której należała CA, nazwała się „globalną agencją zarządzania wyborami” (https://en.wikipedia.org/wiki/Cambridge_Analytica) i była też znana z zaangażowania w wojskowe kampanie dezinformacyjne, promowanie marki mediów społecznościowych oraz wpływanie na decyzje wyborców. Zaangażowanie SCL w świat polityczny odnosiło się przede wszystkim do wschodzących demokracji, gdzie algorytmy stworzone przez firmę Cambridge Analytica wykorzystywane były przez wojskowych i polityków nie tylko do badania

2 Powstała w 2013 roku i zamknięta 1 maja 2018 roku, kiedy CA oraz jej spółka dominująca złożyły wnioski o ogłoszenie upadłości i zamknięcie działalności.

i manipulowania opinią publiczną, ale także podejmowania decyzji politycznych (wybory). Z informacji zawartych w przytaczanym źródle wynika, że niektórzy ze znawców algorytmów technologicznych porównali jeden z hipotetycznych scenariuszy testowych SCL do sytuacji podżegania do zamachu stanu.

W marcu 2018 roku „New York Times” i „The Observer” podały, że CA wykorzystwała dane osobowe użytkowników Facebooka uzyskane od zewnętrznego naukowca, informującego serwis społecznościowy, że zbiera je do celów badawczych. W niedługim czasie stacja telewizyjna Channel 4 News wyemitowała tajne nagrania wideo, na których Nix chwalił się wykonywaniem działań dyskredytujących polityków, dodając, że Cambridge Analytica przeprowadziła całą cyfrową kampanię prezydencką Trumpa. Te doniesienia medialne stały się podstawą wystąpienia przez komisarza ds. informacji Wielkiej Brytanii z nakazem przeszukania firmowych serwerów. W tej sytuacji Facebook zakazał CA reklamowania się na swojej platformie, twierdząc, że został oszukany (https://en.wikipedia.org/wiki/Cambridge_Analytica). 23 marca 2018 roku brytyjski Sąd Najwyższy wydał Biuru Komisarza ds. Informacji (Information Commissioner’s Office, ICO) nakaz przeszukania londyńskiego biura CA.

Co zatem było podstawą do podjęcia tych kroków prawnych? Udało się przede wszystkim stwierdzić, że dane osobowe około 87 milionów użytkowników Facebooka (w tym 57 tys. z Polski) uzyskano za pośrednictwem 270 tys. z nich, korzystających z aplikacji „This Is Your Digital Life”. Dało to jej dostęp do informacji o sieci znajomych tych użytkowników, w wyniku czego zgromadzono dane tak ogromnej liczby osób, z których większość nie wyraziła na to zgody. Tak więc twórca tej aplikacji naruszył warunki korzystania z Facebooka, przekazując dane CA. Co więcej, z upublicznionych w 2018 roku firmę Cambridge Analytica informacji wynika, że „uczestniczyła” ona w ponad 200 kampaniach wyborczych na całym świecie (m.in. w Nigerii, Kenii, Czechach, Indiach, Argentynie, Słowenii). Czerpała też dane z prowadzonych na bieżąco ankiet internetowych, stosując ich przy opracowywaniu algorytmy oparte m.in. na segmentacji potencjalnych wyborców, wykorzystując około 32 profili osobowościowych, analizę psychograficzną, tworzenie różnego rodzaju skal i rozkładów cech osobowościowych czy tzw. mikrotargetowanie behawioralne. Opracowane algorytmicznie zgromadzone informacje sygnalizowały analitykom, jakiego języka używać w reklamach, ulotkach, jakie są postawy wyborców w odniesieniu do konkretnych spraw itp. Na podstawie tych zabiegów CA deklarowała, że potrafi przewidzieć potrzeby odbiorców i to, jak będą się one zmieniać. Tak więc firma mogła powiedzieć o użytkownikach to, czego sami nie wiedzieli. W październiku 2016 roku jej dyrektor generalny mówił: „Dzisiaj w USA mamy około czterech do pięciu tysięcy danych dotyczących każdej osoby. [...] Tak więc modelujemy osobowość każdego dorosłego w USA, tj. około 230 mln ludzi” (https://en.wikipedia.org/wiki/Cambridge_Analytica).

2.2. Kierownictwo Facebooka przed połączonymi Komisjami Senackimi Kongresu USA

Ujawnienie półlegalnej współpracy Facebooka z firmą Cambridge Analytica doprowadziło w kwietniu 2018 roku do przesłuchania przed komisjami senackimi Stanów Zjednoczonych (relacja na YouTube) głównego twórcy i dyrektora generalnego tegoż serwisu Marka E. Zuckerberga, Człowieka Roku tygodnika „Time” z 2010 roku. Uderzająca w tych indagacjach była nadmierna ogólnikowość, a czasami wręcz infantylnizm większości zadawanych przez kongresmenów pytań, połączona ze sztywną formułą (po pięć minut na pytanie i odpowiedź), co w połączeniu ze zrozumiałym do pewnego stopnia brakiem profesjonalizmu przesłuchujących nie pozwoliło na dotarcie do podstawowych kwestii związanych z ochroną danych moderowanego przez Facebook portalu. Odpowiadając na pytania, Zuckerberg trzymał się przygotowanego ponoć przez znaną firmę prawniczą ustalonego scenariusza, przez co można było odnieść wrażenie, że ma się do czynienia ze swoistym algorytmem generującym większość udzielanych przez niego odpowiedzi.

Dominujące treści pytań i wypowiedzi koncentrowały się wokół konieczności wprowadzenia przez Facebooka jasnych zasad prywatności, a więc można przyjąć, że chodziło o rozbudowany dokument pokazujący użytkownikom sieci wszelkie możliwe zagrożenia. Problem nie polegał jednak na tym, by je oni rozpoznawali, ale by ich unikali, zaś wszelkie przypadki łamania prawa (wprowadzanego z oporami) regulującego działania monopolistów sieciowych były szybko identyfikowane i podlegały surowym karom. Jak obrazowo przedstawiła to Karolina Lewestam, senatorowie nie potrafili skutecznie przycisnąć Zuckerberga i wypowiadali się raczej w stylu: „fajnie, że masz taką władzę, ale nie nadużywaj jej, ok?; napraw to jakoś, proszę” (Lewestam 2018a). Warto przypomnieć, że od 11 stycznia 2018 roku fejsbukowe aktualności działają na nowych zasadach. Głównym filtrem informacji jest sieć bliskich i znajomych, a nie media głównego nurtu. Takie rozwiązanie z pewnością poprawi samopoczucie uczestników tego portalu społecznościowego, ale pogorszy jakość sfery publicznej, ponieważ jego głównym celem jest dostarczanie każdemu użytkownikowi aktualizowanej w czasie rzeczywistym, spersonalizowanej gazety, której treści są idealnie dobrane do tego, co chce przeczytać (Szymielewicz, Bendyk 2018).

Nadzieją na zmianę zasad działania Facebooka była zapowiedź przesłuchania Zuckerberga przez Komisję Europejską. Jednak jego przebieg również nie był zadowalający. Jak stwierdził Rafał Gdak, Zuckerberg nie powiedział nic nowego; powtarzał truizmy o łączeniu ludzi, wspólnocie wartości z Europejczykami i po raz kolejny przyznawał się do błędów, przeproszał, a jednocześnie przypominał o wdrażanych już zmianach w interfejsie programowania aplikacji (Gdak 2018). Facebook wyemitował nawet spot telewizyjny, w którym zobowiązywał się do zwalczania fałszywych wiadomości, nielegalnego wykorzystywania danych osobowych i zapowiadał powrót do korzeni; portal społecznościowy miał znów łączyć ludzi. Co więcej, jak pokazują analizy, zaufanie do Facebooka, choć w marcu i kwietniu 2018 roku (ujawnienie afery CA i przesłuchanie Zuckerberga w USA) zmniejszyło się odpowiednio do 27% i 28,8%,

to już w maju wzrosło do 47% (Ponemon Institute 2018). Jednak według doniesień BCC w lipcu 2018 roku brytyjskie Biuro Komisarza ds. Informacji (ICO) orzekło, że serwis zaniedbał ochronę danych swoich użytkowników, a więc nie upewnił się, czy faktycznie je skasowano i nie zostały przesłane dalej, jak też nie wypracował jasnych procedur dotyczących gromadzenia tych danych przez firmy trzecie (Świtalski 2018). Zdaniem urzędu, użytkownicy Facebooka mieli też nie wiedzieć, jak zablokować ich udostępnianie. Dlatego też nałożono na serwis najwyższą z możliwych, choć, jak podkreślają dziennikarze, dla giganta groteskowo niską karę pieniężną w wysokości 500 tysięcy funtów (ok. 2,4 miliona złotych). Należy jednak dodać, że naruszenie to miało miejsce jeszcze przed wprowadzeniem europejskiej dyrektywy RODO, czyli rozporządzenia o ochronie danych osobowych. Obecnie kara taka mogłaby być dużo wyższa i stanowić nawet 4% globalnych przychodów firmy. Ważne jest również to, że prowadzone wciąż przez ICO działania skupiają się też na innych firmach mających dostęp do danych z Facebooka; a zwłaszcza tych trafiających do firm zajmujących się kampanią związaną z opuszczeniem Unii Europejskiej przez Wielką Brytanię. Warto dodać, że w 2018 roku Zuckerberg zamówił dla Facebooka audyt dotyczący rozprzestrzeniania się mowy nienawiści, dyskryminacji i dezinformacji. Liczący 89 stron raport zawierający wyniki tej kontroli był dla koncernu zdecydowanie niekorzystny. Audytorki Laura W. Murphy i Megan Cacace zaznaczają w tym dokumencie, że pozostawione na Facebooku od ostatnich wyborów prezydenckich w USA posty, w których Donald Trump nawoływał do przemocy i rozprzestrzeniał fałszywe informacje nie tylko nie były oznaczone, ale w maju 2020 roku zostały uznane przez Zuckerberga za mające wartość informacyjną. Jak stwierdza Dawid Pacholczyk:

Finalny raport nie pozostawia na firmie suchej nitki. Wyraźnie wskazuje, że decyzje zarządu doprowadziły do sytuacji, w której serwis zagraża prawom człowieka, tworzy wirtualne komory wzmacniające treści ekstremistyczne oraz mowę nienawiści, a także szerzy dezinformację na skalę kraju, a w niektórych sytuacjach globu (Pacholczyk 2020).

Problem wzmocnienia ochrony prywatności uczestników sieci wpisuje się jednak w szerszy kontekst narastającego dylematu związanego z tym, która z wartości jest z punktu internautów ważniejsza: wolność czy własność.

3. Bezpieczeństwo a sieciowy dylemat: wolność versus własność

Prymat wolności nad własnością w sieci (i czerpanie z tego korzyści ekonomicznych i politycznych) dotyczy wielu dziedzin, ale jest szczególnie ważny w odniesieniu do dóbr kultury, nauki i edukacji, nie tylko dlatego, że wolny dostęp do tych

dóbr to jeden z bardziej skutecznych mechanizmów sieciowej inkluzji społecznej, ale również dlatego, że zasada *open access* jest coraz powszechniej akceptowana i wspierana instytucjonalnie. Tendencja ta wynika przede wszystkim z faktu uznania kultury, nauki i edukacji za domenę publiczną, ważną dla rozwoju społeczeństw. Skoro tak, to, jak mówią zwolennicy wolnego dostępu, nie ma dylematu własność *versus* wolność, bo domena publiczna jest lub raczej powinna być zawsze sferą wolną od regulacji legislacyjnych (a dosadnie mówiąc – od prawników). Skoro dostęp do wytworów kultury, nauki i edukacji (czyli własności) ma być wolny w sieci, to pojawia się prozaiczne pytanie, często zresztą zadawane podczas protestów w sprawie ACTA, jak ma wyglądać uniwersalny sposób finansowania szeroko rozumianej twórczości. Warto bowiem pamiętać, że wolne, niczym nieskrępowane korzystanie w sieci z własności zakłada brak konfliktu interesów twórców, producentów czy nadawców z interesami odbiorców. Szlachetna skądinąd postawa, przyjmująca bądź postulująca społeczną akceptację dla demokratycznie ujmowanej apropriacji własności będącej rezultatem realizacji prawa do niczym nieskrępowanej (zwłaszcza w sensie finansowym) wolności w korzystaniu z dorobku innych ludzi, wymaga uregulowań prawnych.

Regulacje te winny przed wszystkim odnosić się do wypracowanych społecznie zasad dotyczących tego, co powinno być w sieci dobrem wspólnym. Bez takich jednoznacznych rozstrzygnięć ciągle odbywać się będą moderowane przez różne portale społecznościowe debaty, często dość arbitralnie określające substancjalny wymiar wolności w sieci. Pojawia się w związku z tym kolejne pytanie, czy systematyczne analizowanie – przy zastosowaniu metod i technik badawczych oraz różnych sposobów analizy dyskursywnej dostępnych naukom społecznym, zwłaszcza socjologii – debaty cyfrowej pozwala stwierdzić, że nadal jest to dyskusja o wolności w sieci. Być może częściej dałoby się uzyskać materiał pozwalający stwierdzić, że sieć to przestrzeń do manipulowania wolnością i naruszania poczucia bezpieczeństwa jej użytkowników. Jak na razie kategorię rozstrzygnięć jest niewiele i odnoszą się przede wszystkim do zjawisk związanych z sieciowym marketingiem komunikacyjnym, przy pomocy którego systematycznie dochodzi do manipulowania prosumentami, zwłaszcza rozumianymi w sposób tradycyjny, a więc nie tyle konsumentami z rozległym zasobem wiedzy o interesujących ich produktach oraz usługach i wykorzystującymi ją przy podejmowaniu decyzji zakupowych, przekazującymi ją innym (Szymusiak 2013), ale konsumentami uczestniczącymi w czynnościach wytwarzania produktu i usług oraz ich promowaniu (Toffler 1980: 29).

W społeczeństwach informacyjnych coraz częściej ma się styczność z nowymi nowymi mediami (Levinson 2010), nazywanymi inaczej mediami społecznościowymi, których cechą charakterystyczną jest *multitasking* (czyli szybkie przełączanie się między aplikacjami), tworzący przestrzeń przepływów. W związku z tym pojawia się zasadne pytanie, czy w tej cyberprzestrzeni rzeczywiście odbywa się oparta na logice negocjacji i dialogu społecznego debata cyfrowa, czy też raczej następuje apropriacja języka wspólnotowego, koniecznego do tego, by osiągnąć często

marginalne ze społecznego punktu widzenia cele poszczególnych społeczności sieciowych bądź koncernów internetowych.

Krytyczne stanowisko w tej sprawie zajmuje m.in. Evgeny Morozow (Morozow 2014: 22), autor ważnych publikacji, w których porusza zagadnienia politycznych i społecznych skutków nowych technologii (Morozow 2011, 2013). Jest on zadania, że nie tylko nie ma żadnej cyberprzestrzeni i cyfrowej debaty, ale istnieje jedynie kilka sofizmatów wymyślonych przez speców z Doliny Krzemowej. Głosi on również tezę, że cyfrowa debata prowadzi nas na manowce. Głównie dlatego, że pozwala przede wszystkim rozmawiać o narzędziach, a nie o systemach społecznych, politycznych i ekonomicznych, które te narzędzia stosują (Morozow 2014: 22). Typowym tego przykładem są m.in. ostatnie dyskusje dziennikarzy o tym, czy sieć jest miejscem manifestowania totalnej wolności poglądów, czy też ich krępowania. Zdaniem Kirsten Grind i Douglasa Macmillana intranet firmy Google pełen jest narzędzi umożliwiających 80 tys. zatrudnionych tam osób głoszenie swoich opinii. Chociażby Talks at Google pozwalające głosować, które z pytań zadane zostanie dyrektorom na czwartkowych spotkaniach. Autorzy zwracają uwagę na to, że od pewnego czasu świat zastanawia się nad sposobem, w jaki Google, Facebook czy Twitter podejmują kluczowe, a zarazem trudne decyzje dotyczące wolności słowa, mające realny wpływ na użytkowników sieci (Grind, Macmillan 2018).

4. Bezpieczeństwo w sieci a rola grup dyspozycyjnych

Z moich prowadzonych w pierwszej dekadzie XXI wieku analiz wynika, że zarówno polskie, jak i międzynarodowe prawo nadal nie nadąża za zmianami zachodzącymi w sposobie funkcjonowania sieci. Tym bardziej że większość przepisów odnosi się do konkretnego obszaru tych działań. Tam zaś gdzie przepisy szczegółowo regulują te aktywności, chociażby w sferze kupno-sprzedaż, są one nagminnie łamane, a inne obszary nie doczekały się jeszcze żadnej ważnej regulacji, np. prawo autorskie czy prasowe, ponieważ przepisy odnoszące się do pozainternetowych działań w wielu miejscach nie przystają do specyfiki sieciowej. Co więcej, nadal między prawnikami toczy się fundamentalny spór w tej kwestii; jedni uważają, że nie istnieje potrzeba regulacji w postaci e-prawa, ponieważ internet nie jest nową jakością, a tylko nowym medium, sposobem działania; inni z kolei stoją na stanowisku odmiennym, widząc potrzebę konkretnych regulacji prawnych dotyczących działań w sieci. Przykładem tego może być dyskusja, która pojawiła się w polskich mediach w marcu 2011 roku w związku z próbą nowelizacji przez Sejm Ustawy z dnia 8 października 2010 roku o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji oraz o zmianach niektórych innych ustaw.

Obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom należy do określonych agend państwa, w tym wyspecjalizowanych grup dyspozycyjnych, mających

na podstawie stosownych regulacji prawnych czuwać nad bezpieczeństwem zarówno w analogowym wymiarze życia społecznego, jak i politycznym w sieci. Odnosi się to do kontrolowania wszelkich prób moderowania stanu owego bezpieczeństwa w aspektach subiektywnym i obiektywnym przez manipulowanie postawami oraz zachowaniami politycznymi obywateli zgodnie z oczekiwaniami określonych, niekiedy trudnych do bezpośredniego zidentyfikowania grup wpływu i nacisku, mających niejednokrotnie wymiar globalny. Jeśli chodzi o pierwszy rodzaj bezpieczeństwa, angażujący z tytułu pełnionej służby określone grupy decyzyjne, na ogół istnieje zgoda co do tego, że państwo przez swoje agendy oraz służby winno stać na straży bezpieczeństwa indywidualnego i zbiorowego, a także porządku publicznego. Jednak pojawiają się też opinie, że udzielenie służbom specjalnym szerokich uprawnień w dostępie do cyfrowych zasobów, zarówno indywidualnych, jak i zagregowanych, może stworzyć pole do działań o charakterze inwigilacyjnym. Na ogół jednak specjaliści zwracają uwagę na to, że dla funkcjonariuszy różnych służb fakt dostępu do dokumentacji papierowej w konkretnych urzędach może pozostać niewykryty, natomiast w wypadku zasobów cyfrowych zawsze pozostaje ślad ujawniający, kto i kiedy te dokumenty przeglądał.

Bezsporny jest natomiast fakt, że grupy dyspozycyjne coraz częściej działać będą nie tylko w sferze szeroko rozumianej informatyzacji, ale również w strukturach cyfrowego państwa (e-Polska), gdzie między władzą polityczną a obywatelami na różnych na poziomach przebiegać będzie wiele relacji mikro-, mezo- i makrospołecznych. Tym samym zasób wiedzy grup dyspozycyjnych o podstawowych trudnościach i dylematach państwa cyfrowego i cyfrowej samorządności, a zarazem umiejętnościach radzenia sobie z szeregiem nowych zagrożeń, chociażby cyberprzestępczością, decydować będzie zarówno o subiektywnym, jak i obiektywnym wymiarze bezpieczeństwa obywateli.

Z jednej bowiem strony w nieunikniony sposób postępuje rozwój cyfryzacji, z drugiej zaś koniecznością staje się stworzenie systemu demokratycznej kontroli związanej z dostępem do informacji o obywatelach. Podlegające obecnie bezpośrednio premierowi, po odwołaniu z funkcji ministra Anny Streżyńskiej, Ministerstwo Cyfryzacji stara się zmniejszyć przepaść między poziomami cyfryzacji sektorów biznesowego i publicznego. W pierwszym z nich odnotować można fakt coraz częstszego korzystania przez społeczeństwo z płatności elektronicznej i bezgotówkowej (karty płatnicze); większego niż w wielu krajach zachodnich, także USA. W odniesieniu do sektora publicznego również następuje rozwój; m.in. zastąpiono mało funkcjonalny system elektronicznej Platformy Usług Administracji Publicznej (e-PUAP) portalem Obywatel.gov.pl, stwarzającym możliwość przeprowadzania wielu spraw urzędowych przez internet, co w perspektywie szybko starzejącego się społeczeństwa polskiego (i związanych z tym deficytów i dysfunkcji zdrowotnych osób starszych) ma duże znaczenie. Na podkreślenie zasługuje fakt, na który w wywiadzie udzielonym Adamowi Grzeszczakowi zwróciła uwagę Streżyńska, że państwo wciela w życie upowszechniony wcześniej przez banki profil zaufany, pozwalający potwierdzić tożsamość osoby w internecie (m.in. przy obsłudze

programu Rodzina 500 plus czy programu dla kierowców używanego do sprawdzania punktów karnych) (Grzeszczak 2018: 13). Obecnie działa około 1,5 mln profili zaufanych, a w przyszłości wprowadzony zostanie e-dowód z mikroczipem (dającym możliwość podpisywania dokumentów cyfrowych). Proces cyfryzacji państwa to złożona prawnie i logistycznie operacja wymagająca uzgodnień na poziomie wielu ministerstw mających własne, niekiedy specyficzne systemy działania. I choć obecnie funkcjonuje w instytucjach państwa blisko pięćdziesiąt skomplikowanych projektów informatycznych, to nie zawsze obecne są one w szeroko pojętym systemie: będąc niekiedy względem siebie niekompatybilne bądź niesubstytucyjne.

Tak jak nie wystarcza sama tylko informatyzacja poszczególnych instytucji państwowych i samorządowych, pozbawiona zintegrowanego systemu wprowadzania danych dostępnych w wielu uprawnionych instytucjach jednocześnie, tak też nie wystarcza jedynie informatyzacja służb mundurowych i innych grup dyspozycyjnych. Bez rozwiązań systemowych w zakresie cyfryzacji agend państwa skuteczność i efektywność ich działań będzie mniejsza, niżby wynikało to z motywacji, kwalifikacji oraz doświadczeń zawodowych osób pełniących w nich służbę. Zintegrowane cyfrowe zasoby, do których grupy dyspozycyjne miałyby dostęp, zwłaszcza w wypadku różnego rodzaju zagrożeń czy sytuacji kryzysowych, mogłyby w większym stopniu być też wykorzystywane do działań prewencyjnych. Wymaga to jednak wypracowania prawnie uregulowanych procedur, większego dostępu do danych algorytmicznych systemu *big data*, nie mówiąc już o konieczności współpracy z przedstawicielami powstającej złożonej kategorii zawodowej – *data scientist*.

5. Ku redefinicji pojęć *wolność w sieci* i *bezpieczeństwo w sieci*

Prowadzone wcześniej rozważania skłaniają do postawienia pytań o kierunki rozwoju świata cyfrowego, gdzie coraz częściej toczy się życie jednostkowe i społeczne. Jedno z takich pytań dotyczy pojęcia *wolność w sieci*, a w zasadzie konieczności być może jego redefinicji, wynikającej przede wszystkim z faktu, że działanie w przestrzeni nowych nowych mediów nadaje aktywności w sieci także nowych, dodatkowych znaczeń. Jak to obrazowo przedstawia Bogdan Zeler: „Człowiek zostaje w sieci perfekcyjnie zidentyfikowany i poznany. Co więcej, portale społecznościowe takie jak Facebook prowadzą do porzucenia postaw anonimowości, właściwej dla pierwszej ery korzystania z internetu” (Zeler 2013: 188). Czy nie pojawiają się zatem symptomy sieciowej apropiacji wolności jednostki chcącej korzystać z dostępnej w internecie informacji?

Co więcej, jak już wcześniej podkreślano, powszechne korzystanie z mediów społecznościowych nie czyni obywateli lepszymi, głównie dlatego, że zbyt mało

wiadomo o mechanizmach decydujących o tym, które z informacji do nas docierają (Sikorski 2011: P12), a jak dotąd stosowane przez Facebook (2 mld użytkowników) i Google algorytmy nie mają zakodowanego poczucia odpowiedzialności obywatelskiej. Eli Pariser, działacz amerykańskiej organizacji stawiającej sobie za cel aktywizację polityczną wyborców, wielokrotnie zwracał uwagę na fakt, że obrazy świata tworzone przez użytkowników internetu na podstawie tego, co widzą w Google’u czy na Facebooku różnią się od siebie (Pariser 2011: 57–120). Chodzi tu przede wszystkim o różnego rodzaju manipulacje mechanizmami rekomendacji i personalizację wyników wyszukiwania. Wyszukiwarki działają na podstawie historii poszukiwań w sieci, miejsca, gdzie dana osoba się znajduje itd., ale można przypuszczać, że znikoma liczba użytkowników internetu jest świadoma nie tylko tego, że opcję personalizacji wyników Google’a można wyłączyć, ale również tego, jakie ma ona konsekwencje dla ich perspektyw poznawczych, dla wolności w sieci. Portale społecznościowe z kolei pomagają efektywnie poruszać się w ogromie informacji na podstawie uprzednich aktywności internautów (klikalność czy „lubienie” wpisów), dlatego zgodnie z logiką portali dostarczają im wiadomości najbardziej wcześniej zwracających ich uwagę. „Dlatego różni ludzie, szukając w internecie tego samego – otrzymują lub mogą otrzymać różne wyniki” (Sikorski 2011: P12). Choć mechanizm ten rzeczywiście jest wygodny i pomocny, to pojawia się w związku z nim kolejne pytanie, czy nie powoduje on zawężenia (zawłaszczenia), nie zawsze zamierzonego, wolności w dostępie do informacji. Ale skoro oparty jest na zasadzie, że: „kiedy szukamy czegoś w internetowej wyszukiwarce, otrzymujemy to, co chcemy lub wydaje nam się, że chcemy, ale nie to samo, co nasz kolega z pracy, to wspaniały wynalazek czy niebezpieczeństwo?” (Sikorski 2011: P12).

Mechanizm ten Pariser nazwał efektem bańki informacyjnej, którego istotę można sprowadzić do stwierdzenia, że aktywność w sieci zamyka człowieka w świecie osobistych wiadomości. Rzecz w tym, że choć nieintencjonalnie, to tworzy on jednak swoją własną informacyjną rzeczywistość; ale to nie on podejmuje decyzję, co jest tej bańki centrum. Zazwyczaj nieświadomie internauta poddaje się wpływowi logiki określających jego sposób myślenia algorytmów. Wielu badaczy mediów pokłada nadzieję w mediach obywatelskich, a nawet powrocie do tradycyjnego dziennikarstwa i mediów profesjonalnych. Przytaczane wcześniej za Sikorskim upublicznione przez Zuckermana dane rzeczywiście potwierdzają siłę bańki informacyjnej. Analiza dotycząca dziesięciu krajów z największą liczbą użytkowników internetu pokazała, że ponad 95% aktywności w sieci nie wykracza poza strony lokalne danego kraju; a najczęściej wyszukiwaną informacją są wyniki meczu ulubionej miejscowej drużyny. W sieci istnieją też wyszukiwarki domyślne, niepersonalizujące wyników i niegromadzące informacji o użytkowniku, np. Startpage czy DuckDuckGo. Co więcej, prowadzone są również prace (m.in. na University of Michigan School of Information) nad nowymi algorytmami pozwalającymi na dywersyfikację informacji, a także mechanizmami umożliwiającymi w większym stopniu świadome ocenianie wiarygodności i przydatności poszczególnych informacji.

Pojawiają się jednak pesymistyczne tezy, chociażby Agaty Bielik-Robson stwierdzającej:

uważam, że cywilizacja zachodnia ciosu pod nazwą „internet” nie przetrzyma. Tak jak wynalazek druku ją umożliwił, tak wynalazek internetu ją zabije. Że padnie jak Rzym, który u swego kresu wydał lud chcący już tylko chleba i igrzysk i zawsze wiedzący swoje. Później nastąpiły wieki ciemne i ludzkość dopiero po 400 latach plemiennego rozproszenia zaczęła znów się podnosić ku jakiejś cywilizacji. Jeśli pozwolimy na upadek oświeconej formuły nowoczesnego Zachodu, to zatrujemy Nowe Średniowiecze. I utknemy w tej dzikości na bardzo długo (Czarnecka 2018).

Pojawia się też wątpliwość, czy przepisy wynikające z RODO podniosą standard bezpieczeństwa informacji osobistych w sieci. Tym bardziej że główną reakcją na to rozporządzenie, czyli zawyżone unijne standardy dotyczące ochrony danych osobowych, jest przede wszystkim domaganie się od użytkowników sieci zgody na wykorzystywanie ich personaliów. Problem polega na tym, że to masowość (*big data*) a nie konkretność danych stwarza największe niebezpieczeństwo manipulacyjne. Jak stwierdza Lewestam:

Żeby remedium zgody zadziałało naprawdę, musielibyśmy nie zgodzić się wszyscy [...]. A wtedy nie byłoby już się na co godzić, bo jeden z drugim Facebook, którego model działania biznesowego to dostrajanie treści reklamowej, by zbankrutował (Lewestam 2018b: A14).

Co więcej, autorka przytacza wyniki eksperymentu medialnego przeprowadzonego przez amerykańskich dziennikarzy śledczych, z którego wynika, że: „Nawet po skasowaniu Facebooka telefon, którego własna aplikacja miała dostęp do Fejsa, nadal ściągał wszelkie dane. I tak smartfon, w którym było około 550 kontaktów, dotarł w końcu do danych prawie 300 tys. ludzi” (Lewestam 2018b: A14). Ale jak dotąd „partnerstwo danych” między producentami urządzeń mobilnych a portalami społecznościowymi nie jest zabronione. Podzielam pogląd autorki, że dla przeciętnego użytkownika sieci, nie do końca rozumiejącego, o co w tych natrętnych regulacjach chodzi, ciągle domaganie się wyrażenia zgody jest irytujące. Tak więc mające stać na straży bezpieczeństwa obywateli państwo ma przed sobą jeszcze daleką drogę do przebycia, nim stworzy skuteczną kontrolę prawną nad tym, by ich dane nie były wykorzystywane bez ich wiedzy. Tym bardziej że wielu badaczy i znawców internetu jest przekonanych, że apokalipsa cyfrowa stoi dopiero u bram. Michał Szuldrzyński, powołując się na poglądy, jakie głosi amerykański badacz Aviv Ovadya stwierdza, że:

Oparte na algorytmach platformy społecznościowe podważają znaczenie prawdy. Nowoczesne narzędzia technologiczne pozwalają bowiem na tworzenie materiałów,

które będą nie do odróżnienia od rzeczywistości. Wysokorozwinięta samoucząca się sztuczna inteligencja oraz tzw. rozszerzona rzeczywistość mogą być śmiertelną bronią w wojnie informacyjnej. Niedawno zaprezentowana technologia pozwala dopasować ruch warg sfilmowanej osoby do dowolnego tekstu. [...] Czy trudno sobie wyobrazić, że nowa technologia zostanie wykorzystana do stworzenia filmu, w którym Donald Trump ogłasza wojnę atomową z Koreą Północną? (Szułdryński 2018: 3).

Zarazem wnioski płynące z cyklicznie organizowanych w Berlinie konferencji poświęconych sieci nie są aż tak katastroficzne. W 2018 roku berlińskie spotkanie re:Publica 2018 (20 tys. uczestników) odbyło się pod hasłem *power of people*, a więc konieczności uspołecznienia internetu (Bendyk 2018b). Ma ono służyć temu, by nie pozostawać w zaklętym kręgu, gdzie z jednej strony jest sieć monopolizowana przez cyfrowy kapitał, nieskutecznie kontrolowany przez instytucje państw demokratycznych, z drugiej zaś konsolidujący się model totalnej (zwłaszcza w państwach niedemokratycznych czy semidemokratycznych) państwowej kontroli przestrzeni komunikacyjnej, a więc i społecznej.

*

Przeprowadzone wyżej rozważania pokazują, że przed współczesnymi państwami działającymi w cywilizacji algorytmów, zwłaszcza zaś ich wyspecjalizowanymi agendami mającymi dbać o bezpieczeństwo indywidualne i grupowe, stoją poważne wyzwania. Odnoszą się one przede wszystkim do wewnętrznie zróżnicowanych grup dyspozycyjnych, w tym mundurowych. Co więcej, przed tymi grupami stają jeszcze innego rodzaju wyzwania związane z bezpieczeństwem w sieci, wcześniej rzadko brane pod uwagę. Chodzi już nie o bezpieczeństwo procesu cyfryzacji państwa, ale to związane ze wzrostem indywidualnej aktywności użytkowników internetu, zwłaszcza portali społecznościowych czy wyszukiwarek, gdzie dominowało dotychczas przekonanie, że za bezpieczeństwo danych w sieci odpowiadają przede wszystkim sami internauci. Winni być oni przede wszystkim ostrożni, uważni, oszczędni w dzieleniu się swoimi emocjami i ocenami, a zwłaszcza kompetentni. Ignorancja przeciętnej internauty w zakresie wyrafinowanych algorytmów, na jakich opiera się działanie całego sieciowego procederu, na ogół półlegalnie uzyskującego informacje na jego temat, jest zazwyczaj traktowana jako argument na rzecz tezy głoszącej, że sam jest sobie winien. Warto jednak pamiętać, że internet to demokratyczne medium, niewymagające nawet umiejętności tworzenia zdań podrzędnie złożonych; co więcej, w komunikacji sieciowej preferowane są formy krótkie, a więc swoiste „ćwierkanie”.

Należy zatem mieć nadzieję, że przywoływane tu przykłady i argumenty stanowią wystarczającą przesłankę do tego, by towarzysząca podejmowanym rozważaniom wyjściowa teza – sprowadzająca się do stwierdzenia, że to nie na przeciętnej jednostce, użytkowniku sieci, ale na państwie, powinien spoczywać obowiązek dbania o to, by wszelkie dane internauty zamieszczane w sieci były odpowiednio

zabezpieczone – znalazła wystarczające uzasadnienie. Aż do 2016 roku, kiedy doszło do nieprawidłowości podczas wyborów prezydenckich w USA, rzadko formułowano biorącą pod uwagę logikę działania internetu opinię, że to na państwie i jego służbach spoczywa odpowiedzialność za bezkarne czerpanie korzyści komercyjnych przez globalne cyfrowe koncerny medialne, sprzedające bądź na innych zasadach odstępujące zarówno indywidualne, jak i zagregowane dane personalne użytkowników sieci; najpierw instytucjom biznesowym, a później firmom czy organizacjom manipulującym przebiegiem procesów politycznych, zwłaszcza wyborczych. Brak dostatecznych regulacji legislacyjnych (w internecie panuje wolność często lekceważąca prawa własności i prywatności), które zastąpiono apelami do właścicieli portali, by wzięli pod uwagę zarówno dobro indywidualne, jak i wspólne, doprowadził do tego, że nie tylko naruszono prawa jednostkowe, ale również podważono stabilność systemów demokratycznych. Bezpieczeństwo w sieci w sposób pośredni wpływa więc na to, jaka będzie jakość bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego, również jakość współczesnej demokracji.

Bibliografia

- Agazzi E. (1997), *Dobro, zło i nauka. Etyczny wymiar działalności naukowo-technicznej*, tłum. E. Kałuszyńska, Oficyna Akademicka, Warszawa.
- Albert M. (2007), *Ekonomia uczestnicząca: życie po kapitalizmie*, tłum. I. Czyż, Wydawnictwo Bractwo Trojka, Poznań.
- Albert M., Hahnel R. (1991a), *Looking Forward: Participatory Economics for the Twenty First Century*, South End Press, Boston.
- Albert M., Hahnel R. (1991b), *The Political Economy of Participatory Economics*, Princeton University Press, Princeton.
- Andrews D., Criscuolo C., Gal P.N. (2015), *Frontier Firms, Technology Diffusion and Public Policy: Micro Evidence from OECD Countries*, OECD Publishing.
- Andrysiak A. (2016), *Uberyzacja gospodarki. Czy chcesz cierpieć w imię wolnego rynku?*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 6–8 maja, s. 12–14.
- Antas J. (2000), *O kłamstwie i kłamaniu*, Universitas, Kraków.
- Arendt H. (2006), *Odpowiedzialność i władza sądenia*, tłum. W. Madej, M. Godyń, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Arnell J. (1998), *The Employment Dilemma and the Future of Work*. *PROGRES Newsletter – Programme de Recherche sur l'Économie des Services*, Annex to Issue No. 27, Genève, s. 1–4.
- Arnold T. (1935), *The Symbols of Government*, Yale University Press, New Haven.
- Arnold T. (1937), *The Folklore of Capitalism*, Yale University Press, New Haven.
- Artificial Intelligence, Robotics and „Autonomous” Systems, http://ec.europa.eu/research/ege/pdf/ege_ai_statement_2018.pdf (dostęp: 11.08.2020).
- Asimov I. (2013), *Zabawa w berka*, [w:] I. Asimov, *Ja, robot*, tłum. Z.A. Królicki, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań, s. 143–156.
- Attali J. (2008), *Krótką historia przyszłości*, tłum. W. Nowicki, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Aziewicz D., Górka J. (2015), *Analiza antymonopolowa w przypadku koncentracji przedsiębiorców na rynkach dwustronnych*, Centrum Studiów Antymonopolowych i Regulacyjnych (CARS), Warszawa, <https://www.cars.wz.uw.edu.pl/tresc/badania/08/Ekspertyza.docx> (dostęp: 25.06.2018).

- Bäcker R. (1999), *Mit PRL-u jako symboliczny znak antywartości lub syndrom zbiorowej tożsamości*, [w:] D. Walczak-Duraj (red.), *Wartości a polityka*, Omega-Praxis, Łódź, s. 11–23.
- Badurek J. (2018), *Moralność automatu: algorytmizacja etyki maszyn*, <https://www.computerworld.pl/news/Moralnosc-automatu-algorytmizacja-etyki-maszyn,409665.html> (dostęp: 26.01.2019).
- Balcerowicz L. (wybór i wstęp) (2012), *Odkrywając wolność. Przeciw zniewoleniu umysłów*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Bandler R., Grinder J. (1975), *The Structure of Magic*, vol. 1: *A Book About Language and Therapy*, Science & Behavior Books, Palo Alto.
- Baranowski M. (2009), *Apropriacja szans życiowych w kapitalizmie informacyjnym*, [w:] K. Podemski (red.), *Spór o społeczne znaczenie nierówności*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, s. 135–148.
- Bard A., Söderqvist J. (2006), *Netokracja. Elita władzy i życie po kapitalizmie*, tłum. P. Cypriański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Bartkiewicz A. (2018), *Morze informacji, Himalaje ignorancji*, „Plus Minus” (magazyn „Rzeczpospolitej”), 24–25 lutego, s. 3–6.
- Batt J. (2003), *Policy Push: Trying to Make Sens of the Journey towards the Information Society*, [w:] S. Horbny, Z. Clarke (eds.), *Challenge and Change in the Information Society*, Facet, London, s. 63–84.
- Baudrillard J. (2006), *Spółczesność konsumpcyjna, jego mity i struktury*, Wydawnictwo Sic!, tłum. S. Królak, Warszawa.
- Bauman Z. (1994), *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Instytut Kultury, Warszawa.
- Bauman Z. (1998), *O uniwersalnej moralności i moralności uniwersalizmu*, „Res Humana”, nr 1, s. 3–6.
- Bauman Z. (2006), *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, tłum. S. Obirek, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Bauman Z. (2010a), *Socjalizm. Utopia w działaniu*, tłum. M. Bogdan, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Bauman Z. (2010b), *Żyjąc w czasie pożyczonym*, tłum. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Beck U. (2000a), *The Brave New World of Work*, Cambridge Polity Press, Cambridge.
- Beck U. (2000b), *What is Globalization?*, Cambridge Polity Press, Cambridge.
- Beck U. (2005), *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, tłum. J. Łoziński, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Bell D. (1996), *The Cultural Contradictions of Capitalism*, Harper & Row, New York.
- Bendyk E. (2018a), *Akta sporu*, „Polityka”, nr 28, s. 8–9.
- Bendyk E. (2018b), *Nowa republika sieci*, „Polityka”, nr 20, s. 70–72.
- Benjamin W. (2007), *Kapitalizm jako religia*, tłum. P. Mościcki, „Krytyka Polityczna”, nr 11–12, s. 113–132.

- Berger P.L. (1995), *Rewolucja kapitalistyczna: pięćdziesiąt tez o dobrobycie, równości i wolności*, tłum. Z. Simbierowicz, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Berlin I. (2000), *Cztery eseje o wolności*, tłum. D. Grinberg, D. Lachowska, J. Łoziński, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Biedrzycki N. (2017), *Czy maszyny rozróżniają dobro od zła?*, <https://norbertbiedrzycki.pl/czy-maszyny-rozrozniaja-dobro-od-zla> (dostęp: 7.03.2019).
- Biernat T. (1989), *Mit polityczny*, PWN, Warszawa.
- Błażejowski J. (red.) (2007), *Etyka w edukacji, nauce, polityce i biznesie*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk.
- Bogle J.C. (2008), *Enough: True Measures of Money, Business, and Life*, Wiley, New York.
- Bradley R., Swartz N. (1979), *Possible Words*, Oxford University Press, Oxford.
- Brin D. (1998), *The Transparent Society*, Perseus Books Group, New York.
- Brynjolfsson E., Rock D., Syverson C. (2017), *Artificial Intelligence and the Modern Productivity Paradox: A Clash of Expectations and Statistics*, National Bureau of Economic Research, Stanford.
- Brzeziecki A., Burnetko K. (2004), *Rewolucja idzie!*, „Gazeta Wyborcza”, 18 listopada, s. 35–38.
- Buchanan J.M. (1969), *Cost and Choice: An Inquiry in Economic Theory*, University of Chicago Press, Chicago.
- Budajczyk M. (2015), *Kruszenie tradycyjnej edukacji*, „Rzeczpospolita”, 21–22 lutego, s. P16–P17.
- Budzyńska E. (2007), *Ład moralny w zmieniającym się społeczeństwie. Socjologiczne studium wartości moralnych mieszkańców Katowic*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Byłok F., Swadźba U., Walczak-Duraj D. (2017), *Praca i konsumpcja w perspektywie tworzenia ładu aksjonormatywnego*, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice.
- Cappelli P.H., Keller J.R. (2013), *A Study of the Extent and Potential Causes of Alternative Employment Arrangements*, „Industrial and Labor Relations Review”, vol. 66, no. 4, s. 874–901.
- Carr D. (1999), *Professional Education and Professional Ethics*, „Journal of Applied Philosophy”, vol. 16, no. 1, s. 33–46.
- Carroll A.B. (1991), *The Pyramid of Corporate Social Responsibility. Toward the Moral Management of Organizational Stakeholders*, „Business Horizons”, vol. 34, no. 4, s. 39–48.
- Castells M. (2003), *Galaktyka Internetu: refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, tłum. T. Hornowski, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań.
- Clarke B. (2017), *MIT's „Moral Machine” wants you to decide who dies in a self-driving car accident*, <https://thenextweb.com/cars/2017/01/16/mits-moral-machine-wants-you-to-decide-who-dies-in-self-driving-car-accidents> (dostęp: 20.07.2019).

- Cossette P. (2004), *L'organization. Une perspective cognitive*, Presses de l'Université Laval, Québec.
- Cowen T. (2011), *The Great Stagnation: How America Ate All the Low-hanging Fruit of Modern History, Got Sick, and Will (Eventually) Feel Better*, Dutton, New York.
- Crick B. (2004), *W obronie polityki*, tłum. A. Waśkiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Cybal-Michalska A. (2009), *Orientacje indywidualizm versus kolektywizm jako wzory mentalności – przyczynek do dyskusji na temat odmiennych etosów pracy*, [w:] M. Piorunek (red.), *Człowiek w kontekście pracy. Teoria, empiria, praktyka*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 31–47.
- Czapiński J., Panek T. (red.) (2013), *Diagnoza społeczna, raporty*, www.diagnoza.com (dostęp: 16.11.2013).
- Czarnecka K. (2018), *Prof. Agata Bielik-Robson o tym, jak internet zabija demokrację*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1735694,3,prof-agata-bielik-robson-o-tym-jak-internet-zabija-cywilizacje.read> (dostęp: 20.04.2018).
- Dahl R. (1995), *Demokracja i jej krytycy*, tłum. S. Amsterdamski, Znak, Fundacja im. Sefana Batorego, Kraków–Warszawa.
- Dahrendorf R. (1979), *Life Chances. Approaches to Social and Political Theory*, Weidenfeld & Nicolson, London.
- Defilippi R.J., Arthur M.B. (1994), *The Boundaryless Career: A Competency-based Perspective*, „Journal of Organizational Behavior”, vol. 15, no. 4, s. 295–306.
- Denton R.E. Jr., Woodward G.C. (1998), *Jak zdefiniować komunikację polityczną*, tłum. J. Zychowicz, [w:] J. Szczupaczyński (wybór i oprac.), *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 193–206.
- Dobek-Ostrowska B. (2004), *Media masowe i aktorzy polityczni w świetle studiów nad komunikowaniem politycznym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Dobra praktyka badań naukowych. Rekomendacje* (2004), Zespół Etyki w Nauce przy Ministrze Nauki, https://www.kozminski.edu.pl/fileadmin/Kadra_i_Badania/Etyka_w_nauce/broszura_dobra_praktyka_badan_naukowych.pdf (dostęp: 20.12.2015).
- Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych* (2001), wyd. 3 zm., Polska Akademia Nauk, Komitet Etyki w Nauce, Warszawa.
- Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce* (2014), https://www.archiwum.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2014_02/307f933b1a75d6705a4406d5452d6dbf.pdf (dostęp: 10.04.2016).
- Doktor K. (2003), *Kryzys pracy czy upadek rynków pracy?*, [w:] D. Walczak-Duraj (red.), *Czy zmierzchn pracy?*, t. 3: *Zmienne rynki pracy a nowe strategie zarządzania zasobami ludzkimi*, Wydawnictwo Naukowe Novum, Płock–Warszawa, s. 7–18.

- Dostojewski F. (1957), *Wspomnienia z domu umarłych*, tłum. C. Jastrzębiec-Kozłowski, PIW, Warszawa.
- Durkheim É. (1990), *Elementarne formy życia religijnego*, tłum. A. Zadrożyńska, PWN, Warszawa.
- Durkheim É. (2000), *Zasady metody socjologicznej*, tłum. J. Szacki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Dziadzia B. (2016), „*Korzeniami wrosłem w ziemię*” i przemiany ponowoczesnej lokalności, [w:] D. Kadłubiec, E. Ogrodzka-Mazur, A. Kasperek (red.), *W kręgu myśli profesora Jana Szczepańskiego*, t. 2, Oficyna Drukarsko-Wydawnicza Akant, Cieszyn, s. 75–83.
- Dyoniziak R. (1997), *Sondaże a manipulowanie społeczeństwem*, Universitas, Kraków.
- E-rozwoj. Cyfrowe technologie a gospodarka* (2018), Raport Forum Obywatelskiego Rozwoju, <https://for.org.pl/pl/raport-e-rozwoj-cyfrowe-technologie-a-gospodarka> (dostęp: 16.05.2019).
- Elliot D., Stern J.E. (eds.) (1997), *Research Ethics. A Reader*, University Press of New England, Hanover.
- Etyka i patologie polskiego środowiska akademickiego* (2010), <https://nfaetyka.wordpress.com/etyka-i-patologie> (dostęp: 17.04.2016).
- Europejska Karta Naukowca (2005), http://ec.europa.eu/euraxess/pdf/brochure_rights/kina21620b8c_pl.pdf (dostęp: 5.04.2015).
- Filek J. (2009), *Czy społeczna odpowiedzialność biznesu jest nową wersją umowy społecznej?*, „Prakseologia”, nr 149, s. 21–38.
- Fisher C. (2003), *Developing a Code for Academics*, „Science and Engineering Ethics”, vol. 9, s. 171–179.
- Flach P. (2012), *Machine Learning. The Art and Science of Algorithms that Make Sense of Data*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Florida R. (2010), *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
- Ford M. (2016), *Świt robotów*, tłum. K. Łuniewska, cdp.pl, Warszawa.
- Fourcade M. (2007), *Theories of Markets and Theories of Society*, „American Behavioral Scientist”, vol. 50, no. 8, s. 1015–1034.
- Freire P. (2000), „*Bankowa*” koncepcja edukacji jako narzędzie opresji, [w:] K. Blusz (red.), *Edukacja i wyzwolenie*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków, s. 95–112.
- Frey C.B., Osborne M.A. (2013), *How Susceptible are Jobs to Computerisation?*, Oxford Martin School, University of Oxford, Oxford.
- Gadomski W. (2010), *Nierówności rosną w miarę rozwoju*, <https://www.obserwatorfinansowy.pl/bez-kategorii/rotator/nierownosci-rosna-w-miare-rozwoju> (dostęp: 14.05.2010).
- Gadomski W. (2012), *Za darmo w sieci umarło*, „Gazeta Wyborcza”, 28–29 stycznia, s. 19–21.

- Gajos L. (1997), *Etos ludzi biznesu*, [w:] J. Dietl, W. Gasparski (red.), *Etyka biznesu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 110–123.
- Galewicz W. (2009), *O etyce badań naukowych*, „Diametros”, nr 19, s. 48–57.
- Gardawski J. (2009), *Teorie struktury społecznej a świat pracy*, [w:] J. Gardawski (red.), *Polaków pracujących wizje sondażowe. Polacy pracujący a kryzys fordyzmu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 65–85.
- Gawin D. (2004), *Kryzys na peryferiach*, „Rzeczpospolita”, 12–13 czerwca, s. 11–12.
- Gawin D. (2009), *Czy odrobimy lekcję kryzysu?*, „Rzeczpospolita”, 24 listopada, s. 12–14.
- Gdak R. (2018), *Europarlamentarzyści okazali się trudniejszymi przeciwnikami dla Zuckerberga niż amerykańscy senatorowie*, <https://spidersweb.pl/2018/05/zuckerberg-parlament-europejski-przesluchanie.html> (dostęp: 12.07.2018).
- Geremek B. (2003), *Polska nie ciotka rezydentka*, „Gazeta Wyborcza”, 2 grudnia, s. 16–17.
- Gherardi S. (2012), *How to Conduct a Practice-based Study. Problems and Methods*, Edward Elgar, Cheltenham.
- Giddens A. (2006), *Ramy późnej nowoczesności*, tłum. A. Sulżycka, [w:] A. Jasińska-Kania i in. (wybór i oprac.), *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 687–699.
- Gilejko L. (2004), *Praca – między przymusem a szansami awansu*, [w:] J. Danecki (red.), *Problemy polityki społecznej: studia i dyskusje*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa, s. 151–166.
- The Global Competitiveness Report 2017–2018, <http://www3.weforum.org/docs/GCR2017–2018/05FullReport/TheGlobalCompetitivenessReport2017%E2%80%932018.pdf> (dostęp: 11.08.2020).
- Głowacki A. (oprac.) (2018), *Sytuacja zawodowa Polaków i gotowość zmiany zatrudnienia*, Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa.
- Goćkowski J. (1996), *Ethos nauki i role uczonych*, Wydawnictwo Secesja.
- Goćkowski J.K., Pigoń K. (1991), *Etyka zawodowa ludzi nauki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Golinowski J. (2013), *Antynomie i wyzwania polskiej transformacji*, „Transformacje”, nr 1–2, s. 287–317.
- Gordon R.J. (2016), *The Rise and Fall of American Growth: The U.S. Standard of Living Since the Civil War*, Princeton University Press, Princeton.
- Gowin J. (1995), *Kościół po komunizmie*, Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa.
- Górlkowski M. (2016), *Naiwni z lenistwa*. Rozmowa z Andrzejem Lederem, „Gazeta Wyborcza”, 24–26 grudnia, s. 16–18.
- Grabek A.C., Bielakowski C. (2015), *Naród, turystyka habilitacyjna*, „Wprost”, nr 32, 9 sierpnia, s. 35–36.
- Grabowska K. (2015), *Próba wyjaśnienia pojęcia i istoty wojen hybrydowych*, „Świat Idei i Polityki”, t. 14, s. 259–282, <https://repozytorium.ukw.edu.pl/>

- bitstream/handle/item/4197/Proba wyjasnienia pojecia i istoty wojen hybrydowych.pdf?sequence=1&isAllowed=y (dostęp: 30.06.2018).
- Grande E., Risse Th. (eds.) (2000), *Bridging the Gap. Konzeptionelle Anforderungen an die politikwissenschaftliche Analyse von Globalisierungsprozessen*, „Zeitschrift für Internationale Beziehungen”, Bd. 7, Nr. 2, s. 230–244.
- Granovetter M. (1985), *Economic Action and Social Structure: The Problem of Embeddedness*, „American Journal of Sociology”, vol. 91, no. 3, s. 481–510.
- Gray J. (2001), *Dwie twarze liberalizmu*, tłum. M. Kowalczyk, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Grind K., Macmillan D. (2018), *Google: miejsce totalnej wolności poglądów czy ich krępowania*, tłum. K. Wężyk, „The Wall Street Journal” (dodatek do „Gazety Wyborczej”), 7 maja, s. 3–4.
- Grzeszczak A. (2012), *Niewolnicy sieci*, „Polityka”, nr 6, s. 34–35.
- Grzeszczak A. (2018), *Co z tą e-Polską?* Rozmowa z Anną Streżyńską, „Polityka”, nr 6, s. 12–13.
- Guza Ł. (2015a), *Najlepszy pracownik? Darmowy*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 3–6 kwietnia, s. A8–A11.
- Guza Ł. (2015b), *Pracownik na żądanie*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 13–15 listopada, s. A10–A12.
- Haber L.H. (2003), *Etos pracy – realność czy wirtualność*, [w:] K. Doktor, D. Walczak-Duraj (red.), *Etos pracy w praktyce przedsiębiorstw*, Novum, Płock–Warszawa, s. 7–21.
- Haber L.H. (2013), *Aksjologia pracy w elastycznym systemie zatrudnienia w okresie kryzysu na przykładzie call center*, [w:] S. Fel (red.), *Gospodarka społecznie zakorzeniona. Wybrane problemy z socjologii gospodarki*, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 67–92.
- Habermas J. (1991), *Erläuterungen zur Diskursethik*, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main.
- Hajduk Z. (2008), *Nauka a wartość: aksjologia nauki, aksjologia epistemiczna*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.
- Hall A. (2003), *Dwie miary moralności*, „Rzeczpospolita”, 12 lutego, s. A7–A8.
- Hallowell J.H. (1993), *Moralne podstawy demokracji*, tłum. J. Marcinkowski, PWN, Warszawa.
- Harari Y.N. (2018), *21 lekcji na XXI wiek*, tłum. M. Romek, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Hayek F.A. von (1978), *New Studies in Philosophy, Politics, Economics and History of Ideas*, University of Chicago Press, Chicago.
- Hayek F.A. von (1987), *Konstytucja wolności*, tłum. J. Stawiński, PWN, Warszawa.
- Hayek F.A. von (1998), *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, tłum. G. Łuczkiwicz, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Heller H. (2009), *Jak być uczonym*, Wydawnictwo Znak, Kraków.

- Himmelfarb G. (1996), *Granice liberalizmu*, [w:] K. Michalski (red.), *Spółeczeństwo liberalne. Rozmowy w Castel Gandolfo*, tłum. A. Kopacki i in., Znak, Fundacja im. Sefana Batorego, Kraków–Warszawa, s. 98–115.
- Hirschman A.O. (1965), *Journeys toward Progress: Studies of Economic Policy-Making in Latin America*, Anchor Books, New York.
- Hirschman A.O., Rothschild M. (1973), *The Changing Tolerance for More Inequality in the Course of Economic Development*, „Quarterly Journal of Economics”, vol. 87, no. 4, November, s. 544–566.
- Hojnacki L. (2010), *Szkoła w epoce kina niemego*, „Gazeta Wyborcza”, 14 grudnia, s. 9–10.
- Hryniewicz J.H. (2004), *Polityczny i kulturowy kontekst rozwoju gospodarczego*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Hryniewicz J.H. (2007), *Stosunki pracy w polskich organizacjach*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Hryniewicz J.H. (2012), *Historyczne przesłanki kształtowania się kultury organizacyjnej oraz jej współczesne manifestacje w postawach i doznaniach psychicznych*, [w:] R. Geisler (red.), *Kapitalizm środkowoeuropejski? Szkice z socjologii gospodarczej*, Agencja Managerska VIP for You, Dobrzeń Wielki, s. 15–32.
- Inagami T. (1998–1999), *The End of Classic Model of Labor Law and Post-Fordism*, „Comparative Labor Law & Policy Journal”, vol. 20, no. 4, s. 658–695.
- Inglehart R. (2005), *Pojawienie się wartości postmaterialistycznych*, tłum. S. Czar-nik, [w:] P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia: lektury*, Wydawnictwo Znak, Kraków, s. 334–348.
- Iwasiński Ł. (2016), *Spółeczne zagrożenia danetyzacji rzeczywistości*, [w:] B. So-sińska-Kalata, M. Przystek-Samokowa, Z. Wiorogórska (red.), *Nauka o infor-macji w okresie zmian. Informatologia i humanistyka cyfrowa*, Wydawnictwo SBP, Warszawa, s. 126–143.
- Jacher W., Swadźba U. (2008), *Od tradycyjnego do komunikatywnego etosu pracy? Specyfika etosu pracy w Polsce*, [w:] J. Mariański, L. Smyczek (red.), *Wartości, postawy i więzi moralne w zmieniającym się społeczeństwie*, Wydawnictwo WAM, Kraków, s. 359–376.
- Jan Paweł II (1981), *Laborem exercens*, http://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_14091981_laborem-exercens.html (do-stęp: 27.07.2020).
- Jarvis J. (2007), *Globalization Lifelong Learning and the Learning Society. Socio-logical Perspectives*, Routledge, London.
- Jawłowska A. (1994), *Życie i kodeksy*, „Etyka”, nr 27, s. 48–56.
- Jerschina J. (1983), *System wartości młodych robotników i inteligencji w procesie przemian*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 27, nr 2, s. 5–39.
- Jeziński M. (2002), *Narracja mityczna jako dyskursywna rama marketingu poli-tycznego – przypadek polskich kampanii parlamentarnych i prezydenckich koń-ca lat dziewięćdziesiątych*, [w:] D. Walczak-Duraj (red.), *Marketing polityczny*

- a postawy i zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego*, Wydawnictwo Naukowe Novum, Płock–Łódź, s. 111–126.
- Kaczorowska-Spychalska D. (2019), *Kluczowe technologie w 2019 roku, czyli kiedy porozmawiasz z lodówką*, <https://www.karierawfinansach.pl/artypk/wiadosmosci/kluczowe-technologie-w-2019-roku> (dostęp: 15.02.2019).
- Kamiński A., Kamiński B. (2004), *Korupcja rządów: państwa postkomunistyczne wobec globalizacji*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
- Karta Powinności Człowieka (2000), <https://www.gdansk.pl/wiadosmosci/karta-powinności-człowieka-nadal-uniwersalny-dokument-na-miare-naszyczasow,a,122078> (dostęp: 15.04.2004).
- Karwat M. (1996), *Stereotypowa personifikacja polityki*, „Studia Polityczne”, nr 5, s. 89–90.
- Karwat M. (2002), *Manipulacja jako metoda mentalnego uzależnienia*, [w:] R. Paradowski, P. Załęski (red.), *Kulturowe instrumentarium panowania*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 109–128.
- Katz L.F., Krueger A.B. (2016), *The Rise and Nature of Alternative Work Arrangements in the United States, 1995–2015*, „Industrial and Labor Relations Review”, vol. 72, no. 2, s. 382–416.
- Kiciński K. (2008), *Autonomia moralna – wartości epoki postautorytarnej (w świetle rozważań Stanisława Ossowskiego)*, [w:] J. Mariański, L. Smyczek (red.), *Wartości, postawy i więzi moralne w zmieniającym się społeczeństwie*, Wydawnictwo WAM, Kraków, s. 377–411.
- Kirk R. (1995), *Conservative Mind. From Burke to Eliot*, 7th ed., Regnery Publishing, Washington.
- Kirk R. (2012), *Przyszłość konserwatyzmu*, tłum. M. Król, Wydawnictwo Prohibita, Warszawa.
- Kleszcz R. (2011), *Nauczyciel akademicki: neutralność czy aksjologiczne zaangażowanie*, „Etyka”, nr 44, s. 79–96.
- Kodeks Etyki Pracownika Naukowego (2012), Załącznik do uchwały nr 10/2012 Zgromadzenia Ogólnego PAN z 13 grudnia 2012 roku, Komisja do Spraw Etyki w Nauce, <https://instytucja.pan.pl/index.php/kodeks-etyki-pracownika-naukowego> (dostęp: 15.05.2013).
- Kodeks Etyki Zawodu Socjologa (2012), <https://www.pts.org.pl/public/upload/kodeks.pdf> (dostęp: 20.05.2013).
- Kohn M.L., Schooler C. (1986), *Praca a osobowość. Studium współzależności*, tłum. i oprac. B.W. Mach, PWN, Warszawa.
- Kojder A. (1998), *Destrukcyjność normatywności; jej współczesne przejawy i skutki społeczne*, [w:] A. Sułek, M.S. Szczepański (red.), *Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej. Xięga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 347–359.

- Kolarska-Bobińska L. (2004), *Korupcja nasza powszednia*, „Gazeta Wyborcza”, 28–29 lutego, s. A7–A8.
- Kołodko G. (2010), *Neoliberalizm i światowy kryzys gospodarczy*, „Ekonomista”, nr 1, s. 117–125.
- Kołodko G. (2017), *Jak zniszczyć kraj: ekonomia i polityka greckiego kryzysu*, „Ekonomista”, nr 2, s. 204–224.
- Kołodko G.W. (2014), *Nowy Pragmatyzm, czyli ekonomia i polityka dla przyszłości*, „Ekonomista”, nr 2, s. 161–180.
- Koopman C., Mitchell M.D., Thierer A.D. (2015), *The Sharing Economy and Consumer Protection Regulation. The Case for Policy Change*, „Journal of Business, Entrepreneurship & the Law”, vol. 8, no. 2, s. 529–545.
- Kopka J. (2000), *Spółeczny wymiar postrzegania moralnego. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Koszowska E. (2015), *Bezwarunkowy dochód podstawowy*. Rozmowa z Guyem Standingiem, 22 października, <https://opinie.wp.pl/bezwarunkowy-dochod-podstawowy-prof-guy-standing-kazdemu-sie-nalezy-6016712825431169a> (dostęp: 22.10.2015).
- Krasnodębski Z. (1999), *Złudzenia dawne i nowe*, „Znak”, nr 7, s. 4–32.
- Krasnodębski Z. (2000), *O czym można dyskutować w demokracji?*, „Znak”, nr 1, s. 10–43.
- Krasnodębski Z. (2003), *Demokracja peryferii*, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk.
- Król M. (2004), *Moralny stan wyjątkowy*, „Rzeczpospolita”, 3–4 kwietnia, s. A4–A6.
- Król M. (2008), *Filozofia polityczna*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Krzysztofek K. (2006), *Spółceństwo w dobie Internetu: refleksyjne czy algorytmiczne?*, [w:] Ł. Jonak i in. (red.), *Re: Internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa, s. 19–41.
- Krzysztofek K. (2007), *Nowa PlaNETa*, <https://www.computerworld.pl/news/Nowa-PlaNETa,104574,4.html> (dostęp: 30.03.2019).
- Krzysztofek K. (2007–2008), *Hiperkapitalizm jako „najwyższe stadium”*, „Transformacje” 2007, nr 1–4; 2008, nr 1–2, s. 2–31.
- Krzysztofek K. (2012), *Big data society. Technologie samoopiszu i samopokazu*, „Transformacje”, nr 1–4, s. 223–257.
- Krzysztofek K. (2015), *Technologie cyfrowe w dyskursach o przyszłości pracy*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 5–31.
- Kubiak A. (2003), *Łapownictwo w świadomości i doświadczeniu potocznym Polaków*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Kula M. (1999), *Zagubiona cnota honoru (ankieta)*, „Więź”, nr 9, s. 20–39.
- Kwaśnica R. (2014), *Dyskurs edukacyjny po inwazji rozumu instrumentalnego. O potrzebie refleksyjności*, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław.
- Lash S.L., Urry J. (1987), *The End of Organized Capitalism*, Polity Press, Oxford.

- Leśniewicz K. (2018), *Prawda o polskich prekariuszach. Śmieciówki to dla nich normalność, wsparcia szukają u psychologa*, <https://biznes.gazetaprawna.pl/artykuly/1117151,badania-polskich-prekariuszy.htm> (dostęp: 19.04.2018).
- Levinson P. (2010), *Nowe nowe media*, tłum. M. Zawadzka, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Lewestam K. (2018a), *Pusty konfesjonał Zuckerberga*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 13–15 kwietnia, s. 16.
- Lewestam K. (2018b), *Zgoda rujnuje*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 8–10 czerwca, s. A13–A14.
- Liberkowski R. (2009), *Fenomen wyobrażeń. Eseje 1*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań.
- Linz J.J. (1998), *Kryzys, załamanie i powrót do równowagi*, tłum. A. Ostolski, [w:] J. Szczupaczyński (wybór i oprac.), *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 33–69.
- Linz J.J., Stepan A. (1996), *Problems of Democratic Transition and Consolidation, Southern Europe, South America and Post-Communist Europe*, Johns Hopkins University Press, Baltimore–London.
- Locke J. (1955), *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, t. 1, tłum. B.J. Gawecki, PWN, Kraków.
- Locke J. (1992), *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, PWN, Warszawa.
- Lubowski A. (2012a), *Lucyfer z Wall Strett*, „Gazeta Wyborcza”, 17–18 marca, s. 4–5.
- Lubowski A. (2012b), *Ryzyko kosztuje – czyli gdy coś jest zbyt piękne, aby było prawdziwe...*, „Gazeta Wyborcza”, 20 sierpnia, s. 27–28.
- Łagowski B. (1994), *Czego potrzebuje lud? Władzy czy wolności?*, [w:] B. Łagowski (red.), *Liberalna kontrrewolucja*, Centrum im. Adama Smitha, Warszawa, s. 61–86.
- Łętowska E., Woleński J. (2013), *Czy prawo zatruwa wolność?*, „Przegląd Filozoficzny”, R. 22, nr 3, s. 9–26.
- Łukasiewicz P. (1985), *Życie codzienne, system społeczny a poczucie normalności*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 29, nr 2, s. 117–133.
- Łukaszewicz A. (2011), *Nawet milion złotych kary za reklamę piwa w sieci*, „Rzeczpospolita”, 19 stycznia, s. 7.
- Łyczko N. (2018), *Osobisty kurator cyfrowy zamiast strażaka? Te 8 zawodów już wkrótce mogą wybrać nasze dzieci!*, <https://wspolczesnarodzina.pl/zawody-przyszlosci-manager-smierci-cyfrowej> (dostęp: 5.06.2019).
- Machiavelli N. (2005), *Książę*, tłum. W. Rzymowski, Unia Wydawnicza Verum, Warszawa.
- MacIver R.M., Page C. (1984), *Religia a moralność*, [w:] F. Adamski (red.), *Socjologia religii. Wybór tekstów*, Wydawnictwo WAM, Kraków, s. 67–85.

- Mannheim C. (1952), *The Problem of the Sociology of Knowledge*, [w:] C. Mannheim (ed.), *Essays on the Sociology of Knowledge*, Routledge & Kegan, London, s. 276–320.
- Mariański J. (2006), *Socjologia moralności*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Mariański J. (2008), *Społeczeństwo i moralność. Studia katolickiej nauki społecznej i socjologii moralności*, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, Tarnów.
- Mariański J. (2010), *Religie w społeczeństwie ponowoczesnym. Studium socjologiczne*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Mariański J. (red.) (2015), *Leksykon socjologii moralności. Podstawy – teorie – badania – perspektywy*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.
- Maurer A. (2013), *Socjologiczne spojrzenie na współczesną gospodarkę*, tłum. T. Olszewska, K. Grzesiuk, [w:] S. Fel (red.), *Gospodarka społecznie zakorzeniona. Wybrane problemy z socjologii gospodarki*, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 13–45.
- Mazowiecki T. (2004), *Nowa wiosna Polski obywatelskiej*, „Gazeta Wyborcza”, 21–22 sierpnia, s. 9–10.
- Meister V. (2001), *A comment to „The employment dilemma and the future of work” a report to the Club of Rome by Orio Giarini and Patrick M. Liedtke*, Geneva Association, Risk and Insurance Economics, Geneva, s. 6–7.
- Mill J.S. (1995), *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, tłum. G. Czernicki, M.C. Chyżyńska, Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa.
- Mill J.S. (2006), *Utylitaryzm. O wolności*, wyd. 2, 1 dodr., tłum. M. Ossowska, A. Kurlandzka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Minakowski M.J. (2012), *Wszyscy jesteśmy internautami*, „Rzeczpospolita”, 7 lutego, <http://minakowski.tek24.pl> (dostęp: 15.04.2013).
- Mirvis P.H., Hall D.T. (1994), *Psychological Success and the Boundaryless Career*, „Journal of Organizational Behavior”, vol. 15, no. 4, s. 365–380.
- Mitraszewska A. (2009), *Moralne bankructwo banków*, „Gazeta Wyborcza”, 2 lutego, s. 26–28.
- Mocek S. (1997), *Moralne podstawy życia politycznego*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Mołęda-Zdziech M. (2013), *Wizje kapitalizmu w ponowoczesnych podejściach socjologicznych – ujęcie porównawcze*, „Transformacje”, nr 1–2, s. 400–421.
- Morawski Z.R. (2013), *Etyczne aspekty działalności badawczej w naukach empirycznych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Morozow E. (2011), *The Dark Side of Internet Freedom*, Public Affairs, New York.
- Morozow E. (2013), *To Save Everything, Clic Here*, Public Affairs, New York.
- Morozow E. (2014), *Czas obalić cyfrowych bogów*, „Gazeta Wyborcza”, 11–12 stycznia, s. 22–24.
- Mosca G. (1939), *The Ruling Class (Elementi di scienza politica)*, transl. H.D. Kahn, McGraw-Hill Book Company, Inc., New York–London.

- Nadolski K. (2017), *Nadchodzi robo sapiens*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 11–12 marca, s. 34–36.
- Narbutt M. (2011), *Naturalna higiena biznesu*, „Rzeczpospolita”, 26–27 listopada, s. P5–P6.
- Nelkin D. (1994), *Forbidden Research: Limits to Inquiry in the Social Sciences*, [w:] E. Erwin, S. Gendin, L. Kleinman (eds.), *Ethical Issues in Scientific Research. An Anthology*, Garland, New York–London, s. 355–370.
- Norris P., Inglehart R. (2006), *Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie*, tłum. R. Babińska, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.
- Novak M. (1993), *Chrześcijaństwo, kapitalizm i demokracja*, [w:] M. Novak, A. Rauscher, M. Zięba (red.), *Chrześcijaństwo, demokracja, kapitalizm*, tłum. W. Brüchner, W Drodze, Poznań, s. 113–153.
- Opolski K., Potocki T. (2010), *Sposoby pomiaru bogactwa narodów w obliczu zmieniającego się otoczenia ekonomiczno-społecznego świata*, „Finansowy Kwartalnik Internetowy e-Finanse”, t. 6, nr 3, s. 1–10, file:///C:/Users/UYTKOW~1/AppData/Local/Temp/148-1.pdf (dostęp: 7.08.2020).
- Ossowska M. (1970), *Normy moralne. Próba systematyzacji*, PWN, Warszawa.
- Ossowska M. (1992), *Wzór demokracji. Cnoty i wartości*, Daimonion, Lublin.
- Ożóg K. (2004), *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Pacholczyk D. (2020), *Zuckerberg zamawia audyt, który go dewastuje! Chyba nie tak to sobie wyobrażał, ale wynik mógł być tylko jeden*, <https://antyweb.pl/facebook-audyt-prawa-czlowieka> (dostęp: 8.07.2020).
- Pareto V. (1984), *The Transformation of Democracy*, C. Powers (ed.), Transaction Books, New Brunswick.
- Pariser E. (2011), *The Filter Bubble. What the Internet is Hiding from You*, Penguin, New York.
- Parsons T., Smelser N.J. (1956), *Economy and Society. A Study in the Integration of Economic and Social Theory*, University of Chicago Press, Chicago.
- Pasztelańska J. (2016), *Wyższe szkoły pobierania czesnego*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 15–17 kwietnia, s. A12–A13.
- Piątek Z. (2013), *Digital Twin i wdrożenia w obszarze Industry 4.0*. Wywiad z Dariuszem Kudzią, <http://przemysl-40.pl/index.php/2017/12/13/wywiad-digital-twin-i-wdrozenia-w-obszarze-industry-4-0-> (dostęp: 4.04.2019).
- Piątek Z. (2018), *Od Industry 4.0 do Smart Factory: technologie i zmiany organizacyjne*, cz. 2, <http://przemysl-40.pl/index.php/2018/02/01/od-industry-4-0-do-smart-factory-czesc-2> (dostęp: 15.02.2019).
- Pieńczykowska J. (2017), *Algorytmy zaczynają manipulować cenami. Dla nadzoru rynku to wyzwanie XXI wieku*, <https://www.gazetaprawna.pl/artykuly//1072724,algorytm-cenowy-nadzor-rynku.html> (dostęp: 12.04.2018).
- Pink D.H. (2002), *Free Agent Nation. The Future of Working for Yourself*, Warner Books, New York.

- Pogonowska B. (2011), *Szanse globalnej etyki gospodarowania w świecie postkryzysu*, [w:] D. Walczak-Duraj (red.), *Etyka a moralność. Aksjonormatywny kontekst współczesnej pracy i wybranych zawodów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 89–98.
- Popkin S. (1998), *Spekulujący wyborca. Komunikacja i perswazja w kampaniach prezydenckich*, tłum. A. Morgan, [w:] J. Szczupaczyński (wybór i oprac.), *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 57–68.
- Popkin S.L. (1994), *The Reasoning Voter. Communication and Persuasion in Presidential Campaigns*, 2nd ed., University of Chicago Press, Chicago.
- Popper K.R. (1993), *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 1–2, tłum. H. Kraheńska, PWN, Warszawa.
- Popper K.R. (1997), *Mit schematu pojęciowego. W obronie nauki i racjonalności*, tłum. B. Chwedeńczuk, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Porter A.L. (1997), *Zmiany w zatrudnieniu, czyli „odtrudnienie”*, [w:] L.W. Zacher (red.), *Problemy społeczeństwa informacyjnego. Elementy analizy, ewaluacji i prognozy*, tłum. J.F. Mączyński, A. Pawłowska, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa, s. 172–183.
- Pratkanis A., Aronson E. (2003), *Wiek propagandy*, tłum. J. Radzicki, M. Szuster, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Probuca D. (red.) (2005), *Etyka a polityka*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków.
- Program rozwoju szkolnictwa wyższego do 2020 roku (2015), https://www.frp.org.pl/images/publikacje/publication/cz_iii_program_001244_diagnoza.pdf (dostęp: 13.04.2016).
- Prokurat S. (2016), *Praca 2.0. Nie ukryjesz się przed rewolucją rynku pracy*, Wydawnictwo Helion, Gliwice.
- Proposed Federal Policy on Research Misconduct To Protect the Integrity of the Research Record (2020), <https://www.federalregister.gov/documents/1999/10/14/99-26608/proposed-federal-policy-on-research-misconduct-to-protect-the-integrity-of-the-research-record0> (7.08.2020).
- Przyłęcki P. (2012), *Populizm w polskiej polityce. Analiza dyskursu polityki*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa.
- Postman N. (2004), *Technopol: triumf techniki nad kulturą*, tłum. A. Tanalska-Dulęba, Wydawnictwo Muza, Warszawa.
- Pustoła M. (2005), *Zaangażowany Kopciuszek. Krótka bajka o wykluczeniu*, „Kultura Współczesna”, nr 1, s. 65–77.
- Putnam R. (1995), *Demokracja w działaniu*, tłum. J. Szacki, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Puzyrewicz T. (2004), *Przemiany globalnego rynku kapitałowego a kryzysy walutowe*, [w:] T. Biernat (red.), *Rynek kapitałowy, mechanizm, funkcjonowanie, podmioty*, PTE, Szczecin, s. 7–15.

- Raport Trendy HR 2018 (2018), *Trend 7 – Integracja ludzi, sztucznej inteligencji i robotów*, <https://www2.deloitte.com/pl/pl/pages/human-capital/articles/raport-trendy-hr-2018.htm> (dostęp: 20.09.2019).
- Ravitch D. (2006), *The English Reader: What Every Literate Person Needs to Know*, Oxford University Press, Oxford.
- Ravitch D. (2010), *The Death and Life of the Great American School System: How Testing and Choice Are Undermining Education*, Basic Books, New York.
- Ravitch D. (2013), *Reign of Error: The Hoax of the Privatization Movement and the Danger to America's Public Schools*, Alfred A. Knopf, New York.
- Ravitch D. (2014), *Testy precz ze szkół!*, tłum. S. Kowalski, „Gazeta Wyborcza”, 6–7 grudnia, s. 30–31.
- Ravitch D., Viteritti J. (2003), *Making Good Citizens: Education and Civil Society*, Yale University Press, London.
- Rawls J. (1989), *The Domain of the Political and Overlapping Consensus*, „Law Review”, vol. 64, no. 2, s. 328–340.
- Rawls J. (1994), *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, PWN, Warszawa.
- Report of the Artificial Intelligence Task Force (2018), <http://dipp.nic.in/whats-new/report-task-force-artificial-intelligence> (dostęp: 14.06.2018).
- Reykowski J. (1990), *Ukryte założenia normatywne jako osiowy składnik mentalności*, [w:] J. Reykowski, K. Skarżyńska-Bocheńska, M. Ziółkowski (red.), *Orientacje społeczne jako element mentalności*, Wydawnictwo Nakom, Poznań, s. 11–52.
- Reykowski J. (2013), *Wolność gospodarcza jako ideologia*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 7–29.
- Rifkin J. (2001), *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej*, tłum. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Rifkin J. (2003), *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, tłum. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Rifkin J. (2005), *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiewa American Dream*, tłum. W. Falkowski, A. Kostarczyk, Wydawnictwo Nadir, Warszawa.
- Rodrik D. (2007), *One economics. Many Recipes. Globalization, Institutions and Economic Growth*, Princeton University Press, Princeton.
- Roubini N., Mihm S. (2011), *Ekonomia kryzysu*, tłum. R. Mitoraj, Wolters Kluwer Polska, Warszawa.
- Sadurski W. (2004), *Demokracja peryferii. Młot na liberalów*, „Rzeczpospolita”, 28–29 lutego, s. A6–A7.
- Sałustowicz P. (2007), *Pojęcie, koncepcje i funkcje ekonomii społecznej*, [w:] J. Stałęga-Piasek (red.), *Ekonomia społeczna. Perspektywa rynku pracy i pomocy społecznej*, Instytut Rozwoju Służb Społecznych, Warszawa, s. 21–46.
- Schmitt C. (2000), *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. i wstęp M.A. Cichocki, Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa.

- Schachman H.K. (1993), *What is misconduct in science?*, „Science”, vol. 261, no. 5118, s. 148–149.
- Scheller M. (1977), *Resentymnt i moralność*, tłum. J. Garewicz, Czytelnik, Warszawa.
- Sennett R. (2006), *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, tłum. J. Dzierzgowski, Ł. Mikołajewski, Wydawnictwo Muza, Warszawa.
- Sennett R. (2009), *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska, Wydawnictwo Muza, Warszawa.
- Sennett R. (2010), *Kultura nowego kapitalizmu*, tłum. G. Brzozowski, K. Osłowski, Wydawnictwo Muza, Warszawa.
- Shamoo A.D., Resnik D. (2009), *Responsible Conduct of Research*, 2nd ed., Oxford University Press, New York.
- Siciński A. (1984), *Etyka pracy a polski „charakter narodowy”*, [w:] Z. Bienko i in., *Ewolucje polskiego systemu pracy w latach 1981–2000*, Ossolineum, Wrocław, s. 219–232.
- Sierakowski S. (2016), *Gdyby nie było terrorystów, trzeba by ich było wymyślić*. Rozmowa z Zygmuntem Baumanem, 7 kwietnia, <https://krytykapolityczna.pl/swiat/bauman-gdyby-nie-bylo-terrorystow-trzeba-by-ich-bylo-wymyslic> (dostęp: 9.01.2017).
- Siewiorek R. (2015), *Szkoła szczęśliwych ludzi*. Rozmowa z Robertem Kwaśnicą, „Gazeta Wyborcza”, 17–18 października, s. 30–31.
- Sikorski M. (2011), *Czy algorytmy zabiją demokrację?*, „Plus Minus” (magazyn „Rzeczpospolitej”), 26–27 listopada, s. P12–P13.
- Skarżyńska K. (2003), *Perswazja w tekstach politycznych – wprowadzenie do dyskusji*, [w:] K. Mosiołek-Kłosińska, T. Zgółka (red.), *Język perswazji publicznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, s. 109–111.
- Skoneczny Ł. (2015), *Wojna hybrydowa – wyzwanie przyszłości?* Wybrane zagadnienia, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” (wydanie specjalne *Wojna hybrydowa*), s. 39–50.
- Skorzycki M. (2008), *Mit jako czynnik legitymizacji ustroju demokratycznego w procesie zmiany systemowej*. Przypadek Republiki Czeskiej, niepublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem Danuty Walczak-Duraj w Katedrze Socjologii Polityki i Moralności Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.
- Smith A. (1989), *Teoria uczuć moralnych*, tłum. D. Petsch, PWN, Warszawa.
- Smith A. (2007), *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 1–2, tłum. A. Prejbisz, B. Jasińska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Smith T.V. (1941), *The Compromise Principle in Politics*, University of Illinois Press, Urbana.
- Smithson C.W., Smith C.W. Jr., Wilform D.S. (2000), *Zarządzanie ryzykiem finansowym. Instrumenty pochodne, inżynieria finansowa i maksymalizacja wartości*, tłum. G. Łuczkiwicz, J. Katolik, Oficyna Ekonomiczna, Kraków.

- Sobkowiak L. (1998), *Komunikacja polityczna*, [w:] A. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), *Studia z teorii polityki*, t. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 149–162.
- Solomon R.C. (1993), *Ethics and Excellence, Cooperation and Integrity in Business*, Oxford University Press, New York–Oxford.
- Sosnowska S. (2011), *Narzędzie nowoczesnego biznesu*, „Gazeta Wyborcza”, 16 luty, s. 8–9.
- Sowa A. (2012), *Boat people wersja krajowa*, „Polityka”, nr 13, s. 9–10.
- Spreitzer G.M., Cameron L., Garrett L. (2017), *Alternative Work Arrangements: Two Images of the New World of Work*, „Annual Review of Organizational Psychology and Organizational Behavior”, vol. 4, s. 473–499.
- Standing G. (1997), *Globalization, Labour flexibility and insecurity: The era of market regulation*, „European Journal of Industrial Relations”, vol. 3, no. 1, s. 7–37.
- Standing G. (2011), *The Precariat. The New Dangerous Class*, Bloomsbury Academic, London.
- Stark A. (1993), *What's the Matter with Business Ethics?*, „Harvard Business Review”, vol. 71, no. 3, May–June, s. 38–48.
- Stasiak P. (2012), *Plemiona w sieci*, „Polityka”, nr 7, s. 24–26.
- Steiner J. (1997), *Sumienie w polityce. Empiryczne badania przypadków trafności decyzji politycznych w Szwajcarii*, tłum. J. Sowa, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów.
- Stiglitz J. (2010), *Freefall: America, Free Markets, and the Sinking of the World Economy*, W.W. Northon and Company, New York, London.
- Stodolak S. (2015), *Kompromitacja nie tylko dawnej ekonomii*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 13–15 lutego, s. A10–A12.
- Stodolak S. (2018), *Pochwała prostej pracy*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 30 listopada–2 grudnia, nr 233, s. A17–A19.
- Stojkow M. (2011), *Polityka na Facebooku, czyli przemiany komunikacji politycznej*, [w:] D. Walczak-Duraj (red.), *Aksjologiczny i pragmatyczny wymiar współczesnej polityki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 173–185.
- Strauss A.L. et al. (1985), *Social Organization of Medical Work*, University of Chicago Press, Chicago.
- Strauss L. (1998), *Sokratejskie pytania. Eseje wybrane*, tłum. P. Maciejko, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Suchodolska M. (2016), *Polska nauka na krześle elektrycznym*. Rozmowa z Kamiłem Kuleszą, „Dziennik Gazeta Prawna”, 15–17 kwietnia, s. A23–A25.
- Sullivan S.E. (1999), *The Changing Nature of Careers; A Review and Research Agenda*, „Journal of Management”, vol. 25, no. 3, s. 457–484.
- Swedberg R. (2003), *Principles of Economic Sociology*, Princeton University Press, Princeton.

- Szacki J. (1999), *Indywidualizm i kolektywizm. Wstępna analiza pojęciowa*, [w:] K. Gawlikowski i in., *Indywidualizm a kolektywizm*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1999, s. 9–19.
- Szahaj A. (2016), *Wspólnota i wolność*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 29–31 stycznia, s. A14.
- Szułdrzyński M. (2018), *Apokalipsa cyfrowa u bram*, „Plus Minus” (magazyn „Rzeczpospolitej”), 24–25 lutego, s. 3–4.
- Szczepański J. (1987), *Wartości w gospodarce*, „Życie Gospodarcze”, nr 10, s. 8–10.
- Szczepański J. (2003), *Korzeniami wrośłem w ziemię*. Wydano z okazji jubileuszu 90. urodzin Profesora Jana Szczepańskiego, Galeria „Na Gojach”, Ustroń.
- Szkudlarek T. (2011), *Mądrość 2.0.*, „Gazeta Wyborcza”, 15–16 stycznia, s. 21–23.
- Szostek A. (2007), *Czy potrzebny jest kodeks „Dobre praktyki w szkołach wyższych”?*, „Nauka”, nr 2, s. 47.
- Sztandera K. (2015), <https://innpoland.pl/114703,oto-10-algorytmow-ktore-rzadzaj-swiatem-naleza-do-google-i-facebooku-ale-jak-na-nas-wplywaja> (dostęp: 5.07.2018).
- Sztompka P. (2002), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Sztumski W. (2011), *Świat rozmyty. Kwestia granic*, „Transformacje”, nr 1–2, s. 53–68.
- Sztumski W. (2013), *Transformacja nowym paradygmatem ewolucji społecznej*, „Transformacje”, nr 1–2, s. 45–64.
- Szumlewicz P. (2016), *Wyzysk pracownika ma się dobrze*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 13 maja, s. 11–13.
- Szymielewicz K., Bendyk E. (2018), *Czy internauci mądrzeją?*, „Polityka”, nr 6, s. 64–66.
- Szymusiak T. (2013), *Social and economic benefits of Prosumption and Lead User Phenomenon in Germany – Lessons for Poland*, Sustainability Solutions, Kraków.
- Śliwerski B. (2014), *Banalizacja nauki*, <https://forumakademickie.pl/fa/2012/04/banalizacja-nauki> (dostęp: 14.04.2016).
- Śpiewak P. (1998), *W stronę dobra wspólnego*, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Śpiewak P. (1999), *Demokracji za dużo, za mało*, „Przegląd Polityczny”, nr 40–41, s. 19–28.
- Śpiewak P. (2003), *Koniec złudzeń*, „Rzeczpospolita”, 23 stycznia, s. 13–15.
- Śpiewak P. (2004), *Trzeba bronić komisji śledczej*, „Rzeczpospolita”, 19 listopada, s. 8–9.
- Świtalski K. (2018), *To pierwsza, prawdopodobnie nie ostatnia, kara za aferę z Cambridge Analytica*, <https://antyweb.pl/cambridge-analytica-pierwsza-kara> (dostęp: 12.07.2018).
- Tarczyński A. (2010), *Długofalowa zmiana społeczna jako sposób interpretacji przemian w moralności*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”, R. 53, nr 4, s. 23–34.

- Tischner J. (1986), *Praca narodowa*, „Gwiazda Morza”, nr 10, s. 14–17.
- Toffler A. (1980), *The Third Wave*, William Collins, Sons & Company Limited, New York.
- Tomkiewicz J. (2012), *Zmieniająca się struktura dochodów jako jedna z przyczyn kryzysu finansowego*, <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-abd74ec0-11b6-4662-8b01-575c51d5a45a> (dostęp: 25.08.2013).
- Touraine A. (2013), *Po kryzysie*, tłum. M. Frybes, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Turowicz J. (1992), *Wartości chrześcijańskie i polityka*, „Tygodnik Powszechny”, 5 kwietnia, s. 12–17.
- Ustawa z dnia 25 marca 2011 r. o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. 2011 nr 85, poz. 459.
- Vranica S. (2018), *Drogie słowo „przepraszam”*. Facebook wydaje miliony na kampanię wizerunkową, tłum. M. Orłowski, „The Wall Street Journal” (dodatek do „Gazety Wyborczej”), 30 maja.
- Walczak A. (2010), *(Samo)świadomość – w kierunku dojrzałości etycznej nauczyciela*, [w:] J. Michalak (red.), *Etyka i profesjonalizm w zawodzie nauczyciela*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 209–234.
- Walczak-Duraj D. (1988), *Ideologiczne i instytucjonalne uwarunkowania ethosu pracy klasy robotniczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Walczak-Duraj D. (2002), *Ład etyczny w gospodarce rynkowej. Doświadczenia polskiej transformacji*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Walczak-Duraj D. (red.) (2004), *Świat polityki w doświadczeniu młodzieży*, Wydawnictwo Naukowe Novum, Płock–Łódź.
- Walczak-Duraj D. (2005), *Etyczny biznes – etyczne państwo. Refleksje wokół Zasad Okrągłego Stołu z Caux*, „Humanizacja Pracy”, R. 38, nr 6, s. 10–16.
- Walczak-Duraj D. (2006), *Rola społecznej odpowiedzialności w zarządzaniu reputacją ponadnarodowych korporacji*, [w:] S. Partycki (red.), *Nowa Ekonomia a społeczeństwo*, t. 1, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 158–167.
- Walczak-Duraj D. (2008), *Zróżnicowane podejścia do wartości moralnych w gospodarce rynkowej*, [w:] J. Mariański, L. Smyczek (red.), *Wartości, postawy i więzi moralne w zmieniającym się społeczeństwie*, Wydawnictwo WAM, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Kraków, s. 75–112.
- Walczak-Duraj D. (2009a), *Netokratyczna etyka w e-społeczeństwie*, [w:] S. Partycki (red.), *E-gospodarka, e-społeczeństwo w Europie Środkowej i Wschodniej*, t. 1, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 182–192.
- Walczak-Duraj D. (2009b), *Opinie nauczycieli na temat wdrażania założeń programowych edukacji ekonomicznej w szkołach ponadgimnazjalnych – program „Ekonomia w szkole”*, „Humanizacja Pracy”, R. 42, nr 6, s. 103–124.
- Walczak-Duraj D. (2010a), *Poziom wiedzy ekonomicznej uczniów szkół ponadgimnazjalnych oraz ich opinie na temat wdrażania edukacyjnych założeń programu „Ekonomia w szkole”*, „Humanizacja Pracy”, R. 42, nr 1–2, s. 33–52.
- Walczak-Duraj D. (2010b), *Wpływ Internetu na poziom zaufania społecznego w okresie kryzysu*, [w:] S. Partycki (red.), *Partnerstwo i współpraca a kryzys*

- gospodarczo-społeczny w Europie Środkowej i Wschodniej*, t. 1, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 48–59.
- Walczak-Duraj D. (2010c), *Kampania prezydencka 2010 roku w perspektywie symboliczno-politycznej mitologizacji*, [w:] D. Walczak-Duraj (red.), *Społeczeństwo wobec wyzwań współczesności. Wybrane podejścia badawcze i interpretacyjne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 35–63.
- Walczak-Duraj D. (2011a), *Bezpieczny a elastyczny rynek pracy*, „Humanizacja Pracy”, R. 44, nr 1, s. 45–65.
- Walczak-Duraj D. (2011b), *Procesy przewartościowania pracy – główne uwarunkowania i tendencje*, [w:] D. Walczak-Duraj (red.), *Przemiany pracy, postaw i ról zawodowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 29–51.
- Walczak-Duraj D. (2011c), *Medialny obraz gospodarki sieciowej*, [w:] S. Partycki (red.), *Społeczeństwo sieci – gospodarka sieciowa w Europie Środkowej i Wschodniej*, t. 2, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 172–181.
- Walczak-Duraj D. (2012), *Rola reputacji i manipulacji w marketingowych strategiach komunikacyjnych przedsiębiorstw*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Oeconomica”, nr 272, s. 25–48.
- Walczak-Duraj D. (2014a), *Specyfika i dylematy apropriacji wolności i własności*, [w:] S. Partycki (red.), *Społeczeństwo sieci – gospodarka sieciowa w Europie Środkowej i Wschodniej*, t. 1, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 41–50.
- Walczak-Duraj D. (2014b), *Apropriacja szans życiowych we współczesnych społeczeństwach*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica”, nr 48, s. 85–100.
- Walczak-Duraj D. (2015), *Społeczne i moralne konsekwencje urynkowania pracy w Polsce. Przykład szkolnictwa wyższego i służby zdrowia*, „Humanizacja Pracy”, R. 48, nr 3, s. 17–33.
- Walczak-Duraj D. (2016a), *Niepewność i ryzyko jako główne ramy interpretacyjne współczesnych społeczeństw*, „Humanizacja Pracy”, R. 49, nr 1, s. 9–21.
- Walczak-Duraj D. (2016b), *Work ethos or Counter-Ideology of Work?*, „Warsaw Forum of Economic Sociology”, vol. 7, no. 13, s. 7–26.
- Walczak-Duraj D. (2016c), *Studenci wobec wyborów samorządowych w latach 2002–2014. Przyczynek do demokracji obywatelskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Walczak-Duraj D. (2017), *Wartości etyczne w kulturze zarządzania organizacją*, „Humanizacja Pracy”, R. 50, nr 3, s. 9–26.
- Walczak-Duraj D. (2018), *Miejsce kompetencji humanistycznych i dyspozycji etycznych w treściach kształcenia polskich socjologów*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa”, t. 9, z. 1, s. 19–31.
- Walenciak R. (2004), *Oni chcą wojny domowej*. Rozmowa z Andrzejem Celińskim, „Przegląd”, 21 listopada, s. 11–13.
- Wallerstein I. (2004), *Koniec świata jaki znamy*, tłum. M. Bilewicz, A.W. Jelonek, K. Tyszka, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

- Wallerstein I. (2006), *Nowoczesny system-świat*, tłum. A. Ostolski, [w:] A. Jaśńska-Kania i in. (red.), *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 747–753.
- Walsh D. (1972), *Sociology and the Social World*, [w:] P. Filmer et al. (eds.), *New Directions in Sociological Theory*, Collier-Macmillan, London, s. 13–103.
- Wartości i zaufanie społeczne w Polsce w 2015 r., GUS, Warszawa 2015.
- Wasilewska B. (2018), *Robot szuka czytelnika*, „Gazeta Wyborcza”, 7 lutego, s. 14–15.
- Ważny J. (2015), *Etyka w pracach naukowych*, https://forumakademickie.pl/f/archiwum/archiwum/2007/05/24_etyka_w_pracach_naukowych.html (dostęp: 10.01.2016).
- Wątroba W. (2009), *Spółczesność konsumpcyjna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Wrocław.
- Weber M. (1985), *Sens „wolnej od wartościowań” socjologii i ekonomii*, [w:] M. Weber, *Problemy socjologii wiedzy*, wybór i tłum. A. Chmielecki i in., PWN, Warszawa, s. 101–148.
- Weber M. (1994), *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, tłum. J. Miziński, Wydawnictwo Test, Lublin.
- Weber M. (1998), *Polityka jako zawód i jako powołanie*, tłum. A. Kopacki, P. Dybel, Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa.
- Weber M. (1999), *Nauka jako zawód i powołanie*, tłum. P. Dybel, [w:] Z. Krasnodębski, *Max Weber*, Wiedza Powszechna, Warszawa, s. 199–217.
- Weber M. (2002), *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, wstęp i tłum. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wielecki K. (2012), *Kryzys i socjologia*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Więclawski J. (2013), *Wielkie banki i ich rola w kryzysie finansowym*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio H, Oeconomia”, t. 47, z. 1, s. 219–229.
- Wikariak S. (2011), *Kodeks internetowy*, dodatek do „Rzeczpospolitej”, 15–16 stycznia, s. 18.
- Wilkinson R., Pickett K. (2011), *Duch równości. Tam gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*, tłum. P. Listwan, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa.
- Winkowska-Nowak K. (2010), *Nie „Komputer dla każdego ucznia”, ale: „Komputer dla każdego nauczyciela”*, „Gazeta Wyborcza”, 14 grudnia, s. 12–13.
- Witkowski T. (2002), *Psychologia kłamstwa*, Oficyna Wydawnicza Unus, Wałbrzych.
- Witten I.H., Frank E., Hall M.A. (2011), *Data Mining. Practical Machine Learning Tools and Techniques*, Morgan Kaufmann Publishers, San Francisco.
- White H.C. (1992), *Identity and Control: A Structural Theory of Social Action*, Princeton University Press, Princeton.
- Wnuk-Lipiński E. (2008), *Socjologia życia publicznego*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

- Wohlleben P. (2016), *Sekretne życie drzew*, tłum. E. Kochanowska-Szlęzak, Wydawnictwo Otwarte, Kraków.
- Wojciechowski P. (2003), *Wizja potrzebna od zaraz*, „Rzeczpospolita”, 5–6 lipca, s. A5–A6.
- Woodward G.C. (1998), *Korupcja dyskursu politycznego: jej cztery odmiany*, tłum. J. Zychowicz, [w:] J. Szczupaczyński (wybór i oprac.), *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 210–218.
- Work for a brighter future*. Report of the Global Commission on the Future of Work (2019), <https://odpowiedzialnybiznes.pl/publikacje/work-for-a-brighter-future> (dostęp: 29.03.2019).
- World Economic Forum, Annual Report 2017–2018 (2017), <https://www.weforum.org/reports/annual-report-2016–2017> (dostęp: 10.03.2019).
- World Economic Outlook (2006–2011), International Monetary Fund, <https://www.imf.org/external/pubs/ft/weo0906.pdf> (dostęp: 2.09.2013).
- Woś R. (2015), *Liberałowie to kiepscy nauczyciele*, „Gazeta Wyborcza”, 27–28 czerwca, s. 14–15.
- Woś R. (2017), *W domu, czyli poza rynkiem*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 24–26 marca, s. A34.
- Wright R. (2005), *Nonzero. Logika ludzkiego przeznaczenia*, tłum. Z. Łomnicka, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Wystański M. (2020), *Demokracja to polityka ludzi przyzwoitych*, <https://wyborcza.pl/7,162657,25886741,demokracja-to-polityka-ludzi-pryzwoitych.html> (dostęp: 21.04.2020).
- Young S. (2005), *Etyczny kapitalizm*, tłum. W. Kisiel, Wydawnictwo META morfoza, Wrocław.
- Zabieglik S., *Deizm Adama Smitha*, http://old.archidei.ifispan.pl/pdf/54_ahf49_007_zabieglik.pdf (dostęp: 8.07.2020).
- Zacher L.W. (2013), *Transformacje świata i ludzi (próba rozpoznania i interpretacji)*, „Transformacje”, nr 1–2, s. 2–44.
- Zagrodzka D. (2003), *Unia Wolności – jest źle*, „Gazeta Wyborcza”, 2 grudnia, s. 7.
- Zalecenia Rady Narodowego Centrum Nauki dotyczące etyki badań naukowych (2016), <https://ncn.gov.pl/aktualnosci/2016–03–24-zalecenia-dot-etyki-badan> (dostęp: 17.04.2016).
- Zeler B. (2013), *Nowe nowe media – multitasking – przestrzeń przepływu*, „Transformacje”, nr 1–2, s. 184–190.
- Zelizer V.A. (1993), *Making Multiple Monies*, [w:] R. Swedberg (ed.), *Explorations in Economic Sociology*, Russell Sage Foundation, New York, s. 193–212.
- Ziółkowski M. (1994), *Pragmatyzacja świadomości społeczeństwa polskiego*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 38, nr 4, s. 207–230.
- Ziółkowski M. (2002), *Społeczno-kulturowy kontekst kondycji moralnej społeczeństwa polskiego*, [w:] J. Mariański (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Wydawnictwo WAM, Kraków, s. 17–41.

- Ziółkowski M. (2004), *Utowarowienie stosunków społecznych a rozchwianie systemów wartości we współczesnej Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 48, nr 2, s. 3–18.
- Znaniecki F. (1934), *The Method of Sociology*, Farrar & Rinehart, New York.
- Zoll A. (2013), *Kodeks etyki naukowca* (komentarz prof. Andrzeja Zolla notował Piotr Kieraciński), „Forum Akademickie”, nr 1, s. 1–2.
- Zuchewicz J. (2012), *Istota wiarygodności informacji sprawozdawczej w dobie kryzysu finansowego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia”, nr 51, s. 889–899.
- Zybertowicz A. (2003), *Demokracja w sieci*, „Rzeczpospolita”, 5 marca, s. A8–A9.
- Żakowski J. (2009), *Zawał. Zrozumieć kryzys*, Polityka Spółdzielnia Pracy, Warszawa.
- Żakowski J. (2011), *Noga w chmurach*, „Polityka”, 31 sierpnia–1 września, s. 20–22.
- Żakowski J. (2012), *Power to the cities*. Rozmowa z Richardem Floridą, „Niezbędnik Inteligenta” (wydanie specjalne „Polityki”), nr 1, s. 119.

Netografia

- <http://www.solidarnosc.org.pl/21-postulatow> (dostęp: 23.08.2013).
- <https://www.eksoc.uni.lodz.pl/oferta-ksztalcenia/projety-dydaktyczne/ksztaltowanie-postaw-przedsiębiorczych-wsrod-ludzi-mlodych/#nav> (dostęp: 26.02.2016).
- <https://www.karierawfinansach.pl/arttykul/wiadomosci/centrum-badan-nad-sztuczna-inteligencja-i-cyberkomunikacja-powstaje-w-lodzi> (dostęp: 4.04.2019).
- https://www.krasp.org.pl/posiedzenia_organy_krasp/prezydia (dostęp: 12.04.2016).
- <https://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/nowe-zasady-uznawania-wyksztalcenia-zdobytego-na-slowacji.html> (dostęp: 20.04.2016).
- https://www.ncn.gov.pl/.../2016_zalecenia_Rady_NCN_dot_etyki_badan (dostęp: 17.04.2016).
- <https://www.brainyquotes.com> (dostęp: 20.02.2016).
- https://webfoundation.org/docs/2017/07/Algorithms_Report_WF.pdf (dostęp: 10.03.2019).
- <https://www.gartner.com/en> (dostęp: 15.01.2019).
- <https://www.media.mit.edu/projects/norman/overview> (dostęp: 17.02.2019).
- <https://www.nbp.pl/home.aspx?f=/edukacja/index.html> (dostęp: 2.03.2016).
- <https://www.nbp.pl/home.aspx?f=/edukacja/index.html> (dostęp: 2.03.2016).
- <https://github.com/Data4Democracy/ethics-resources> (dostęp: 10.03.2019).
- https://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2013_05/4c384c6c6cb90b8ccd-6303d2b27185d2.pdf (dostęp: 10.04.2015).
- https://en.wikipedia.org/wiki/Cambridge_Analytica (dostęp: 25.04.2018).
- <https://www.forumakademickie.pl/fa/2014/09/punktoza> (dostęp: 20.02.2016).



Danuta Walczak-Duraj – profesor, były wieloletni kierownik Katedry Socjologii Polityki i Moralności w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Autorka i współautorka kilkunastu książek, redaktorka i współredaktorka dwunastu monografii i prac zbiorowych. Autorka ponad trzystu artykułów i rozdziałów w pracach zbiorowych oraz innych publikacji z zakresu socjologii pracy, polityki i moralności.

Monografia stanowi zbiór wybranych tekstów Autorki z lat 2005–2019 dotyczących szeroko rozumianej pracy i polityki w kontekście etycznym. Zagadnienia te rozpatrywane są z perspektywy normatywnej – z punktu widzenia określonego, społecznego, w tym ekonomicznego, ładu aksjonormatywnego. Ważną kwestią są zmiany, jakie zachodzą w obszarze pracy i jej stosunków oraz w sposobie funkcjonowania współczesnych demokracji pod wpływem rozwoju technologii cyfrowych. Głównymi adresatami tej publikacji są: przedstawiciele nauk społecznych, ekonomicznych i politologicznych, a także studenci, organizatorzy życia gospodarczego i politycy. Książka z pewnością zainteresuje również szersze grono Czytelników, dla których problemy oraz przemiany współczesnej pracy i polityki są interesujące i ważne.

Autorka [...] wielokrotnie podkreśla, że każda forma ludzkiej aktywności, w tym [...] praca w jej różnych odstonach, również praca naukowca czy praca polityka, podlega ocenie etycznej, a kompetencje etyczne stanowią atrybutową cechę szeroko pojmowanych kompetencji merytorycznych.

Z przedmowy ks. prof. zw. dr. hab. Janusza Mariańskiego

O wyjątkowej wartości tej monografii stanowią [...] aktualność i waga podejmowanych w niej kwestii społecznych. Dotyczy to zwłaszcza problemów związanych z deficytami etycznymi polityków funkcjonujących w formule liberalnych demokracji. [...] do istotnych wątków rozważań Autorki zaliczam te, w których podkreśla, że pojawianie się [...] cywilizacji algorytmów zmieni na przykład moralną przestrzeń pracy, a pracownicy być może staną przed wyzwaniem podejmowania transgresji etycznej w związku z rozwojem sztucznej, samouczącej się inteligencji.

Z recenzji prof. dr hab. Urszuli Swadźby

 **WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**

 wydawnictwo.uni.lodz.pl
 ksiegarnia@uni.lodz.pl
 (42) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book

